



Kalendarz gospodarski

dla pożytku i rozrywki rolników

na rok Pański

1931.





Ogólny stan pogody w roku 1931.

Panującą płanetą w tym roku jest **Jupiter,** (Jowisz).

Rok 1931 jest dosyć dobrym, będzie więcej mokrym, niż suchym.

Zima, rozpoczyna się 22 grudnia 1930 o 2 godzinie 42 minut wieczór, będzie zimna i przyniesie wiele śniegu.

Wiosna zaczyna się 21 marca o 3 godzinie 7 minut wieczór i będzie do maja zimną i mokrą.

Lato rozpoczyna się 22 czerwca o 10 godzinie 28 minut rano i będzie ono z początku umiarkowane i mokre, w połowie dobre, ale burzliwe, przy końcu upalne.

Jesień zaczyna się 24 września o 1 godzinie 24 minut rano, będzie przeważnie cała deszczowna.

Zima tegoroczna rozpocznie się 22 grudnia o 8 godzinie 30 minut wieczór i przyniesie nam z początku wielkie zimno.

Przepowiednie pogody.

Księżyc zmienia się w roku 1931 w następujących dniach i godzinach. Odpowiednio do starodawnych doświadczeń, spodziewajmy się mniejwięcej takiej pogody:

Data	Czas g.	Czas m.	Pora dnia	Prawdopodobny stan pogody
4. styczn.	2	15	popoł.	Pięknie i łagodnie.
11. „	6	9	rano	Burzliwie.
18. „	7	36	wiecz.	Mróz, gdy wiatr półn. lub półn. wsch., deszcz lub śnieg, gdy wiatr południ. lub południ. zachodni.
27. „	1	6	rano	Bardzo mroźno z wyjątkiem gdy wiatr południowy lub południ. zachodn.
3. lutego	1	26	„	Bardzo mroźno z wyjątkiem gdy wiatr południowy lub południ. zachodni.
9. „	5	10	wiecz.	Pięknie.
17. „	2	11	popoł.	Pięknie i łagodnie.
25. „	5	42	wiecz.	Pięknie.
4. marca	11	36	w poł.	Zimno i bardzo wietrzno.
11. „	6	15	rano	Burzliwie.
19. „	8	51	„	Zimno; deszcz przy wietrze zachodnim, śnieg przy wietrze wschodnim.
27. „	6	4	„	Burzliwie.
2. kwiet.	9	6	wiecz.	Pięknie, gdy wiatr półn., deszcz, gdy wiatr południ. lub południ. zachodni.
9. „	9	15	„	Pięknie, gdy wiatr półn., deszcz, gdy wiatr południ. lub południ. zachodni.
18. „	2	0	rano	Pięknie.
25. „	2	10	wiecz.	Zmiennie.
2. maja	6	14	rano	Wiatr i deszcz.
9. „	1	48	popoł.	Wiele deszczu
17. „	4	28	wiecz.	Pięknie, gdy wiatr półn., deszcz, gdy wiatr południ. lub południ. zachodni.
24. „	8	39	„	Pięknie, gdy wiatr półn., deszcz, gdy wiatr południ. lub południ, zachodni.
31. „	3	33	popo.	Zmiennie.
8. czerw.	7	1[illegible]	rano	Wiatr i deszcz.

Data	Czas g.	Czas m.	Pora dnia	Prawdopodobny stan pogody
16. czerw.	4	2	rano	Deszcz.
23. „	1	23	„	Pięknie.
30. „	1	47	„	Pięknie.
8. lipca	0	52	„	Piękn e.
15. „	1	20	popoł.	Wiele deszczu.
22. „	6	16	rano	Wiatr i deszcz.
29. „	1	48	popoł.	Wiele deszczów.
6. sierpn.	5	28	wiecz.	Pięknie.
13. „	9	27	„	Pięknie, gdy wiatr półn., deszcz, gdy wiatr południ. lub południ. zachodni.
20. „	0	36	w nocy	Pięknie.
28. „	4	10	rano	Deszcz.
5. wrześ.	8	21	„	Zmiennie.
12. „	5	26	„	Deszcz.
18. „	9	37	wiecz.	Pięknie, gdy wiatr północny; deszcz gdy wiatr południ. lub południ.-zach.
26. „	8	45	„	Pięknie, gdy wiatr półn., deszcz, gdy wiatr południ. lub południ.-zachodni.
4. paźdz.	9	15	„	Pięknie, gdy wiatr półn., deszcz, gdy wiatr południ., lub południ.-zach.
11. „	2	6	popoł.	Zmiennie.
18. „	10	20	przedpoł.	Szaruga.
26. „	2	34	popoł.	Zmiennie.
3. listop.	8	18	rano	Zimno; deszcz przy wietrze zachodnim, śnieg przy wietrze wschodnim.
9. „	11	15	w nocy	Pięknie i nieco zimno.
17. „	3	13	rano	Śnieg i burzliwie.
25. „	8	10	„	Zimno; deszcz, gdy wiatr zachodn.; śnieg, wschodn.
2. grudn.	5	51	wiecz.	Burzliwie ze śniegiem.
9. „	11	16	w poł.	Zimno i bardzo wietrzno
16. „	11	43	w nocy	Pięknie, nieco mroźno.
25. „	0	24	„	Bardzo zimno, z wyjątkiem wiatru poł. lub poł. zach.

Jak wygląda na wielkiej farmie amerykańskiej.

(Tekst do ryciny).

Europejczyk, który przejeżdża przez amerykańskie miasto, nie może wyjść z podziwu. Wszystko tam takie inne, aniżeli w jego ojczyźnie. Nie mniejsze jednak będzie jego zdziwienie, jeżeli — szczególnie w Stanach Zjednoczonych — wyjedzie na wieś i przyjrzy się tam wielkim farmom. Już komunikacja na drogach przedstawia oryginalny widok. Tam, gdzie u nas spokojna, biała wstęga drogi wije się przez lasy i łąki, albo najwyżej szosa państwowa, w Ameryce biegnie szara, lustrzana jezdnia asfaltowa z szerokim, białym pasem pośrodku, służącym do regulowania ruchu. Droga nie jest nigdy spokojna. Ciągle suną po niej nieskończonym szeregiem auta, wysuwając się zuchwale jedno przed drugie. W miejsce krzyżów i kapliczek przydrożnych stoją wieże sygnałowe i stacje benzynowe; zamiast topól, jarzębin oraz drzew owocowych wiszą łukowe lampy i sterczą słupy telegraficzne, a najbarwniejszą ozdobę krajobrazu stanowią nie zagrody wieśniacze, schowane w bujnej zieleni, ale 10—15 metrowe tablice oblepione jaskrawemi afiszami i obwieszczeniami.

Niema tam wsi, jak u nas. Przy wielkiej szosie w odstępach 6 do 10 kilometrów widać osiedla ludzkie, podobne do małych miasteczek, albo raczej do wielkich miast. Wszystkie wyglądają jednakowo, wszędzie ten sam sposób budowania.

Same farmy, bo tak nazywają się tam gospodarstwa wiejskie, również niczem nie przypominają Europy. Nie są to właściwie zagrody włościańskie, lecz fabryki produktów wiejskich. Jeżeli zbliżamy się zdaleka do takiej farmy to najpierw rzucają się w oczy wieże na paszę, w których farmer składa swoją kukurydzę na krótko przed zupełnem dojrzeniem, a to w stanie śrutowanym. Kukurydza ta zastępuje zieloną paszę w zimie, a nawet w lecie, jeżeli susza spali pastwiska. Wszystkie budynki gospodarskie w farmie oddalone są daleko od siebie. Wieże na paszę stawiane są tuż przy oborach. Taka sfermentowana pasza stanowi wyborną karmę dla krów mlecznych. Farmera, który nie posiada wieży na paszę, uważają za zacofanego. Obory stawiane przez fachowców, są naogół wzorowe. Poddostatkiem w nich światła i powietrza, a przytem posiadają wyborne urządzenia wentylacyjne, tak, że w oborze stale jest czyste powietrze. My w Europie pod tym względem pozostaliśmy jeszcze daleko w tyle.

Stanowiska krów mlecznych są krótkie i posiadają głębokie rowki dla odpływu nieczystości; szyję każdej sztuki zabezpiecza rama żelazna; zwierzęta wyprowadzane są na dwór nawet wczasie największych mrozów, aby mogły

zażyć potrzebnego ruchu. Plagę much łagodzi się przez codzienne tępienie tych owadów zapomocą rozpylania preparatów smołowych. Wpływa to bardzo dodatnio na wydajność mleka u zwierząt. Dojenie odbywa się zazwyczaj wyłącznie zapomocą specjalnych aparatów mechanicznych. Zmusza do tego chociażby brak służby.

Do uprawy roli posiada farmer znaczną ilość maszyn rolniczych, oszczędzających pracę rąk ludzkich. Nawet konia w wielu wypadkach zastąpił traktor, pędzony ropą.

Służba jest bardzo nieliczna. Każdy gospodarz stara się dać sobie radę z jaknajmniejszą ilością ludzi. Obliczają, że podczas żniw jeden człowiek obrobić może pole o powierzchni 60 hektarów, czyli okrągło 105 morgów, w innym czasie 300 hektarów, czyli 530 mórg.

„Do licha", — powie może niejeden czytelnik, — „530 morgów to przecie ładny majątek!"

Tak, mój kochany, ale w Ameryce to jeszcze nic. Są tam wielkie farmy, obejmujące kilkadziesiąt tysięcy morgów. W stanie Montana, naprzykład, Campell Farm Cooporation posiada farmę o 40.000 ha czyli 70.000 morgów.

Wracając do służby, trzeba zaznaczyć, że nie są to właściwie robotnicy rolni w naszem pojęciu, lecz przeważnie mechanicy i kierowcy aut, którzy rzadko schodzą ze swojej maszyny. Konieczną naprawę maszyn uskutecznia się w nocy; oliwy i benzyny dolewa się podczas pracy. Robotnicy pracują na zmianę. Zepsute maszyny zastępuje się innemi, stojącemi zawsze w pogotowiu.

Tak pracuje się tu ustawicznie, sieje, bronuje, żnie, młóci i zwozi do potężnych zbiorników, zastępujących nasze spichrze i obory. Plonów nie zbiera się i nie nakłada rękami. Pracę tę spełniają elewatory, rodzaj mechanicznych żórawi, stojących w pogotowiu.

Zajrzyjmy teraz do mieszkania. Amerykanin w wolnym czasie lubi wygodę. — Podłogi wysłane są dywanami. Wygodne fotele zapraszają do spoczynku. Rozrywki dostarczają gramofon i radjo. Przez radjo dowiaduje się farmer cen rynkowych płodów rolnych oraz ze stacji meteorologicznej o stanie pogody. Co jest ważnem dla farmera.

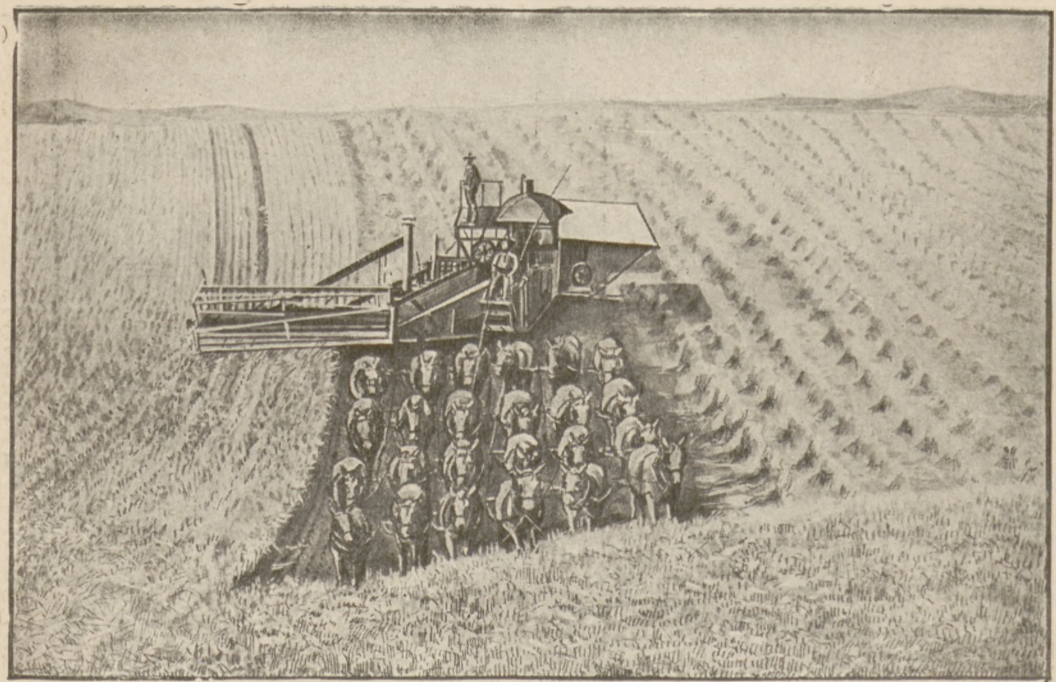
Nie brak tam też i telefonu. Służba traktowana jest narówni z członkami rodziny. W wolnym czasie mogą również siadać w fotelach i słuchać radja. Na wielkich farmach służba ma niejednokrotnie wielkie udogodnienia, a to: lokal klubowy, gdzie szofer, mechanik, dozorca bydła, robotnik rolny, dojarz, pisarz, weterynarz i administrator tworzą klub rolniczy. Odbywają się tam odczyty i pouczające poganki; klub posiada wielką bibljotekę. Każdy ma więc możność kształcenia się. Niema tam tej wielkiej różnicy między pracodawcą a robotnikiem. Dlatego też i współpraca jest o wiele łatwiejszą. Również zapłata jest zadowalniająca. Ba, jeżeli farmerowi dobrze się wiedzie, podnosi płace swoim ludziom. Pomimo to niewielu Europejczyków czuje się dobrze w Ameryce. Tęsknota za dawną, lubą ojczyzną skłania niejednego do powrotu do domu rodzinnego.



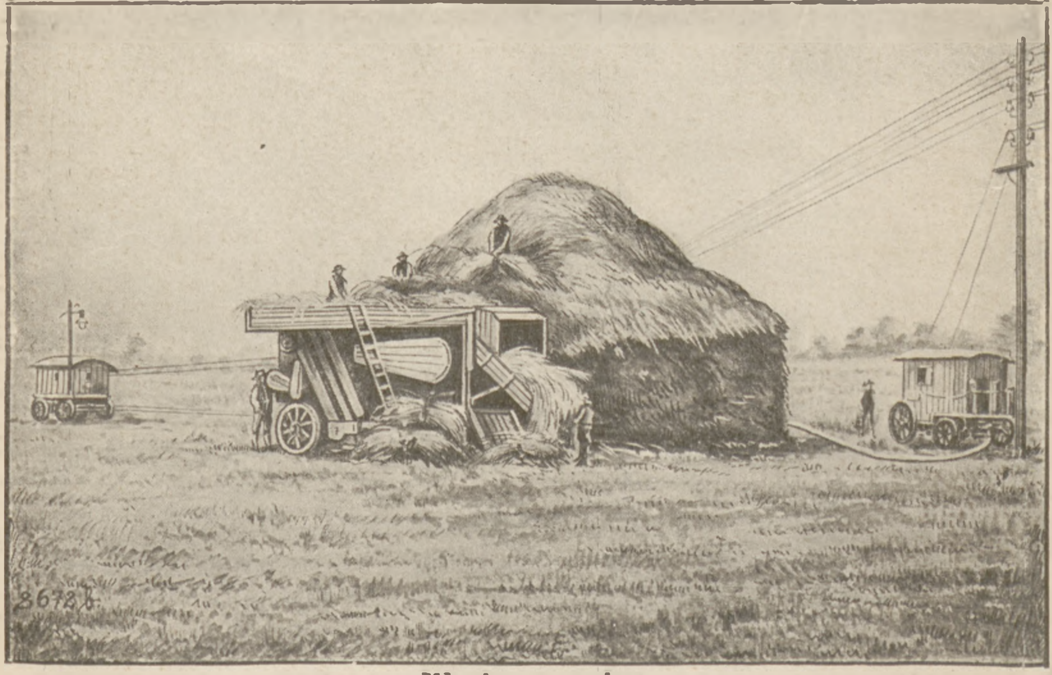
Jak wygląda na wielkiej farmie amerykańskiej.

Jadalnia i bawialnia w domu wielkiego farmera amerykańskiego.

P. 48a.

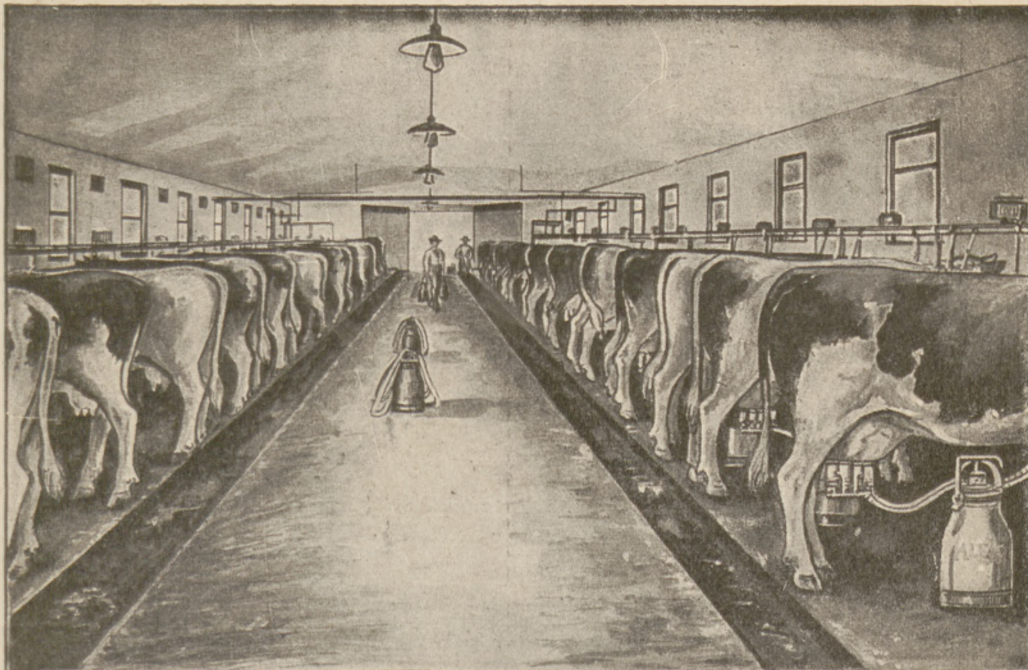


Maszyna do żęcia i wiązania zboża.



Młocka na polu.

Jak wygląda na wielkiej farmie amerykańskiej.

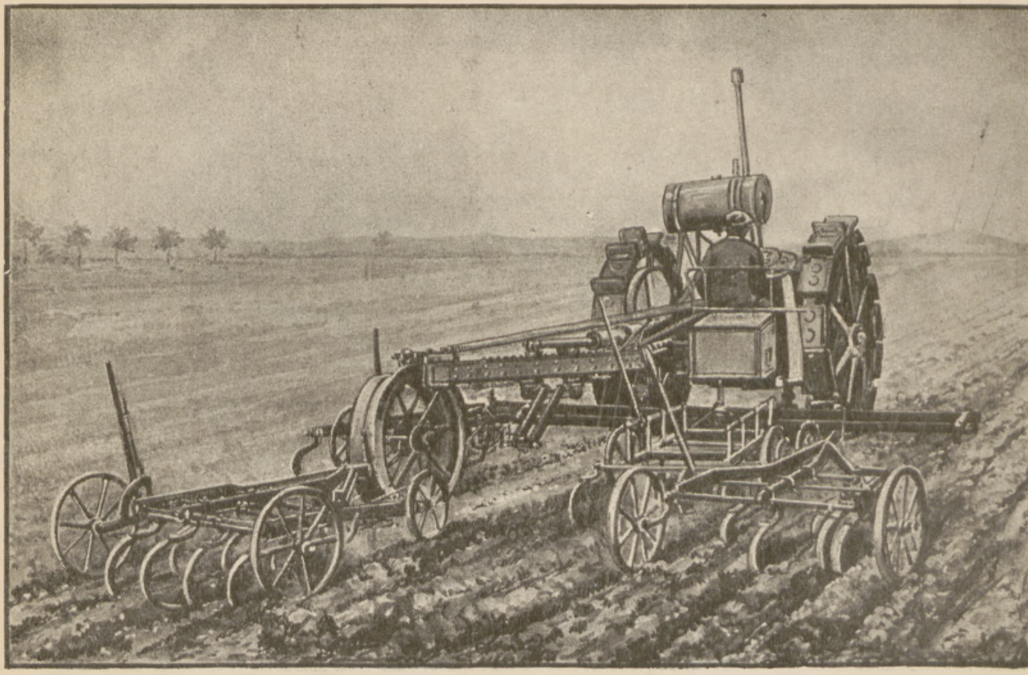


Obora z elektrycznemi maszynami do dojenia.



Elewator nakłada siano na wóz.

Jak wygląda na wielkiej farmie amerykańskiej.



Wielki pług motorowy przy pracy.



Auto-czołg ciągnie wozy z drzewem.

Jak wygląda na wielkiej farmie amerykańskiej.

P. 48 d.

Kalendarz
gospodarski

dla pożytku i rozrywki rolników

na rok Pański

1931.

Nakładem i drukiem J. Steinbrenera.

Częstochowa, Wieluńska 7. (T. Nagłowski i Ska).

Wimperk, (Winterberg, Czechy).

New York, 14-16 Park Place.

Rok 1931 pod względem chronologicznym i astronomicznym.

Rachuba czasu i świąt.

Rok 1931 jest rokiem zwyczajnym ma 365 dni czyli 52 tygodni i jeden dzień.

Liczba złota jest 13; Epakta XI; okręg słońca 8; litera niedzielna D.

Nasz kalendarz czyli sposób rachowania czasu nazywa się gregorjańskim, dlatego, że go zaprowadził Papież Grzegorz XV. — Narody wyznania greckiego trzymały się aż do roku 1923 tak zwanego kalendarza Juljańskiego, który się różnił od kalendarza Gregorjańskiego o 13 dni, a teraz od roku 1900 nawet już o dni 14, tak, że gdy my mamy już 14. stycznia, one mają dopiero 1. stycznia. W r. 1923 został kalendarz grecki zreformowany; w maju 1923 odbył się w Konstantynopolu kongres wszystkich wyznawców wschodniego kościoła, na którym postanowiono trzymać się odtąd kalendarza gregorjańskiego i to od dnia 30. września 1923 r. tak że po 30 września miał nastąpić nie 1. październik, ale 15. Zmiana ta nastąpiła jednak nie we wszystkiem, zostały niektóre małe różnice, i tak zwłaszcza co do dnia, w którym się ma obchodzić Wielkanoc i święta od Wielkanocy zależne. Zaprowadzenie powszechne nowego kalendarza napotyka jednak we wielu państwach wschodnich na duże trudności, i jest jeszcze rzeczą bardzo wątpliwą, kiedy nowy kalendarz wszędzie będzie powszechnie przyjęty i zaprowadzony w cerkwiach.

Żydzi liczą czas niby od stworzenia świata. Obecnie mają lata 5691 i 5692.

Rzeczywisty czas słoneczny, a stąd i godzina, jest w każdem miejscu inna. — W Europie trzymają się powszechnie czasu środkowo-europejskiego, jaki jest w Pradze. — W naszym kalendarzu czas wschodu i zachodu słońca podany jest według tegoż czasu, obliczonego dla Krakowa. Czas ten więc różni się od słonecznego: w Krakowie około 20 minut, we Lwowie 35 min. Ktoby więc chciał mieć rzeczywisty czas słoneczny, to musi do podanego czasu dodać w Krakowie i jego okolicy 20 min., we Lwowie i jego okolicy 35 minut.

Święta ruchome.

Septuagesima (Siedmdziesiątnica) 1 lutego.
Środa popielcowa 18 lutego.
Wielkanoc 5 kwietnia.
Dni krzyżowe 11, 12 i 13 maja.
Wniebowstąpienie Pańskie 14 maja.
Zielone Świątki 24 maja.
Niedz. Św. Trójcy 31 maja.
Boże Ciało 4 czerwca.
Jezus Król. 4-ta niedz. paździer. (25).
Pierwsza niedz. adwentu 29 listopada.

Zapusty trwają od 7 stycznia do 17 lutego. a więc 42 dni, to jest 6 tygodni.

Post zaczyna się 18 lutego, kończy się 4 kwietnia; czyli trwa 46 dni.

Święta nakazane według nowego prawa kościelnego.

1) **Świętami nakazanemi**, w których wszyscy wierni są obowiązani wysłuchać mszy św. i powstrzymać się od ciężkich prac podług nowego prawa kościelnego są: **wszystkie niedziele**, następnie **święta:** Bożego Narodzenia, Nowy Rok, Trzech Króli, Wniebowstąpienie Pańskie i Boże Ciało; dalej Niepokalane Poczęcie Najświętszej Marji Panny i Wniebowzięcie Matki Boskiej. W końcu święta: Św. Józefa, Św. Piotra i Pawła i Wszystkich Świętych.

W naszym kalendarzu są również te dni, które od roku 1918 nie są więcej świętami kościelnemi, drukowane czerwonym drukiem, gdyż w wielu okolicach są one przez ludność jako święta obchodzone. Przy tem wyraźnie się nadmienia, że podług nowego rozporządzenia papieskiego z roku 1918 poniżej wymienione dni nie są świętami przez kościół nakazanemi: Matki Boskiej Gromnicznej (2. lutego), Zwiastowanie N. M. P. (25. marca), Poniedziałek Wielk. (6. kwietnia). Poniedziałek Ziel. Św. (25 maja), Narodz. NMP. (8. września), Imienia Marji (12. września) i Szczepana męczennika (26. grudnia).

W Polsce z pozwoleniem papieskiem uroczystość św. Józefa 19 marca, nie jest uroczystem świętem, ale zato uroczystemi świętami są: Matki Boskiej Gromnicznej, 2-go lutego, Poniedziałek Wielkanocny i św. Szczepana, 26 grudnia, a 3-go maja święto Królowej Polski, w całej Polsce uroczyście obchodzone.

2) W razie, gdyby któreś z tych świąt przypadało na dzień postny, albo wigilję — w takim razie zniesionym jest post, z wyjątkiem okresu Wielkiego postu.

3) Święta patronów nie należą już obecnie do świąt nakazanych. Biskupi mogą przełożyć święcenie tych dni na najbliższą niedzielę.

Suche dni:

Przypadają co kwartał: I. 25, 27 i 28 lutego; II. 27, 29 i 30 maja, III. 16, 18 i 19 września. IV. 16, 18 i 19 grudnia.

Posty nakazane.

1. Prawo postu ścisłego przepisuje, żeby tylko raz na dzień do syta jeść, lecz nie zakazuje nieco pokarmu wziąć rano i wieczór, z zachowaniem jednak dozwolonych zwyczajów miejscowych co do ilości i jakości pokarmów.

2. Nie jest też zakazanem podczas tego samego posiłku mięszać potrawy mięsne i z ryb. — Wolno też przemienić wieczorny posiłek z południowym t. j. wieczerzę z obiadem.

3. Co innego jest post, a co innego **wstrzymanie się od mięsa.** Prawo wstrzymania się od mięsa zakazuje używania pokarmów mięsnych i polewek z mięsa zrobionych (rosołu), lecz pozwala używać jaj, potraw mlecznych i **wszelkiej** omasty nawet z tłuszczów zwierzęcych, n. p. ze smalcu lub słoniny.

4. **Samo** wstrzymanie się od mięsa nakazane jest we wszystkie **piątki** całego roku, z wyjątkiem, kiedy jakie uroczyste święto przypada w piątek.

5. Wstrzymanie się od mięsa i **post ścisły** zarazem (zob. nr. 1) są: a) w Środę popielcową, b) we wszystkie piątki i soboty wielkiego postu — (a więc w środy w wielkim poście jest post ścisły, ale wolno jeść mięsne potrawy;) c) w piątki i soboty suchedniowe; d) we wilje następujących świąt: Zielonych świąt, Bożego Narodzenia, Wniebowzięcia Matki Boskiej i Wszystkich Świętych. (Dawniej był post we wilję św. Apostołów Piotra i Pawła, teraz jest już zniesiony).

6. Post ścisły bez obowiązku wstrzymania się od potraw mięsnych jest w inne dni wielkiego postu oprócz niedziel. W wielką sobotę post ścisły jest tylko do 12 godziny w południe.

7. Do wstrzymania się od mięsa w dni nakazane są obowiązani **wszyscy,** którzy 7 rok życia skończyli, a do postu ścisłego wszyscy od ukończonego 21-go roku życia do zaczętego 60-tego roku.

Takie są przepisy kościoła św. według nowego prawa kanonicznego.

Szczegółowe dyspenzy, których udzielił papież niektórym diecezjom, mają dalej swoją moc obowiązującą.

Ścisłe posty ruskie.

1.) **Post wielki,** od niedzieli syropostnej do Wielkanocy; 2.) **post przed św. Piotrem i Pawłem,** od 1. niedzieli po Soszestwi Św. Ducha do 28. czerwca starego kalendarza; 3.) **post przed Wniebowzięciem N. P. M.,** od 1. do 15. sierpnia starego kalendarza; 4.) **post adwentowy,** od 15. listopada do 25. grudnia starego kalendarza. O dyspenzach powinien się każdy dowiedzieć u swego proboszcza ruskiego.

Cztery pory roku.

Wiosna zaczyna się 21. marca o 3 godzinie 07 minut wiecz., w którym to czasie słońce wstępuje w znak barana. Wiosenne porównanie dnia z nocą.

Lato rozpoczyna się 22. czerwca o 10 godzinie 28 minut rano. w którym to czasie słońce wstępuje w znak raka. Letnie przesilenie słońca. Najdłuższy dzień, a najkrótsza noc.

Jesień zaczyna się 24. września o 1 godzinie 24 minut rano. w którym to czasie słońce wstępuje w znak wagi. Jesienne porównanie dnia z nocą.

Zima rozpoczyna się 22. grudnia o 8 godzinie 30 minut wieczór, słońce wstępuje w znak koziorożca. Zimowe przesilenie słońca. Najkrótszy dzień, a najdłuższa noc.

Ogólny stan pogody w roku 1931.

Rok 1931 jest dosyć dobry, jednakowoż więcej mokry aniżeli suchy.

Zima będzie śnieżną i zimną.

Wiosna jest do maja zimną i mokrą, w połowie od 10 do 12 dni znośne powietrze, potem aż do końca mokro i zimno.

Lato jest z początku znośnie ciepłe i mokre, w połowie gorące z grzmotami i burzami, przy końcu upały.

Jesień jest prawie cała słotna.

Zima jest początkowo zimna; wiele śniegu.

Zaćmienia słońca i księżyca w 1931 r.

W 1931 r. będą trzy zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca. — W naszych okolicach będą widoczne jedno całkowite zaćmienie księżyca w dniu 2 kwietnia i jedno częściowe zaćmienie słońca w dniu 26 września.

1) **Całkowite zaćmienie księżyca** dnia 2 kwietnia — Początek zaćmienia o 8 godzinie 22 minut wieczór. — Koniec o godz. 9 min. 53 wieczór. — Początek zaćmienia widoczny będzie w zachodniej części Oceanu Spokojnego, w Azji, w Australji, na Oceanie Indyjskim, w Europie za wyjątkiem zachodnich jej części i Afryce z wyjątkiem północno-zachodnich części. — Koniec widocznym jest w Azji z wyjątkiem wschodnich jej części, na Oceanie Indyjskim, w Europie, w Afryce, na Oceanie Atlantyckim i we wschodnich częściach Ameryki południowej.

2. **Częściowe zaćmienie słońca** dnia 17 i 18 kwietnia. — Początek dnia 17 o 11 godz. 57 min. wieczór. — Silniejsze zaćmienie dnia 18 o 1 godz. 45 min. rano. — Koniec zaćmienia 18 kwietnia o 3 godz. 32 min. rano. — Zaćmienie to będzie widocznem w Azji, z wyjątkiem jej wschodnich i południowo-zachodnich części, w północnych częściach Europy i na północy Oceanu Lodowatego.

3) **Częściowe zaćmienie słońca** dnia 12 września — Początek 12 września o 5 godz. 13 min. rano. — Silniejsze zaćmienie 12 o 5 godz. 41 min. rano. — Koniec 12 o 6 godz. 9 min. — Widocznem będzie na Alasce oraz na wschodnich kresach Azji.

4) **Całkowite zaćmienie księżyca** dnia 26 września. — Początek 26 o 8 godz. 6 min. wieczor. — Koniec o 9 godz. 31 min. wieczór. — Początek zaćmienia będzie widzialny w zachodnich częściach Oceanu Spokojnego, w Azji, w Australii, na Oceanie Indyjskim, w Europie z wyjątkiem zachodnich jej części i Afryce z wyjątkiem północno-zachodnich jej części. — Koniec widoczny zaś będzie w Azji z wyjątkiem północno-wschodnich części, na Oceanie Indyjskim, w Europie, Afryce, na Oceanie Atlantyckim i we wschodnich częściach Ameryki południ.

5) **Częściowe zaćmienie słońca** dnia 11 październ. Początek o 0 godz. 1 min. wieczór. — Koniec o 0 godzinie 49 min. wieczór. — Widzialnem jest w Ameryce południowej z wyjątkiem półn. i półn.-wschodn. części, w południowej części Oceanu Atlantyckiego i Oceanu Spokojnego oraz w południ. częściach Oceanu Lodowatego.

Panująca planeta.

W 1931 roku panującą planetą jest **Jowisz** (Jupiter). — Między planetami, krążącemi około słońca zajmuje piąte miejsce. Co do wielkości jednak zajmuje w systemie słonecznym drugie miejsce. — Średnia przeciętna jego ogromu wynosi 139.000 klm. Z powodu wielkiego spłaszczenia różnica przeciętnej wykazuje odchylenia rozmaite dochodzące w niektórych miejscach do 10.000 km.

Jowisz jest większym od ziemi 1.500 razy, a masa większą 310 razy. — Okrąża słońce w ciągu 11 lat i 317 dni. Otacza go 5 księżyców. Blask jego światła jest większym niż innych planet.

Styczeń
Po rusińsku: **Siczeń**
Po czesku: **Leden**



Po słoweńsku: **Prosijnac**
Po kroacku: **Siječanj**

Dni miesiąca	Dni tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta starego stylu	Słońca wschód g. min.	Słońca zachód g. min.	Znaki	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
1	Czwart.	Nowy Rok	19 Grud. 1930 Won.	8 1	4 11		1 7	4 49
2	Piątek	Imienia Jezus †	20 Ihnatyja	8 1	4 12		1 41	6 10
3	Sobota	Genowefy	21 Juljanny	8 1	4 13		2 32	7 26
1. Niedź. w r. 1. Ewang.: O Herodzie i mędrcach Mateusz 2.								
4	Niedź.	Szymona Sł.	22 Anastazji	8 0	4 14		3 41	8 30
5	Poniedź.	Telesfora	23 10 Muczen.	8 0	4 15		5 4	9 18
6	Wtorek	Trzech Króli	24 Euhenji	8 0	4 16		6 35	9 52
7	Środa	Walentego	25 Rożd. Chr.	8 0	4 17		8 6	10 16
8	Czwart.	Seweryna	26 Sobor p. B.	7 59	4 19		9 33	10 35
9	Piątek	Juljana †	27 Stefana	7 59	4 20		10 56	10 51
10	Sobota	Agatona P.	28 2000 Mucz.	7 58	4 21		rano	11 5
2. Niedź. w r. 1. po Trzech Królach. Ewang: P. Jezus 12-letni w świątyni. Łuk. 2.								
11	Niedź.	Najśw. Rodziny	29 11 Mład.	7 58	4 23		0 18	11 20
12	Poniedź.	Ernesta	30 Anyzji	7 57	4 24		1 39	11 36
13	Wtorek	Weroniki	31 Mełanji	7 57	4 25		3 0	11 56
14	Środa	Feliksa	1 Sicz. 1931. Obr. H.	7 56	4 27		4 21	11 21
15	Czwart.	Pawła pust.	2 Sylwestra	7 55	4 28		5 37	12 56
16	Piątek	Marcelego †	3 Małachiji	7 54	4 30		6 45	1 42
17	Sobota	Antoniego op.	4 Sobor 70 A.	7 54	4 31		7 39	2 40
3. Niedź. w r. 2. po Trzech Królach. Ewang.: O godach w Kanie. Jan 2.								
18	Niedź.	Pryski	5 Nawecz.B.	7 53	4 33		8 20	3 48
19	Poniedź.	Henryka	6 Boh. Hosp.	7 52	4 34		8 50	5 0
20	Wtorek	Fabj. i Sebast.	7 Joana Kr.	7 51	4 36		9 11	6 13
21	Środa	Agnieszki	8 Heorhija	7 50	4 38		9 28	7 23
22	Czwart.	Wincentego	9 Polyjeukta	7 49	4 39		9 42	8 32
23	Piątek	Zaśl. N. M. P. †	10 Hryhoryja	7 48	4 41		9 53	9 40
24	Sobota	Tymoteusza	11 Teodozja	7 47	4 42		10 5	10 48
4. Niedź. w r. 3 po Trzech Królach. Ewang.: P. Jezus uzdrawia trędow. Mat. 8.								
25	Niedź.	Nawr. ś. P.	12 Triod. Tatjany	7 45	4 44		10 16	11 57
26	Poniedź.	Polikarpa	13 Jermyła	7 44	4 46		10 29	rano
27	Wtorek	Jana Chryz.	14 Otci w S.	7 43	4 47		10 44	1 9
28	Środa	Karola W.	15 Pawła P.	7 42	4 49		11 5	2 25
29	Czwart.	Franc. Sal.	16 Petra wer.	7 40	4 51		11 33	3 44
30	Piątek	Martyny †	17 Anton. W.	7 39	4 52		12 15	5 2
31	Sobota	Piotra z Nol.	18 Atanazyja	7 38	4 54		1 13	6 11

Długość dnia wynosi 8 godz. 10 min, przy końcu 9 godz. 16 min.

Zmiany księżyca.

Pełnia dnia 4 o 2 godz. 15 min. wieczor. — Bardzo zimno.

Ostatnia kwadra dnia 11 o godzinie 6 minut 9 rano — Śnieg, łagodnie.

Nów dnia 18 o 7 godz. 36 min. wiecz. Jasno i bardzo zimno.

Pierwsza kwadra dnia 27 o 1 godzinie 6 min. rano. Sucho.

Przepowiednia według 100-letn. kalendarza:

Od 2 do 4 ponuro i dość zimno; 6 i 7 śnieg, 9 ponuro, śnieg 11, 13 ponuro i wiatr dnia 14 śnieg, 16 ponuro i dość zimno, 21 bardzo silne zimno, 22, 23 wiatr i śnieg, 24, 25 jasno, bardzo zimno; 26 niezwykłe zimno:, 29, 30 śnieg bardzo wietrzno, 31 bardzo zimno.

Kalendarz żydowski.

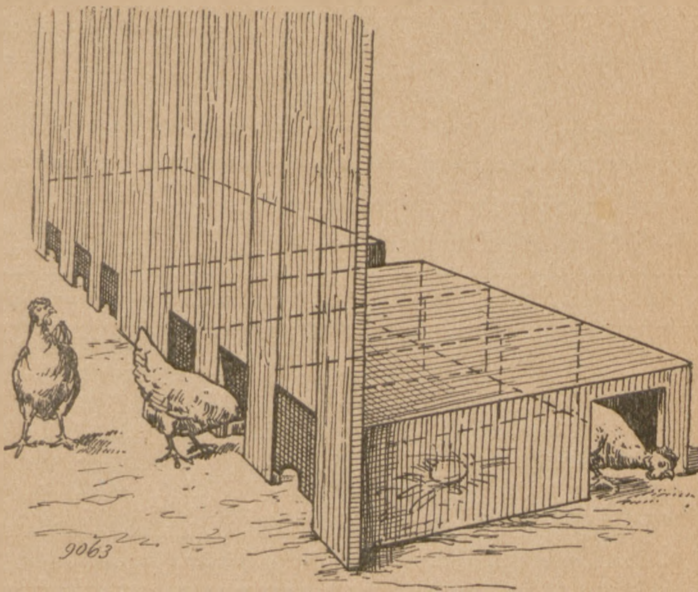
Dnia 19 stycznia 1 Szebat, 5691. Rok zwyczajny, (354 dni). Rosz Chod.

Przysłowia:

Z nowym rokiem styczeń mrozi, chłop łuczywa łupie drzewo z lasu zwozi.

Skarbczyk dobrych rad dla domu i gospodarstwa.

Jak łatwo poznać, które kury najlepiej się niosą.



Hodowla kur bez sprawdzania, które najlepiej się niosą jest zawsze rzeczą wątpliwą i najczęściej się nie opłaca. Na urządzanie specjalnych gniazd podrywkowych i t. d. nie każdy ma czas i pieniądze. Dlatego też czytelników naszych zainteresuje z pewnością proste urządzenie, umożliwiające bez nakładu pracy wybranie kur nośnych. Przeznaczone dla kur podwórze dzieli się zapomocą drewnianej przegrody (patrz na rycinę!) na dwie połowy. Wzdłuż przegrody ustawia się po jednej stronie specjalne skrzynki - gniazda. — Rano wszystkie kury przebywają po lewej stronie przegrody. Z tej strony znajdują się wejścia do gniazd, zwyczajne, obciągnięte drucianą siatką ramki, które poddają się łatwo do wewnątrz; do niewielkiego otworu w dolnej listewce ramki kura może łatwo wsadzić głowę, odchylić siatkę i wsunąć się do gniazda. Same gniazda są to skrzynki długości około $^3/_4$ metra, z tyłu otwarte. Tylko listewka zapobiega wygrzebaniu ściółki. Kura chcąca się nieść wchodzi przez otwór do gniazda, ale nie może wydostać się z powrotem tą samą drogą, bo siatka poddaje się tylko do wewnątrz. Po zniesieniu jaja kura musi więc wyjść tylną stroną na drugą połowę podwórka, gdzie ma tak samo, jak z lewej strony, jedzenie, wodę i możność grzebania w ziemi. Obie połowy podwórka powinny być ogrodzone i posiadać otwory wyjściowe.

— — — — — — — — — — —

Teraz bardzo łatwo wybrać kury nośne. Po lewej stronie przegrody znajdują się kury, które się nie niosły, po prawej natomiast te, które zniosły jaja.

Zapiski domowe na miesiąc Styczeń.



Luty

Po rusińsku:
Luty

Po czesku:
Únor

Po słoweńsku:
Svečan

Po kroacku:
Veljača

Dni miesiąca	Dni tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta starego stylu	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Znaki	Księżyca wschód god m.	Księżyca zachód god. m.
5. Niedź. w r. Starozapustna. Ewang.: O robotnikach w winnicy. Mat. 20.								
1	Niedź.	Ignac. M.	19 Sst. Makarija	7 36	4 56	♋	2 30	7 7
2	Poniedź.	NPM. Gromn	20 Eufemija	7 35	4 58	♋	4 0	7 47
3	Wtorek	Błażeja 🌕	21 Maksyma	7 33	4 59	♌	5 34	8 16
4	Środa	Weroniki	22 Tymofteja	7 32	5 1	♌	7 6	8 38
5	Czwart.	Agaty	23 Kłymenta	7 30	5 3	♍	8 34	8 55
6	Piątek	Doroty †	24 Ksenji	7 29	5 4	♍	10 0	9 10
7	Sobota	Romualda	25 Hryhorja	7 27	5 6	♎	11 24	9 28
6. Niedź. w r. (Mięsopustna.) Ewang.: O rolniku i nasieniu. Łuk. 8.								
8	Niedź.	Jana z Mat.	26 Mjasop. Ksenof.	7 26	5 8	♎	rano	9 41
9	Poniedź.	Apolonji ☾	27 Joana Chr.	7 24	5 10	♏	0 48	9 59
10	Wtorek	Scholastyki	28 Jefrema	7 22	5 11	♏	2 11	10 23
11	Środa	M. B. z Lourd.	29 Ihnatyja	7 20	5 13	♐	3 29	10 55
12	Czwart.	Eulalji	30 Trech Św.	7 19	5 15	♐	4 40	11 37
13	Piątek	Katarzyny †	31 Kyra i Iw.	7 17	5 17	♑	5 38	12 32
14	Sobota	Walentego	1 Luty. Tryf.	7 15	5 18	♑	6 22	1 37
7. Niedź. w r. (Zapustna.) Ewang.: Jezus uzdrawia ślepego. Łuk. 18.								
15	Niedź.	Faustyna	2 Sw. Strit. Hosp.	7 13	5 20	♑	6 54	2 48
16	Poniedź.	Juljanny	3 Szym. i An.	7 12	5 22	♒	7 17	4 0
17	Wtorek	Konstancji ●	4 Izydora	7 10	5 25	♒	7 35	5 12
18	Środa	*Popielec.* P	5 *Popielec*	7 6	5 27	♓	7 49	6 22
19	Czwart.	Konrada •	6 Wukoła	7 4	5 29	♓	8 1	7 30
20	Piątek	Leona bp. P.	7 Partenija	7 2	5 30	♓	8 12	8 37
21	Sobota	Eleonory P	8 Fteodora	7 0	5 32	♈	8 24	9 46
8. Niedź. w r. 1. Postu. (Wstępna). Ewang.: O kuszeniu P. Jezusa. Mat. 4.								
22	Niedź.	Stol. ś. Piotra	9 1 ned. p. Nicef.	6 58	5 34	♈	8 35	10 56
23	Poniedź.	Romana *	10 Charłamp.	6 56	5 35	♈	8 49	rano
24	Wtorek	Macieja Ap. *	11 Własija	6 54	5 37	♉	9 7	0 10
25	Środa	Wandy S. d. ☽	12 Mełet.	6 52	5 39	♉	9 30	1 26
26	Czwart.	Aleksandra *	13 Markian.	6 50	5 40	♊	10 4	2 42
27	Piątek	Juljana S. d	14 Walentego	6 48	5 42	♊	10 53	3 54
28	Sobota	Romana S. d	15 Onezyma	6 46	5 44	♋	11 59	4 55

14 Lutego: Św. Walenty, patron diecezji przemyskiej.

Z początkiem miesiąca wschodzi słońce o 7 godz. 36 min. Z końcem o godz. 6 min. 46. Długość dnia wynosi 9 g. 20 min. aż do 10 godz. 58 min.

Zmiany księżyca.

🌕 Pełnia dnia 3 o godz. 1 min. 26 rano. — Zimno.

☾ Ostatnia kwadra dnia 9 o g. 5 10 minut wieczor. — Pochmurno.

● Nów dnia 17 o godzinie 2 min. 11 po południu. — Deszcz i śnieg.

☽ Pierwsza kwadra dnia 25 o godzinie 5 min. 42 wieczor. Zmiennie.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Do 5 bardzo zimno, 6 śnieg, 7 dość zimno, 8 do 10 ostre zimno. 11 nieco znośniej, jednak silne zimno; 13, 14 silny wiatr ze śniegiem, przyczem bardzo zimno, 15 ponuro, 16 i 17 dosyć silny śnieg, 18 ponuro i mało śniegu; 19 ponuro, 20 ciepło i pięknie, od 21 do 28 deszcz.

Kalendarz żydowski.

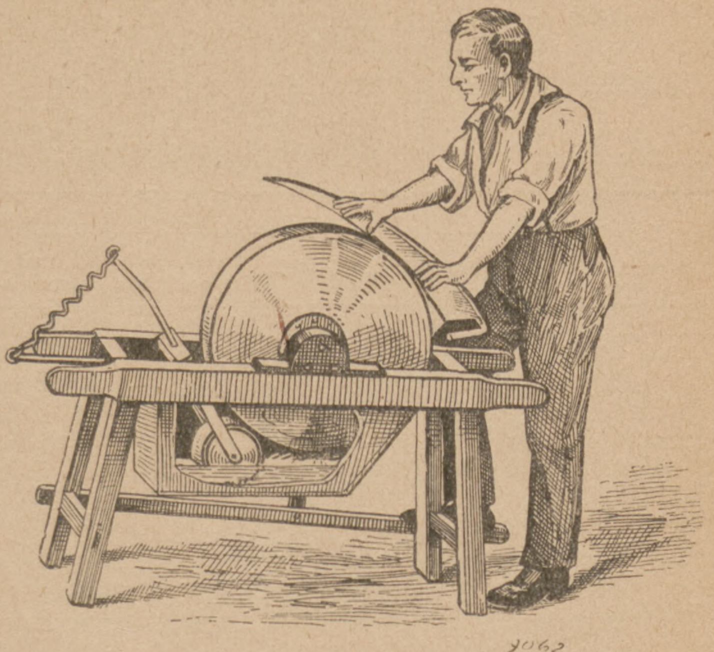
Dnia 18 lutego, 1 Adar.

Przysłowia:

Po świętej Dorocie, schną już chusty na płocie.

Skarbczyk dobrych rad dla domu i gospodarstwa.

Toczydło z automatycznem doprowadzaniem wody.



Ta praktyczna nowość pochodzi z Ameryki. — Urządzenie do zwilżania kamienia znajduje się pod spodem, jak to pokazuje nasza rycina. Rezerwuar na wodę sporządzony jest z blachy cynkowej (lub pocynkowanej). Kamień jednak nie zanurza się w wodzie, gdyż przez stałe moknięcie kruszeje. W czasie użycia toczydła mała, obciągnięta filcem rolka drewniana czerpie wodę z rezerwuaru i zwilża ciągle kamień, przyczem potrzebny nacisk rolki powoduje umocowana na tylnym końcu toczydła sprężyna, która powinna być dość silna. — Ponieważ toczydła z tego rodzaju automatycznem doprowadzaniem wody rozpowszechniły się bardzo w Ameryce, należy się spodziewać, że rychło przyjmą się i w Europie. Zresztą każdy kowal czy ślusarz może łatwo umocować takie urządzenie na zwykłem toczydle.

Zapiski domowe na miesiąc Luty.

Marzec

Po rusińsku: **Marec**

Po czesku: **Březen**



Po słoweńsku: **Sušec**

Po kroacku: **Ožujak**

Dni miesiąca	Dni tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta starego stylu	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Znaki	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
9. Niedź. w r. 2. Postu (Sucha). Ew.: O przemienieniu Pańskiem. Mat. 17.								
1	Niedź.	Albina	16 2 n. p. Pamfył.	6 44	5 45		1 22	5 41
2	Poniedź.	Heleny wd. *	17 Teod. W.	6 42	5 47		2 54	6 14
3	Wtorek	Kunegundy *	18 Lwa pap.	6 40	5 49		4 27	6 39
4	Środa	Kazimierza	19 Archippa	6 38	5 50		5 59	6 57
5	Czwart.	Fryderyka *	20 Leona b.	6 36	5 52		7 29	7 13
6	Piątek	Wiktora P.	21 Tymofteja	6 34	5 54		8 57	7 28
7	Sobota	Tomasza z A. P.	22 Eugenjusza	6 32	5 55		10 25	7 44
10. Niedź. w r. 3. Postu. (Głucha). Ew.: O wypędz. djabłów przez P. J. Łuk. 11.								
8	Niedź.	Jana Bożego W.	23 3. n. p. Połykar.	6 30	5 57		11 52	8 2
9	Poniedź.	Franciszki Rz *	24 Obr. h. ś. J.	6 28	5 58		rano	8 24
10	Wtorek	40 Męczen. *	25 Tarasa	6 26	6 0		1 15	8 53
11	Środa	Konstant. ☾ *	26 Porfiryja	6 23	6 2		2 31	9 33
12	Czwart.	Grzegorza w. *	27 Prokopija	6 21	6 3		3 34	10 24
13	Piątek	Krystyny P.	28 Maryny	6 19	6 5		4 23	11 27
14	Sobota	Matyldy P.	1 Marec. Jewd.	6 17	6 6		4 58	12 37
11. Niedź. w r. 4. Postu (Srodopostna). Ewang.: O nakarmieniu 5000 ludzi. Jan 6.								
15	Niedź.	Klemensa H.	2 4 n. p. Teodota	6 15	6 8		5 24	1 49
16	Poniedź.	Zbigniewa *	3 Ewtropija	6 12	6 10		5 43	3 1
17	Wtorek	Gertrudy *	4 Harasyma	6 10	6 11		5 58	4 11
18	Środa	Aleksandra *	5 Konona	6 8	6 13		6 10	5 20
19	Czwart.	**Józefa Ob.** ● *	6 42 M. w A.	6 6	6 14		6 21	6 28
20	Piątek	Joachima P.	7 Wasyłyja	6 4	6 16		6 32	7 36
21	Sobota	Benedykta P.	8 Teofilakta	6 2	6 18		6 44	8 46
12. Niedź. w r. 5. Postu (Czarna). Ew.: O żydach chcących kamien. Chryst. Jan. 8.								
22	Niedź.	Katarzyny W.	9 5 n. p. 40M w S.	5 59	6 19		6 56	9 59
23	Poniedź.	Wiktorjana *	10 Kondrata	5 57	6 21		7 12	11 14
24	Wtorek	Gabrjela *	11 Sofronija	5 55	6 22		7 34	rano
25	Środa	Zwiast. N. M. P.	12 Teofana	5 53	6 24		8 3	0 30
26	Czwart.	Emanuela *	13 Nikifora	5 51	6 26		8 44	1 42
27	Piątek	7 bol. NMP. P. ☽	14 Wenedykt.	5 48	6 27		9 42	2 46
28	Sobota	Jana Kap P.	15 Ahapija	5 46	6 29		10 56	3 36
13. Niedź. w r. (Palmowa) Ewang.: Wjazd Chryst. do Jeroz. Mat. 21.								
29	Niedź.	Niedz. Palm.	16 Ned. Palm.	5 44	6 30		12 21	4 13
30	Poniedz.	Walerego *	17 Ałeksyja	5 42	6 32		1 51	4 39
31	Wtorek	Balbiny p. *	18 Kyryła	5 40	6 33		3 22	5 0

Z początku marca długość dnia wynosi 11 g. 1 min., przy końcu 12 g. 53 m.

Zmiany księżyca.

Pełnia dnia 4 o godz. 11 min. 38 w poł. Zmiennie.

☾ Ostatnia kwadra dn. 11 o g. 6 min. 13 rano. — Zimno.

Dnia 21 marca, początek wiosny, gdy słońce wstępuje w znak Barana.

● Nów d. 19 o g. 8 min. 51 rano. — Pięknie.

☽ Pierwsza kwadra dnia 27 o godzinie 6 minut 04 rano. Burze i śnieg.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Od 1 do 4 marca wielki wiatr, rano śnieg, przyczem bardzo zimno; dnia 5, 6 pięknie świeci słońce, od 7 do 9 deszcz; 11 śnieg, 16, 17 jasno i zimno, 18 bardzo zimne powietrze, 19 i 20 bardzo zimno i wiele śniegu, 21 zimno, śnieg aż do 24 poczem zimno i deszczowo aż do końca.

Kalendarz żydowski.

Dnia 2 marca 13 Adar Post Estery; dnia 3 marca 14 Adar, Purim; (zapusty) dnia 4 marca 15 Adar, Suszan-Purim; dnia 19 marca 1 Nisan.

Skarbczyk dobrych rad dla domu i gospodarstwa.

Praktyczne urządzenie pomocnicze do zaostrzania pali.



Amerykanie są pomysłowymi ludźmi i zapomocą praktycznych ulepszeń ile możności starają się ułatwić sobie każdą pracę. Weźmy tylko taki prosty przykład: Zaostrzanie (przycinanie) kołów i pali do parkanów i t. d. jest pracą nużącą. Szczególniełatwo męczy się lewa ręka, która dość długi nieraz i ciężki pal musi trzymać w pochyłem położeniu. To trzymanie jednak jest zbyteczne, jeśli posłużymy się, jak to czynią Amerykanie, praktycznem urządzeniem, jakie nam obok umieszczona rycina przedstawia. Jak widać jest ono bardzo proste; owo nużące trzymanie pala w pochyłem położeniu spełniają dwie podpory, tak, że można wygodnie zaostrzyć jego koniec. Obracanie pala na wbitym weń gwoździu umożliwia stopniowe zaostrzenie go ze wszystkich stron.

Zapiski eomowe na miesiąc Marzec.

Kwiecień

Po rusińsku: **Cwiten**

Po czesku: **Duben**



Po słoweńsku: **Malý traven**

Po kroacku: **Travanj**

Dni miesiąca	Dni tygodnia	Swięta rzymsko-katol.	Swięta starego stylu.	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Znaki	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
1	Środa	Hugona	19 Chryzanta	5 38	6 35		4 52	5 1
2	Czwart.	Wielki Czwart. ◉*	20 Sawy	5 36	6 36		6 21	5 3
3	Piątek	Wielki Piątek P.	21 Piatek W.	5 33	6 38		7 50	5 4
4	Sobota	Wielka Sobota P.	22 Wasyła	5 31	6 40		9 20	6
14. Niedź. w r. (Wielkanocna). Ewang.: O Zmartwychwst. Chryst. Pana. Mar. 16.								
5	Niedź.	Wielkanoc	23 Welykden	5 29	6 41		10 49	6 24
6	Poniedź.	Pon. Wielkan.	24 Pon. Świtł	5 27	6 43		rano	6 50
7	Wtorek	Hermana	25 Wtor. Świtł.	5 25	6 44		0 12	7 26
8	Środa	Djonizego	26 Hawryiła	5 23	6 46		1 23	8 14
9	Czwart.	Marji Kleof. ☾	27 Matrony	5 20	6 47		2 20	9 15
10	Piątek	Ezechjela †	28 Hilaryja	5 18	6 49		3 0	10 24
11	Sobota	Leona pap.	29 Marka	5 16	6 51		3 28	11 37
15. Niedź. w r. 1 po Wielk. (Przewodn). Ew.: O ukazaniu się Chr. Apost. Jan 20.								
12	Niedź.	Juljusza	30 Joana	5 14	6 52		3 49	12 4
13	Poniedź.	Justyny	31 Ipatyja ep.	5 12	6 54		4 6	2 0
14	Wtorek	Tyburcjusza	1 Świt. Marji	5 10	6 55		4 19	3 9
15	Środa	Anastazji	2 Tyta	5 8	6 57		4 30	4 17
16	Czwart.	Lamberta	3 Xenji	5 6	6 58		4 41	5 26
17	Piątek	Rudolfa †	4 Josyfa	5 4	7 0		4 52	6 35
18	Sobota	Apolonji ●	5 Teodula	5 2	7 1		5 4	7 48
16. Niedź. w r. 2. po Wielkan. Ewang.: O Chrystusie dobrym pasterzu. Jan 10.								
19	Niedź.	Emmy	6 Eutychia	5 0	7 3		5 20	9 2
20	Poniedź.	Wiktora	7 Hrehoryja	4 58	7 5		5 39	10 19
21	Wtorek	Anzelma	8 Irydiona	4 56	7 6		6 6	11 34
22	Środa	Op. św. Józefa	9 Euzychija	4 54	7 8		6 43	rano
23	Czwart.	Wojciecha	10 Terentyja	4 52	7 9		7 35	0 40
24	Piątek	Grzegorza †	11 Tyta	4 50	7 11		8 43	1 34
25	Sobota	Marka ew. ☽	12 Wasyłyja	4 48	7 12		10 3	2 14
17. Niedź. w r. 3. po Wielkan. Ew.: Maluczko, a nie ujrzycie mnie. Jan 16.								
26	Niedź.	Klet. i Marc.	13 Artemona	4 46	7 14		11 29	2 42
27	Poniedź.	Peregryna	14 Martyna	4 44	7 16		12 56	3 4
28	Wtorek	Witalisa	15 Arystarch.	4 43	7 17		2 23	3 22
29	Środa	Piotra M.	16 Św. wody	4 41	7 19		3 50	3 37
30	Czwart.	Katarzyny S.	17 Symeona	4 39	7 20		5 17	3 51

23 Kwietnia: Św. Wojciech, patron w Gnieźnieńskiem.

W kwietniu z początku długość dnia wynosi 12 g. 57 m. Z końcem miesiąca 14 godz. 41 m.

Zmiany księżyca.

◉ Pełnia dnia 2 o godz. 9 min. 6 wiecz. Zmiennie.

Dnia 2 całkowite zaćmienie księżyca u nas widzialne.

☾ Ostatnia kwadra dnia 9 o 9 godzinie 15 min. wieczor. — Jasno.

Dnia 17 i 18 częściowe zaćmienie słońca, u nas niewidzialne.

● Nów d. 18 o godzinie 2 minut 00 rano. — Zmiennie.

☽ Pierwsza kwadra d. 25 o g. 2 min. 40 wieczor. Zmiennie.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Z początku bardzo pięknie, dn. 9 deszcz i przymrozki poczem do końca zmiennie.

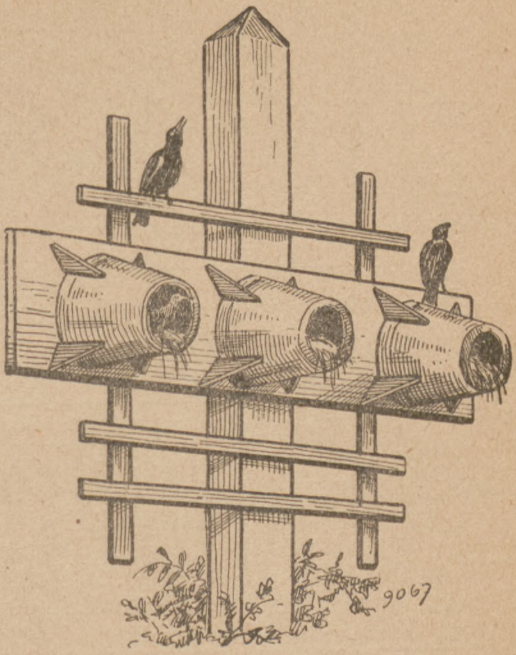
Kalendarz żydowski.

Dnia 2 15 Nisan, Początek Paschy. — dnia 3 16 Nizan, drugie święto; dnia 8 21 Nizan, siódme święto; dnia 9 22 Nizan, ósme święto; dnia 18 1 Ijar.

Skarbczyk dobrych rad dla domu i gospodarstwa.

Doniczki kwiatowe jako gniazdka dla ptaków.

Ważną rzeczą dla każdego rolnika jest zakładanie odpowiednich gniazd dla ptaków owadożernych, jak jaskółki i t. d. Kto lubi ptaki, będzie się starał stworzyć stosowne pomieszczenie dla tych skrzydlatych gości. Ale mało kto wie zapewne, że stare doniczki z kwiatów nadają się bardzo dobrze na gniazda dla ptaków. Potrzeba tylko ostrożnie rozszerzyć otwór w dnie doniczki i potem przymocować ją na desce, nieco szerszej od otworu największej doniczki. Doniczki przymocowuje się zapomocą drewnianych klinków w sposób na naszej rycinie uwidoczniony. Próba założenia takiego gniazda doniczkowego przekona każdego, że jest ono bardzo praktyczne i ptaki chętnie się w niem zagnieżdżają.



Zapiski domowe na miesiąc Kwiecień.

Maj

Po rusińsku: **Mai**

Po czesku: **Květen**



Po słoweńsku: **Velký traven**

Po kroacku: **Svibani**

Dni miesiąca	Dni tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta starego stylu.	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Znaki	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
1	Piątek	Filipa i Jak †	18 Iwana	4 37	7 22		6 45	4 7
2	Sobota	Atanazego	19 Sotera	4 35	7 23		8 15	4 25
18. Niedź. w r. 4. po Wielk. Ewang.: O przyczynie odejścia Chrystusa. Jan 16.								
3	Niedź.	Królowej Kor. polsk.	20 Teodora	4 34	7 25		9 43	4 48
4	Poniedź.	Florjana	21 Januaryja	4 32	7 26		11 2	5 19
5	Wtorek	Piusa pap.	22 Salomei	4 30	7 28		rano	6 2
6	Środa	Jana w Ol.	23 Georg,	4 29	7 29		0 8	6 59
7	Czwart.	Domiceli	24 Sawy	4 27	7 31		0 56	8 7
8	Piątek	Stanisław. B. M. †	25 Marka Ep.	4 25	7 32		1 30	9 20
9	Sobota	Grzegorza	26 Wasyłyja	4 24	7 34		1 54	10 34
19. Niedz. w r. 5 po Wielkan. Ewang.: O modlitwie w Imię Jez. Chr. Jan 16.								
10	Niedź.	Izydora	27 Symeona	4 22	7 35		2 12	11 46
11	Poniedź.	Adolfa (krzyżowe dni)	28 9 Mucz.	4 21	7 37		2 26	12 56
12	Wtorek	Pankrac. (krzyżowe dni)	29 Jazona	4 19	7 38		2 38	2 0
13	Środa	Serwac. (krzyżowe dni)	30 Jakóba ap.	4 18	7 39		2 49	3 12
14	Czwart.	Wnieb. Pan.	1 Maj. Woznes. H.	4 17	7 41		3 0	4 22
15	Piątek	Zofji m. †	2 Anastazija	4 15	7 42		3 12	5 33
16	Sobota	Jana Nepom.	3 Tymofteja	4 14	7 44		3 26	6 48
20. Niedź. w r. 6 po Wielkan. Ewang.: Obietnica zesłania Ducha św. Jan 15.								
17	Niedź.	Paschalisa	4 Pelahji	4 12	7 45		3 44	8 5
18	Poniedź.	Feliksa	5 Ireny	4 11	7 46		4 8	9 22
19	Wtorek	Piotra Cel.	6 Meftodyja	4 10	7 48		4 42	10 32
20	Środa	Bernarda op.	7 Joba	4 9	7 49		5 30	11 31
21	Czwart.	Feliksa	8 Joana boh.	4 7	7 50		6 34	rano
22	Piątek	Julji †	9 Izaiji	4 6	7 52		7 52	0 15
23	Sobota	Dezyderj. P	10 Symeona	4 5	7 53		9 16	0 45
21. Niedź. w r. Zesłanie Ducha św. Ewang.: O przyjściu Ducha św. Jan 14.								
24	Niedź.	Zielone Św.	11 Sosz. Św. D.	4 4	7 54		10 41	1 10
25	Poniedź.	Pon. Ziel. Św.	12 Pon. Sosz.	4 3	7 55		12 6	1 28
26	Wtorek	Filipa	13 Hłykerji	4 2	7 56		1 30	1 43
27	Środa	Jana pap. S. d.	14 Izydora	4 1	7 58		2 54	1 57
28	Czwart.	Wilhelma	15 Pachomija	4 0	7 59		4 19	2 12
29	Piątek	Maksym. S. d.	16 Teodora	3 59	8 0		5 46	2 28
30	Sobota	Ferdyn. S. d.	17 Andronika	3 59	8 1		7 14	2 48
22. Niedź. w r. 1. po Ziel. Swiątkach. Ewang.: O władzy Chr. Pana. Mat. 28.								
31	Niedź.	Św. Trójcy	18 Ws. Ś. Sw.	3 58	8 37		8 37	3 15

Z poczatkiem maja długość dnia wynosi 14 godzin 45 min.; z końcem miesiaca 16 godzin 4 minuty.

Zmiany księżyca.

Pełnia dnia 2 maja o godzinie 6 minut 14 rano. — Pochmurno.

Ostatnia kwadra dnia 9 maja o godz. 1 min. 48 wieczor. — Pięknie.

Nów dnia 17 maja o godz. 4 min. 28 wieczor. Pięknie.

Pierwsza kwadra dnia 24 maja o 8 godz. 39 min. wieczor. Burzliwie.

Pełnia dnia 31 o godz. 3 min. 33 wieczor. Zmiennie.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Dnia 2 całkiem pięknie i ciepło, aż do 22 czasem grzmoty i burze, ciepło i przyjemnie, 23 pochmurno, od 24 do 29 pochmurno i mrożno, poczem aż do końca zimno.

Kalendarz żydowski.

Dnia 5 maja 18 Ijar, Lag-Blomer; dnia 17 1 Siwan, dn. 22 6 Siwan, Zielone Świątki; — dnia 23 7 Siwan, drugie św.

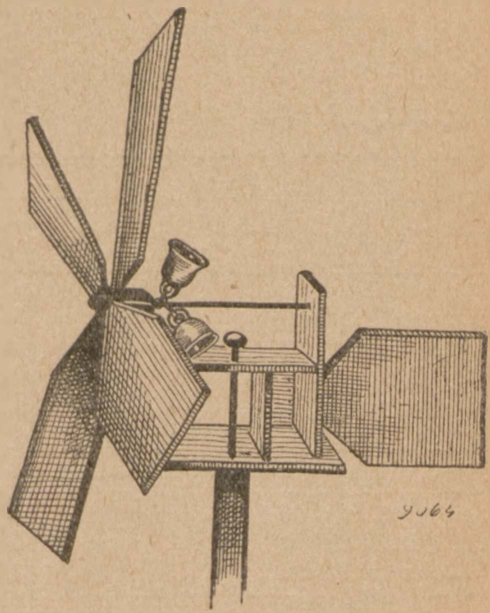
Przysłowie:

Suchy marzec — mokry maj, będzie żytko, gdyby gaj.

Skarbczyk dobrych rad dla domu i gospodarstwa.

Chrońcie zasiane grzędy przed ptakami!

Zuchwałe wróble lubią plondrować zasiane grzędy w ogrodach. Celem odstraszenia tych rabusiów używają ludzie różnych sposobów. Często przeciągają nad grzędami całe szeregi nici z przyczepionemi do nich skrawkami papieru i chorągiewkami, ale niewiele to pomaga, zwłaszcza, kiedy nici są białe i rozpięte wysoko. Lepiej już spełniają swoje zadanie nici ciemne, rozpięte tuż nad ziemią. Także zawieszone na nitkach odłamki lustra, które obracają się na wszystkie strony i odbijają raptownie światło, odstraszają ptaki. Przykrywanie grzęd nie spełnia swego celu, bo ptaki wynajdą zawsze miejsce którędy potrafią się prześlizgnąć. Lepszy skutek odnosi skrapianie roślin siarczanem (witrjolem) miedzi, albo słabym rozczynem karbolineum, używanym do skrapiania drzew owocowych. Oczywiście sałaty w ten sposób skrapiać nie można. Z różnych straszydeł na ptaki najlepsze są te, które posiadają podobne do wiatraków skrzydła, obracające się za każdym powiewem wiatru, zwłaszcza jeśli na osiach skrzydełek przymocujemy małe dzwonki. — Wszystkie bliższe szczegóły pokazuje nam rycina. Straszydła takie nadają się również bardzo dobrze do ochrony czereśni i owoców szpalerowych.



Zapiski domowe na miesiąc Maj.

Czerwiec

Po rusińsku: **Czerweń**

Po czesku: **Červen**



Po słoweńsku: **Rožnik**

Po kroacku: **Lipanj**

Dni miesiąca	Dni tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta starego stylu	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Znaki	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
1	Poniedź.	Bł. Jakóba	19 Patrykija	3 56	8 4		9 50	3 53
2	Wtorek	Erazma	20 Tałateja	3 56	8 5		10 46	4 44
3	Środa	Klotyldy	21 Konstant.	3 55	8 6		11 27	5 48
4	Czwart.	Boże Ciało	22 Wasyla	3 55	8 7		11 55	7 1
5	Piątek	Bonifacego †	23 Michaiła	3 54	8 8		rano	8 16
6	Sobota	Norberta	24 Symeona	3 54	8 8		0 16	9 30

23. Niedź. w r. 2. po Ziel. Świątk. Ewang.: O wezwaniu na wieczerzę. Łuk. 14.

Dni miesiąca	Dni tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta starego stylu	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Znaki	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
7	Niedź.	Lukrecji p.	25 Izaaka	3 53	8 9		0 32	10 41
8	Poniedź.	Medarda	26 Karpa	3 53	8 10		0 44	11 50
9	Wtorek	Felicjana	27 Teraponta	3 53	8 10		0 56	12 58
10	Środa	Małgorzaty	28 Nykity	3 52	8 11		1 7	2 6
11	Czwart.	Barnaby	29 Teodozji	3 52	8 12		1 18	3 16
12	Piątek	Serca Jezusa †	30 Izaakija	3 52	8 13		1 32	4 29
13	Sobota	Antoniego P.	31 Herminy	3 52	8 13		1 48	5 46

24. Niedź. w r. 3. po Ziel. Świątk. Ewang.: O zgubionej owcy. Łuk. 15.

Dni miesiąca	Dni tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta starego stylu	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Znaki	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
14	Niedź.	Bazylego	1 Czerw. Justa	3 52	8 14		2 10	7 3
15	Poniedź.	Wita	2 Nykifora	3 52	8 14		2 40	8 18
16	Wtorek	Benona	3 Lukyljana	3 52	8 14		3 23	9 22
17	Środa	Adolfa	4 Wartołom.	3 52	8 15		4 23	10 12
18	Czwart.	Marcelego	5 Dorofteja	3 52	8 15		5 38	10 48
19	Piątek	Juljanny †	6 Hilarjona	3 52	8 15		7 2	11 14
20	Sobota	Sylwerjusza	7 Teodota	3 52	8 15		8 29	11 34

25. Niedź. w r. 4. po Ziel. Świątk. Ewang.: O połowie ryb. Łuk. 5.

Dni miesiąca	Dni tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta starego stylu	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Znaki	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
21	Niedź.	Alojzego	8 Fteodora	3 52	8 15		9 54	11 50
22	Poniedź.	Paulina	9 Kyryła	3 52	8 15		11 18	rano
23	Wtorek	Zenona	10 Aleksandr.	3 52	8 15		12 41	0 4
24	Środa	Jana Chrzciciela	11 Wartołom.	3 53	8 15		2 4	0 18
25	Czwart.	Prospera	12 Onufryja	3 53	8 15		3 28	0 34
26	Piątek	Jana i P. †	13 Akiliny	3 54	8 15		4 54	0 52
27	Sobota	Władysława	14 Jełyseja	3 54	8 15		6 17	1 16

26. Niedź. w r. 5. po Ziel. Świątk. Ewang.: O sprawiedliwości. Mat. 5.

Dni miesiąca	Dni tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta starego stylu	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Znaki	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
28	Niedź.	Leona p.	15 Amosa	3 55	8 15		7 33	1 48
29	Poniedz.	Piotra i Pawła	16 Tychona	3 56	8 15		8 36	2 32
30	Wtorek	Emilji i Luc.	17 Manuiła	3 56	8 15		9 23	3 31

24 Czerwca: Św. Jan Chrzciciel, patron diecezji wrocławskiej.

Długość dnia wynosi 1. czerwca 16 godzin ~ minut. Z końcem miesiąca ubywa dnia o 4 min.

Zmiany księżyca.

Ostatnia kwadra dn. 8 o g. 7 minut 18 rano. — Ciepło.

Nów d. 16 czerw. o godz. 4 min. 2 rano. — Pięknie.

Pierwsza kwadra dn. 23 o g. 1 23 min. rano. — Dżdżysto.

Pełnia dnia 30 o godz. 1 min. 47 rano. Wyjaśnienie.

Dnia 21. czerwca początek lata. Słońce wstępuje w znak Raka.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Z początku szron i chłodno, trwa do 8., poczem piękne ciepło, aż do 21, potem wiatr i deszcz, d. 24 szron, potem ciepło i upały, pod koniec zmiennie.

Kalendarz żydowski.

Dnia 16 czerwca 1 Thamuz.

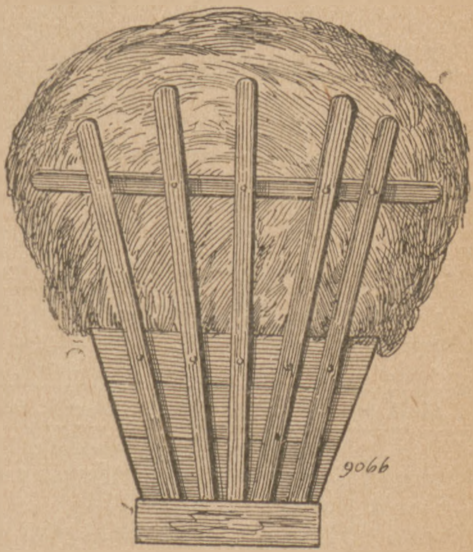
Przysłowia:

Na święty Antoni jagoda się zapłoni.

Skarbczyk dobrych rad dla domu i gospodarstwa.

Wtylniaki u wozów na siano są praktyczniejsze od powęzy.

Do przytrzymywania siana na wozach używają jeszcze prawie wszędzie powęzy (drągów) i powrozów; ale zdarza się niejednokrotnie, że łamią się one i rwą. a wtedy bieda gotowa. Wieśniacy w północnych Niemczech przymocowują w tym celu do wozu specjalne wtylniaki (patrz na rycinę!) Oszczędza się wtedy stanowczo wiele czasu, szczególnie przy zrzucaniu siana. Przy nakładaniu zaś siana stojący na wozie może orjentować się podług wtylniaków, z których jeden przymocowany jest z przodu wozu, drugi z tyłu. Ułatwiają mu one znacznie pracę, bo nie musi ciągle baczyć, czy kłaść więcej na prawo, czy na lewo. Siano trzyma się dobrze na takim wozie i nie rozsypuje się podczas przewożenia, co z pewnością jest wielką zaletą. Przytem wóz taki nie wywraca się tak łatwo. To wszystko skłoni zapewne niejednego do zastąpienia powęzy wtylniakami.



Zapiski domowe na miesiąc Czerwiec.

Lipiec

Po rusińsku: **Łypeć**

Po czesku: **Červenec**



Po słoweńsku: **Malý pes**

Po kroacku: **Srpanj**

Dni miesiąca	Dni tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta starego stylu.	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Znaki	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
1	Środa	Teobalda	18 Leontija	3 57	8 14		9 55	4 11
2	Czwart.	*Naw. NMP.*	19 Judy ap.	3 58	8 14		10 19	5 57
3	Piątek	Heljodora †	20 Metodyja	3 58	8 14		10 36	7 12
4	Sobota	Prokopa	21 Juljana m.	3 59	8 13		10 50	8 25
27. Niedź. w r. 6. po Ziel. Świątk. Ewang.: O nakarmieniu 4000 ludzi. Mar. 8.								
5	Niedź.	Cyryla i Metod.	22 Eusebija	4 0	8 13		11 2	9 35
6	Poniedź.	Izajasza Pr.	23 Ahrypiny	4 1	8 12		11 13	10 44
7	Wtorek	Jana z D.	24 Rożd. s. J.	4 2	8 11		11 24	11 51
8	Środa	Elżbiety ☾	25 Fewronji	4 3	8 11		11 36	1 0
9	Czwart.	Łucji	26 Dawyda	4 3	8 10		11 51	2 11
10	Piątek	Amalji, 7 br. †	27 Samsona	4 4	8 10		rano	3 25
11	Sobota	Piusa I. pap.	28 Kyra i Jon.	4 5	8 9		0 10	4 42
28. Niedź. w r. 7. po Ziel. Świątk. Ewang.: O fałszywych prorokach. Mat. 7.								
12	Niedź.	Jana Gwalb.	29 Petra i P.	4 6	8 8		0 36	5 58
13	Poniedź.	Małgorzaty	30 Sobor ś. A.	4 7	8 7		1 13	7 8
14	Wtorek	Bonawentury	1 Łypec. Kosm.	4 9	8 6		2 6	8 4
15	Środa	Henryka ●	2 Poł. ryz. B.	4 10	8 5		3 16	8 46
16	Czwart.	NMP. z Karm.	3 Jakynta	4 11	8 4		4 40	9 16
17	Piątek	Aleksego †	4 Andreja	4 12	8 3		6 9	9 38
18	Sobota	Fryderyka	5 Kyryła i M.	4 13	8 2		7 37	9 56
29. Niedź. w. r. 8. po Ziel. Świątk. Ewang.: O niespraw. szafarzu. Łuk. 16.								
19	Niedź.	Wincent. z P.	6 Łucjana	4 14	8 1		9 4	10 11
20	Poniedź.	Eljasza	7 Kyrjaka	4 16	8 0		10 28	10 25
21	Wtorek	Praksedy	8 Prokopija	4 17	7 59		11 52	10 40
22	Środa	Marji Magd. ☽	9 Pankratija	4 18	7 58		1 16	10 57
23	Czwart.	Apolinarego	10 S. 45 Mucz.	4 19	7 56		2 41	11 19
24	Piątek	Krystyny †	11 Eufemiji	4 21	7 55		4 4	11 47
25	Sobota	Jakóba ap.	12 Prokla	4 22	7 54		5 22	rano
30. Niedź. w r. 9. po Ziel. Świątk. Ewang.: O zburzeniu Jerozolimy. Łuk. 19.								
26	Niedź.	Anny	13 Sob. s. Haw.	4 23	7 52		6 28	0 27
27	Poniedź.	Natalji	14 Akiły	4 25	7 51		7 20	1 20
28	Wtorek	Innocentego	15 Kyryła	4 26	7 50		7 56	2 26
29	Środa	Marty ○	16 Atynogena	4 28	7 48		8 22	3 40
30	Czwart.	Abdona m.	17 Martyny	4 29	7 47		8 42	4 56
31	Piątek	Ignacego Loj. †	18 Emiljana	4 30	7 45		8 56	6 10

Z początkiem lipca długość dnia wynosi 16 godz. 17 m., z końcem miesiąca 15 godzin 15 minut.

Zmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra dnia 8 lipca o godz. 0 min. 52 rano — Bardzo gorąco.

● Nów dnia 15 lipca o godz. 1 min. 20 wieczor. — Suche i gorąco.

☽ Pierwsza kwadra 22 lipca o 6 godzinie 16 minut rano. — Zmiennie.

○ Pełnia dnia 29 lipca o godzinie 1 minut 48 wieczor. — Zmiennie.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Z początku miesiąca chłodno aż do 9.; poczem dnia 12 gorąco. — Noce są chłodne; od 13 aż do końca wielka posucha.

Kalendarz żydowski.

Dn. 2 lipca 17 Thamuz, post, zdobycie świątyni; dnia 15 lipca 9 Ab, post, spalenie świątyni.

Przysłowia:

Od świętej Hanki chłodne wieczory i poranki.

Skarbczyk dobrych rad dla domu i gospodarstwa.

Osy są szkodliwemi łasunami owoców.



Osy lubią bardzo słodycze i dlatego nawiedzają chętnie dojrzewające owoce, gruszki, winogrona i śliwki. Jeżeli pojawią się masowo, mogą wyrządzić wielką szkodę. Dlatego też wskazanem jest zapobiec temu przez stosowne pułapki. Niejeden czytelnik zauważy zapewne nieco szyderczo: „Łatwo to powiedzieć, ale niechno kto spróbuje złapać latającą osę!“ — Jest to jednak możliwe i do tego w bardzo prosty sposób. Wystarczy do tego stary słoik który napełniamy w jednej trzeciej części wodą, dodając do niej łyżkę syropu, lub jakiego gęstego soku. Słoik ten zawieszamy następnie na drzewie, albo na gałęzi winogradu, jak to pokazuje nasza rycina; zlatujące doń osy rychło potopią się w wodzie. Jeżeli zachodzi potrzeba, musi się więcej takich słojów zawiesić.

Zapiski domowe na miesiąc Lipiec.

Sierpień

Po rusińsku: **Sarpeń**

Po czesku: **Srpen**



Po słowańsku: **Velký serpan**

Po kroacku: **Kolovoz**

Dni miesiąca	Dni tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta starego stylu.	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Znaki	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
1	Sobota	Piotra w ok.	19 Makryny	4 32	7 44	♓	9 9	7 21
31. Niedź. w r. 10. po Ziel. Świątk. Ewang.: O faryzeuszu i celniku. Łuk. 18.								
2	Niedź.	**N. M. P. Anielskiej**	20 Ilyi	4 33	7 42	♓	9 20	8 30
3	Poniedź.	Zn. ś. Szczep.	21 Symeona	4 35	7 40	♓	9 31	9 38
4	Wtorek	Dominika	22 Marji Mah.	4 36	7 39	♈	9 42	10 46
5	Środa	NPM. Śnież.	23 Trofyma	4 38	7 37	♈	9 55	11 55
6	Czwart.	Przem. Pańsk. ☾	24 Chrystyny	4 39	7 35	♉	10 12	1 7
7	Piątek	Kajetana †	25 Usp. ś. An	4 40	7 34	♉	10 34	2 22
8	Sobota	Cyrjaka	26 Jermołaja	4 42	7 32	♉	11 5	3 37
32. Niedź. w r. 11. po Ziel. Świątk. Ewang: O uzdrow. głuchoniem. Mar. 7.								
9	Niedź.	Romana	27 Pantałem.	4 43	7 30	♊	11 49	4 50
10	Poniedź.	Wawrzyńca	28 Prok. i N.	4 45	7 28	♊	rano	5 52
11	Wtorek	Zuzanny	29 Kałynyka	4 46	7 27	♋	0 51	6 40
12	Środa	Klary	30 Syły	4 48	7 25	♋	2 10	7 15
13	Czwart.	Hipolita ●	31 Jewdokim.	4 49	7 23	♌	3 38	7 41
14	Piątek	Euzebjusza P.	1 Serp. Petra	4 51	7 21	♌	5 10	8 0
15	Sobota	Wnieb. NPM.	2 Stefana m.	4 54	7 19	♍	6 40	8 16
33. Niedź. w r. 12. po Ziel. Świątk. Ewang.: O miłosier. Samaryt. Łuk. 10.								
16	Niedź.	Rocha wyzn.	3 Izaakija	4 55	7 17	♍	8 8	8 31
17	Poniedź.	Bertrama	4 Otrok. w E.	4 57	7 15	♎	9 35	8 46
18	Wtorek	Heleny ces.	5 Euzypija	4 58	7 14	♎	11 1	9 2
19	Środa	Ludw. z Tul.	6 Preob. H.	5 0	7 12	♏	12 28	9 22
20	Czwart.	Stefana kr. ☽	7 Dometyja	5 1	7 10	♏	1 53	9 49
21	Piątek	Joanny Frem. †	8 Jemyłjana	5 3	7 8	♐	3 14	10 25
22	Sobota	Tymoteusza	9 Mafteja a.	5 4	7 6	♐	4 24	11 14
34. Niedź. w r. 13. po Ziel. Świątk. Ewang.: O uzdr. 10 trędowatych. Łuk. 17.								
23	Niedź.	Filipa	10 Laurentyj.	5 6	7 4	♑	5 19	rano
24	Poniedź.	Bartłomieja	11 Eupta	5 7	7 2	♑	5 59	0 16
25	Wtorek	Ludwika kr.	12 Fotyja	5 9	7 0	♑	6 27	1 27
26	Środa	**NMP. Jasnogórskiej**	13 Maksyma	5 10	6 57	♒	6 47	2 42
27	Czwart.	Jana Kalas.	14 Mycheja	5 12	6 55	♒	7 4	3 56
28	Piątek	Augustyna† ◉	15 Uspen. B.	5 13	6 53	♓	7 16	5 9
29	Sobota	Ścięcie Ś. Jana	16 Diomeda	5 15	6 51	♓	7 28	6 18
35. Niedź. w r. 14. po Ziel. Świątk. Ewang.: O służeniu Bogu i mam. Mat. 6.								
30	Niedź.	Róży Lim.	17 Myrona m.	5 16	6 49	♓	7 38	7 27
31	Poniedz.	Rajmunda	18 Flora i Ł.	5 16	6 47	♈	7 49	8 34

Z początkiem sierpnia długość dnia wynosi 15 godz. 13 minut. — Z końcem miesiąca 13 godzin 31 minut.

Zmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra dnia 6 o godzinie 5 min. 2[?] wieczor. — Deszcz.

● Nów dn. 13 sierp. o godz. 9 min. 2[?] wieczor. — Piękne dni.

☽ Pierwsza kwadra dnia 20 sierp. o godz. 0 min. 3[?] w nocy. Zmiennie.

◉ Pełnia dnia 2[?] sierpnia o godz. [?] minut 10 rano. Zmiennie.

Przepowiednia według 100-letn. kalendarza.

Z początku ciepłe powietrze, potem nieprzyjemnie, aż do 11; teraz zaczyna się piękna pogoda aż do 30; potem niestała pogoda.

Kalendarz żydowski.

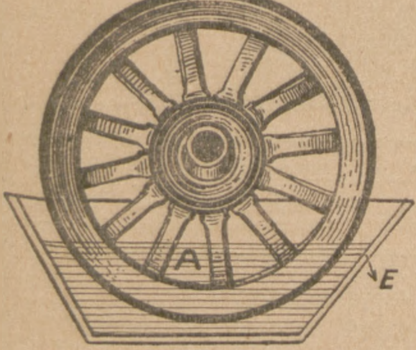
Dnia 15 sierpnia 1 Elul.

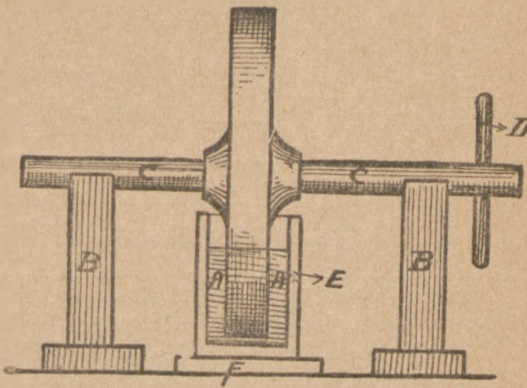
Przysłowia:

Święty Wawrzyniec otwiera zwierzyniec.

Skarbczyk dobrych rad dla domu i gospodarstwa.

Jak łatwym sposobem impregnować koła u wozu.





9071

W każdem gospodarstwie słyszy się skargi, że koła u wozów szybko się niszczą. W razie odwilży i następujących potem mrozów koła są poprostu rozsadzane; to samo dzieje się w lecie, szczególnie kiedy po długotrwałej niepogodzie koła wystawione są na działanie promieni słonecznych. Aby skutecznie zapobiec tej wadzie, dobrze jest jak najstaranniej impregnować (nasycać) drewniane części kół tanią ropą naftową, odpadkami olejów z fabryk, zużytemi smarami, karbolineum, smołą pogazową (węglową), albo siarczanem miedzi. Najlepiej to czynić, kiedy furmanka uszkodzona. Najpierw czyści się koła, a potem wstawia się je do wysokiej, wąskiej skrzynki lub blaszanki, (jak to widać na pierwszej rycinie), napełnionej płynem impregnacyjnym (A). Teraz osadzamy koło na drewnianym wałku (C) (rycina druga) i zaklinowujemy, poczem wałek opieramy na dwóch blokach (B), tak, że zapomocą poprzeczki (D) wałek wraz z kołem można dowoli obracać w płynie. Piastę smarujemy kilkakrotnie grubym pędzlem.

Do impregnowania potrzeba 24 godziny. Najlepiej, kiedy tylko się da, zostawiać stare, nowe i zapasowe koła w płynie impregnacyjnym przez noc, jakoteż przez niedziele i święta.

Zapiski domowe na miesiąc Sierpień.

Wrzesień

Po rusińsku: Wreseń

Po czesku: Září



Po słoweńsku: Kimowec

Po kroacku: Rujan

Dni miesiąca	Dni tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta starego stylu.	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Znaki	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
1	Wtorek	Idziego	19 Andreja	5 18	6 45		6 2	9 43
2	Środa	Stefana Kr.	20 Samuiła	5 19	6 43		8 16	10 54
3	Czwart.	Serafiny	21 Tadeja	5 21	6 41		8 36	12 16
4	Piątek	Rozalji †	22 Ahatonika	5 22	6 38		9 2	1 21
5	Sobota	Wawrzyńca ☾	23 Łuppa m.	5 24	6 36		9 39	2 33
36. Niedź. w r. 15. po Ziel. Świątk. Ewang.: O wskrzesz. syna w Naim. Łuk. 7.								
6	Niedź.	Zacharjasza	24 Eutychija	5 25	6 34		10 32	3 39
7	Poniedź.	Reginy	25 Wartołom.	5 27	6 32		11 41	4 32
8	Wtorek	Narodzenie NPM.	26 Adryana	5 28	6 30		rano	5 12
9	Środa	Piotra Klaw.	27 Pymona	5 30	6 28		1 4	5 41
10	Czwart.	Mikołaja	28 Mojseja	5 31	6 25		2 34	6 2
11	Piątek	Prota i Jacka†	29 Usik. hł. J.	5 33	6 23		4 5	6 20
12	Sobota	Imienia Marii ●	30 Aleksandr.	5 34	6 21		5 36	6 35
37. Niedź. w r. 16. po Ziel. Świątk. Ewang.: O uzdrow. opuchłego. Łuk. 14.								
13	Niedź.	Walerjana	31 Poł. Poj. B.	5 36	6 19		7 5	6 50
14	Poniedź.	Podw. ś. Krz.	1 Wreseń. Sym.	5 37	6 17		8 35	7 6
15	Wtorek	7 bol. N. Marji P.	2 Mamanta	5 39	6 14		10 5	7 25
16	Środa	Ludmiły S. d.	3 Antyma	5 40	6 12		11 34	7 50
17	Czwart.	Hildegarda	4 Wawyły	5 42	6 10		1 0	8 23
18	Piątek	Tomasza † S. d. ☽	5 Zacharyja	5 43	6 8		2 16	9 8
19	Sobota	Januarego S. d.	6 W. cz. Myc.	5 45	6 6		3 17	10 7
38. Niedź. w r. 17. po Ziel. Świątk. Ewang.: O miłości Boga i bliźn. Mat. 22.								
20	Niedź.	Eustachjusza	7 Sostena	5 46	6 3		4 1	11 17
21	Poniedź.	Mateusza Ew.	8 Rożdż. B.	5 48	6 1		4 32	rano
22	Wtorek	Maurycego	9 Joakima	5 49	5 59		4 55	0 31
23	Środa	Tekli	10 Mynodora	5 51	5 57		5 12	1 45
24	Czwart.	Ruperta	11 Feodora	5 52	5 55		5 25	2 58
25	Piątek	Kleofasa †	12 Awtonoma	5 54	5 52		5 37	4 8
26	Sobota	Cyprjana ○	13 Kornyła	5 55	5 50		5 47	5 16
39. Niedź. w r. 18. po Ziel. Świątk. Ewang.: O uzdrowieniu paralityka. Mat. 9.								
27	Niedź.	Kosmy i Dam.	14 Wozn. Kr.	5 57	5 48		5 58	6 24
28	Poniedź.	Wacława	15 Nikity	5 58	5 46		6 10	7 33
29	Wtorek	Michała archan.	16 Josafata m.	6 0	5 44		6 24	8 43
30	Środa	Hieronima	17 Sofji mucz.	6 1	5 41		6 41	9 55

29 Września: Św. Michał, patron Małopolski.

Z początkiem września długość dnia wynosi 13 godzin 27 min. Z końcem miesiąca 11 g. 40 min.

Zmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra dnia 5 września o godzinie 8 minut 21 rano. — Ciepło.

● Nów d. 12 września o godzinie 5 minut 42 rano. — Sucho.

Dnia 24. września początek jesieni. — Słońce wstępuje w znak Wagi.

☽ Pierwsza kwadra dn. 18 września o g. 9 min. 37 wiecz. — Pięknie.

○ Pełnia 26 o 8 g. 45 min. wieczor. Sucho i ciepło.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

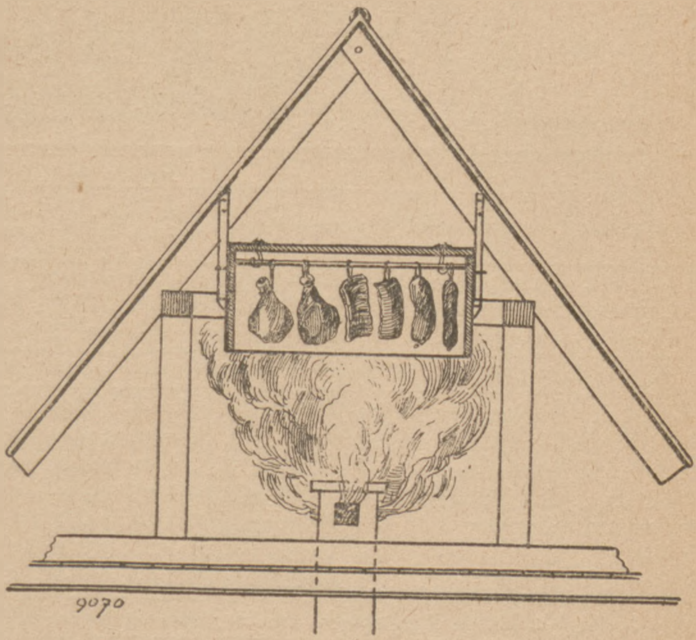
Z początku miesiąca powietrze nieprzyjemne i deszcz, aż do 10, potem piękna pogoda do 14, poczem trzy dni deszcz, trzy dni znowu pięknie. dnia 21 deszcz do 25. poczem pięknie aż do końca.

Kalendarz żydowski.

Dnia 12 1 Tiszri 5692. Nowy Rok. — (rok przestępny o 385 dniach), 13 2 Tiszri, drugie święto, dnia 14 3 Tiszri, Post Gedaljah, dn. 21 10 Tiszri, święto pojednania; — dnia 26 15 Tiszri. — Kuczki, 27 16 Tiszri II święto.

Skarbczyk dobrych rad dla domu i gospodarstwa.

Baldachimowa komora do wędzenia mięsa.



Jeżeli chodzi o urządzenie wędzarni na użytek mniejszego gospodarstwa, to wówczas, jak pokazało doświadczenie, najlepiej urządzić tak zwaną baldachimową komorę do wędzenia, którą przedstawia nasza rycina. Naturalnie takie urządzenie da się tylko tam przeprowadzić, gdzie ze względów policyjnych czy innych nie jest wzbronionem niewyprowadzenie komina ponad dach. Głównie chodzi o to, by zbudować komorę nad takim kominem, który dymi przez cały dzień. Jako materjału do palenia nie można używać węgla kamiennego, ani torfu, ale wyłącznie drzewa. Dobrze jest również w ogniu, który wytwarza potrzebny dym, kilka razy w tygodniu spalać połamane gałęzie jałowca, ponieważ dym z jałowca nadaje wędzonemu mięsu przyjemny aromat i smak i w znacznym stopniu przyczynia się do jego konserwowania. W dachu, pod którym znajduje się wędzarnia, muszą być bezwzględnie dwa przeciwległe sobie okna, które muszą być zawsze otworzone za wyjątkiem tylko silniejszych mrozów.

Zapiski domowe na miesiąc Wrzesień.

Październik

Po rusińsku:
Żowten

Po czesku:
Říjen



Po słoweńsku:
Listopad

Po kroacku:
Kolopersk

Dni miesiąca	Dni tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta starego stylu.	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Znaki	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
1	Czwart.	Remigjusza	18 Eumenyja	6 3	5 39	♉	7 4	11 8
2	Piątek	Anioł. Stróż. †	19 Tryfona	6 4	5 37	♊	7 36	12 21
3	Sobota	Teresy od D. J.	20 Eustachija	6 6	5 35	♊	8 32	1 28
40. Niedź. w r. 19. po Ziel. Świątk. Ewang.: O szacie godowej. Mat. 22.								
4	Niedź.	Franc. Ser. ☾	21 Kondrata	6 7	5 33	♊	9 23	2 25
5	Poniedź.	Placyda	22 Foki i J.	6 9	5 31	♋	10 38	3 9
6	Wtorek	Brunona	23 Zacz. ś. J.	6 10	5 28	♋	rano	3 41
7	Środa	M. P. Różańcow.	24 Tekli m.	6 12	5 26	♌	0 2	4 4
8	Czwart.	Brygidy	25 Eufrozyny	6 14	5 24	♌	1 31	4 24
9	Piątek	Dyonizego †	26 Joana boh.	6 15	5 22	♍	3 0	4 39
10	Sobota	Franc. Borg.	27 Kalistrata	6 17	5 20	♍	4 29	4 54
41. Niedź. w r. 20. po Ziel. Świątk. Ew.: O uzdrowieniu syna król. Jan 4.								
11	Niedź.	Emiljana ●	28 Charytona	6 18	5 18	♎	5 58	5 9
12	Poniedź.	Maksymiljana	29 Kyrjaka	6 20	5 16	♎	7 30	5 27
13	Wtorek	Edwarda	30 Hryhoryja	6 22	5 14	♏	9 2	5 49
14	Środa	Kaliksta	1 Zast. Pok. B.	6 23	5 12	♏	10 34	6 19
15	Czwart.	Jadwigi Teresy	2 Kyrjana	6 25	5 10	♐	11 58	7 0
16	Piątek	Sławomira †	3 Dyonizyja	6 26	5 8	♐	1 7	7 56
17	Sobota	Małgorzaty	4 Jerofteja	6 28	5 6	♑	1 59	9 3
42. Niedź. w r. 21. po Ziel. Świątk. Ewang.: O dłużn. i złym słudze. Mat. 18.								
18	Niedź.	Łukasza ew. ☽	5 Charytyny	6 30	5 4	♑	2 36	10 18
19	Poniedź.	Piotra z A.	6 Tomy ap.	6 31	5 2	♒	3 1	11 34
20	Wtorek.	Felicjana	7 Serhija m.	6 33	5 0	♒	3 19	rano
21	Środa	Urszuli p.	8 Pełahiji	6 34	4 58	♒	3 34	0 47
22	Czwart.	Korduli	9 Jakowa a.	6 36	4 56	♓	3 46	1 58
23	Piątek	Jana Kap. †	10 Eułampija	6 38	4 54	♓	3 56	3 6
24	Sobota	Rafała arch.	11 Fyłypa ap.	6 39	4 52	♈	4 7	4 14
43. Niedź. w r. 22. po Zielon. Świątk. Ewang.: O monecie czynszowej Mat. 22.								
25	Niedź.	Jezusa Króla	12 Prowa m.	6 41	4 50	♈	4 18	5 22
26	Poniedź.	Ewarysta ○	13 Karpa	6 43	4 49	♈	4 31	6 32
27	Wtorek	Sabiny	14 Nazaryja	6 44	4 47	♉	4 48	7 44
28	Środa	Szym. Judy	15 Eutymija	6 46	4 45	♉	5 9	8 57
29	Czwart.	Narcyza	16 Lonhina	6 48	4 43	♊	5 38	10 11
30	Piątek	Alfonsa †	17 Ozyji i A.	6 49	4 41	♊	6 19	11 20
31	Sobota	Marcela P.	18 Łuki ew.	6 51	4 40	♊	7 14	12 20

Z początkiem października długość dnia wynosi 11 godzin 36 min. Z końcem miesiąca 9 godz. 49 min.

Zmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra dnia 4 paźdz. o godz. 9 min. 15 wieczor. — Deszcz.

● Nów dn. 11 paźdz. o godz. 2 min. 16 wiecz. Wyjaśnienie.

Dnia 11 częściowe zaćmienie słońca, ale u nas niewidzialne.

☽ Pierwsza kwadra dnia 18 październ. o godz. 10 minut 20 rano. — Pięknie.

○ Pełnia dnia 26 paźdz. o godz. 2 min. 34 wieczor. — Pięknie i ciepło.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Z początku pięknie aż do 8, potem zaczyna się chmurzyć, 14, 15 pięknie, 17 zaczynają się przymrozki, 18 marznie, od 18 do 21 popołudniu stale pięknie i ciepło, od 27 aż do końca pochmurno.

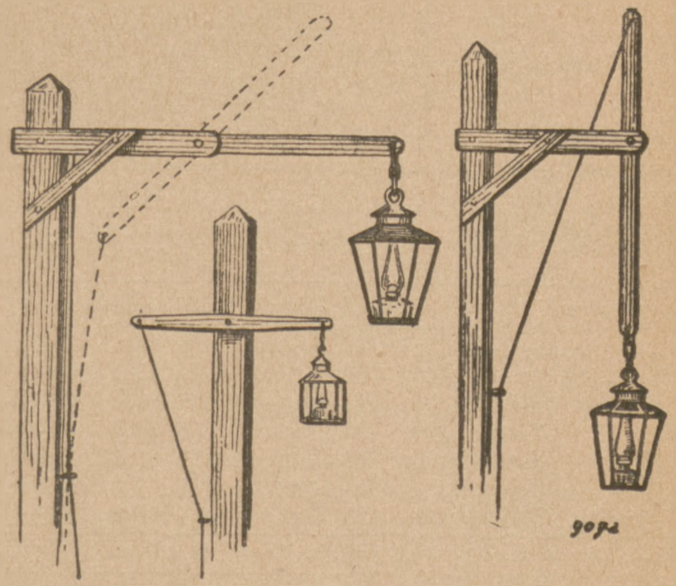
Kalendarz żydowski.

Dnia 3 paźdz. 21 Tiszri, święto palm; dnia 3 22 Tiszri, koniec kuczek: dnia 4 23. Tiszri, radość z prawa., dnia 12 1 Marcheswan

15. Października: Św. Jadwiga, patronka Śląska.

Skarbczyk dobrych rad dla domu i gospodarstwa.

Prosty i wygodny przyrząd do zawieszania latarni.



Jakże często powstał już pożar przez to, że latarnia w stajni, czy w innym budynku gospodarskim spadła, albo została przewrócona. — Gdyby jednak posługiwano się praktycznem urządzeniem, uwidocznionem na naszej rycinie, nie byłoby przyszło do nieszczęścia. Urządzenie to jest tak proste, że każdy może je sam sobie sporządzić. Składa się ono jedynie z niedługiej żerdki (listewki) drzewianej, osadzonej ruchomo na gwoździu na palu lub belce. Na jednym końcu żerdki zawieszamy latarnię, drugi koniec przytrzymujemy zapomocą sznura, który albo okręcamy na gwoździu, albo lepiej umocowujemy do kółka. W ten sposób możemy nadać latarni każde pożądane położenie i łatwo ją też zdjąć, jeśli jest już niepotrzebna. Wystarczy tylko w tym celu pociągnięcie lub też zwolnienie sznura.

Zapiski domowe na miesiąc Październik.

Listopad
Po rusińsku: **Listopad**
Po czesku: **Listopad**



Po słoweńsku: **Listopad**
Po kroacku: **Studenij**

Dni miesiąca	Dni tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta starego stylu.	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Znaki	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
44. Niedź. w r. 23. po Ziel. Świątk. Ewang.: O wskrzeszeniu córki Jaira. Mat. 9.								
1	Niedź.	Wsz. Święt.	19 Joiła	6 53	4 38		8 24	1 8
2	Poniedź.	*Dzień zad.*	20 Artemija	9 54	4 36		9 43	1 42
3	Wtorek	Huberta ☾	21 Ilarjona	6 56	4 35		11 7	2 8
4	Środa	Karola Bor.	22 Awerkija	6 58	4 33		rano	2 27
5	Czwart.	Zacharjasza	23 Jakowa a.	6 59	4 31		0 33	2 44
6	Piątek	Leonarda †	24 Arefty	7 1	4 30		1 58	2 58
7	Sobota	Engelberta	25 Markijana	7 3	4 28		3 24	3 13
45. Niedz. w r. 24 po Ziel. Swiątk. Ewang.: O dobrem nasieniu. Mat. 13.								
8	Niedź.	Bogumiła	26 Demetryja	7 4	4 27		4 53	3 29
9	Poniedź.	Teodora ●	27 Nestora	7 6	4 25		6 24	3 48
10	Wtorek	Andrzeja Aw.	28 Terentyja	7 8	4 24		7 57	4 14
11	Środa	Marcina b.	29 Anastazji	7 9	4 22		9 27	4 50
12	Czwart.	Marcina p.	30 Zenona	7 11	4 21		10 47	5 40
13	Piątek	Stanisł. K. †	31 Stachija	7 13	4 20		11 49	6 45
14	Sobota	Serafina	1 list. Kosmy	7 14	4 19		12 33	8 0
46. Niedz. w r. 25 po Ziel. Swiątk. Ewang.: O ziarnie gorczycznem. Mat. 13.								
15	Niedź.	Leopolda	2 Akindyna	7 16	4 17		1 3	9 17
16	Poniedź.	Edmunda	3 Josyfa i A.	7 17	4 16		1 24	11 33
17	Wtorek	Grzegorza ☽	4 Joannika	7 19	4 15		1 40	11 45
18	Środa	Salomei	5 Hałaktyon.	7 21	4 14		1 53	rano
19	Czwart.	Elżbiety	6 Pawła ap.	7 22	4 13		2 4	0 55
20	Piątek	Feliksa W. †	7 Jerona	7 24	4 12		2 15	2 3
21	Sobota	Ofiarow. N. M. P.	8 Mychaiła a.	7 25	4 11		2 26	3 10
47. Niedź. w r. 26. po Ziel. Świątk. Ewang.: O końcu świata. Mat. 24.								
22	Niedź.	Cecylji	9 Onesyfora	7 27	4 10		2 39	4 19
23	Poniedź.	Klemensa	10 Oresta	7 28	4 9		2 54	5 30
24	Wtorek	Jana od k.	11 Myny	7 30	4 8		3 14	6 44
25	Środa	Katarzyny ○	12 Josafata	7 31	4 7		3 40	7 58
26	Czwart.	Konrada	13 Joana Złat.	7 33	4 6		4 18	9 10
27	Piątek	Walerjana †	14 Fyłypa	7 34	4 5		5 10	10 14
28	Sobota	Krescencj.	15 Samsona	7 36	4 5		6 16	11 6
48. Niedz. w r. 1. Adwentu Ewang.: O znakach na niebie i ziemi. Łuk. 21.								
29	Niedz.	Saturnina	16 Hryhoryja	7 37	4 4		7 32	11 44
30	Poniedz.	Andrzeja ap.	17 Mafteja	7 38	4 4		8 55	12 12

Z początkiem listopada długość dnia wynosi 9 godzin 45 minut. Z końcem miesiąca zmniejsza się do 8 godz. 26 min.

Zmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra dnia 3 listop. o godz. 8 min. 18 rano. — Zimno.

● Nów dnia 9 listopada o godz. 11 minut 55 wieczor. — Deszcz, poczem pięknie.

☽ Pierwsza kwadra dn. 17 listop. o godz. 3 min. 13 rano. — Pięknie.

○ Pełnia dnia 25 listopada o godz. 8 min. 10 rano. — Zmiennie.

Przepowiadnie według 100-letn. kalendarza:

Z początku pięknie aż do 7 potem deszcz, — od dnia 11 do 16 śnieg, trzy dni pięknie, poczem aż do końca nieprzyjemnie.

Kalendarz żydowski.

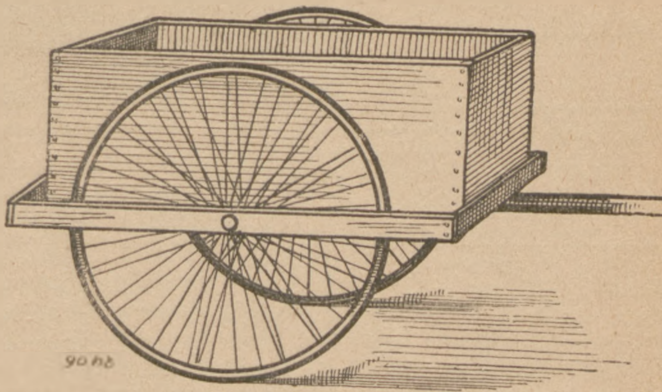
Dnia 11 listopada 1 Kislew, 28 18 Kislew, prośba o deszcz.

Przysłowia:

W listopadzie białogłowy przędą swe kądziele, a co święto, co niedzielę, brzęczy gdzieś wesele.

Skarbczyk dobrych rad dla domu i gospodarstwa.

Wózek (biedka) bez osi.



Wózek (biedka) do przewożenia mniejszych ciężarów potrzebny jest prawie w każdem gospodarstwie. — Każdy może go sobie sporządzić sam bez wielkiego trudu i kosztów. Głównie o to chodzi, by mieć dwa jednakowe koła. Osi nie potrzeba wcale. Koła osadza się poprostu w pudle wózka zapomocą krótkich czopków w ten sposób, że czopek spoczywa na krawędzi dna pudła, a główka jego tkwi w listewce, otaczającej, jak to widać na rycinie ze wszystkich stron pudło. Potem trzeba tylko jeszcze umocować z przodu krótki dyszel i ten równie prosty jak i praktyczny wózek gotów.

Takim samym wózkiem, tylko w mniejszych rozmiarach, sprawić można radość dzieciom, których najmilszą zabawą jest wożenie różnych drobiazgów, a co jest najważniejszem, że nie potrzeba kupować w tym celu drogich zabawek.

Zapiski domowe na miesiąc Listopad.

Grudzień
Po rusińsku: Gruden
Po czesku: Prosinec



Po słoweńsku: Gruden
Po kroacku: Prosinac

Dni miesiąca	Dni tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta starego stylu	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Znaki	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
1	Wtorek	Eligjusza	18 Platona	7 40	4 4		10 18	12 33
2	Środa	Bibjany ☾	19 Audija	7 41	4 3		11 41	12 50
3	Czwart.	Franc. Ks.	20 Hryhorija	7 42	4 2		rano	1 4
4	Piątek	Barbary †	21 Wowed. B.	7 43	4 2		1 3	1 18
5	Sobota	Sabby op.	22 Fyłymona	7 45	4 2		2 28	1 33
	49. Niedź. w r. 2. Adwentu. Ewang.: O Janie w więzieniu. Mat. 11.							
6	Niedź.	Mikołaja	23 Amfilochij.	7 46	4 1		3 54	1 50
7	Poniedź.	Ambrożego	24 Kłymenta	7 47	4 1		5 24	2 12
8	Wtorek	Niep. Pocz.	25 Jekateryn.	7 48	4 1		6 54	2 42
9	Środa	Leokadji ●	26 Ałypija	7 49	4 0		8 19	3 25
10	Czwart.	N. M. P. Loret.	27 Jakowa	7 50	4 0		9 30	4 23
11	Piątek	Damazego †	28 Stefana ap.	7 51	4 0		10 24	5 35
12	Sobota	Aleksandra	29 Paramona	7 52	4 0		11 0	6 54
	50. Niedź. w r. 3. Adwentu. Ewang.: O świadectwie św. Jana. Jan 1.							
13	Niedź.	Łucji i Otylji	30 Andreja a.	7 53	4 0		11 26	8 13
14	Poniedź.	Spirydjona	1 Grud. Naum	7 54	4 0		11 44	9 28
15	Wtorek	Walerjana	2 Awakuna	7 55	4 1		11 59	10 40
16	Środa	Adelajdy S. d. ☽	3 Sofonja	7 55	4 1		12 10	11 49
17	Czwart.	Łazarza	4 Warwary	7 56	4 1		12 21	rano
18	Piątek	Gracjana S. d.	5 Sawy	7 57	4 2		12 33	0 57
19	Sobota	Nemezj. S. d.	6 Nykołaja	7 57	4 2		12 44	2 5
	51. Niedź. w r. 4. Adwentu. Ew.: O 15. roku panow. ces. Tyberjusza. Łuk. 3.							
20	Niedź.	Teofila	7 Ambrozyj.	7 58	4 2		12 59	3 15
21	Poniedź.	Tomasza Ap.	8 Patapija	7 59	4 3		1 16	4 27
22	Wtorek	Zenona	9 Zaczat. B.	7 59	4 3		1 40	5 42
23	Środa	Wiktorji	10 Myny	7 59	4 4		2 14	6 55
24	Czwart.	Ad. i Ewy P.	11 Danyiła	8 0	4 5		3 1	8 3
25	Piątek	Boże Narodzenie	12 Spirydjona	8 0	4 5		4 4	9 0
26	Sobota	Szczepana m.	13 Eustratija	8 0	4 6		5 19	9 43
	52. Niedź. w r. Ewang.: O proroctwie Symeona i Anny. Łuk. 2.							
27	Niedź.	Jana Ewang.	14 Tyrsa	8 1	4 7		6 42	10 15
28	Poniedź.	SS. Młodź.	15 Eleuterija	8 1	4 8		8 6	10 38
29	Wtorek	Tomasza b.	16 Teofaniji	8 1	4 9		9 30	10 56
30	Środa	Dawida kr.	17 Danyła	8 1	4 10		10 52	11 11
31	Czwart	Sylwestra	18 Sewastyj.	8 1	4 11		rano	11 25

Długość dnia 1 grudnia wynosi 8 godzin 24 min. Ubywa dnia jeszcze o 20 minut, pod koniec przybywa 6 minut.

Zmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra dnia 2 grudn. o godz. 5 min. 51 wieczor. — Zimno.

● Nów dnia 9 grudnia o godzinie 11 minut 16 wieczor. — Jasno i zimno.

☽ Pierwsza kwadra dnia 16 grudn. o godz. 11 min. 43 wieczor. — Zimno i śnieg.

Dnia 22 grudnia początek zimy. Słońce wstępuje w znak Koziorożca.

○ Pełnia dn. 25 grudn. o godz. 0 min. 24 w nocy. — Pięknie i bardzo zimno.

Przepowiednia według 100-letn. kalendarza:

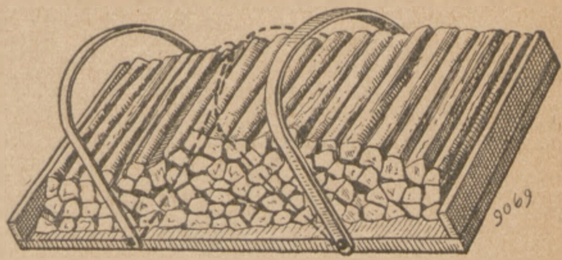
Z początku trwa nieprzyjemne powietrze, mgła i śnieg, aż do 10, potem sucho, aż do 18, ostro i mroźnie do 28, poczem pada deszcz, dn. 30 i 31 piękna pogoda.

Kalendarz żydowski.

Dnia 1 24 Kislew, zapalać światło, dnia 5 25 Kislew, poświęcenie świątyni, dn. 11 1 Tebet, dn. 20 10 Tebet post, oblężenie Jeruzalem.

Skarbczyk dobrych rad dla domu i gospodarstwa.

Praktyczne nosidło na rąbane drzewo.



Głupcem jest ten, co nie ułatwia sobie pracy, jeśli da się to zrobić bez trudu. Nie potrzeba, naprzykład, nosić do domu drzewa na opał w rękach, albo w fartuchu, jak to się przeważnie u nas praktykuje; lepiej posługiwać się nosidłem, które każdy łatwo może sobie sporządzić. Do deski, której szerokość przystosowana jest do długości polan, przymocowujemy na końcach szersze listewki, aby zapobiec zsuwaniu się drzewa. Sama deska powinna być takiej długości, jaka najodpowiedniejsza jest do użytku. Jako uch używa się dwóch starych obręczy (drewnianych) z beczki. Najlepiej przymocować obręcze ruchomo, ażeby można je złożyć razem i ująć jedną ręką. Zapomocą tego nosidła możemy wygodnie przynieść dwa razy tyle drzewa co zwykle. Przytem człowiek się nie brudzi i nie niszczy odzieży.

Zapiski domowe na miesiąc Grudzień.

6/12 2½ godz.
13/12 2½ godz.
16/12 4 godz.
20/12 1 godz.
23/12 7 godz.
3/I 8 godz.
10/I 1½ godz.
14/I 6 godz.
17/I 2 godz.
24/I 2 godz.
31/I 1½ "
14/II 1½ "
21/II 3 godz.
25/II 4 godz.
7/III 3 godz.
11/III 4 godz.
14/III 2 godz.

Wykaz alfabetyczny Świętych

z oznaczeniem dnia i miesiąca.

A.

Aaron 16 kwietnia.
Abdas 16 maja.
Abdon męcz. 30 lipca.
Abel 2 stycznia.
Abercyusz 25 lutego.
Abigail 5 grudnia.
Abraham 9 października.
Absalon m. 2 września.
Akka 20 listopada.
Akariusz 22 czerwca.
Acyusz 1 maja.
Achacy 22 czerwca.
– 27 listopada.
Achileusz 12 maja.
Adam 24 grudnia.
Adaukt 30 sierpnia.
Adelinda 28 sierpnia.
Adelgunda 30 stycznia.
Adelajda 5 lutego.
Adelrus, 20 sierpnia.
Adolary 21 kwietnia.
Adolf 11 maja.
— 17 czerwca.
— 21 sierpnia.
Adolfina 27 września.
Adryan 14 marca.
Agapit 6 sierpnia.
Agata 5 lutego.
Agaton 10 stycznia.
Agnieszka 16 listopada.
— panna i męcz.
21 i 28 stycznia.
czeska 6 i 28 mar.
Agrykola 8 listopada.
Alban 21 czerwca.
Albert 8 kwietnia.
— 15 listopada.
Albin 3 marca.
Albina p. m. 16 grudnia.
Albrecht 23 kwietnia.
Aleksander m. 18 marca.
— 26 lutego.
— 3 maja.
— 12 grudnia.
Aleksy 17 lipca.
Alfred 19 lipca.
Alipiusz 15 sierpnia.
Alojzy 21 czerwca.
Alfons Liguori 2 sierpnia.
Alto 9 lutego.
Amalia 10 lipca.
— 8 października.
Amand biskup 8 kwietnia.
Amat 13 września.
Ambroży 16 października.
— 7 grudnia.
Ammon 8 września.
— 20 grudnia.
Amos 31 marca.
Anaklet 13 lipca.
Anastazya 15 kwietnia.
— męcz. 25 grudnia.
Anastazy m. 25 stycznia.
— bisk. 27 kwietnia.
Anaziasz 21 sierpnia.
Anatolia p. m. 9 lipca.
Anatol 3 lipca.
Aniela 21 maja.
Angelika 28 marca.
Angelina 16 lipca.
Anna 26 lipca.
Anzelm 18 marca.
— 21 kwietnia.
Antonia p. m. 10 kwietnia.
Antoni pust. 17 stycznia.
— Pad. 13 czerwca.
Apolinary 23 lipca.
Apolonia 9 lutego.
Apoloniusz m. 18 kwietnia
Appia m. 22 listopada.
Akwilin 29 stycznia.
— 15 czerwca.
Akwilina 12 czerwca.
Arkadyusz 12 stycznia.
Archelans 26 grudnia.
Arnold 18 lipca.
— 1 grudnia.
Arnulf 18 czerwca.
Arnulf bisk. 18 lipca.
— 15 sierpnia.
Arseniusz 19 lipca.
Atanazia 26 lutego.
— 14 sierpnia.
Atanazy 2 maja.
— 26 listopada.
Augusta 27 marca.
Augustyn 26 maja.
— Dr. Kośc. 28 sierp.
— 3 sierpnia.
August 7 października.
— 8 sierpnia.
Aurelia 3 grudnia.
Aurelian 16 czerwca.
Awit 5 lutego.
— kapłan 13 czerwca.

B.

Babyas 24 stycznia.
Bademus 10 kwietnia.
Bagnus 5 czerwca.
Balbina 21 marca.
Baldomer 27 lutego.
Baltazar 6 stycznia.
Barbara 4 grudnia.
Barbat 19 lutego.
Barnaba 11 czerwca.
Bartłomiej Ap. 24 sierpnia.
— pust. 24 czerw.
— bisk. 26 czerw.
Baruch 30 maja.
Bazylides 12 czerwca.
Bazylissa 9 stycznia.
Bazyli W. 14 czerwca.
— męcz. 22 marca.
Batylda 26 stycznia.
Beata 22 grudnia.
Beatrix 29 czerwca.
Beda 26 maja.
Benedykt bisk. 15 kwietnia.
— opat 21 marca.
Benigna 9 maja.
Benignus 6 czerwca.
Benjamin 31 marca.
Benon 16 czerwca.
Benwenut 17 czerwca.
Bernard 30 sierpnia.
Bernardyn 20 maja.
Bernhard 20 sierpnia.
— 21 sierpnia.
Berta 4 lipca.
Bertila 5 listopada.
Bertold 27 lipca.
Bertinus 5 września.
Bertram 17 sierpnia.
Bertrand 15 października.
Bibianna 2 grudnia.
Blandyna 5 listopada.
Błażej 3 lutego.
Bogumił 7 czerwca.
Bogusław 9 kwietnia.
Bona 24 kwietnia.
Bonawentura 15 lipca.
Bonifacy bisk. 5 czerwca.
— męcz. 14 maja.
Braucyusz 26 marca.
Brykcyusz 9 lipca.
Brygida 1 lutego.
Brygitta 8 października.
Bronisława 3 września.
Brunon 21 kwietnia.
— 17 maja.
— 6 października.
Burkhard 11 października.
Busso 27 listopada.

C.

Cecylia p. 22. listopada.
Cecyliusz 3 czerwca.
Celestyn 6 kwietnia.
Celina 21 października.
Celsus 28 lipca.
Cezaryusz 27 sierpnia.
Charitas p. m. 1 sierpnia.
Chrystian 14 maja.
Chrystyn 24 lipca.
Chrystyna 15 grudnia.
Chryzogon 24 listopada.
Chryzolog 4 grudnia.
Chryzostom 27 stycznia.
Cilinia 21 października.
Cypryan bisk. 14 września.
— męcz. 26 września.
Cyryak 8 sierpnia.
Cyryl męcz. 29 marca.
Cyryla p. m. 5 lipca.
Cyryl i Metody 5 lipca.
Cyryn męcz. 12 czerwca.
Cyrus męcz. 31 stycznia.
Czesław 20 lipca.
40 Męczenników 10 marca.
4 Koronatów 8 listopada.

D.

Dagobert 23 grudnia.
Damazy 11 grudnia.
Damian 27 września.
Daniel 21 lipca.
Dariusz 3 kwietnia.
Dawid 30 grudnia.
Delfina 26 września.
Delfin 24 grudnia.
Dewota 27 stycznia.
Demetryusz 9 kwietnia.
— 22 grudnia.
Dezyderiusz 23 maja.
Ditmar 26 września.
Ditrich 6 maja.
Dignus 18 grudnia.
Dionizia 12 grudnia.
— męcz 15 maja.
Dionizy 9 października.
— Alaks 19 listopada.
— bisk. męcz. 25 maj.
— p. 26 grudnia.
Doda 24 kwietnia.
Dominik 4 sierpnia.
Domician 10 stycznia.
Domicyusz 5 lipca.
Domnina 14 kwietnia.
Domicela 7 maja.
Donat 30 czerwca.
Dorota 6 lutego.
Dozyteusz 20 lutego.
Dydakt 13 listopada.
Dula 25 marca.

E.

Ebba 25 sierpnia.
Eberhard 28 listopada.
— 23 lutego.
— męcz. 7 kwietnia.
Edburga 12 grudnia.
Edeltruda 23 czerwca.
Edyta 16 września.
Edmund 16 listopada.
— król 20 marca.
Edward 27 maja.
— król 18 marca.
— 13 październ.
Edwin 4 października.
Ekbert 24 kwietnia.
Eleonora 21 lutego.
Eleuteryusz 20 lutego.
Eliasz 20 lipca.
Elegiusz 1 grudnia.
Elżbieta król. 8 lipca.
Elżbieta król. węg. 19 list.
Elizeusz 14 czerwca.
Emanuel 26 marca.
Emerencya 23 stycznia.
Emeryk 5 listopada.
Emil 22 maja.
Emilia 5 kwietnia.
Emilian 11 października.
Emiliusz 30 maja.
Emma 1 i 19 kwietnia.
— 22 września.
Engelbert 7 listopada.
Enoch 3 stycznia.
Enna 21 marca.
Eparchiusz 1 lipca.
Efraim 2 czerwca.
Epifania 18 października.
Ekwicyusz 11 sierpnia.
Erazm 2 czerwca.
Eryk 15 lutego.
— król 18 maja.
Ermelinda 29 października.
Ernest 12 stycznia.
Ernestyna 31 lipca.
Estera 24 maja.
Eucharyusz 20 lutego.
Eugenia 25 grudnia.
Eugeniusz 3 lipca.
— 15 listopada.
Eulalia 12 lutego.
Eulogiusz 3 lipca.
Eufemia 23 kwietnia.
Eufrozyna 11 lutego.
Euzebia 16 marca.
— 19 października.
Euzebiusz 14 sierpnia.
— 26 września.
Eustaziusz 29 marca.
Eustachy 20 września.
Ewa 24 grudnia.
Ewaryst 26 października.
Ewermord 17 lutego.
Ewalo 3 października.
Ezechiel 10 kwietnia.

F.

Fabian 20 stycznia.
Fandila 18 czerwca.
Fano 28 października.
Faustyna 15 lutego.
Felicyan 9 czerwca.
Felicytas 10 lipca.
— męcz. 7 marca.
Feliks b. m. 24 październ
— 21 maja.
— Val. 30 listopada.
— p. m. 30 maja.
— p. 29 lipca.
— Nolasko 14 styczn.
Ferdynand 19 października.
— król 30 maja.
Fidelis 28 kwietnia.
Fides p. m. 1 sierpnia.
Filemon 22 listopada.
Filibert 20 sierpnia.
Filip Ap. 1 maja.
— bisk. 23 sierpnia.
— Nereusz 26 maja.
Filipina 16 lutego.
— 21 sierpnia.
Filomena 11 sierpnia.
Firminus 11 października.
Flowian m. 23 lutego.
Florencya 10 listopada.
Florentyn 27 maja.
Florenc 7 listopada.
Floryan 4 maja.
Fortunat 1 czerwca.
— 24 października.
Franciszka 9 marca.
Franciszek Ser. 4 paźdz.
— Borg. 10 paźdz.
— Carrac. 4 czer.

Franciszek de Paula 2 kw.
— Sal. 29 styczn.
— Ksaw. 8 grudn.
Fryderyka 6 października.
Frydman 10 października.
Frydolin 6 marca.
Fryderyk 5 marca.
— 18 lipca.
Frodowald 12 września.
Frumencyusz 27 październ.
Fulko 10 października.
Fulgencyusz 1 stycznia.

G.

Gabin 19 lutego.
Gabryel 24 marca.
Gabryela 10 lutego.
Gal opat 16 października.
Gandulf 11 maja.
Gandolfus 11 maja.
Gao 24 lipca.
Gebhard 27 października.
Gelazy 18 listopada.
Genezyusz 8 czerwca.
Genowefa 3 stycznia.
Genuin 5 lutego.
Gerhard 24 września.
Gerinus 2 października.
Germanus 28 maja.
Geroldus 7 października.
Gertruda 17 marca.
Gerwazy 18 czerwca.
Gedeon 1 października.
Gilbert 4 lutego.
Gildard 8 czerwca.
Gildas 29 stycznia.
Gizela 7 maja.
Gliceria 19 maja.
Goar 6 lipca.
Gotfryd 8 listopada.
Gotfryd 13 stycznia.
Gordyan 10 maja.
Gordyusz 3 stycznia.
Gorgon 9 września.
Gothard 4 maja.
Gottszalk 7 czerwca.
Gracyan 18 grudnia.
Grzegorz 12 marca.
— Naz. 9 maja.
— Cudotw. 17 listopada.
Gwalbert 12 lipca.
Gudwal 6 czerwca.
Gwido 31 marca.
— 12 września.
Gwilbert 23 maja.
Gustaw 2 sierpnia.

H.

Hannibal 2 sierpnia.
Hartman 30 października.
Hegezyp 7 kwietnia.
Helena 22 maja.
— ces. 18 sierpnia.
Henryk 15 lipca.
Heliodor 3 lipca.
Henryka 16 marca.
Herakliusz 11 marca.
Herybert 16 marca.
Herkules 5 września.
Herman 7 kwietnia.
— 28 grudnia.
Hermenegild 18 kwietnia.
Hermes 28 sierpnia.
Hermina 24 grudnia.
Hieronim 30 września.
Hilarya 12 sierpnia.
Hilaryon 21 października.
Hilaryusz 17 września.
— 14 stycznia.
Hildebert 3 maja.
Hildegard 17 września.
Hildetruda 27 września
Hipolit 13 sierpnia.
— 2 grudnia.
Honoryusz 30 września.
Hubert 3 listopada.
Hugo 1 kwietnia.
— 17 listopada.
Hygin 11 stycznia.

I.

Idzi opat 1 września.
Ignacy 1 lutego.
— Lojola 31 lipca.
Ildefons 23 stycznia.
Innocenty 17 kwietnia.
— 17 czerwca.
— 4 lipca.
— 28 lipca.
— 22 czerwca.
Irena 5 kwietnia.
Ireneusz 10 lutego
— 25 marca.
— 26 marca.
— 5 maja.
— 28 czerwca.
Izabela 4 stycznia.
— 31 sierpnia.
Iwon 19 maja.
Izydor arcyb. 4 kwietnia.
— 10 maja:
Izajasz 6 lipca.

J.

Jacek 11 sierpnia.
Jadwiga 15 października.
Jakób apost. 25 lipca.
— 1 maja.
January 19 września.
Jan Chryzostom 27 styczn.
— z Maty 8 lutego.
— Boży 8 marca.
— Nepomucen 16 maja.
— w Oleju 6 maja.
— i Paweł 26 czerwca.
— Chrzciciel 24 czerwca.
— Gwalbert 12 lipca.
— ścięcie 29 sierpnia.
— z krzyża 24 listopada.
— ewang 27 grudnia.
— Kanty 20 października.
— z Dukli 13 lipca.
— Kapistran 23 październ.
— Sarkander 17 marca.
Jędrzej ap. 30 listopada.
— z Awel. 10 listop.
— męcz. 15 maja.
Jerzy 24 kwietnia.
Jeremiasz 26 czerwca.
Joachim 20 marca.
Jodok 17 maja.
Joel 24 maja.
Joanna 24 maja.
— Franc. 21 sierpnia.
Jonatan 29 grudnia.
Jordan 18 lutego.
Jozue 23 lutego.
Józef Oblub. 19 marca.
— Kalasanty 27 sierpn.
Jowita 15 lutego.
Jukunda p. 25 listopada.
Juda 28 października.
Judyta 5 października.
Julia 22 maja.
Julianna 5 kwietnia.
— 15 lutego
— 19 czerwca.
Julian 9 stycznia.
— 15 marca.
— 28 sierpnia.
Juliusz męcz. 27 maja.
Justyna 7 października.
Justinian 26 września.
Justyn 5 sierpnia.
Justus 2 września.
— 6 sierpnia.
Juwenalis 3 maja.
Juwencyusz 1 czerwca.

K.

Kajetan 7 sierpnia.
Kajus 22 kwietnia.
Kalimecyusz 31 lipca.
Kalikst 14 października.
Kamil 18 lipca.
Kandyd 3 października.
Kanut 19 stycznia.
Karol Borom. 4 listopada.
Karol W. 28 stycznia.
Karlman 2 marca.
Karolina 14 czerwca.
Kazimierz 4 marca.
Kasper 6 stycznia.
Kastor 19 lutego.
Kassyan 13 sierpnia.
— 3 grudnia.
Kassyusz 15 maja.
Kastulus 26 marca.
Kastus 22 maja.
Katarzyna 25 listopada.
— Sen. 30 kwietnia.
Klara 18 sierpnia.
— 12 sierpnia.
Klaudyusz 30 października.
Kilian 8 lipca.
Klaus 20 lipca.
Kletus 27 kwietnia.
Klemens 23 listopada.
Klementyna 23 listopada.
Klotylda 3 czerwca.
Kleofas 9 kwietnia.
— 26 września.
Koloman 13 października.
Kolumba 17 września.
Kolumban 21 listopada.
Kolumbian 31 lipca.
Kolumb 9 lipca.
Konkordia 18 lutego.
Konrad 26 listopada.
— 19 lutego.
Konstancya 19 września.
Konstantyn 17 lutego.
— 12 kwietnia.
— 27 lipca.
Konstancyusz 25 lutego.
Kordula 22 października.
Korneliusz 16 września.
Kosmas 27 września.
Krescencya 15 czerwca.
Krescencyusz 27 czerwca.
Kryspian 7 stycznia.
— 28 października.
Krystyn 24 lipca.
Krystyna 15 grudnia.
Krzysztof 25 marca.
— 25 lipca.
Kunibert 12 listopada.
Kunegunda 24 lipca.
Kwiryn 4 czerwca.

L.

Lambert 14 kwietnia.
— 17 września.
Laura 17 czerwca.
Leander 27 lutego.
Leon W. 11 kwietnia.
— VII. pap. 28 czerwca.
— 17 lipca.
— 19 kwietnia.
— 20 lutego.
Leokadia 9 grudnia.
Leodegar 2 października.
Leonard 6 listopada.
Leonora 12 kwietnia.
Leonila 17 stycznia.
Leoncya 6 grudnia.
Leoncyusz 12 stycznia.
Leopold 15 listopada.
Leopoldyna 15 listopada.
Lewina 26 lipca.
Lewinus 24 listopada.
Liberat 17 sierpnia.
Liberiusz 30 grudnia.
Liboriusz 23 lipca.
Lidwina 15 kwietnia.
Linus p. m. 23 września.
Longin 15 marca.
Lot 4 stycznia.
Lotar 21 kwietnia.
Lucyana 30 czerwca.
Lucyan 7 stycznia.
Luciusz 11 lutego.
— p. 4 marca.
Ludger 26 marca.
Ludmilla 16 maja.
Ludolf 27 maja.
Ludwika 30 stycznia.
Ludwik 19 sierpnia.
— król 25 sierpnia.
Luiza (Alojza) 21 czerwca.
Luitgarda 19 czerwca.
Lukrecya 7 czerwca.
Lydia 3 sierpnia.

Ł.

Łazarz b. 17 grudnia.
Łucya 13 grudnia.
Łukasz 18 października.

M.

Maciej ap. 24 lutego.
Magdalena 21 lipca.
Magnus 19 sierpnia.
Majolus 11 maja.
Makra 5 stycynia.
Makary 2 stycznia.
— 15 stycznia.
Malachiasz 3 listopada.
Małgorzata 10 czerwca.
— 13 lipca.
Mamert 11 maja.
Manswert 18 lutego.
— 3 września.
Marcella 31 stycznia.
Marcelian 18 czerwca.
Marcelina 17 czerwca.
Marceli 10 kwietnia.
— 30 października.
— 16 stycznia.
Marek ew. 25 kwietnia.
Maryi Zaślub. 23 stycznia.
— Narodzen. 8 wrześn.
— Śnieżnej 5 sierpnia.
— Bolesn. piątek przed
— palmową niedzielą.
— Gromnicznej 2 lut.
— Zwiastow. 25 marca.
— Nawidzenie 2 lipca.
— Pomocy 24 maja.
— Wniebowz. 15 sierp.
— Ofiarowanie 21 list.
— Niep. Pocz. 8 grudn.
— Imię 12 września.
Maryanna 15 września,
Maryan 30 kwietnia.
Maryusz 19 stycznia.
— 7 października.
Markward 27 lutego.
Marta m. 19 stycznia.
— siostra Łaz. 29 lipca.
Marcialis 27 lutego.
Martina 30 stycznia.
Marcin b. 11 listopada.
— p. 12 listopada.
Martinian 2 lipca.
Maternus 13 września.
Matylda 14 marca.
Mateusz ew. 21 września.
Maura 21 września.
— m. 19 grudnia.
Maurus 15 stycznia.
Maksymilian 12 październ.
Maksymus 29 maja.
Maurycy 22 września.
Mechtilda 31 maja.
Medard 8 czerwca.
Melchiades 10 grudnia.
Melchior 6 stycznia.
Menelaus 22 lipca.
Melania 31 grudnia.
Meliton 15 września.
Metody 5 lipca.
Michał Arch. okaz. 8 maja
29 września.
Mikołaj b. 6 grudnia.
— Tolent. 10 września.
Mikleta 9 września.
Milada 29 grudnia.
Młodzianków 28 grudnia.
Modest 15 czerwca.
Monika 4 maja.
Mojżesz 4 września.
Miron 16 sierpnia.

N.

Nabor 12 lipca.
Napoleon 10 sierpnia.
Narcyz 29 października.
Natalia 1 grudnia.
— męcz. 27 lipca.
Natan 24 października.
Natanael 5 września.
Nazar 14 listopada.
Nemezyusz 19 grudnia.
Nereusz 12 maja.
Nestor 26 lutego.
Nicefor 13 marca.
Nicetas męcz. 15 września.
Niceus 22 czerwca.
Nikazius 14 grudnia.
Nikomedes 15 września.
Noah 28 listopada.
Norbert 6 czerwca.
Notburga 14 września.

O.

Oktawia 22 marca.
Oktawian 22 marca.
Odila 1 stycznia.
Odon 8 listopada.
Olaw 29 lipca.
Oliwa 10 czerwca.
Olimpia 20 marca.
Onezy 16 lutego.
Onezyfor 6 września.
Onufry 12 czerwca.
Optat 4 czerwca.
Oswald 5 sierpnia.
— 15 października.
Otilia 13 grudnia.
Otto 23 marca.
Ottokar 4 listopada.
Ottomar 16 listopada.
Ozeasz 6 kwietnia.

P.

Palladia 24 maja.
Pankracy 12 maja.
Pantaleon 27 lipca.
Pafnucy 11 września.
Papin 28 listopada.
Paschalis 17 maja.
Paternus 13 listopada.
Paula wdow. 26 stycznia.
— pan. 18 czerwca.
Paulina 22 marca.
Paulin z Noli 22 czerwca.
— 31 sierpnia.
Paweł nawróc. 25 tycznia.
— pustel. 15 stycznia.
— wspomn. 30 czerwca.
— Apost 29 czerwca.
— i Jan 26 czerwca.
Pellagia m. 9 czerwca.
Pellagiusz 28 sierpnia.
Peregryn bisk. 10 maja.
— męcz. 27 kwietnia.
Perpetua 7 i 15 marca.
Pipin 28 listopada.
Piotr z Alkant. 19 paźdz.
— Celestyn 19 maja.
— Apost 29 czerwca.
— w okawach 1 sierpnia.
— męcz. 29 kwietnia.
— Nolasko 31 stycznia.
— katedry 22 lutego.
Pius 5 maja.
— p. m. 11 lipca.
Placyd 5 października.
Polikarp 26 stycznia.
Poliksena 24 września.
Porfirus 26 lutego.
Porcyunkula 2 sierpnia.
Prakseda 21 lipca.
Prymus 9 czerwca.
Pryska 18 stycznia.
Pryskus 28 marca.
Probus 12 stycznia.
Prochor 9 kwietnia.
Proklus 1 czerwca.
Prokop 4 lipca.
Prosper 25 czerwca.
Protazy 10 czerwca.
Protus 11 września.
Protes 2 lipca.
Prudencya 9 marca.
Prudencyana 19 maja.
Ptolomeusz 10 października.
Pulcheria 10 września.

R.

Rachela 11 lipca.
— 3 października.
Radegunda 18 lipca.
— 13 sierpnia.
Richard 7 lutego.
Rajnhard 28 lutego.
— 19 grudnia.
Rajnhold 12 stycznia.
Rajmund 7 stycznia.
— 31 września.
Rajner 17 czerwca.
Rajnold 7 stycznia.
Rafał 24 października.
Rebeka 9 marca.
Redemtus 8 kwietnia.
Regina 7 września.
Regulus 30 marca.
Rembert 4 lutego.
Remigina 1 października.
Renatus 17 września.
Restitutus 29 maja.
Rigobert bisk. 4 stycznia.
Robert bisk. 17 września.
— 29 kwietnia.
— 7 czerwca.
Roch 16 sierpnia.
Roger 15 września.
Roland 9 sierpnia.
Romana 3 kwietnia.
— 28 lutego.
— 9 sierpnia.
Roman 23 lutego.
Romuald 7 lutego.
Rozalia 4 września.
Rozamunda 2 kwietnia.
Rozyna 13 marca.
Róża 30 sierpnia.
Rudolf 17 kwietnia.
Rufina 10 lipca.
Rufin 14 czerwca.
Rufus 28 listopada.
Rupert 27 marca.
Rustykus 24 września.
Rut 16 lipca.
Ruthard 16 lipca.
Ryszard 3 kwietnia.
— król 7 lutego.

S.

Sabas 12 kwietnia.
— 5 grudnia.
Sabina męcz 27 październ.
Sabina 25 sierpnia.
Sabinian 30 stycznia.
Sabinus 19 lutego.
Salome 24 października.
Salomea 17 listopada.
Salomon 8 lutego.
Salwius 12 stycznia.
— 10 września.
Samson 27 lutego.
Samuel 16 lutego.
— 26 sierpnia.
Sara 16 maja.
Saturnius 29 listopada.
Scholastyka 10 lutego.
Sebald 19 sierpnia.
— 19 września.
Sebastyan 10 stycznia.
Serafia 3 września.
Serafin 12 października.
— 5 grudnia.
Serafina 9 września.
Serapion 30 października.
— 14 listopada.
Serenus 23 lutego.
— 28 lutego.
Sergius 7 października.
Serwacy 13 maja.
Set 2 stycznia.
Sewera 20 lipca.
Sewerian 8 listopada.
Seweryn O. 8 stycznia.
— bisk. 23 październ.
Sewer m. listopada.
Sybilla 29 kwietnia.
Sydonia 23 lipca.
Sofoniasz 3 grudnia.
Sofroniusz 11 marca.
Sostenes 28 listopada.
Soter 21 kwietnia.
Spiridion 14 grudnia.
Stanisław b. m. 8 maja.
— Kostka 13 listopada.
Stefan kr. węg. 20 sierpnia.
Sulpiciusz 20 kwietnia.
Sylweryusz 20 czerwca.
Sylas 20 czerwca.
Sylwan 6 lutego.
— 4 maja.
Sylwer 20 czerwca.
Sylwia 3 listopada.
Sylwin 17 lutego.
Sykstus 28 marca.
Sylwester 31 grudnia.
Symforoza 18 lipca.
Syrus 9 grudnia.
Szczepan znal. 3 sierpnia.
Szczepan męcz. 26 grudnia.
Szymon b. m. 17 lutego.
— Apost. 28 październ.

T.

Tadeusz 28 października.
Tekla 15 października.
— 23 września.
Telesfor 5 stycznia.
Teobald 29 stycznia.
— 1 lipca.
Teodolinda 22 stycznia.
Teodor 19 września.
— 15 kwietnia.
— 9 listopada.
Teodora 28 kwietnia.
Teodoryk 1 lipca.
Teodata 29 września.
Teodozya 2 kwietnia.
Teodozyusz 3 września.
Teofila 28 grudnia.
Teofil 3 listopada.
Teresa 15 października.
Tylbert 7 grudnia.
Tyburcyusz 13 kwietnia.
Tymoteusz 24 stycznia.
— 22 sierpnia.
Tytus 4 stycznia.
— 18 września.
Tobiasz 13 czerwca.
— 13 września.
Toleta 5 marca.
Tomasz 18 września.
— Ap. 21 grudnia.
— 29 grudnia.
— Akw. 7 marca.
Torpes 17 maja.
Torkwatus 15 maja.
Trankwilus 6 czerwca.
Trojan 30 listopada.
Trotbert 26 kwietnia.
Trofon 10 listopada.
Trofonia 18 października.
Turianus 13 czerwca.
Turynus 16 kwietnia.
Tyranion 21 lutego.

U.

Ubald 16 maja.
Ubaldeska 28 maja.
Udalrych 4 lipca.
Ulryka 6 sierpnia.
Urban 29 maja.
— męcz. 5 września.
Ursyn 29 grudnia.
Urszula 21 października.

W.

Walbert 2 maja.
Walburga 25 lutego.
— 1 maja.
Wacław 28 września.
Waldemar 6 maja.
Walenty 14 lutego.
Walentyna 25 lipca.
Walerya 9 grudnia.
Waleryan 14 kwietnia.
Waleryusz 29 stycznia.
Walter 29 listopada.
Waltruda 9 kwietnia.
Wawrzyniec 10 sierpnia.
— 5 września.
Wenanty 18 maja.
Weneranda 14 listopada.
Werona 1 września.
Weronika 4 lutego.
Wiktor 26 lutego.
— męcz 30 września.
— męcz. 8 maja.
— p. 28 lipca.
Wiktoria 23 grudnia.
Wiktorian 23 marca.
Wiktoryn 25 lutego.
— 8 listopada.
— 5 września.
Wigilius 31 stycznia.
Wilhelm 6 kwietnia.
— 31 marca.
— 25 czerwca.
Wilhelmina 25 października.
Wilibald 7 lipca.
Wilibord 7 listopada.
Winebald 6 kwietnia.
Wincenty męcz. 22 stycznia
— Fer. 5 kwietnia.
— 24 maja.
— a Paula 19 czerwca
Wincencya 5 kwietnia.
Wirgiliusz 27 listopada.
Witalis m. 28 kwietnia.
— 4 listopada.
Wit 15 czerwca.
Wismar 18 kwietnia.
Władysław 27 czerwca.
Włodzimierz 24 lipca.
Wojciech 23 kwietnia.
Woldemar 6 maja.
Wolfgang 31 października.
Wolkmar 17 lipca.
Wunibald 18 grudnia.

X.

Xantypa 23 września.
Xenes 18 stycznia.
Xenia 12 stycznia.
Xenofont 27 stycznia.

Y.

Yzofa 16 marca.

Z.

Zacharyasz 6 września.
Zacheusz 23 sierpnia.
Zebin 19 listopada.
Zenajdes 5 czerwca.
Zenon 22 grudnia.
Zenobiusz 30 października.
Zefiryn 26 sierpnia.
Zofia 15 maja.
— wdow. 30 września.
Zotykus 21 lipca.
Zuzanna 11 sierpnia.
Zygmunt 2 maja.
Zyta 28 kwietnia.

Pod rodzinną strzechą!

Opowiedział Marcin K i e r s z y ń s k i.

1.

Na dworze padało monotonnie, bez przerwy już od wielu dni, a w chędogiej izbie chłopskiej Marcin Stępak chodził zniechęcony tam i z powrotem.

— Człowiek pracuje rzetelnie bez cały rok, ciągnie, kieby ten wół i haruje od świtu do nocy, a kiej już, już spodziewa się zapłaty, przychodzi nieszczęście i wszystko djabli biorą! — narzekał gniewnie. — Tak było łoni, kiedy to przyszła zaraza na bydło, tak latoś znowu z tą pogodą. Wiosną i wczesnem latem okropna susza spaliła do szczętu łąki i pola, a teraz ta wieczna pluta; co dotąd nie zmarniało z gorącości, to teraz zginie. I z czego tu wyżyć, z czego zapłacić podatki? Nie mam już nijakiej rady!

To biadanie gospodarza nie psuło wcale humoru drugiemu mężczyźnie, siedzącemu przy stole w przytulnym kącie; w dalszym ciągu zajadał z apetytem smakowitą, pachnącą słoninkę ze świeżym, razowym chlebem, popijając domowym jabłecznikiem. Wreszcie odezwał się: — Wiedziałbym na to radę, tylko pytanie, czy wejdzie ona do twojej zakutej chłopskiej mózgownicy.

— No, spróbuj!

— Zwyczajnie sprzedaj cały ten kram i wynieś się ze wszystkiem do miasta, wtedy za jednym zachodem pozbędziesz się kłopotów i podatków.

— I będę żył powietrzem!

— Daj mi wpierw skończyć! Naturalnie musisz zarabiać, najlepiej na jakiej posadzie, a to da się zrobić; mam, nie chwalący się, trochę znajomości i protekcji!

— Ale przecie nie pójdę tak na samo gadanie, przez nijakiej pewności. Coś mi się nie widzą te twoje wielkie znajomości.

— Ee, kuzynie, chyba ja wiem lepiej!

— No tak, z tobą to insza sprawa, ty jesteś młodszym synem, to i tak nigdy nie miałbyś swojej gospodarki i musiałbyś żyć z zarobku!

— A myślisz może, że zamieniłbym się ze starszym bratem, choćby miał już gospodarkę? Ja mam co miesiąc swoją pensję, niechaj będzie jaka chce pogoda, mam co jeść, czy były jakie żniwa, czy nie, mam chleb pewny na stare lata i nie potrzeba mi oglądać się na łaskawiznę dzieci. I chociaż nie zostawię żadnemu gospodarki, mogą wszystkie, jak tylko zechcą się uczyć, zostać profesorami i doktorami i nie potrzebują być niczyimi parobkami. Także dziewuchy mogą wyuczyć się czego pożytecznego i wyjść dobrze zamąż, a nikt nie będzie wiele wypytywał: „Jakie dostaną wiano?“ jak u was na wsi.

— Ano, każdy stan ma swoje dobre i złe strony, — przyświadczył Stępak i zaczął mówić o czem innem.

Konduktor kolejowy Michał Suszyński zgniewał się na żarty na tępego kuzyna, który nawet nie uważał za warte zachodu pomówić o dobrej radzie, jakiej mu udzielił. Ale mylił się co do tego. Gwóźdź, jaki wbił do głowy kuzynowi, nie dawał mu spokoju, a to tem więcej, im smutniej układały się jego warunki. Zbiory istotnie przepadły niemal doszczętnie, na dobitkę w zimie przyszedł znów pomór na bydło, którego ofiarą padła niejedna krowa; a kiedy skutkiem tego Stępak w żaden sposób nie mógł podołać podatkom, zwierzył się ze swoją myślą żonie.

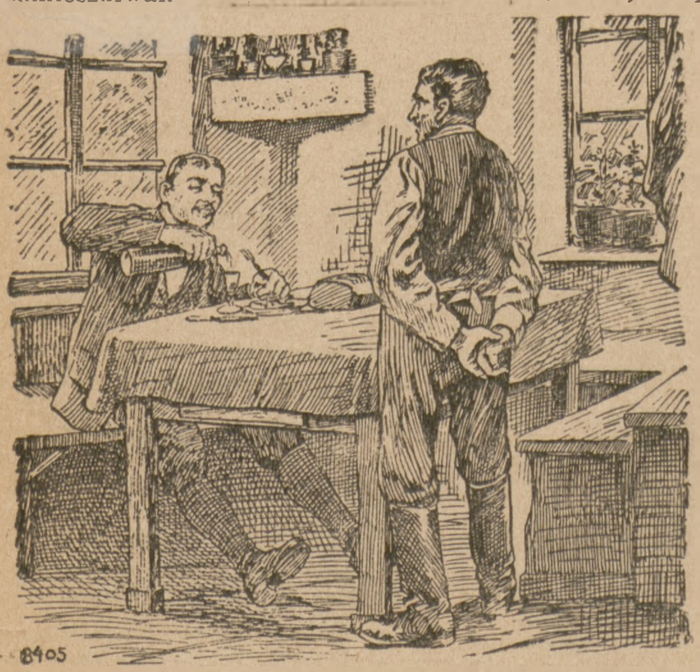
— Na miłość Boską, Marcinie, — przeraziła się kobiecina, — chcesz sprzedać gospodarkę i pozbawić dzieci ojcowizny?

— Hm, myślisz, że im nie przepadnie, jak tak dalej pójdzie? Choćbyśmy się zarobili na śmierć, to w najlepszym razie naszego Janka czeka takie dziadowanie, jak i nas. A reszta dzieci zostanie przez niczego, przez ziemi i przez grosza, i nic na to nie poradzimy. Jak

o tem pomyślę, to widzi mi się, że już chyba mądrzej wywędrować do miasta i obejrzeć się za jaką służbą; chociaż dzieci mogą tam czegoś się nauczyć.

Od jednego uderzenia siekiery nie pada żadne drzewo, ale powoli właśnie ta nadzieja, że dzieci czegoś się nauczą i przez to będą miały byt zapewniony, skłoniła matkę do ustępliwości. To też, kiedy w lecie kuzyn Michał przyjechał znów w odwiedziny, znalazł już chętne uszy na swoje rady i niewiele było potrzeba aby znękanego troskami i biedą wieśniaka nakłonić do sprzedaży ojcowizny.

Teraz omówiono całą rzecz dokładnie. Kuzyn zamyślał wystarać się dla Stępaka o posadę na kolei, albo na poczcie w mieście przemysłowem, gdzie sam zamieszkiwał.



Drugi mężczyzna zajadał z apetytem smakowitą, pachnącą słoninkę ze świeżym, razowym chlebem.

— A chociaż może odrazu nie znajdziemy nic odpowiedniego, to i tak możesz przyjechać, zawsze lepiej, jak będziesz pod ręką i panowie będą mogli sami cię zobaczyć i rozmówić się z tobą. Tymczasem weźmiesz się za pierwszą lepszą robotę, której przecież nie brak w takiem dużem mieście — radził kuzyn.

Rychło też znalazł się kupiec, a to rodzony stryj Stępaka, najmłodszy brat jego ojca. Kiedy ojciec objął gospodarstwo, Franciszek pracował najpierw u niego, potem całe lata służył u obcych za parobka; a kiedy się ożenił, musiał jąć się pracy zarobnika. Ale że oboje byli bardzo pracowici i mieli tylko jedno dziecko, zczasem uciułali ładną sumkę; do tego doszło jeszcze niewielkie wiano żony.

To też, kiedy Franciszek usłyszał, że Marcin nosi się z zamiarem sprzedania gospodarstwa, odrazu wyraził gotowość kupna.

— To znaczy, jak mi dasz ludzkie warunki, — powiedział, — bo przecie całej sumy nie wyłożę ci na rękę; ale co rok będę mógł chyba spłacać trochę kapitału i procenta.

Zgodzili się na te warunki, które obu wydały się słuszne i sprawiedliwe, poczem Franciszek odezwał się ze łzami w oczach: — No, no, ktoby to się był spodziewał! Kiedy rzucałem ojcowiznę jako parobek, ani mi bez myśl nie przeszło, że wrócę tu gospodarzem!

— Ale będziesz musiał harować jak wół, stryju, czasy coraz to gorsze i ja już nie widziałem nijakiej rady.

— Praca mi nie straszna; mam jednego chłopaka i jak ino będę wiedział, że zostawię go na własnej gospodarce i że nie będzie musiał tułać się między ludźmi, nic mi nie będzie za ciężkie!

— — — — — — — —

Słowa te padły jak kamień przestrogi w duszę wieśniaka. Czy słuszni

czynił, oddając tak z lekkiem sercem ojcowiznę, którą stryj jego witał tak radośnie, dla której żadna ofiara nie była mu za ciężką? Czy nie zawinił przez to ciężko wobec dzieci? Ale nie, przecie chciał tylko ich dobra, chciał, żeby w mieście mogły nauczyć się tego, do czego mają ochotę i stały się wolnymi, szczęśliwymi ludźmi.

2.

I wreszcie w posępny dzień wiosenny przyszło ciężkie rozstanie. Ciężko wisiały ołowiane chmury, niepewne, czy sypnąć jeszcze śniegiem, czy lunąć deszczem na ledwie uwolnioną z pęt kiem toczący przejrzyste wody przez łąkę, dzisiaj pędził wdal zmącony i gniewny, przewalając fale przez brzegi. W oborze ryczało żałośnie bydło, jakby i ono rozumiało rozstanie z tymi, co je dotąd żywili i doglądali. Dwaj chłopcy zanosili się od nieutulonego płaczu, jeden, że musiał zostawić małe cielątko, drugi ulubioną kózkę. Osowiała i smutna była gromadka dzieci i próżno ojciec mówił o mieście, gdzie tyle pięknych i nowych mieli ujrzeć rzeczy. Wieśniaczka wyszła z domu dopiero na kilkakrotne wołanie męża, cała zapłakana, niosąc doniczkę ze swoim najpiękniejszym kwiatkiem, którego za nic nie



W posępny dzień wiosenny przyszło ciężkie rozstanie.

zimowych ziemię. Stare drzewa w sadzie, z których jadło niejedno pokolenie Stępaków, wyciągały ku niebu nagie konary, jakby w niemej skardze, a strumyczek, zawsze z łagodnym pomrukiem

chciała zostawić. Przez całą długą drogę trzymała go w rękach, zraszając gorzkiemi łzami ledwie rozwinięte pąki, ciemne liście i tę mizerną resztkę ziemi ojców, którą zabrała z sobą. Ach, jakiż

rozpaczliwy smutek ogarniał jej duszę, jakby wygnano ją z kwitnącego ogrójca na martwą pustynię!

Kiedy przybyli do miasta, okazało się, że kuzyn Michał był trochę samochwalcą. O posadzie na kolei nie było mowy. Próba dostania się na pocztę była również daremna. Tak więc biednemu wieśniakowi nie pozostało nic innego, jak wytrwać w fabryce, gdzie zaraz po przybyciu znalazł pracę. Przywykły dotąd do pracy na łonie natury, otoczony całą jej pięknością, pieszczony łagodnym wietrzykiem, lub smagany wichurą i deszczem, teraz cały dzień musiał stać przy maszynie w dusznej, pełnej kurzu sali fabrycznej i wykonywać wiecznie tę samą, nudną robotę. Przytem jako robotnik niewykwalifikowany, nieobeznany z pracą fabryczną, dostawał lichą zapłatę. Tak więc bieda, od której chciał uciec, dopiero teraz rozgościła się u niego na dobre. Nic więc dziwnego, że poczynał żałować swego nierozważonego kroku.

Nie lepiej poszło żonie. Katarzyna, która do ostatka niezbyt chętnie odnosiła się do planu męża, czuła się nieszczęśliwą już przez sam pobyt w dużym domu, na wąskiej pozbawionej światła ulicy, gdzie mieszkało tylu lokatorów i gdzie Stępakowie zajmowali mały, niski pokoik i jeszcze mniejszą kuchenkę. Nigdy nie miała wrażenia, że jest sama w tem mieszkaniu, bo zewsząd dochodziły do niej krzyki i płacz dzieci, kłótnie i hałasy. A w nocy często zrywała się gwałtownie ze snu, bo sąsiedzi wracali do domu pijani i dzikie kłótnie, a nieraz i bijatyki zakłócały spokój nocny. Nad wyraz nieszczęśliwa w takich stosunkach, biedna, głęboko religijna kobieta, całem sercem przywiązana do męża i dzieci, płakała po każdem takiem przebudzeniu i dopiero o świcie zapadała w krótki, niespokojny sen, który nie krzepił jej sił.

3.

Przyszła wiosna w całej swojej krasie, roztaczając nieopisany czar, właściwy tej najpiękniejszej porze roku. Jakże pięknie było zawsze o tym czasie tam, na wsi! Przed domem sad, białe morze kwiecia, dalej jeszcze większe zielone — rozległe łąki, a wszystko okolone szumiącym lasem. Wokoło woń, skrzące brylanty rosy i radosny świegot ptasząt, od świtu do nocy! Jakżeby dzieci pełną piersią używały wiosennego powietrza i radowały się wraz z naturą! Teraz przez większą część dnia przykute były do ciasnego, brudnego podwórka, bo Katarzyna musiała sama troszczyć się o gospodarstwo domowe, opierać całą liczną rodzinę, szyć i łatać, i ledwie na godzinkę mogła wyjść z niemi do parku. Kiedy jednak raz usłyszała, jakie straszne rozmowy prowadzą dzieci wielkiego miasta i kiedy zwróciła uwagę na te wieczne kłótnie, bójki i wzajemne wyzywanie się licznej gromadki dzieci, zaludniającej stale podwórko, zaczęła pracować po nocach, byle tylko w dzień móc wyjść z dziećmi na świeże powietrze i utrzymać je zdaleka od tego towarzystwa.

Jak wiele jednak jeszcze im niedostawało, widziała z ich bladych, smutnych twarzyczek; czuło to także jej matczyne serce, które szczególnie w tych pięknych dniach wiosennych ściskało się boleśnie na myśl o utraconej ojcowiźnie. A kiedy jeszcze wieczorem ojciec wracał z fabryki zniechęcony, bo i on był ciągle myślami w „ich“ domu, przy ulubionej robocie, dola biednej rodziny nie stawała się wtedy znośniejszą.

Wtem wybuchła wojna światowa i rezerwista Stępak musiał pójść do wojska, jak tylu innych, walczyć przeciwko własnym braciom.

— Gdybyśmy mieli jeszcze swój dom, Kasiu, łacniej dałabyś sobie radę! — były jego ostatnie słowa pożegnania.

O, lekko mu nie było przez kilka najbliższych miesięcy, ale lekko nie miała i jego biedna żona. Nie dość, że żyła w ciągłej trwodze o życie drogiego męża, nękała ją przytem troska o chleb codzienny, bo skąpe zaopatrzenie, jakie dostawała od rządu, nie wystarczało na zaspokojenie głodu dzieci. Katarzyna brała robotę, jaka się tylko trafiła i była szczęśliwa, kiedy wreszcie szycie bielizny wojskowej zapewniło jej stały zarobek. W ten sposób przynajmniej oca-

lała niewielka sumka, jaką uzyskali ze sprzedaży ojcowizny.

Ale bieda dawała się coraz więcej we znaki; wkrótce nie można było dostać najniezbędniejszych artykułów żywności nawet za pieniądze, bez kartek. Kto nie mógł poprzestać na tej skąpej racji, jaką wydzielano na kartki — a było to poprostu niemożliwe — ten musiał wszelkiemi sposobami za drogie pieniądze i dobre słowo starać się na wsi o trochę żywności. Stępakowa była bezradna. Jeśli pójdzie na wieś za chlebem, straci swój zarobek, a jeżeli nic nie zarobi, bez pieniędzy nie dostanie żywności. Co miała teraz począć? Przytem widziała, jak kwitnące niegdyś dzieci z każdym dniem stawały się bledsze i nędzniejsze. Bieda wycisnęła swoje piętno i na ich smutnych twarzyczkach.

Pewnego dnia, kiedy mała Hanusia daremnie usiłowała kupić w sklepie kilka jaj, wróciła do domu z płaczem.

— Mamo, czemu nie pójdziem do naszego domu? Przecie tam kurki znosiły tyle jajek, żeśmy nie mogli ich sami zjeść.

— Ach, dziecko, to bardzo daleko, — odparła matka, sądząc, że dziewczynka chce przynieść z domu jajka, których tutaj nie mogła dostać.

Ale już cała gromadka rzuciła się ku matce.

— Mamo, wróćmy nazad do naszego domu, tam było dużo, dużo ładniej, jak tutaj!

— Tam piłem zawsze mleczko! — skarżyło się małe, nędzne chłopię, które jeszcze rok temu było rumiane i kwitnące zdrowiem.

— Tam mieliśmy jabłka i gruszki, a nawet miód, — dodała mała Hanusia z błyszczącemi oczkami, na wspomnienie tych wszystkich dobrych rzeczy.

— I dawałaś nam zawsze chleb z masłem, — powiedział starszy już Marcinek z tęsknym wzrokiem.

— Jak bylibyśmy w domu, — dodała zapobiegliwa Hanusia — mogłabyś posłać co ojcu w pole, jak żona kuzyna Michała synowi. Przecie żołnierze tak samo są głodni, jak i my!

O tak, konduktor kolejowy miał dobrze. Nietylko, że miał ładną pensję, ale mógł dostać się bez trudu na wieś i skupywać od chłopów żywność, ba, zrobił sobie z tego wcale intratne uboczne zajęcie, sprzedając drugim za drogie pieniądze to, czego sam nie spotrzebował. Ale ani pomyślał o nędzy krewniaków, których wtrącił w nieszczęście.

— Mamo, jeść! — zaczęły teraz płakać mniejsze dzieci, — my chcemy do domu, tam nigdy nie byliśmy głodni!

— Dzieci, nie dręczcie mnie! — krzyknęła biedna kobieta w rozpaczy. — Gospodarstwo nie należy już do nas i nigdy już tam nie wrócimy!

Z głośnem łkaniem ukryła twarz w twardych od pracy dłoniach. Nie własna bieda wyciskała jej łzy, znosiłaby ją w milczeniu, bez słowa skargi, — ale płacz głodnych dzieci i los biednego męża w polu, który musiał tylko patrzeć, jak drudzy dostawali pakunki od swoich.

Kiedy jednak dzieci zaczęły wszystkie razem krzyczeć, zmusiła się do spokoju i starała się je pocieszyć:

— Módlcie się ino, dzieci, żeby ojciec wrócił rychło zdrów, to kupimy inszy dom i będziecie mieć to wszystko, czego wam teraz braknie!

Ta nadzieja podtrzymywała zawsze jej siły, kiedy ogarniało ją zwątpienie. Chociaż nie będzie to ich ojcowizna, to zawsze znowu dach nad głową i kawał swego gruntu. Stryj Franciszek niejednokrotnie jeszcze posyłał pieniądze i spłacił już prawie całą należność. Katarzyna chowała te pieniądze, jak jaką relikwię, bo był to jedyny sposób wydobycia się kiedyś z obecnej biedy.

Teraz, wraz z ostatnią ratą, przyszedł list od szczęśliwego właściciela gospodarstwa Stępaków i spora skrzynka z masłem, jajami, słoniną i innemi dobremi rzeczami. „Myślę ciągiem o was, droga kuzyno“, pisał stryj, „jak musicie żałować, żeście sprzedali ojcowiznę i wasza niedola bardzo mnie boli. Jakbym mógł wam co pomóc w jakiem kupnie, czy w czemniebądź, zrobię to z całego serca. Ino nikt mnie nie namówi do oddania mojej ziemi, nietylko dlatego, że daje teraz taki piękny dochód, ale głównie bez to, żeśmy tak szczęśliwi na swoim gruncie. Prawda, mojemu biednemu Antosiowi teraz nic po tem,

bo musiał pójść do wojska. Ale jak ino wróci mi zdrów, nie będę narzekał. Jakbyście wy nie byli tak daleko, mógłbym częściej wam co posłać! Albo wybierzcie się kiedy do mnie, to zapakuję wam tyle, ile tylko udźwigniecie." Dobry kuzyn.

Karty z poczty polowej, które dotychczas dostawała regularnie, przestały nagle przychodzić, ku nieopisanej obawie Katarzyny. Miał-że spaść na nią jeszcze i ten cios, najcięższy? Na szczęście przyszła wkrótce karta ze szpitala. Marcin był ranny, dostał postrzał w ramię, ale rana goi się dobrze i niech się o niego nie martwi, bo spodziewa się niedługo ją zobaczyć. I rzeczywiście, ledwie wyszedł ze szpitala, przyjechał na urlop. Wielka była radość w zjednoczonej znów rodzinie ale i ją bieda przesłoniła ciężką zasłoną. Katarzyna cierpiała wskutek tego, że nie mogła pielęgnować, tak jak chciała, potrzebującego wypoczynku męża, a on cierpiał, bo widział, jak jego najbliżsi muszą znosić niedostatek i odmawiać sobie nieraz kawałka chleba.

Zanim wyruszył drugi raz w pole, pojechał w rodzinne strony. Wprawdzie wrócił, jak to obiecał stryj Franciszek, obładowany żywnością, ale twarz jego była bardziej ponura, niż kiedykolwiek. Bez słowa siadł za stołem i z piersi jego wydarło się westchnienie, jak z piersi śmiertelnie ranionego.

— Nie zrobiło mi to dobrze, Kasiu, — powiedział — prawda, że kuzyn był dobry i kochany, ale bolało mnie serce patrzeć na moją ojcowiznę, która nie jest już moją! Musiał mnie chyba Pan Bóg opuścić i wszyscy dobrzy anieli, jak ją sprzedawałem. Jeszcze jeden rok trza było zdzierżyć i byłby koniec naszej biedzie!

— Przecie nie mogłeś wiedzieć, że się tak stanie, — pocieszała go poczciwa kobieta. — Robiłeś to w najlepszej myśli, a jak Pan Bóg dopuścił, to kto wie, czy tak nie lepiej dla nas.

4.

Minęło znów kilka miesięcy, ale przynosiły ciągle tę samą boleść, tę samą troskę i coraz to większy niedostatek. Ale że wszystko musi mieć swój koniec, skończyła się wreszcie i ta straszna wojna, dając wyzwolenie ujarzmionej Ojczyźnie. Marcin wrócił zdrów do domu i dostał się do tej samej fabryki. Ale nie czuł się szczęśliwy, bo ciągle dręczyła go niezmożona tęsknota za domem rodzinnym.

Biednego stryja Franka doświadczył los jeszcze srożej. Jego jedynak nie wrócił z wojny, w ostatnich walkach rozszarpał go granat. Nieszczęśliwa matka nie mogła przeboleć tej strasznej straty, zaczęła odtąd częściej zapadać na zdrowiu, zwiększając tym sposobem ciężar troski i nieszczęścia, jaki musiał dźwigać tak ciężko doświadczony mąż. A tak byli szczęśliwi w odzyskanej ojcowiźnie!

Tymczasem u Marcina tęsknota za domem rodzinnym przerodziła się stopniowo w formalną chorobę umysłową. W wolnych chwilach z pomocą najstarszego syna zbudował z papy i małych kawałków drzewa i szkła dokładny model domu rodzinnego, nie zapominając nawet o gołębniku. I przed tem wyobrażeniem utraconej ojcowizny stał nieraz długo, długo, chłonąc ją gorączkowym, głodnym wzrokiem, z twarzą pożłobioną brózdami bólu, póki nie przesłoniły mu jej napływające do oczu łzy.

Katarzyna nie mogła dłużej patrzeć na mękę męża. Napisała do swego brata, do kuzyna Franka i do innych krewnych, prosząc, by zaraz dali jej znać, jak tylko gdzieś w okolicy będzie do sprzedania jakie włościańskie gospodarstwo, choćiażby najmniejsze i najskromniejsze. Jeśli nie ojcowizna, to niechaj będzie chociaż gdzieś blisko, a kiedy Marcin zobaczy swoje góry, lasy i pola, to z Boską pomocą wszystko będzie lepiej, bo tak strawi go powoli tęsknota.

Ale zanim jeszcze ten krok odniósł jakikolwiek skutek, i ta droga została nieszczęśliwemu zamknięta. Właśnie wtedy przyszedł okres największej dewaluacji pieniądza i zanim ci prości ludzie dobrze pojęli, co to właściwie się dzieje, stracili i tę resztę, jaka im pozostała z ojcowizny: przechowywana tak wytrwale i trwożliwie suma straciła niemal zupełnie wartość. Ach, gdybyż w tych ciężkich latach głodu kupiła była

raczej chleba dla siebie i swoich za te pieniądze, myślała z rozpaczą Katarzyna. Teraz nie było co myśleć o kupnie gospodarstwa; za pieniądze, za które sprzedali ojcowiznę, mogli teraz dostać ledwie kilo masła!

„Ale musi iść precz z miasta, bo inaczej zmarnieje ze wszystkiem!“ mówiła sobie Katarzyna, spoglądając na coraz bardziej zgarbioną postać męża i jego bladą smutną twarz. Przyjął on ten nowy cios z głuchą rezygnacją.

Marcin zpoczątku nie chciał ani słyszeć o tem, ale straszliwa tęsknota przemogła jego dumę i wkońcu z ciężkiem sercem przystał na myśl Katarzyny. Ale kiedy jeszcze rozważali, jakby ją najlepiej wykonać, przyszedł list od stryja Franka, donoszący o śmierci jego biednej żony.

„To, że nasz kochany chłopak, nasz jedynak zginął tak strasznie, to gnębiło ją dniem i nocą“, pisał. „Odkąd dowiedziała się o jego śmierci, nie miała jed-



„A tera, kochany Boże, pobłogosław moją drogą ziemię i ześlij urodzaj“

— To kara Boska, — mówił, że nie ceniłem ojcowizny i nie umiałem jej utrzymać. Teraz nie wart jestem własnej ziemi!

Słowa te raniły boleśniej serce wiernej żony, niż gdyby był klął i narzekał, ale wszelkie jej usiłowania, by mu pomóc, okazały się próżne.

„Kiej nie jak gospodarz, to chociaż jak zarobnik musi wrócić w swoje strony!“ powzięła wreszcie rozpaczliwe postanowienie.

nej chwili spokojnej. Teraz są pewno razem w niebie, a ja zostałem sam, przez jednej szczerej duszy. Siedzę sam, jak palec, w obejściu, na które całe życie harowałem i gdzie byłem taki szczęśliwy, póki się spodziewałem, że zostawię je swemu kochanemu chłopakowi. Ty, kochany Marcinie, sprzedałeś mi wonczas ziemię za uczciwą cenę, nie okpiłeś mnie, ani nie nalegałeś o zapłatę, to niechaj tera będzie napowrót Twoja. Zapiszę Ci całe gospodarstwo, albo raczej

oddam Ci je już tera, a sam pójdę na łaskawy chłeb. Napracowałem się już wiele w życiu i w ostatnich czasach wiele przeszedłem i jestem na śmierć zmęczony. A wiem, że u was znajdzie się dla mnie ciepły kąt na stare lata, bo znam Ciebie i Twoją Kasię!“

— Czy nie mówiłam, Marcinie. że Pan Bóg w niebie wie, czemu dopuszcza krzyż na człowieka, — powiedziała Katarzyna ze łzami radości w oczach do uszczęśliwionego męża. — Chciał On nam pokazać, co warta ojcowizna, a tera, kiedy potrafimy ją ocenić, w swojej niezmierzonej dobroci oddaje nam ją zpowrotem.

— — — — — — — —

Wieś tonęła w morzu kwiecia, z niepokalanie błękitnego nieba śmiało się złote słonko, ptaszęta ćwierkały rozgłośnie w gałęziach drzew, a niebieskie niezapominajki przeglądały się w czystym strumyczku, co przez zieloną łąkę pilnie śpieszył gdzieś w dal. Na ławce pod obsypaną kwieciem gruszą siedział stryj Franek i patrzył uśmiechnięty i zadowolony na dzieci Stępaka, które bawiły się koło niego, zdrowe i wesołe jak dawniej, nim zaczęły śnić swój zły sen w mieście, bo snem tylko wydały się im minione lata. Marcin wraz z żoną rzucał w polu ostatnie garście ziarna, wprawdzie w pocie czoła, lecz z błyszczącemi szczęściem oczyma. A kiedy skończył, zdjął pobożnie czapkę, złożył ręce i powiedział: „A tera, kochany Boże, pobłogosław moją drogą ziemię i ześlij urodzaj!“

Jedzmy jak najczęściej cebulę.

Spożywanie cebuli, zarówno w stanie surowym, jak i gotowanym należy ze wszech miar polecać, a to ze względu na niezwykle dodatni wpływ, jaki wywiera ona na nasze trawienie. Nigdy też nie trzeba zapominać dodać cebuli do jarzyny. Sałaty z ziemniaków, kiełbasa i t. d. są zawsze łatwiej strawne z cebulą. Żydzi, którzy jak wiadomo jedzą najwięcej cebuli, nie chorują nigdy na robaki w kiszkach; z tego też względu należy dzieciom raz lub dwa w tygodniu dawać surowe świeże cebulki, albo też w stanie gotowanym, jako jarzynę lub zupę. W wielu okolicach epileptykom dają codziennie 50 do 60 gramów soku z cebuli... Cebula stanowi również z dawna znany ludowy środek leczniczy przeciw kaszlowi i chrypce.

Sok z cebuli ceniony jest pozatem jako środek do nacierania guzów, powstałych z odmrożenia i oddaje najlepsze usługi w razie ukąszenia przez pszczołę lub osę. Czyszczone odwarem z łupin cebuli naczynia blaszane i niklowe nabierają połysku i błyszczą się jak nowe. Brudne ramy złocone czyści się cebulą umoczoną w salmiaku.

Nie należy coprawda do przyjemności, kiedy przy obieraniu lub krajaniu cebuli idą łzy z oczu, można się jednak przed tem uchronić, zanurzywszy cebulę w wodę i krając ją pod wodą.

Nadkrojona cebula nie traci smaku, jeśli trzymać ją będziemy nadkrojoną stroną na soli. Aby zaś cebule nie wyrastały, daje się je z wiosną do siatek i zawiesza na kilka dni w wędzarni.

Czwarte przykazanie: „Czcij ojca twego!“

W indyjskiem mieście Akbad, którego mieszkańcy są po największej części mahometanami, żył mistrz blacharski Ragul, który z jednym swym synem przyemigrował z Francji. Był to człowiek pracowity, znający się na swem rzemiośle, rzetelny i sumienny, to też nie tylko w krótkim czasie pięknego dorobił się majątku, ale zdobył sobie nietylko u Europejczyków, ale i u mahometan poważanie.

Gdy później syn się ożenił, oddał mu starzec cały warsztat i dom, a sam zastrzegł sobie tylko jeden pokój na mieszkanie, wolne utrzymanie i kilka rupij na nieprzewidziane wydatki.

Z początku wszystko szło jak z płatka. Miasto położone w bagnistej okolicy, nawiedzane przez częste powodzie, ma piętrowe domy, w których tylko piętrowe pomieszkania są suche i zdrowe, dolne zaś wilgotne i niezdrowe. To też syn i żona zamieszkali na dole, gdzie był warsztat, a staremu ojcu dali izbę na piętrze, miał też staruszek wszelką wygodę, a synowa była dlań słodziutka jak cukier.

Jednakże nie długo to trwało. Nastała drożyzna, zastój w handlu i przemyśle; synowa miała brata, któremu się źle powodziło, więc go wspierała, ale nie była na tyle rzetelną, aby się z tem zwierzyć mężowi, lecz wspierała go potajemnie. Gniewało ją też to nie mało, gdy widziała, jak mąż regularnie wypłacał ojcu szczupłą pensyjkę.

„Na co mu te pieniądze?“ — gderała — „czyż staremu źle u nas?“

Takie gadaniny gniewały męża i odpowiadał na nie, że to, co mają, mają z łaski ojca, po drugie pieniądze te nie przepadną, bo ojciec nie traci ich i nie marnotrawi, albowiem je kiedyś w spadku otrzymają.

Ale jakto zwykle u złych ludzi na świecie bywa, zczasem złośliwa żona tak męża przerobiła, że ten powoli z dnia na dzień stawał się dla ojca obojętniejszym. Bolało to staruszka, ale nie narzekał na syna, spodziewając się, że w nim znowu dobre serce synowskie się odezwie. A doczekał się ojciec zmiany, chociaż serce się nie odezwało; ale ktoś inny. A było to tak:

Staruszek cierpiał na reumatyzm; przez kilka tygodni po największej części musiał leżeć w łóżku. Przykro było synowej że tylekroć dziennie biegać musiała po schodach, aby chorego doglądać, więc zgodził się na to starzec, aby łóżko jego zniesiono na dół, chcąc im zachodów i niewygody oszczędzić. Choroba nieco ustąpiła i już kilka tygodni upłynęło, ale o przeprowadzeniu ojca na piętro nie było mowy. Synowa przeniosła na górę swą sypialnię i bardzo jej się tam spodobało, a chorego staruszka zostawili na dole w zaduchu i wilgoci, która na Wschodzie daleko jest szkodliwszą, niż u nas. I teraz ojciec nie narzekał, ale myślał sobie, iż w ten sposób prędzej rozstanie się z tem nędznem życiem.

Nie tak zapatrywali się na to sąsiedzi mahometanie, którzy byli oburzeni na nieczułe dzieci i poszli do kadiego (sędziego) z prośba, aby staruszka wziął w obronę. Sędzia u mahometan większą ma władzę, niż u nas, nie pisze on długich protokułów i wyroków, ale osądza winowajcę i karę mu wymierza. A nasz sędzia w Akbadzie znany był nie tylko ze swej sprawiedliwości, ale i surowości, kto zawinił z rozmysłem, mógł napewno liczyć na bliższą znajomość z trzciną bambusową lub więzienie zwyczajne lub zaostrzone postem.

Pewnego dnia rano przybyło do domu Ragula dwóch zbrojnych kawasów (policjantów) i wezwali syna, aby bezzwłocznie udał się z nimi do sędziego, po co, to sędzia im wyjaśni, dodali.

Jeżeli to zaproszenie nastąpiło już tak wcześnie rano, to nie będzie ono wcale wesołe; przeraził się tem więcej, gdy zobaczył srogie oblicze sędziego, oraz obok tegoż stojących dwóch murzynów, igrających trzcinami bambusowemi, jak gdyby ich ręka świerzbiła i mieli ochotę rozpocząć młóckę.

„Czyś ty chrześcijaninem?“ — zapytał groźnie sędzia.

„Tak jest, jestem chrześcijaninem,“ — odpowiedział syn nieśmiało, bo nie wiedział co z tego będzie. Czy chciano go może zmusić do odstępstwa?...

„A więc pokaż, czy umiesz się przeżegnać!“ — zawyrokował sędzia. — Syn rozpoczął:

„W Imię Ojca i Syna...“

„Stój chrześcijaninie!“ — przerwał sędzia. — „Powtórz to!“

„W Imię Ojca i Syna...“

„Dobrze! Gdzie więc miejsce Ojca?“

„Tu u góry“, (pokazując na czoło).

„A gdzie miejsce Syna?“

„Tu na dole,“ (pokazując na piersi).

„A czemu w domu twoim dzieje się przeciwnie? Czemu ojca umieściłeś na dole, gdzie wilgoć, a ty sam zamieszkałeś na górze?... — Milczysz? — A więc przyznajesz się do winy. Słuchaj teraz: Idź zaraz do domu; jeżeli do wieczora w domu twoim nie będzie tak, jak to wyznajesz przy przeżegnaniu się, to jutro rano każę cię tu znowu przyprowadzić i z temi tu oto dwoma się zapoznasz. (Przy tych słowach wskazał na murzynów, którzy swe trzciny trzymali w pogotowiu). Tak samo będzie, jeżeli kiedykolwiek usłyszę jaką skargę na ciebie, że z ojcem źle się obchodzisz. — Zrozumiałeś?“

Nie potrzebuję dodawać, że syn czem prędzej zastosował się do wyroku sędziego. Odtąd było w domu, jak w niebie. Ojciec nie robił dzieciom żadnych wyrzutów, ale był dla nich jak dawniej miłym i uprzejmym, a syn tak się z ojcem obchodził, że już nie potrzebował żegnać się przed sędzią pogańskim.

Tak uczciwy mahometanin nauczył chrześcijanina jak ma szanować ojca!“

Skarb wychodźców.

Wśród skarbów, które dał ludzkości
Na tym padole płaczu Bóg...
Największy w domku małym gości...
Gdzie dozwolony wstęp za próg.
Mają go biedni i bogaci,
Szczęśliwi i ci, którym źle.
Biada, gdy dar ten kto utraci,
Bo skarbem tym jest serce twe!

O, klejnot to najdroższy w świecie,
Co nad brylanty perły lśni...
Zgrzybiały starzec, drobne dziecię
Opromienia nim życia dni...
Przebija lodu twarde krusty
Miłości ten wymowny znak,
Przeklęty stokroć komu w pustej
Piersi klejnotu tego brak.

Ponad wartości wszystkie wzrosła
Dziś cena jego pośród burz...
Trzymamy w drżących dłoniach wiosła
Płynąc ku bladym świtom zórz...
Nie wiemy, co się z nami stanie?
I jaki będzie przyszły los?
Lecz ty nam dałeś serce Panie
I w głębi jego wskazań głos...

I trzeba tylko, żeby ono
Zbielało, jako lilji śnieg...
A przetrwa dolę swą tułaczą,
W którą nas zagnał dziejów bieg!
I trzeba byśmy na tej fali
Co rwie nas dziś w nieznaną dal,
Stwórcy ofiarnie w niem oddali:
Cały nasz wielki ból i żal!

Tylko niech każdy z całej siły
Uświetni ten niebiański dar!
Z zatęchłej pleśni, jak z mogiły,
Niech je wyzwoli uczuć żar!
W skrzydła pokory niech się stroi,
Wytępi pychy bujny chwast:
Od słońca będzie w takiej zbroi
Jaśniejsze i od wszystkich gwiazd!

Czterech szatanów czyha na zagładę naszego wieśniaka.

W ostatni dzień roku straż ogniowa urządziła zabawę sylwestrową, na której znaleźli się również nasi znajomi gospodarze.

Kiedy zbliżała się godzina dwunasta, rozmowa zeszła na nowy rok.

Respondek. Co też to przyniesie nam ten nowy rok?

Chudy. No, jak się zdaje, trzeba będzie znowu brać się za bary z losem. Hodowla bydła nic nie daje, konia nikt nie chce kupić, niech jeszcze przyjdzie grad, a będziemy gotowi.

Buczek. Nie trzeba nawet gradu; niech tylko zachoruje kto w chałupie i doktór pochodzi z miesiąc, albo potrzeba będzie posłać do szpitala na operację, to niech ręka Boska broni; wtedy pójdzie, jak nic, połowa gospodarstwa.

Hadryś. A te ciągłe podatki, i bezrobotni, na których trzeba płacić, i różne włóczykije, co to nachodzą człowieka codzień, nie kontentując się kawałkiem chleba, wszystko to może odebrać człowiekowi ochotę do pracy.

Gaduła. Mówiłem wam zawsze, że wrogów mamy na każdym kroku, a przyjaciela żadnego.

Piotr. Niema jeszcze powodu do rozpaczy, sąsiedzi! Przetrwaliśmy już dzięki Bogu, gorsze czasy, to i w tym roku Pan Bóg nam dopomoże. To prawda, wielu mamy wrogów, ale najgorsi z nich ci, którym sami dajemy przystęp do naszego domu.

Gaduła. Co, znowu chcecie prawić morały? Schowajcie dla siebie swoje dobre rady! Dla was zawsze będziemy winowaci, kiedy nam pójdzie po grudzie.

Piotr. O tak, Bogu dziękować, że prawie zawsze samiśmy winni swojemu nieszczęściu. Bo w takim razie jeszcze nie wszystko stracone; znajdzie się jakieś wyjście, znajdą się środki i drogi, które uchronią nas od zguby. A popatrzcie na Szewczyka, na Rączkę i na innych jeszcze, czy im się źle wiedzie? Nieprawda to, mówię wam, że jest już tak źle.

Hadryś. Ale powiedźcie nam coś o tych wrogach, których niby sami wpuszczamy do domu.

Piotr. Nazwę ich szatanami. — P i e r w s z y z nich, a ma on szeroką paszczękę i pożera strasznie dużo, to **szatan użycia**. Wielu wieśniaków, szczególnie młode pokolenie, chciałoby mieć pańskie życie, czysty raj na ziemi. Co tylko dusza zapragnie, to muszą zaraz kupić, nigdy nie chcą odmówić sobie czegokolwiek.

Gaduła. E, gadacie od rzeczy, aż mnie złość bierze! Chcielibyśmy tylko dobrze żyć? A przecie wiadomo, że musimy szparować każdy grosz i ledwo stać człowieka na szklankę piwa i bylejaką przekąskę.

Chudy. Mnie, na ten przykład, rzadko zobaczycie w gospodzie, a że dzisiaj przyszedłem, to chyba nikt nie weźmie mi tego za złe.

Buczek. A ja chciałem kupić sobie nowy pług i muszę dać pokój, bo nie mam gotówki.

Piotr. Czy ja nie odczuwam tego narówni z wami? Wierzę, że musicie oszczędzać i wiem dobrze o tem. I to także wiem, że teraz mamy lepiej,

jak dawniej, ale że wszyscy tak oszczędzają, to nieprawda.

Rozejrzyjcie się tylko po gospodzie, czy znajdziecie puste miejsce? I myślicie, że o drugiej godzinie rano wszyscy ci ludzie będą już w domu?

Moi kochani, chciałbym mieć te pieniądze, które pójdą dzisiaj w naszej gospodzie.

Gaduła. No, chyba nie zechcecie zabronić nam przyjść do gospody?

Piotr. Z pewnością nie. Ale komu taka bieda, ten nie chodzi wcale do szynku. A więc nie jest tak źle.

Zresztą chciałbym tylko mieć te pieniądze, które ludziska przepiją dziś ponad potrzebę. Niejeden wróci do domu uchlany jak świnia i zacznie nowy rok w Imię Boże! Czy to potrzebne? Czy to nie wyrzucanie pieniędzy? A potem narzeka się na złe czasy.

Ha, dajcie mi tylko pieniądze, które przez rok przepiją ponad miarę nasi gospodarze i parobczaki, a zapłacę wam wszystkie podatki i postawię jeszcze w tym roku szkołę.

Buczek. Ale żyją z tego szynkarze, browary i ich robotnicy, inaczej nie możnaby sprzedać jęczmienia.

Piotr. Co też powiadacie. Szynkarze żyją tylko z pijaków! No, to byłoby smutne. Nie chciałbym w takim razie być szynkarzem. A nawet gdyby inni chcieli, żebyśmy pili piwo i wódkę, ile tylko wlezie, to nie mają do tego prawa. Myślicie może, że społeczeństwo poniosłoby przez to jaką stratę, gdyby ludzie mniej pili? A może zdaje się wam, że schowaliby te pieniądze? Nie. — Ale ich dzieci w zimie miałyby dobre obuwie i ciepły przyodziewek, a żona niejednego cieśli czy murarza mogłaby częściej kupić kilo mięsa czy masła.

A pozatem mniej byłoby sińców i zapłakanych oczu. Biedna kobieta nie musiałaby iść w nocy na poniewierkę, gdy pijany mąż wypędzi ją z domu z dziećmi. I to ma być ojciec rodziny?! Tak nie postępuje nawet dzikie zwierzę!

Chudy. Gniewam się nieraz na mego chłopaka, że ciągle się mu zachciewa miodu; powiada, że mógłbym czasem kupić przynajmniej pół kilo od kierownika szkoły.

Piotr. Widzicie, miód uchodzi co prawda za smakołyk, szczególnie zaś dzieci wolą go, niż co innego, ale nie jest to artykuł zbytku. Jest on bardzo zdrowy dla dzieci. To też nie żałujcie swojemu chłopcu tej przyjemności i kupcie mu czasem trochę miodu; wygląda on tak blado i mizernie i miód może mu dobrze zrobić. Gniewajcie się raczej o co innego! Że ćmi już papierosy, a przecie ledwie wyszedł ze szkoły. To napewno podkopie mu zdrowie.

Chudy. Co, mój chłopak kurzy? To nie może być!

Piotr. Widziałem na własne oczy. Ale nie mówcie mu, że go zdradziłem, bo potem nie spojrzy nawet na mnie.

Gaduła. No, teraz możecie wyjeżdżać z drugim djabłem.

Piotr. Tak, Janie, zaraz. Będzie to **szatan zbytku.**

Buczek. No, na zbytki to nas chyba nie stać.

Piotr. To się grubo mylicie. — Znam jednego gospodarza, co ma długów po uszy, nie wiem, czy kiedy z nich wylezie. A wiecie, co on zrobił? Kupił sobie elegancką bryczkę, aby żona jego mogła wygodniej jeździć na przechadzkę. Czy to nie prawdziwy zbytek?

Chudy. Nie mogę przyjść na to, o kim Piotr mówi.

Piotr. Nie zgadniecie, bo to nic u nas.

A teraz, — aż się boję powiedzieć, nie chciałbym bowiem obrazić żadnego z was.

Buczek. Mnie nie obrazicie, możecie o mnie mówić co się wam tylko żywnie podoba.

Piotr. Nie was się to tyczy, ale, ale — naszego pana myśliwego Respondka.

Respondek. Aha, teraz już jestem w domu. Piotr uważa polowanie za zbytek. Moi kochani, to się pięknie zgadzamy. Bo ja już dawno tak samo myślałem. Bo często gęsto człowiek strzela, a nic nie ubije. Wziąłem polowanie tylko dlatego, bo się obawiam, że jak je dostanie jaki miastowy pan, to zechce hodować zwierzynę, a my chłopi będziemy musieli mu ją żywić.

Piotr. O tak, polowanie kosztuje wiele pieniędzy i czasu. A najgorsze przytem to, że niejeden chłop na wiosnę, kiedy można polować na pierwsze kozły, zaraz z południa w y l a t u j e ze strzelbiną. A służba naturalnie pracuje na łeb na szyję!

A kiedy jeszcze dodnia wybierze się na stanowisko, a poten utnie sobie drzemkę i prześpi do południa, to robota idzie sama jak z płatka. Mówię wam, że polowanie to zbytek dla wieśniaka i nikt mnie nie przekona.

Respondek. Ano, macie chyba rację, Piotrze.

Gaduła. Ale nie mówicie jakoś nic o waszych sztucznych nawozach? Czy to nie zbytek?

Piotr. Nie, z pewnością że nie! Czytałem znów niedawno, że ktoś zebrał 25 korcy pszenicy z morga. Ale ile dał sztucznych nawozów! Nie, sztuczny nawóz nie jest zbytkiem, wyłożone nań pieniądze zwracają się podwójnie, jeśli tylko rozrzuci się go, jak należy.

Dalej muszę wspomnieć o jeszcze jednym szatanie; jest to **szatan mody**. Coprawda, wodzi on na pokuszenie więcej białogłowy, ale też wyczynia dziwne rzeczy z taką młodą gęsią: świat by się skończył, gdyby nie było wszystko wedle mody. Chociażby była ona najbrzydsza! A matka tak długo żebrze i przyczynia się za córką, aż biedny ojczysko z ciężkim sercem wydobędzie uciułane grosze. Czy musi tak być? Czy to nie zbytek?

Buczek. A teraz jaki to czwarty djabeł?

Piotr. Ten jest może najniebezpieczniejszy. To **szatan skąpstwa.** Mało co nie spojrzałem na was, pa nie Marcinie.

Chudy. Możecie patrzeć. Gdybym tak ino miał pieniądze, nie żałowałbym je włożyć w gospodarstwo. Ale ich nie mam.

Piotr. Marcinie mogę powiedzieć coś o was. Ale nie boczcie się na mnie.

Chudy. Skądżeby znów, mówcie.

Piotr. Przechodzę ja raz koło waszego pola i widzę, jak orze chłopak. Prawda ma dopiero 13 lat i jest słaby jeszcze. Ale pług, Boże pożal się! Chcę spróbować, a zdaje mi się że znam się na prowadzeniu pługa. Ale nie doszedłem jeszcze do końca, a już mnie wyrzuciło. A co się musiałem namordować! Nie mógłbym tak orać. Wiem, Marcinie, że naprawiacie sobie sami pługi, ale myślicie, że macie z tego jaką korzyść? Jest to więc oszczędność nie na właściwem miejscu. Zakrawa to już więcej na skąpstwo.

Chudy. Może macie i rację. — Zawsze mi się zdaje, że jak zrobię sobie co sam, to nie potrzebuję za to płacić.

Piotr. A u was Buczek, czy to nie skąpstwo, że nigdy nie kupicie świeżego ziarna do siewu, albo nie zamienicie? Dlatego wasze zboże ma takie drobne ziarno i słabe źdźbła, a mogłoby być inaczej!

Buczek. Ale też Piotr dzisiaj się rozgadał!

Piotr. Tak jest, dzisiaj muszę wszystkim zmyć głowę!

Słuchajcie, Respondek, czy to nie skąpstwo, że bierzecie do rozpłodu zawsze własnego buhaja, swojego chowu? Czy nie widzicie tego, że bydło staje się coraz marniejsze? I wasza oszczędność jest nie na miejscu.

Hadryś: A co możecie powiedzieć o mnie?

Piotr. A to, że nie chcecie posyłacie chłopaka na zimowe kursy gospodarstwa rolnego, bo wam żal pieniędzy.

A kto winien temu, że chłopi tuczą doktorów, albo całe lata procesują się o kawał miedzy? Czy nie szatan skąpstwa?

— — — — — — — — —

W trakcie tej rozmowy wszczyna się na sali głośny tumult. Co się to stało? — Na wieży kościelnej bije 12-ta w nocy. Ze wszystkich stron słychać głośne życzenia. Rozmowa urywa się nagle i wszyscy życzą sobie "szczęśliwego Nowego Roku!" A Piotr dodaje: „Ale musimy sami przyczynić się do tego!"

Czerwonka, jej objawy i leczenie.

Z pomiędzy rozmaitych chorób, jakie w czasie wojny zauważyć się dały, najdokuczliwszą jest czerwonka, której ofiarą padło tysiące.

Czerwonka przez lekarzy nazwana także dysenterją, jest to zapalenie kiszek, w poszczególnych jelitach powodujące nabrzmienia wywołane przez sobie właściwy zarazek. Zapalenie jelit prowadzi do napięcia kiszek i wydzielania obficie kału; w następstwie tego parcia do wypróżnień ukazują się wydzieliny krwawe i ropne w stolcu. Stolec bywa nader częsty, bo 10—20 i więcej razy dziennie. Ilość jednak pojedyńczych wypróżnień jest nader mała, często nie więcej, jak na łyżkę stołową przeźroczystego z krwią zmieszanego szlamu, przy czem chory cierpi nieznośny przymus do stolca.

Przyczyny czerwonki szukać należy przedewszystkiem w złem odżywianiu. — Z głodu i braku stosownych środków żywności, spożyte pokarmy nie były należycie pogryzione, ale raczej połykane a tak drażniąc jelita, wywołały zapalenie.

Aby zabezpieczyć się przed czerwonką, trzeba uważać na dobór artykułów spożywczych.

Podczas grasującej epidemji czerwonki, należy używać tylko przegotowanej wody lub herbaty. Wstrzymać się od spożywania owoców mniej dojrzałych i zieleni. Każdy pokarm należy dobrze pogryźć i przeżuć.

Leczenie czerwonki należy do lekarzy. — Ci zaś podobnie jak inne rany zabezpieczywszy jodoformem albo dermatynem, naznaczą lekarstwo. Aby wywołać uspokojenie trzeba przyjmować tylko gorące płyny, mianowicie: herbatę, kleiki, krupniczki itp., również umiarkowanie podawać wina czerwonego i koniaku.

Febrę zaś leczyć polewaniami i kąpielami.

— — — — — — — — — — — —

Po największej części katar kiszek czerwonkowy jest lekki, to też prędka pomoc lekarska zapobiec może nieraz tej strasznej chorobie, jaką jest prawdziwa czerwonka.

Elektryczność jako nawóz. — Czy to prawda?

Każdy rolnik zna z codziennego doświadczenia wpływ światła, ciepła i wilgoci — obok stosownego nawozu — na wzrost roślin.

Ale niedawno rolnik francuski, nazwiskiem Chistofleau (Christofló) dokonał odkrycia, że wprawdzie w gospodarstwie rolnem nie można obejść się bez trzech głównych źródeł, a więc światła, ciepła i wilgoci, — ale że jest możliwem osiągnięcie dobrych zbiorów i bez nawozu, czy to obornika, czy też nawozu sztucznego.

Christofleau twierdzi, że tym środkiem jest elektryczność i zapewnia z całą powagą, że obecnie osiąga podwójne i potrójne plony, przy daleko mniejszym wysiłku, na tych kawałkach gruntu, gdzie zamiast nawozu daje elektryczność.

Gospodarstwo jego przedstawia oryginalny widok: Ponad polami i na samej ziemi rozciąga się gęsta sieć drutów; tym to drutom i połączonym z niemi antenom zawdzięcza Christofleau te dobre plony.

Christofleau tłumaczy te rezultaty w następujący sposób: „Błędnem jest mniemanie, że sama tylko ziemia powoduje wzrost roślin. Elektryczność jest właśnie tą życiodajną siłą, bo wszelkie życie, tak samo i życie roślin, jest natury elektrycznej.

Są dwa rodzaje elektryczności: pozytywna (dodatnia), zawarta w otaczającem nas powietrzu i negatywna (ujemna), płynąca ku niebu w każdem źdźble trawy i w każdej gałęzi. I na tej zasadzie nie daję na swoje pola wcale nawozu, czy to naturalnego, czy sztucznego.

Powiedziałem sobie: Skoro wszelkie życie i rozwój są natury elektrycznej, to trzeba się starać, żeby do ziemi, w której łono rzucamy nasiona roślin użytecznych, doprowadzić jak największą ilość obu rodzajów elektryczności. I chociaż sąsiedzi śmiali się ze mnie, zacząłem pola „nawozić elektrycznością“, okazało się, że nawóz ten jest wcale niedrogi i nie wymaga tak wielkiego nakładu pracy.

Trzeba tylko ustawić szereg masztów (drągów) z rozpiętemi pomiędzy niemi drutami, tak zwanych anten (jak przy radjo) wpierw jednak należy zbadać dokładnie położenie geograficzne pola. — Wszystkie brózdy muszą ciągnąć się w kierunku z północy na południe. Następnie w każdą brózdę kładziemy galwanizowany* drut żelazny, którego długość odpowiada dokładnie długości brózdy. Północny koniec drutu zakopujemy w ziemię, południowy przyłączamy do najbliższej anteny. Wysokość anten wynosi 4 do 5 metrów. Ponieważ prądy magnetyczne ziemskie przebiegają z północy na południe, przeto i brózdy muszą się ciągnąć w tym samym kierunku.

Całe to urządzenie działa w taki sposób, że elektryczność z powietrza poprzez anteny spływa do leżących w brózdach drutów i tutaj łączy się z prądami elektrycznemi, idącemi z ziemi. Wskutek tego korzenie roślin znajdują się ustawicznie w polu działania prądu elektrycznego, raz słabszego, to znowu silniejszego, zależnie od stanu pogody. W ten sposób rośliny otrzymują wszystkie potrzebne do rozwoju składniki i w większym stopniu, niż by to sprawił nawóz. Równocześnie prąd stwarza niezawodną ochronę przed wszelkiemi zarodkami chorób i rośliny rosną zdrowiej.

— — — — — — — — — —

Czy to prawda?

Trudno narazie dać stanowczą na to pytanie odpowiedź. — W każdym bądź razie Francja mogłaby podnieść się gospodarczo, a za nią cała Europa. Stałyby się zbyteczne fosforany, potas, związki azotowe i wapno, te cztery zasadnicze odżywki roślin. Ale tak rychło jeszcze zapewne do tego nie przyjdzie. Odkrycie Christofleau musi wpierw wytrzymać ogniową próbę praktyki, a potem dopiero możemy sławić nazwisko tego człowieka, jako jednego z największych dobroczyńców ludzkości!

*) galwanizować, — powlekać zapomocą elektryczności metalem (szlachetniejszym).

Dawniej a dzisiaj.

Bardzo często słyszymy powiedzenie: „Gdyby ludzie, co żyli przed 30, 40 ba 50, 60 laty, mogli wstać z grobów, dopieroż otworzyliby oczy i nie mogliby się wydziwić, jak od tego czasu świat się zmienił". — Tak, to prawda, wiele się zmieniło w ostatnich latach, — jedno na lepsze, drugie na gorsze. Prawda, pod względem technicznym doszliśmy rzeczywiście daleko. Nic dzisiaj nie wydaje się niemożliwem, niczemu więcej się nie dziwimy. Technika próbuje wszystkiego, potrafi wszystko — nie może tylko ludzi uczynić szczęśliwszymi.

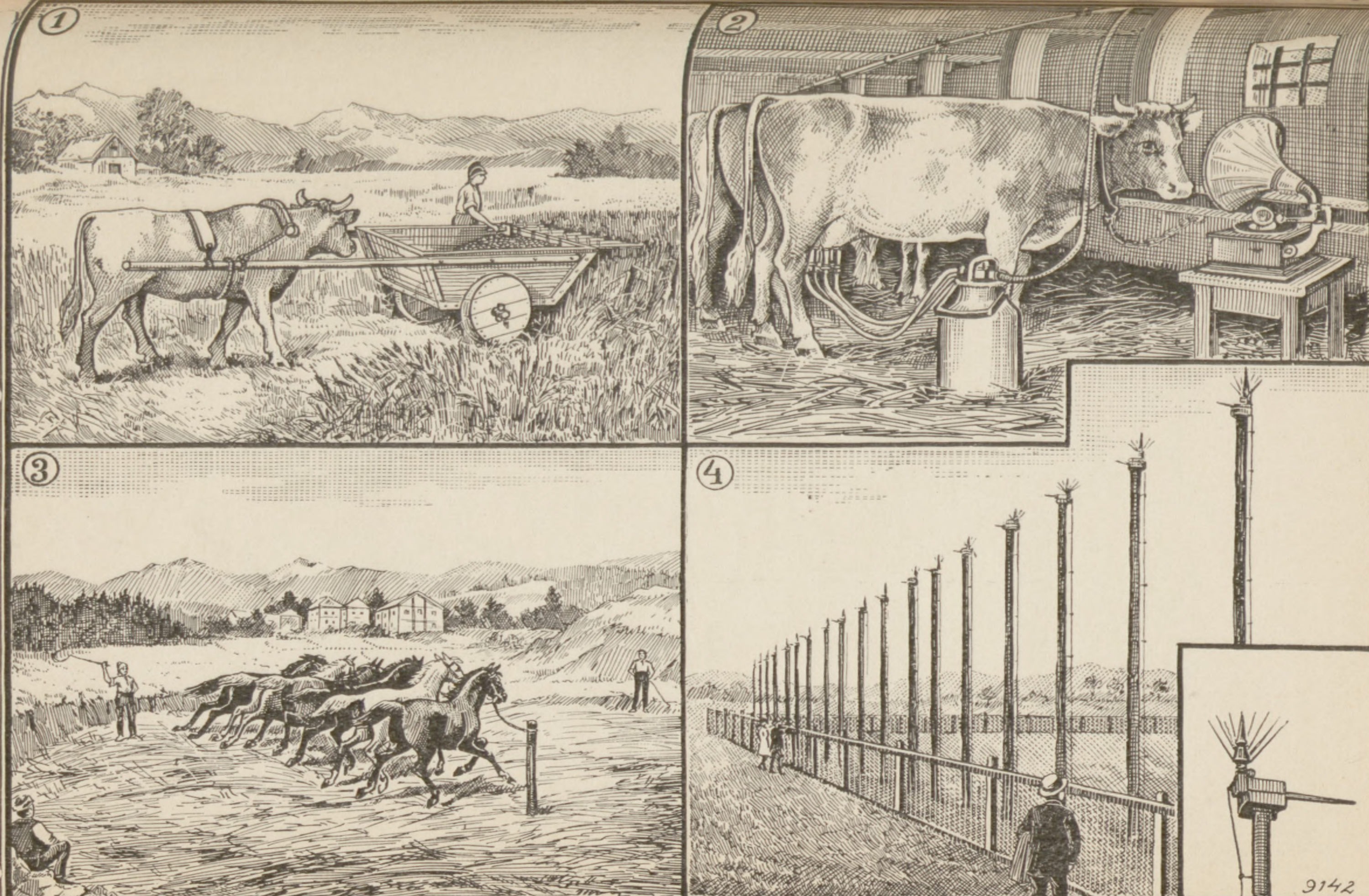
Również w gospodarstwie rolnem widać coraz to większy postęp. Raz jakaś nowa maszyna, to nowy sposób nawożenia roli albo karmienia, nowy lek przeciw chorobom bydła, formalnie w głowie kręci się z samych wynalazków. A tymczasem wieśniak zapracowuje się, jak przedtem, w twardej walce o byt i nie wie już, skąd i jak wydostać potrzebne złotówki

Rycina nasza, ilustrująca stare i nowe czasy, uwidacznia dobrze różnicę pomiędzy dawniej a dziś. Niegdyś, coprawda dawno temu, bo przed 2.000 lat, starożytni Gallowie używali już również żniwiarek; ale jak one wyglądały, pokazuje rycina 1 z lewej strony u góry. Jest to czworoboczna skrzynka o ukośnych ścianach, spoczywająca na dwóch niskich kołach drewnianych. Przednia ściana jest niższa od trzech pozostałych, a górna jej krawędź, na wysokości kłosów zboża, zaopatrzona jest w grzebień metalowy o licznych, gęstych zębach. Z przeciwnej strony umocowany jest dyszel, do którego zaprzężono krowę w jarzmie. Zwraca się ona głową ku skrzyni i popycha przed sobą ten niezwykły zaprząg. Przytem zęby grzebienia pochwytują i zrywają kłosy, które spadają do skrzyni, wieśniak zaś reguluje wysokość ustawienia zębów wedle stanu zboża. Całkiem praktyczne, prawda? O, starożytni byli też nie w ciemię bici.

Rycina dolna 3) przenosi nas w jeszcze dawniejsze czasy, około 500 roku przed Chrystusem, i pokazuje, jak wówczas młócono zboże. Nie wysilano się wcale przy tej robocie. Poprostu rozkładano zboże na polu i pędzono po niem kilka koni, czasem woły, tak długo, póki nie wypadła przynajmniej większa część ziarna. Później zaczęto używać cepów. Pierwszą młocarnię wynalazł w 1785 roku Szkot nazwiskiem Meikle.

A teraz dwie ryciny z czasów najnowszych: Rycina 2) na pierwszy rzut oka sprawia wrażenie żartu primaaprilisowego. Gramofon w oborze! „Kto widział coś podobnego?" — powiesz. A jednak, kochany Czytelniku! W Meklemburgu (w Niemczech) pewien przedsiębiorca mleczarski zainstalował naprawdę w swojej oborze elektryczną maszynę do dojenia z gramofonem, ponieważ uważa, że krowy dają więcej mleka, jeżeli słuchają muzyki Praktyka więcej znaczy, niż nauka! Jeżeli masz w domu gramofon, albo możesz go gdzie wypożyczyć, spróbuj też raz zagrać swoim krowom kilka wesołych kawałków, a może się opłaci. Naprzykład polkę, albo oberka. A jeżeli gramofon okaże się rentowny w oborze, możnaby spróbować również w kurniku. Być może, kury okażą jeszcze więcej wrażliwości i zrozumienia muzyki, niż krowy!

Ostatnia nowość w gospodarstwie rolnem: uprawa ziemi z pomocą elektryczności. Niemieckie Towarzystwo Kultury Elektrycznej w Berlinie założyło w Glienicke w Prusiech pólko doświadczalne dla zasilania ziemi elektrycznością i wykazało się podobno dobremi wynikami. Elektryczność czerpie się tam z powietrza zapomocą 4 do 5 metrowych, niezbyt grubych masztów. Na wierzchu każdego takiego masztu umieszczony jest mały aparacik, składający się z ułożonych gwiaździsto kolców drucianych, od których pocynkowany drut żelazny po cewkach izolacyjnych zbiega wprost do ziemi. Jest to więc rodzaj anteny, jak przy radjo. Drut tkwi w ziemi 25—30 cm. Pole najskuteczniejszego działania elektryczności znajduje się w promieniu 1 do $1^1/_2$ m po obu stronach drutu. Podobno warto widzieć, jak roślinność rozwija się o wiele bujniej właśnie w tym kierunku, w jakim przebiega drut.



Niegdyś a dzisiaj.

1. Stara żniwiarka galijska, jakiej używano przed narodzeniem Chrystusa. — 2. Dojenie krowy przy muzyce. 3. Jak młócono zboże przed 2.500 laty. — 4. Elektryczna uprawa roli. Pólko doświadczalne w Glienicke w Prusiech.

Skarb w piwnicy.

Opowiedział **Józef Piotrowski.**

1.

Gospodarz Rybak był nietylko roztropnym, ale zacnym i uczciwym człowiekiem. Te dwie ostatnie cnoty przyznawano mu chętnie, ale mądrości zazdrościli mu wszyscy, a naturalnem następstwem tej zawiści było umyślne pomijanie go, z jakiem spotykał się na każdym kroku, co niemało gryzło poczciwca. Oddawna godność sołtysa była dziedziczna w rodzinie Rybaków, i młody Janek przyswoił sobie wszystko, co widział u dziada i ojca; umiał dobrze czytać i pisać, mógł pochwalić się dobrym konceptem, znał ustawy i orjentował się nieźle w sprawach politycznych; zawsze trafiał w sedno rzeczy. Kto potrzebował dobrej rady, znalazł ją u niego, ale mimo to zawsze go pomijano i nie wybrano nawet do rady gminnej, bo był za mądry dla drugich, co to lubili rej wodzić w gromadzie i w razie czego mógł im pokrzyżować plany.

Była jednak jeszcze inna przyczyna tego pomijania. Rybakowie uchodzili zawsze za pierwszych gospodarzy we wsi, a piwnica ich słynęła na całą okolicę. Stały tam szeregi pokaźnych beczek z winem owocowem, którego wytłaczaniem zajmowała się od pradziada rodzina Rybaków. A kiedy dziekan albo starosta przyjeżdżali do wsi, byli zawsze gośćmi Rybaków, którzy podejmowali ich wyborną pieczenią i starym jabłecznikiem.

Wszystko to dawno już się zmieniło. W obszernej piwnicy leżały wprawdzie jeszcze beczki, ale kiedy w nie uderzyłeś, wydawały głuchy odgłos, bo nie było w nich ani kropli wina. W ostatnich latach doszło do tego, że Jan nie mógł nawet wstawić młodego moszczu, bo cały zbiór owoców musiał sprzedać od ręki, aby wywiązać się z licznych zobowiązań. Ledwie małą beczułkę wina dla siebie i drugą młodego moszczu dla służby mógł uratować corocznie, pozatem w piwnicy były stale pustki, ku niemałemu urągowisku i złośliwej radości kochanych sąsiadów, którzy cieszyli się, że „przemyślnemu“ Janowi nie wiedzie się tak, jak jego ojcom.

Ale Rybak zaciskał zęby i pocieszał się, że nie z jego winy doszło do tego. A w sercu dziękował Bogu, że mimo niekorzystnych warunków i mimo złej gwiazdy, jaka zaświeciła nad jego domem, nie potrzebował zaciągać długów i nie był zależnym od nikogo; wierzył przytem, że błogosławieństwo Boże kiedyś spłynie przecie na jego dom — dlatego też nie bronił ludziom pokpiwać i pracował dalej spokojnie, a ochoczo, niczem się nie zrażając i nie tracąc otuchy, ożywiony bohaterskiem postanowieniem wytrwania na posterunku.

I doprawdy, nie ominął go żaden z tych krzyżów, jakiemi Pan Bóg doświadcza tych, których kocha i próbuje. Kiedy Jan obejmował gospodarstwo, został złożony ciężką niemocą najpierw jego stary ojciec i leżał długie dziesięć lat, póki wreszcie śmierć nie uwolniła go od cierpień. Ledwie go pochowano, położyła się stara Rybakowa, matka Jana i musiano pielęgnować ją jak dziecko, aż i nad nią ulitował się anioł śmierci.

Ta długotrwała choroba rodziców pochłonęła wiele pieniędzy i niejedną beczkę starego moszczu musiał sprzedać, aby pokryć wydatki na doktora, aptekę i pochowek. Do tego przyszła pełna izba małych dzieci, które wszystkie były skrofuliczne, póki nie pomarły jedno po drugiem. Potem żona chorowała cały rok i Jan musiał wziąć do gospodarstwa obcych ludzi, którzy lubili dobrze zjeść i wypić i żądali dobrej zapłaty, ale pracowali tylko poniewoli; a kiedy wreszcie pochował ostatnie dziecko, żona spadła ze strychu i potłukła się tak fatalnie, że pół roku walczyła ze śmiercią; wkońcu i ona poszła za dziećmi.

Tymczasem Jan postarzał się znacznie. Miał on jeszcze jednego brata, któ-

ry siedział w domu i był mu tylko ciężarem, gdyż brakowało mu „piątej klepki“. Na dobitkę zaczął słabować i nie wstawał już z łóżka, gdzie przeleżał całe trzy lata, aż wreszcie pewnego dnia znaleźli go bez życia.

Więcej chyba nie mógł los doświadczyć człowieka. Ale poczciwy Jan nie tracił wiary w lepszą przyszłość. Sumiennie pielęgnował wszystkich swoich w chorobie, każdemu wyprawił godny, chrześcijański pochowek i kiedy teraz został sam na świecie, napół osiwiały, zdecydował się na powtórny ożenek, aby nie oddać ukochanej ojcowizny w obce ręce. Druga żona była kobietą dobrą, skromną i pracowitą i obdarzyła go czworgiem zdrowych dzieci, dwoma chłopakami i dwiema dziewczynami. I znowu musiał Jan gospodarzyć z obcymi ludźmi, tęsknie wyczekując chwili, kiedy jego dzieci wezmą się do pracy.

Z pomocą Bożą nadszedł ten czas. Ale Rybak tymczasem postarzał się zupełnie, a w jego piwnicy panowały ciągle żałosne pustki. Uczciwie zmagał się z losem i ostał się w tej walce, a w nagrodę miał jedynie urągliwe, złe gadanie sąsiadów. Nie zwracał jednak na to uwagi, pracował dalej ochoczo wraz z dziećmi i pocieszał się słowami: „Kogo los prześladuje, ten może czynić, co chce, a nic to nie pomoże! Co Pan Bóg zsyła, człowiek musi przyjąć — a może być jeszcze lepiej, odrazu, przez noc! Lepiej żyć w biedzie z czystem sumieniem, jak bogatym w niesławie!“

Najchętniej przebywał Rybak w piwnicy sam ze swemi myślami. Pośrodku leżała tam beczka, której strzegł jak oka w głowie i koło której mógł „medytować“ do północka. Cenił bardzo ten stary moszcz i musiał to być gość szczególnie mile widziany, którego nim poczęstował; zaszczyt ten spotykał czasem tylko proboszcza i nauczyciela. Pod ścianą piwnicy stała stara ławka, na której siadywał jeszcze dziadek Jana; tam to spędzał całe godziny na rozmyślaniu i snuciu planów na przyszłość. Nieraz chętnie przelałby był na papier te myśli, pomysły i wrażenia, jakie nań przychodziły w ciszy nocnej i żałował, że nie jest „pisarzem“. „W głowie wszystko się pięknie układa“, myślał, „gdyby tylko to spisać! Ale cóż, człowiek nie uczył się nigdy takich rzeczy!“

Kiedy w niedzielę sąsiedzi siedzieli w gospodzie, Rybak chronił się w poetyczną samotność piwnicy i żył tam swojemi wspomnieniami. Kiedy żona i dzieci spały, siedział w piwnicy przy migotliwem świetle świecy, rzucającej fantastyczne cienie na ściany, póki duch północny mu nie oznajmił, że ludzka istota nie powinna tu dłużej zostawać. W piwnicy robił swoje rachunki, załatwiał w myśli interesy i roił plany; tam przeżywał te nieliczne godziny wytchnienia, na jakie sobie pozwalał, tam spędzał wigilję i sylwestra; tam mógł, jak zapewniał, rozmawiać z Bogiem, jak z dobrym, starym



Godzinami siedział w piwnicy przy migotliwem świetle świecy

przyjacielem, tam otaczały go duchy rodziców, pierwszej żony i zmarłych dzieci i zagrzewały starca do dalszej walki z losem, póki nie wyjdzie zwycięzcą; w piwnicy był znowu poważanym gospodarzem, który nie miał potrzeby uniżać się i czapkować nikomu.

2.

Przyszedł znów ostatni dzień roku, godny, poważny sylwester, który Rybak obchodził zawsze cicho i w skupieniu ducha, uważając go za jeden z kamieni granicznych na drodze ludzkiego żywota. Jan kończył teraz 70 lat, z nowym rokiem miał przekroczyć próg wieku starczego. Nigdy nie mógł pojąć, jak tylu ludzi może spędzać sylwestra, który przecie przypomina o znikomości wszystkiego, co ziemskie, na pijaństwie i hucznej zabawie i na wzburzonych falach szalejących zmysłów żeglować w nowy rok, nie wiedząc, co on im przyniesie. Bo Jan przeżywał ten ostatni dzień roku sam ze sobą i ze swoim Stwórcą, któremu nie mógł dość podziękować za nieskończoną łaskę, że w minionym roku nie zabrał go z tej ziemi. W odświętnej odzieży poszedł do kościoła, potem w domu z żoną i dziećmi pomodlił się i spożył świąteczną wieczerzę, po której wszyscy musieli udać się na spoczynek, aby po przebudzeniu móc powitać „szczęśliwy nowy rok“ jasnem spojrzeniem i wypoczętym umysłem.

Tylko Jan czuwał, w przejmującej samotności piwnicy oczekując Nowego Roku, co o północnej godzinie spływa z niebios ku biednym ziemianom, niosąc im radość i cierpienie.

Starzec zapalił cygaro i napełnił tabakierkę przedniejszą tabaką, jak przystało na uroczystą chwilę. Na beczce stał lichtarz ze świecą, rzucającą mdłe, upiorne blaski w ciemną czeluść sklepu, która skłonnemu do medytacji wieśniakowi tak często przypominała wieczność grobową. Na ławce, obok talerza z wędzonką i śledziem, leżał kawałek chleba. Wokoło było tak cicho, że słyszał bicie własnego serca i śpiewny szmer powietrza.

Świeca wypalała się coraz więcej, a Jan pogrążał się coraz głębiej w morzu swoich wspomnień. Ciężkie troski czekały nań na progu nowego roku. Najstarsza córka, Nastusia, już w zapusty miała pójść do ołtarza; obiecał dać jej pięcset guldenów wiana, prócz wyprawy. Zapobiegliwy ojciec liczył i kalkulował na wszystkie strony, ale zawsze dużo jeszcze brakowało do tej sumy.

. . . „Czemu musiało dojść do tego?“ rozmyślał Rybak, spuszczając coraz niżej głowę. „Czyniłem, co było w ludzkiej mocy, ale zły los zawziął się na mnie i prześladował, jak myśliwy niewinną zwierzynę . . .

. . . Gdzie tylko mogły się podzieć te pieniądze kuzyna Matuszka? Gdzie? Gdzie!“

Bezwiednie zamknął oczy i lekki sen przeniósł go w baśniową krainę marzeń. I dziwna rzecz! Wieśniak śnił o zmarłym kuzynie Mateuszu. —

Kuzyn był bratem ojca i Jan widział go teraz oczyma duszy w głębokiej mgle dziecinnych wspomnień. Miał pięć lat, kiedy kuzyna wynieśli na cmentarz. W testamencie wymówił on sobie „ładny pochowek“ z trzema księżmi, pokropieniem w domu, w kościele i na cmentarzu i dwie msze żałobne. Resztę życia kuzyna znał jedynie z opowiadań ojca, bo w domu nieraz była mowa o „kuzynie Matuszku“, ale nikt nie wiedział, gdzie się podziały jego pieniądze. których miał sporo. Kuzyn był zawsze dziwakiem, który z nikim nie obcował, pozostał kawalerem i zamieszkiwał osobną izdebkę, gdzie sam sobie gotował. Nawet rodzonemu bratu nie wolno było wejść do tej izby. Dopiero kiedy zachorował, wtargnięto przemocą do jego królestwa i znaleziono go w gorączce, bredzącego bez ładu i składu. Wiejski cyrulik stwierdził tyfus. Pilnowali kuzyna dniem i nocą, aby w chwili świadomości wydobyć od niego zeznanie, gdzie schował swoje pieniądze; ale chwila taka nie przyszła i kuzyn zabrał swoją tajemnicę do grobu. Rok rocznie przewracano wszystkie kąty w domu w poszukiwaniu pieniędzy, aż wreszcie musiano pogodzić się z przykrą myślą, że skąpiec zakopał widocznie swój „skarb“ w jakiemś ustroniu, gdzie pilnuje go książę piekieł.

Wszystko to przesunęło się teraz przed oczyma Rybaka. Widział, jak kuzyn wrócił z Kalifornji, gdzie wybrał się był z emigrantami na poszukiwanie złota, jak wyzbył się ojczystych manier i ubioru i snuł się po domu chmurny i skryty; słyszał, jak za zamkniętemi na siedem spustów drzwiami skąpiec liczył złote dukaty i srebrniki, i tęskne pragnienie tych pieniędzy opanowało śniącego, przygnębionego troskami wieśniaka.

„Ty możesz mi pomóc, kuzynie! Powiedz, gdzie twoje pieniądze?“ stęknął ciężko przez sen.

Wten rozległ się huk, jakby zawaliła się cała piwnica i wieśniak zerwał się przestraszony.

„Co to było?“ spytał sam siebie i spojrzał na zegarek.

Wskazówki wskazywały akurat północ; nowy rok zstąpił właśnie na ziemię.

„Witaj, szczęśliwy nowy roku!“ zawołał Rybak, upadłszy na kolana. „Przynieś mi szczęście i błogosławieństwo i nie zabieraj mnie jeszcze od moich kochanych, dla których muszę jeszcze ciężko pracować!“ modlił się.

W tej chwili huknęło powtórnie, aż przestraszonemu wieśniakowi włosy stanęły na głowie.

„Może to jaki znak?“ zastanowił się i serce zaczęło mu bić silnie. „Ale nie, przecie nie będziesz się bał, stary Janie!“ pocieszył się. „Pewnie pękła która obręcz!“

Wziął świecę i zaczął oglądać wszystkie beczki. Nie mógł obronić się myśli, że ta właśnie godzina musi przynieść decydujący zwrot w jego życiu, że z nowym rokiem wróci dawny splendor domu Rybaków, ku zdumieniu zawistnych sąsiadów. W oczach jego zapalił się dziwny ogień, płomienna czerwień oblała pomarszczoną twarz. Szedł od beczki do beczki i oglądał każdą klepkę, każdą obręcz, ale nigdzie nie mógł znaleźć uszkodzenia. Jeszcze raz obejrzał dokładnie każdą beczkę, chcąc zbadać przyczynę zagadkowego hałasu, ale daremnie.

I znów odezwał się głos w jego duszy: „To musi być jakiś znak! Może w tym roku będzie ze mną koniec!...“

Wreszcie przyszedł w najodleglejszy kąt piwnicy, gdzie zaglądał bardzo rzadko. Leżała tam największa beczka, którą wypróżnił zaraz w drugim roku po objęciu gospodarstwa i odtąd nigdy już nie napełniał. Tylko kiedy czyścił beczkę zachodził w ten ustronny kąt, ale nigdy nie zostawał tam dłużej, bo niesamowita ciemność przejmowała go zawsze dziwnym lękiem, z czego nie umiał zdać sobie sprawy.

Nagle stanął jak wryty. W ścianie piwnicy widniał ziejący otwór, którego tam przedtem nie było. Krew uderzyła mu do głowy i mimowoli przyszedł mu na myśl kuzyn Mateusz i jego skarb.

Na ziemi leżał wielki głaz, który wypadł ze ściany, a wkoło tynk i glina



Zerwał pokrywę i oczom jego zalśniło szczere, błyszczące złoto.

utworzyły formalną kupę. Rybak był zdumiony tem szczególnem odkryciem, domyślając się teraz przyczyny huku, który zbudził go z marzeń. Rychło przyszedł na to, że wmurowany kamień obluzował się widocznie wskutek przenikającej wilgoci, to też wyzbywszy się wszelkiej trwogi, z otuchą poświecił w otwór w murze.

I oto leżał przed nim, ten — skarb!...

Rzędem stały trzy wysokie garnki gliniane, nakryte żelaznemi pokrywami . . .

„Wielki Boże, gdyby to była prawda — — skarb kuzyna!“ wykrzyknął wieśniak, aż niesamowity odgłos poszedł po głębokim sklepie — i już ujął pierwszy garnek i z wysiłkiem wydobył go z otworu. Zerwał pokrywę i oczom jego zalśniło szczere, błyszczące złoto. Drżącemi rękami począł grzebać w garnku, wygarniając same czerwone dukaty. Czem prędzej obejrzał drugi garnek — same guldeny! A w trzecim srebrne cwancygiery! . . .

— — — — — — — —

Rybak był bogatym człowiekiem, nie zawiodła go wiara w łaskę niebios.

Wziął garść złota i chwiejnym krokiem poszedł do mieszkania, gdzie zbudził żonę i dzieci, witając ich temi słowy:

„Życzę wam szczęśliwego nowego roku, długiego życia i wszelakiej pomyślności! Patrzcie, tutaj jest skarb kuzyna Matuszka! Przyniósł go nam Nowy Rok! Podziękujcie Bogu, bo On nie opuszcza tych, co na Nim polegają i ufają Mu w radości i cierpieniu! Niech będzie Imię Pańskie błogosławione po wieki wieków!“

Zagroda Rybaków przyszła do dawnego znaczenia we wsi, zamilkły zawiść i szyderstwa sąsiadów, a wraz ze skarbem wróciła do rodziny godność sołtysa. I pozostała tam do dzisiaj, chociaż poczciwy Jan dawno już spoczywa pod zieloną darnią. Ale jego prawość i niezachwiana ufność w Bogu żyją dalej u synów i córek, którzy pamięć ojca chowają głęboko w sercach, dumni ze swojej ojcowizny!

Dziesięć przykazań dla zbierających owoce.

1. Nie naciskaj owoców palcami, aby zbadać, czy dojrzałe! Weź je w dłoń i nagnij. Jeżeli ogonek odrywa się łatwo od gałązki, to owoc jest dojrzały. Wszelkie odgniecenia palcami odbijają się ujemnie na trwałości owocu.

2. Nie strząsaj owoców z drzewa. Tak postępować można tylko z małowartościowemi gatunkami, przeznaczonemi na moszcz. Jeżeli nie możesz dosięgnąć owocu ręką, są przecie zrywacze owoców.

3. Bacz, by przy zrywaniu owoców nie obłamywać małych latorośli i gałązek. Są tam już pączki kwiatów na przyszły rok.

4. Nie rzucaj zerwanych owoców z góry do kosza, ale weź ze sobą na drzewo wysłany koszyk. Możesz umocować go na drabinie i kłaść doń zerwane owoce.

5. Posługuj się, ile możności, drabiną stojącą (dwuramienną), bo przy opieraniu drabiny o drzewo łatwo możesz uszkodzić gałęzie.

6. Po zerwaniu złóż owoce na kupę i zostaw je tak przez dzień, lub dwa. W ten sposób owoce się rozgrzewają, wydzielają z siebie zbyteczne soki i potem nie więdną tak łatwo.

7. Jeszcze w ogrodzie odrzuć wszelkie robaczywe i nadpsute sztuki.

8. Pamiętaj, że nie wszystkie gatunki dojrzewają jednocześnie.

9. Także nie wszystkie owoce na jednem drzewie dojrzewają razem. Zrywaj więc zawsze tylko owoce dojrzałe.

10. Pozwól orzechom spaść samym z drzewa. Są wtedy na pewno dojrzałe i tak łatwo nie pleśnieją.

Kłusownik.

Opowiadanie.

Doniesiono nam — tak opowiada pewien leśniczy — że w lasach, pozostających pod moim dozorem, uwijają się kłusownicy. Postanowiliśmy tedy z sąsiadem wyprawić się pewnej nocy do lasu. Północ dochodziła, gdyśmy weszli w las. Noc była piękna, księżyc świecił jasno.

Ostrożnie posuwaliśmy się naprzód, trzymając nabite strzelby w pogotowiu. Gdyśmy doszli do doliny, przez którą dość szeroki strumyk płynął, rzekł mój towarzysz, stary już człowiek, słaby na nogi:

— Muszę trochę odpocząć, bo nogi mi jakoś zesłabły. Od kilku już dni czuję w nich rwanie.

Ja byłem wówczas młody, zdrów, silny, więc nie usiadłem przy towarzyszu, ale postanowiłem zrewidować część lasu po lewej ręce leżącą. Powiedziałem o tem towarzyszowi, prosząc go, aby na tem miejscu na mnie czekał.

Nie łatwem było moje zadanie, bo musiałem się drapać po skalistych wzgórzach, zanim stanąłem na równinie. Szedłem ostrożnie, a ponieważ ku tamtej stronie się zniżało, więc po pewnym czasie stanąłem znowu w podobnej do poprzedniej dolinie, przez którą także ruczaj płynął.

Wtem pies mój podniósł uszy i obejrzał się na mnie. Wiedziałem, co to znaczy. Ściskając tedy mocniej strzelbę, spojrzałem uważniej dokoła i spostrzegłem o jakie stopięćdziesiąt kroków od siebie człowieka, który ukląkł na ziemi i zachowywał się tak, jakby czego na niej szukał.

Był to kłusownik!

Powoli, ostrożnie, z fuzją gotową do strzału, posuwałem się ku niemu, zawsze tak idąc, aby być zakryty jakiemś drzewem. Kłusownik tak był zajęty oprawianiem sarny, jak już teraz spostrzegłem, że nie słyszał żadnego szelestu, który bądź co bądź mym chodem sprawiałem. Mimo to zachowałem wszelką ostrożność i zastanawiałem się, co uczynić, aby go chwycić, nie używając broni. Nie widziałem nigdzie u niego strzelby; domyślałem się, że leży gdzie obok niego na ziemi. Może jej po wystrzale nie nabił? Ta myśl jednak zdawała mi się nieprawdopodobną, bo wiedziałem, że kłusownicy, wystrzeliwszy, zaraz strzelbę nabijają na każdy przypadek. Przyszedłem do przekonania, że najlepiej będzie podsunąć się do niego jak najbliżej, potem nagle wpaść na niego, aby nie zdążył pochwycić swej strzelby. Zagrożę mu, że gdy się ruszy, to strzelę. Nie będzie miał zapewne odwagi rzucić się na mnie, choć sił mu pewnie nie zbywa, bo po szerokich barkach poznałem, że to musi być silny człowiek. Tymczasem przysunąłem się do niego na jakie 15 kroków. Kłusownik skończył swoją robotę, powstał, otarł długi nóż o połę surduta; zmiarkowałem, że zabiera się do odejścia. Aby mu nie dać czasu do pochwycenia strzelby, skoczyłem nagle ku niemu i zawołałem, strzelbę ku niemu wymierzywszy:

— Stój i poddaj się!

W tym samym momencie jednak kłusownik skoczył za grubą sosnę i pochwycił swą strzelbę, którą był na sęku sosny powiesił. Ja widząc to, schroniłem się także za drzewo.

— No i co teraz? — zapytał kłusownik.

— Złóżcie zaraz broń i poddajcie się — odpowiedziałem.

— Byłbym głupicem nielada, gdybym to uczynił — odrzekł mi na to.

— Mnie się wcale nie śpieszy i mogę tak spokojnie za drzewem stać do rana. To jednak ci powiadam: chowaj się dobrze za drzewo, abym ci nie zgotował takiego losu, jak sarnie, która tam leży. Moja strzelba wali doskonale, a rękę mam pewną.

To mówiąc złożył się do mnie, a ja obawiając się, aby mnie nie zastrze-

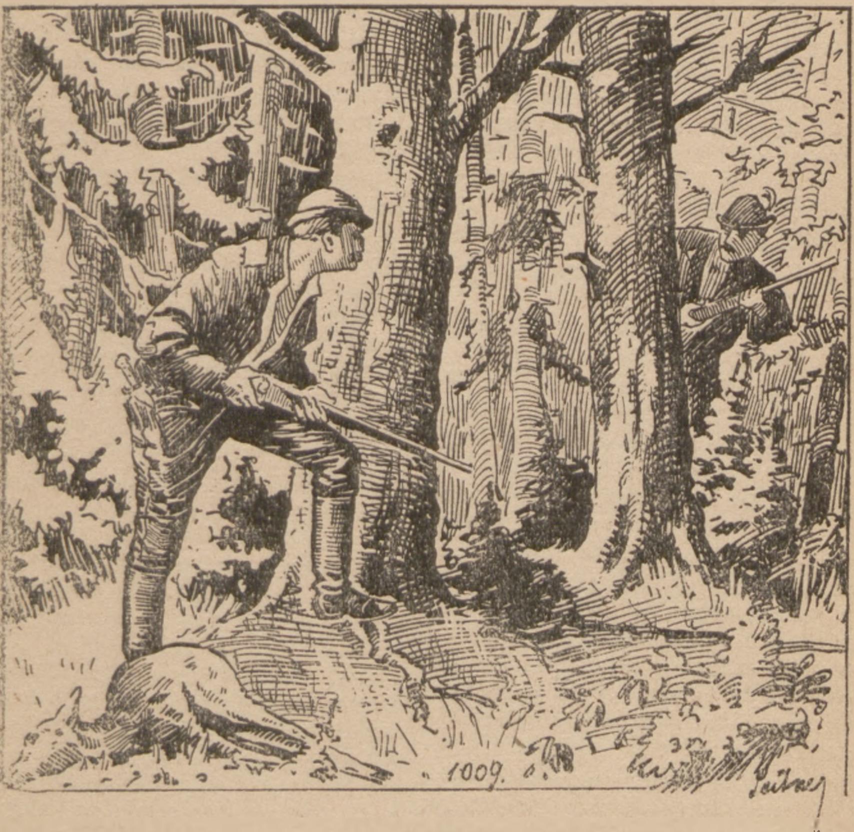
schowałem się całkiem za drzewo. Nie odpowiedziałem ani słowa. — Co teraz uczynię? . . . Towarzysza wołać na nic-by się nie przydało, bo za daleko byłem od niego, aby mnie mógł usłyszeć.

Ostrożnie wytknąłem głowę z za drzewa i zobaczyłem, że kłusownik czyni to samo. Chwilę patrzyliśmy tak na siebie. Spostrzegłem, że ma rude włosy i bystre oczy. Mogłem to dosko-

Nadto nigdy bym nie był ustąpił, bo przecież to moim obowiązkiem dozorować i bronić lasu przed kłusownikami. Odpowiedziałem przeto:

— Mnie się wcale nie spieszy. Za ćwierć godziny najdłużej nadejdzie mój towarzysz, leśniczy z P., którego pewnie znasz; wtedy wypłoszymy cię niezawodnie z za drzewa.

— Byłoby mi przykro — odrzekł mi



„Stój i poddaj się!"

nale widzieć, bo księżycowe światło czyniło z nocy dzień.

Wtem odezwał się kłusownik do mnie:

— Wiesz co? Idź sobie swoją drogą, natenczas nie zrobię ci nic złego. Przyrzekam ci to słowem uczciwości.

Mimowoli musiałem się roześmiać bo jeżeli jego zaręczenie tyle warte, co jego uczciwość, pozwalająca mu kraść zwierzynę, to nie było co na nie liczyć.

na to — gdyby stary leśniczy nadszedł, bo skróciłbym mu kulą dni jego życia.

Przypuszczałem, że towarzysz mój, gdy mnie za długo nie ujrzy, nadejdzie. Myśląc o tem, spuściłem na chwilę z oka mego przeciwnika i wysunąłem się nieco z za drzewa. Wtej samej chwili padł strzał, a kula zraniła mnie lekko w ramię.

Wiedząc, że kłusownik nie ma dubeltówki, wyskoczyłem z za drzewa. Kłu-

sownik odwrócił strzelbę i kolbą zamierzył się na mnie.

— Nie opieraj się dłużej — zawołałem — jesteś w mojej mocy. Oddaj strzelbę i chodź ze mną.

— Wiem coś lepszego — zawołał kłusownik szyderczo; — wam nie wolno strzelać do kłusownika ztyłu, tylko w piersi. Dla tego bądźcie zdrowi!

To mówiąc odwrócił się i w olbrzymich skokach począł uciekać. Ja za nim. Niedaleko ruczaju dognałem go i nie mogąc gniewu pohamować, uderzyłem go kolbą mej strzelby tak silnie w plecy, że jak długi padł na ziemię. Skoczyłem ku leżącemu i ukląkłem mu na plecach, ale on wstrząsnął się tylko i zrzucił mnie ze siebie, jak muchę.

Stanęliśmy sobie znowu oko w oko.

— Jeżeli się ruszysz — zawołałem — to strzelę!

— Nie wolno ci, nie wolno — zaśmiał się szyderczo i dalej znowu w nogi.

W tej chwili przypomniało mi się zdanie pewnego znajomego, który mawiał: „Leśniczy może wtedy dopiero strzelać, gdy go kłusownik postrzelił." Prawo zakazuje strzelać do kłusownika, gdy tenże ucieka i pozwala użyć na niego broni, gdy leśniczego zaczepi.

Pędziliśmy obaj, ile sił; odległość między nami wynosiła najwyżej trzy kroki, a pomimo wielkich wysiłków, nie mogłem uciekającego dogonić. Raniliśmy sobie obaj twarz i ręce o gałęzie i krzaki, darliśmy odzież na sobie, ale żaden z nas nie dał się wstrzymać.

W tem nadbiegliśmy do ruczaju. Sądziłem, że teraz skończy się pogoń, że kłusownik stanie i podda się, ale zawiodłem się, bo nie namyślając się wcale, wskoczył w wodę, przebrodził ruczaj i znikł w zagajeniu po drugiej stronie.

Wtedy począłem wołać na towarzysza, który też w pobliżu mi odpowiedział, bo na huk wystrzału postanowił iść w stronę, z której go odgłos strzału doszedł.

Tymczasem uczułem wielką słabość, padłem na ziemię i straciłem przytomność. Ocknąłem się dopiero na wołanie towarzysza.

— Cóż się panu stało? — zapytał leśniczy. — Taki pan blady, jak śmierć. Co widzę, krew?

— Jestem postrzelony. Kłusownik... więcej nie zdołałem powiedzieć, bo znowu przytomność mnie opuściła.

Leśniczy wlał mi w usta trochę starego koniaku i natarł mi nim skronie, potem zewlekł ze mnie surdut i obejrzał ranę na ramieniu. Wtedy obudziłem się znowu.

— Bogu chwała — rzekł towarzysz — tym razem jeszcze szczęśliwie poszło. Gdyby kula o palec na prawo była trafiła, byłaby panu kość strzaskała. Bogu dzięki, że rana lekka.

Potem opowiedziałem mu całą przygodę.

— Powinien pan był strzelać — rzekł mi na to. — On by z pewnością był pana ze świata zgładził, gdyby był miał okazję. Mówisz pan, że miał czerwoną brodę i bystre oczy? Hm! Aha! Już wiem, ja go znam, to Bartek Szydełko, szewc z zawodu. Mieszka we wsi, stąd o półtorej mili. Byłoby najlepiej, gdybyśmy się zaraz tam udali.

— Posiedźmy jeszcze, choć z pół godziny — rzekłem — to myślę, że mi siły wrócą.

Towarzysz obmył mi tymczasem ranę zimną wodą i zawiązał chustką. Przytem sapał i zgrzytał zębami, złość swą wywierając na kłusowniku. Następnie poszedł szukać mego kapelusza, który w pogoni zgubiłem. Po pół godzinie wrócił z tryumfującą miną, bo mój kapelusz znalazł, a nadto fuzję kłusownika, która mu przy ucieczce z ręki wypadła. czego wcale nie zauważyłem.

— To wiele warte — zawołał — bo po nitce dochodzi się do kłębka, a po strzelbie do strzelca.

Postanowiliśmy nie iść razem, lecz każdy inną stroną, bo towarzysz mój chciał się po drodze przekonać, czy kłusownik nie ukrył się w zagajeniach po drugiej stronie ruczaju. Za lasem, w pewnem znanem nam miejscu, mieliśmy się spotkać.

Ja doszedłem prędzej do owego miejsca i czekałem dobrą godzinę na towarzysza, który wreszcie nadszedł z

wiadomością, że w lesie nikogo nie spostrzegł. Nie pozostawało nam nic innego, jak iść do wsi i odbyć rewizję u owego Szydełki.

Ranek już był, gdyśmy we wsi stanęli. Wezwaliśmy sołtysa, ażeby nam wskazał mieszkanie szewca Szydełki.

— Chętnie to uczynię — odpowiedział sołtys — ale zdaje mi się, że go panowie w domu nie zastaniecie, bo już tydzień temu, jak gdzieś przepadł, a żonę w biedzie zostawił.

— Zobaczymy! — odrzekł na to towarzysz.

W małym, nędznym domku, na końcu wsi, mieszkał Szydełko. Gdyśmy się zbliżyli, usłyszeliśmy, jak bił młotkiem.

— Co to? zadziwił się sołtys.

— To niebywałe rzeczy, aby Szydełko pracował.

Leśniczy spojrzał na mnie znacząco i rzekł:

— Niech pan zatrzyma się przed domem. Może będzie zaprzeczał; wtedy pana poprosimy.

Zostałem tedy w sieni, a leśniczy z sołtysem weszli do izby; drzwi zostawili otwarte.

— Pan leśniczy was szuka — rzekł sołtys.

— Pan leśniczy? — zadziwił się Szydełko.

Poznałem po głosie, że to ów kłusownik.

— Jakoś wiele roboty macie? — odezwał sie leśniczy.

— Ha, gdy biedny człowiek chce żyć — brzmiała odpowiedź, — to musi pracować od rana do nocy.

— Od której godziny też dziś pracujecie?

— To wam nic do tego.

— Mylicie się — głośniej zawołał leśniczy — bardzo mi wiele na tem zależy, dowiedzieć się, jak dawno dziś pracujecie. Przed trzema godzinami byliście w lesie i skąpaliście się w ruczaju, wy wiecie, w którym?

— To nieprawda! — — odpowiedział Szydełko.

— Gdzieście schowali waszą mokrą odzież? — zapytał teraz leśniczy.

Na te słowa porwał się Szydełko i wrzasnął:

— Zaprzestańcie tych głupich pytań, bo inaczej wyrzucę was za drzwi. Nie pozwolę, aby w moim domu w ten sposób mi kto dokuczał.

Teraz wezwał mnie leśniczy, abym wszedł. Na mój widok Szydełko zbladł, jak kreda i rzucił się ku drzwiom, aby uciec, ale leśniczy i sołtys przytrzymali go. Bronił się, co miał sił, ale zmogli go i związali.

Przy przeszukaniu domu znaleźliśmy mokrą odzież, różne sieci, proch, skóry sarnie, a co najważniejsza, kilka listów od kupców z pobliskiego miasta, z których przekonać się było można, że Szydełko w ciągu ostatnich czterech tygodni 17 sarń zastrzelił i im odstawił.

Nie zapomnę nigdy sceny, jakiej byłem świadkiem, gdy Szydełkę wyprowadzono z chałupy. Żona jego z płaczem rzuciła mu się na szyję. On nie okazywał żadnego wzruszenia, ani słowa pociechy do niej nie powiedział.

Sąd skazał go za nałogowe wykonywanie kradzieży zwierzyny, opór władzy i obrazę urzędnika leśnego na trzy lata więzienia.

Ta kara nie poprawiła go jednak. Po 5 latach, gdym już był na innej posadzie, doniósł mi mój następca, że słynny kłusownik Szydełko został w lesie przy wykonywaniu kradzieży zwierzyny zastrzelony.

Jakie życie — taka śmierć!

Jotbe.

Pewien gospodarz, nie mogąc na jarmarku dobić targu z młynarką, która sprzedawała świnię, zawołał, chowając pięść z grosiwem do kieszeni:

„No, kiedy tak, to moje pieniądze, a pani świnia."

Łechczywy Wojciech.

Historja prawdziwa, opowiedział P. Wilczek.

Wojciech Twardoń był najpracowitszym gospodarzem w całej Połanicy. Koguty wsiowe musiały się wstydzić, że zawsze dopiero zaczynały piać, kiedy Wojciech krzątał się już po obejściu, albo nawet jechał już w pole. A kiedy wieczorem Twardoniowa dawno już przyszykowała wieczerzę, wieśniak wracał dopiero z pola. Żona gniewała się o to niemało. „Wszystko ma swój czas", zwykła była mawiać, „robota i jedzenie". Ale Wojciech nie dał się zbić z tropu i dalej robił od świtu do nocy, robił za dwóch.

Przyszedł atoli czas, że Twardoniowa nie potrzebowała więcej skarżyć się na zbytnią gorliwość męża, raczej wprost przeciwnie. Twardoń bowiem kupił los loterji państwowej i wygrał główną wygraną. To się przecie zdarza. Kiedy więc szczęśliwiec pojechał do miasta podjąć pieniądze, dogodził sobie raz, jak to mówią. Przedewszystkiem pomyślał o dobrym obiedzie. A że przepadał za pieczenią cielęcą, kazał sobie podać odrazu trzy porcje i to nie byle jakie. Kto ma w kieszeni tyle pieniędzy, może sobie chyba trochę pozwolić. Poczciwiec nie uczynił jednak tego w małej gospodzie „Pod łabędziem", gdzie zwykł był stawać i spożywać najwyżej porcję kiełbasy z kapustą. Nie, dzisiaj urządził się „z szykiem". Poszedł na obiad do najlepszej restauracji w mieście i rozsiadł się wygodnie za nakrytym stołem w eleganckiej sali, pośród wystrojonych pań i panów. Wyfraczony kelner podał mu kartę ze spisem potraw, ale Wojciech nie wiedział, co począć z tym fantem, jako że nigdy w życiu „nie bawił się w żadne czytanie, ni pisanie". Popatrzał więc chwilę na zapisany niezrozumiałemi dlań hieroglifami papier, bo tak robili panowie i panie naokoło niego, i zamówił zupę z kluskami i pieczeń cielęcą z sałatą z ziemniaków. Pieczeń mu zasmakowała, więc pozwolił sobie, jak już powiedziałem, na drugą i trzecią porcję. A kiedy kelner spytał, czy podać także leguminę, gość z prowincji zażądał knedli kartoflanych. Ale kelner wyraził żal, że nie może służyć knedlami, bo takiej potrawy, jako żywo, nikt jeszcze nie żądał w ich restauracji. Poleca natomiast gorąco strudel z jabłkami. A więc dobrze, niech będzie strudel, tylko nie mniej pół metra, żeby opłaciło się zaczynać! Dzisiaj wypił też Twardoń nie dwa kufle piwa, jak zwykle, lecz dwie flaszki dobrego wina węgierskiego. Czarna kawa i cygaro ze złotą opaską zakończyły tę ucztę. Krótko mówiąc, nasz Wojciech miał raz naprawdę dobry dzień. A nabrzmiały portfel świadczył, że mógł sobie na to pozwolić.

Mimo gorliwe jedzenie i picie znalazł Twardoń czas na podziwianie nietylko eleganckich ubiorów, ale i pielęgnowanych starannie rąk gości restauracyjnych. I nie potrzebował wysilać nadmiernie mózgu, by przyjść na to, że te delikatne ręce nie pochodzą od orki, ani od kopania kartofli. Jakże chętnie chciałby mieć takie ręce! Ale jego „graby" były twarde i spalone od słońca. „Nic nie szkodzi", myślał Wojciech, „czego niema, to może jeszcze być. Niech-no tylko poniecham roboty, to zczasem i moje ręce będą takie piękne, jak u tych mieszczuchów. A, chwalić Pana Boga, nie potrzebuję teraz głupiej roboty." I z zadowoleniem poklepał się dłonią po lewej kieszeni, gdzie tkwił napęczniały portfel.

Od tego czasu koguty w Połanicy nie miały powodu gniewać się na zbytnią gorliwość Twardonia. A już najmniej Twardoniowa. Bo wieśniak całą robotę zwalał teraz na parobka i dziewkę. Za to usilnie starał się uzyskać możliwie delikatne ręce. Często więc, miast z pługiem lub obornikiem w pole, jechał teraz koleją do miasta. Tam znalazł wnet — jako że pękatego portfelu nie zostawiał w domu — dobrych przyjaciół, co mu mile skracali czas. A kiedy był w domu, w Połanicy, chodził tylko po polu i przyglądał się pracującym. Przytem uśmiechał się w skrytości

cieszył się, że, chwalić Pana Boga, nie potrzebuje już tak ciężko pracować. A ręce, które wskutek używania kremu z apteki rzeczywiście stały się delikatniejsze i bielsze, trzymał starannie w kieszeniach spodni, żeby nie zaszkodziło im słońce.

Tymczasem Twardoniowa wypłakiwała sobie oczy z powodu takiej zmiany męża i codzień go zaklinała na wszystko, by przecie pomyślał znowu o robocie. Ona nie powie już ani słowa, zapewniała, kiedy przyjdzie na wieczerzę choćby o północy. Ale Wojciech śmiał się jej w oczy i mówił: „Wiesz co, stara, jabym ta chciał pracować. Ale zrobiłem się taki łechczywy w ręcach. I skoro tylko wezmę choćby łopatę, muszę się zaraz śmiać i rzucać ją precz. Nie wiem, skąd mi się to wzięło. Albo kiedy chwycę za rękojeść pługa, zaraz napada mnie taki śmiech, że płoszą się koniska. A tego nie mogę brać na sumienie. Łacno może przyjść do nieszczęścia.“ To samo opowiedział Twardoń innym ludziom, tak że dostał przezwisko „łechczywy Wojciech“.

W takim stanie rzeczy nieuniknione było jedno, a mianowicie okoliczność, że portfel Twardonia chudł z każdym dniem, niby człowiek, odżywiany wojennemi „erzacami“. Nie uszło to uwagi naszego bohatera i zgotowało mu niejedną godzinę troski. Wtedy zdarzyło się akurat, że do zagrody Twardoniów wniósł się letnik ze stolicy. Był to starszy kawaler, urzędnik z zawodu. Umiał on mnóstwo wesołych historjek i dowcipów, które sypał jak z rękawa. Człowiek ten dowiedział się wkrótce o zmartwieniu Twardoniowej. Ale roześmiał się tylko. „Już my go z tego wyleczymy, gosposiu“, pocieszał wieśniaczkę, „możecie polegać na mnie!“ Wziął kobiecinę na bok i dłuższy czas szeptał z nią tajemniczo. A kiedy skończył, oczy wieśniaczki rozbłysły nadzieją.

Następnych dni letnik w uderzający sposób trzymał się Twardonia. Opowiadał mu różne historje o okolicy, między innemi, jak to przed paruset laty grasowali w tych stronach Szwedzi i z obawy przed nieprzyjacielem ludzie zakopywali do ziemi wiele pieniędzy. A on czytał niedawno w starej księdze, że na wzgórzu za wsią Połanicą, pomiędzy dwiema lipami, akurat w środku leży zakopany wielki skarb, którego dotychczas nikt nie ruszył.

„Ale czemu ten, co to pisał, nie wykopał skarbu, kiej zna tak akuratnie miejsce?“ pytał nieufnie Twardoń.

„Bo grunt nie należy do niego,“ odparł letnik, „to byłaby zwyczajna kradzież. A na to nie każdy się waży.“

„Ale grunt, na którym stoją lipy, należy do mnie!“ wykrzyknął triumfująco wieśniak. „Dzisiaj o północy wezmę się do dzieła!“

Przyszła północ. Twardoń wymknął się cichutko za wieś, na wzgórek, niosąc łopatę. I przy blasku księżyca zaczął rozkopywać twardą ziemię, aż pot ściekał mu z czoła wielkiemi kroplami. Przytem nie domyślał się wcale, że z domu, również cicho, szedł ktoś za nim.



Wieśniak kopał tak gorliwie, że się zasapał i zakaszlał. Nie zważał wcale na swoje tak łechczywe ręce. Naturalnie, skoro wydostanie skarb, będzie mógł dalej pielęgnować je i oszczędzać, na co nie pozwoliłyby mu zresztą dłużej galopujące suchoty portfelu.

Pracował tak zawzięcie, że ziemia i kamienie leciały tylko na wszystkie strony. Nagle wyrwał mu się okrzyk radości. Łopata uderzyła o coś twardego, prawdopodobnie metal. „Skarb! Skarb! Mam go!" wykrzyknął w głos i z radości podskoczył w górę. Potem kopał dalej jak opętany, póki nie wydobył sporej kasetki blaszanej. Drżącemi rękoma zdjął lekką pokrywę i zajrzał do środka. Lecz nie głos radości wyrwał mu się teraz z piersi, ale krzyk wściekłości. Nic dziwnego! Kaseta napełniona była kamieniami, a na wierzchu leżała kartka ze słowami:

„Praca ludzi wzbogaca!"

„Zatłukę jak psa tego, co mi to zrobił!" sierdził się Wojciech. „To pewnikiem nikt inny, jeno ten pan miastowy, ten gagatek! Rano stłukę go na kwaśne jabłko!"

Nagle położył ktoś rękę na ramieniu oślepłego i ogłuchłego wieśniaka. Obejrzał się — przed nim stała żona.

„Aha, teraz jezdem w domu," krzyczał Twardoń. „To ty i ten podły wymoczek takeście mnie wyszykowali!"

Ale Twardoniowa odparła spokojnie: „Wojciechu, a dyć zawsze mówiłeś, że nie możesz imać się łopaty, boś łechczywy!"

„Co to, jeszcze chcesz kpić sobie ze mnie!" wrzasnął wieśniak.

„Jeno cicho, Wojciechu, bo inaczej jutro wieś będzie wiedziała, co z ciebie za poszukiwacz skarbów!" odparła żona.

„Żebyś mi się nie ważyła pisnąć słówka!"

„Nic nie powiem, jak mi tu na miejscu święcie obiecasz, że weźmiesz się znowu za pług i łopatę!"

„Ano obiecuję! Pieniądze i tak się kończą, a drugiej wygranej pewnikiem już nie będzie!"



DRZEWA A PIORUNY.

Odnośnie częstości uderzeń piorunów w różne gatunki drzew poczyniono ciekawe spostrzeżenia. I tak w ciągu 15 lat piorun uderzył: w wiązy — 138 razy, wierzby — 72, świerki — 36, grusze — 25, dęby — 20, lipy — 16, buki — 8, jabłonie — 8, wiśnie — 7, brzozy — 2 razy, orzechy — 0.

Naturalnie z tych przykładów i zestawień nie można zbyt pochopnie wyciągać łatwych wniosków. Nie pozostaje to bowiem w związku z rozmieszczeniem różnych gatunków drzew w poszczególnych okolicach, jak naprzykład w powyższym wypadku z rzadkim nagół wiązem, ale w pierwszym rzędzie z podziemnemi żyłami wody. Takim i podobnym wpływom podziemnym należy przypisać przeważnie niewytłumaczone uderzenia piorunów. Obserwowanie tego zjawiska ma dlatego wielkie znaczenie, że uderzenia piorunów powtarzają się, naturalnie, w podobnych warunkach.

Jak Piotr Mądry wyleczył swoje bydło z pryszczycy (zarazy pyska i racic).

Kilku naszych znajomych zebrało się znowu w gospodzie przy kupiwa. Gaduła siedzi koło Harysia i zaczyna:

Gaduła: Dzisiaj jakoś nie widać Piotra; może i wcale nie przyjdzie, bo u niego zaraza. Tem lepiej, człowiek czuje się swobodniejszym, jak jego niema.

Hadryś: A ja bym wolał, aby przyszedł. Co też ty masz zawsze przeciwko Piotrowi?

Gaduła: Sam nie wiem, nie lubię go czegoś.

Hadryś: Przecie nie uczynił ci nigdy nic złego.

Gaduła: To nie, ale wiecie, to mnie tylko złości, że jego zawsze musi być na wierzchu; drugi nic u niego nie znaczy. Gada zawsze tak, jakby był naszym bakałarzem.

Hadryś: No, bo też wie trochę więcej, niż my; jadł już chleb z niejednego pieca i widział niemało już na świecie...

Gaduła: Być może, ale ja wolę, jak go tu nie ma.

Hadryś: A jak jeszcze przyjdzie?

Gaduła: To dzisiaj nie puszczę pary z gęby.

Hadryś: To patrz, właśnie nadchodzi! Ciekawym, Janie, czy też potrafisz utrzymać język za zębami.

Wchodzi Piotr Mądry i wszyscy witają go uprzejmie. Gaduła pierwszy krzyczy do wchodzącego:

Gaduła: Hej, Piotrze. przecież u was zaraza, jakże więc śmiecie pokazywać się w gospodzie? Powinniśmy zrobić na was doniesienie!

Piotr: Tylko spokojnie, Janie! Wczoraj był u mnie weterynarz powiatowy i oświadczył, że już po zarazie; oczyściliśmy także stajnie i dezynfekowali — i dlatego mogę się znów pokazać między ludźmi.

Buczek: No, Piotrze, jakże wam poszło? Mówiliśmy nieraz o was. Było nam was bardzo żal.

Gaduła: Dla mnie to dziwota, że u Piotra bydło wogóle mogło dostać zarazy. Tak, jak on obchodzi się z bydłem... A przytem z niego taki gorliwy katolik; myślałby kto, że Pan Bóg nie może go tak ciężko doświadczyć!

Hadryś: Janie, a gdzie twoje postanowienie?

Gaduła: Kiedy nie mogę się wstrzymać. Jak on może człowiekowi rżnąć prawdę prosto z mostu, to myślę, że mnie wolno to samo.

Piotr: Ależ naturalnie, wolno ci.

Respondek: Jeszcze raz, Piotrzę, jak wam poszło z tą zarazą? Mieliście pewno nielada kłopot, we dnie i w nocy? Kiedy przebudziłem się w nocy i spoglądnąłem przez okno w waszą stronę, to widziałem nieraz światło u was w stajni.

Chudy: Niech mię Pan Bóg chroni przed takim nieszczęściem.

Piotr: O tak, nic to dobrego; nie życzyłbym nikomu. Musieliśmy poświęcić kilka nocy. Dziewucha bała się zostać sama i moja stara musiała być z nią, a naturalnie i ja nieraz zaglądałem. Ale, jak dzisiaj o tem pomyślę, to muszę powiedzieć: nie takie to znowu straszne, jak wygląda. Teraz się cieszę, że i to przeszedłem,

gdyż teraz mogę dać dobrą radę niejednemu z sąsiadów, jeśli na niego spadnie, broń Boże, takie nieszczęście. Z doświadczenia mówi się całkiem inaczej jak z książki.

Gaduła: Aha, pomalutku przyznajecie?

Piotr: Nigdy jeszcze nie mówiłem inaczej.

Chudy: Czy padło wam co?

Piotr: Dzięki Bogu, ani jedna sztuka! A miały zarazę wszystkie 23 sztuki, od 8-letniej krowy do trzytygodniowego cielęcia. Nie ominęło i euhaja. Ale teraz już po wszystkiem, — tylko racice nie u wszystkich jeszcze całkiem wygojone. Jak się to zaczęło radzono mi, abym lepiej odrazu zarznął cielę, bo ono napewno zdechnie, ale dzisiaj i ono już zdrowe.

Buczek: To ciekawe. Wszędzie musieli coś zabić: u Janoty, u Fiszera, jednem słowem u każdego, tylko akurat u Piotra nie.

Hadryś: Napewno się pokaże, że ma on znowu jakiś cudowny sposób, o którym inni nie wiedzą.

Gaduła: I nic nie mówicie? To świństwo!

Respondek. Będziesz ty cicho!

Piotr: Jan nie może mnie przecie obrazić, niechaj sobie gada co chce. A to, że nie mówię o swoim cudownym sposobie? Przedewszystkiem to nie żadna tajemnica, tylko zimna woda. Przecież mówiłem wam już nieraz, że to najtańsze i najlepsze lekarstwo, jakie istnieje. Szkoda tylko, że tak mało je cenimy.

A potem, nie mogłem go jeszcze wypróbować przy pryszczycy i dlatego nie chciałem wiele o tem rozpowiadać. Ale teraz, kiedy wypróbowałe[m] opowiem wszystko dokumentnie.

A wiecie zresztą i bez tego, j[ak] mi nieraz poszło z wami; kiedy w[y]stąpiłem z czem nowem wyśmiew[a]liście się tylko ze mnie. To pot[em] trzyma człowiek język za zęba[mi] i myśli sobie: kiedy nie chcecie s[łu]chać dobrej rady, schowam ją dla sieb[ie].

Hadryś: Dzisiaj to mi się p[o]dobacie Piotrze. Ino rżnąć praw[dę]. Niech poczują na skórze!

Respondek: Ale teraz powie[dz]cie nam, co trzeba robić z tą wo[dą].

Piotr. Czytałem raz w gazec[ie], że ks. Kneipp zaleca zimną w[odę] także przy pryszczycy bydła, to j[e] zarazie pyska i racic; zrobił on pr[óbę] i na 20 sztuk bydła jednej nie lec[zył] wodą; i co powiecie, ta jedna sztu[ka] potrzebowała cały rok do wyzd[ro]wienia, podczas gdy pozostałe p[rze]były chorobę bez widocznej szko[dy].

Dobrze, pomyślałem sobie, zim[nej] wody u nas, chwała Bogu, poddos[tat]kiem i nic nie kosztuje. Kiedy t[y]... spostrzegłem, że jedna krowa nie c[h]... żreć jak się patrzy, a termometr [wy]kazał 41 stopni gorączki, to zna[ć]... kiedy wiedziałem, że ten nieprzy[je]mny gość zawitał i do mnie...

Gaduła: Powinniście byli zgło[sić]...

Piotr. Zrobiłem to. Potem za[czą]łem robić zimne okłady.

Chudy. O laboga! Skąd w[...] tyle derek?

Piotr. Widzicie, to znów nie t[ak] straszne. Robi się tak: bierze s[ię] ... czynie z zimną wodą w lewą r[ękę] a w prawą szczotkę ryżową. Szcz[ot]tą, którą macza się ciągle w zi[mnej] wodzie, zmywa się grzbiet zwierz[ęcia] i oba boki, uważając, aby zm[o]... do skóry; potem obciera się ście[ka]jącą wodę i przykrywa zwierzę ci[...]

derką; trzeba tylko uważać, żeby w stajni nie było przeciągu. Wkrótce wytwarza się takie ciepło, że ze zwierzęcia idzie formalnie para. Za godzinę jest już suche, wtedy można zabrać się do drugiego zwierzęcia i tak po kolei.

Kiedy jaka sztuka ma silną gorączkę, można zabieg ten zaraz powtórzyć. Robi im to bardzo dobrze; widzieliśmy kilka razy, że krowa, która miała silną gorączkę, poczęła nagle przeżuwać. W pierwszych dniach takie zmywanie można robić 4 do 5 razy dziennie, później dwa razy lub raz, zależnie od potrzeby. Ksiądz Kneipp mówi: „Przez to parowanie wychodzi choroba na zewnątrz.“ Choroba ma potem łagodniejszy przebieg.

Nie widziałem zwierząt w innych oborach, ale na naszych niebardzo nawet znać było chorobę; jedno to znowu drugie przestało żreć, ale na parę godzin tylko. Małe cielątko jak i dwa młode 12-tygodniowe byczki przetrzymały chorobę całkiem lekko tak samo i jałówki. Byk nie żarł nic 3 dni, ale teraz ma na nowo apetyt. Gdyby ktoś wszedł do mojej obory i nie wiedział nic o chorobie mojego bydła, trudno by mu było poznać co po bydlętach; prawie, że nic nie schudły. Przypisuję to działaniu stosowanej przezemnie kuracji zimną wodą.

Buczek. Ale musieliście mieć robotę?

Piotr. To się wie; jedna z dziewuch siedziała ciągle w oborze; ale człowiek pracuje chętnie, kiedy chodzi o tyle bydła. A derek potrzebowaliśmy także 5 do 6.

Najsilniej wzięło jedną krowę, cięzarną już 31 tygodni. Po jakimś czasie zdawało się, że już wszystko dobrze, zaczęła już nawet żreć, kiedy nagle poczęła ciężko i szybko oddychać. Poznaliśmy wnet, że oznacza to wadę serca, robiliśmy jej zimne okłady z octu na serce, puściliśmy jej także krew, dawaliśmy jej podczas powtarzających się często ataków rozwodnioną wódkę, albo czarną kawę; zwątpiliśmy już, czy uda się nam ją uratować, ale po trzech dniach nastąpiło polepszenie i dzisiaj jest już zupełnie zdrową. Tylko z jednego dojka nie daje jeszcze mleka; być może, że jej to pozostanie.

Buczek: Jak krowa nie chce już jeść siana, to co jej wtedy dawać?

Piotr: Ponieważ w pysku (na podniebieniu i języku) tworzą się pęcherzyki, które potem pękają i zostawiają bolesne wrzody, bydlęta muszą dostawać miękką karmę; ja dawałem parzone i duszone buraki, także pojidła mączne i koniczynowe, aby nie opadły całkiem ze sił.

Chudy: Ale teraz ciekawym jest, dlaczego choroba ta nazywa się chorobą racic?

Piotr: Dlatego, że ogarnia także racice; nie spostrzega się tego odrazu, ale dopiero po kilku dniach. W szparach racic pokazuje się najpierw pęcherz; wkrótce pęka i wtedy wypływa z tego miejsca i korony racic wodnista ciecz. Racice są gorące, dlatego też należy je posmarować gliną zarobioną w occie. Do dezynfekcji najlepiej użyć lizolu lub terapogenu (1 gr. na litr ciepłej wody). Po obmyciu wysmarować dziegciem. Zwierzęta odczuwają dość silne bóle w racicach i dlatego chętnie się kładą. Trzeba dbać, żeby miały obfitą, suchą i czystą ściółkę, a także dość miejsca do położenia się.

Buczek: Po czem właściwie poznaje się tę chorobę?

Piotr: Z początku zwierzęta tracą apetyt i mają gorączkę; równocześnie przestępują często z nogi na nogę, widać, że odczuwają ból w kończynach. Potem z gęby wycieka śluz i ślina. Mleko zmienia się i łatwo się ścina. Kał staje się twardy. W gębie i na języku pokazują się pęcherzyki, które stają się coraz większe, wreszcie pękają; jest to moment przesilenia choroby. Po jednym lub dwu dniach rany goją się i bydło zaczyna normalnie przyjmować karmę; tylko racice goją się dłuższy czas; po 8 do 14 dniach choroba zwykle przechodzi.

Buczek: Ale że wy, taki postępowy człowiek, nie daliście bydła szczepić?

Piotr: Weterynarz radził mi to także, ale nie wiem sam, nie mam jakoś zaufania do szczepienia. Przedewszystkiem szczepionka (Loefflera) kosztowałaby mnie za dużo, a skutek byłby i tak niepewny.

Czytałem, że w najnowszych czasach Szwajcarzy zalecają podawanie zakażonym zwierzętom soli żelazowych według przepisów weterynarza. Spostrzeżono bowiem, że w okolicah, gdzie rury studzienne zrobione są z miękkiego żelaza, zaraza nie wybucha i dlatego żelazu przypisują własności zapobiegawcze.

Chudy: Dziękuję wam, Piotrze, za dobre rady; jak kiedy spostrzegę co w swojej oborze, odrazu przyjdę do was.

Piotr. Bardzo dobrze! Chętnie wam pomogę. — A teraz zostańcie z Bogiem!

Wszyscy: Z Bogiem!

Dlaczego nie powinniśmy używać alkoholu, piwa, wódki, wina?

1) Alkohol zmniejsza odporność organizmu na choroby — zabija białe ciałka krwi — tę obronę przeciw bakterjom,

2) Alkohol osłabia bystrość umysłu i siłę woli!

3) Alkohol stanowi główną przyczynę współczesnej choroby — neurastenji — rozstroju nerwowego.

4) Alkokol przedłuża każdą chorobę i utrudnia jej leczenie.

5) Samo trawienie większych ilości napojów alkoholowych drażni, osłabia i wywołuje zapalenie żołądka i dalszych organów trawiennych.

6) Ciągłe używanie napojów alkoholowych powoduje katar żołądka i jelit.

7) Alkohol wywołuje zachorzenia nerek oraz uporczywe i najczęściej nieuleczalne choroby wątroby.

8) Alkohol powoduje wszelkiego rodzaju choroby i niedomagania serca.

9) Alkohol jest główną przyczyną gośćca i reumatyzmu.

10) Alkohol jest podstawą gruźlicy.

Nie dawajcie dzieciom waszym ani kropli wina, piwa lub wódki!

Dlaczego? — Dlatego, że alkoholowe napoje, w każdej postaci, nawet w najmniejszych ilościach szkodzą wiele dzieciom. Pamiętajcie o zdaniu sławnego Jędrzeja Śniadeckiego: Alkohol jest **powolną trucizną** dla dorosłych, a **silną** dla dzieci.



Dzieci z całego świata.

1) Dzieci holenderskie. — 2) Dzieci węgierskie w świątecznych ubraniach. — 3) Dzieci greckie w kostjumach. — 4. Dzieci indyjskie z dostojnej rodziny.

Z innej gliny.

Opowiadanie przez Annę Wilczyńską.

1.

Pewnego pięknego poranka letniego szeroką ulicą wiejską szedł młody chłopak z kosą na ramieniu. Ogorzały od słońca, rosły i silny. Kroczył jak człowiek, któremu obce są: niepewność i wahanie, który potrafi przeprowadzić swoją wolę.

Szedł długim krokiem i rychło wieś została za jego plecami. — Teraz musiał przejść koło okazałego domostwa na Dębiu, gdzie mieszkał zamożny gospodarz Dąbek. Stąd zaś droga szła wbok do łąki na kraju lasu. Mimowoli przystanął i rzucił długie spojrzenie na domostwo, które rozłożyło się tak szeroko i wygodnie, jak sam Dąbek w swoim niedzielnym stroju.

Wtem otwarły się szybko drzwi i wyszła młoda dziewczyna z wiadrem; widocznie zamierzała iść do studni. Chłopak przywitał ją słowami: „Tak wczas Józiu?"

Dziewczyna zaśmiała się: „Myślisz, że tylko ty zaczynasz wczas, Andrzeju? Ojciec pobudził dzisiaj wszystkich do kośby. Powiada, że tylko patrzeć, jak pogoda się odmieni. Dlatego muszę tak wczas szykować jedzenie."

„Tylko ty, zawsze ty. Nie mogłaby to ci Zosia pomóc, zamiast wylegiwać się?"

Na świeżą, ale nieładną twarz dziewczyny wystąpił żywy rumieniec; opuściła głowę z ciężkiemi warkoczami. „Zosia jest już z innej gliny", — powiedziała cicho prawie usprawiedliwiająco.

Potem zatrzasnęły się ciężkie drzwi.

Andrzej Buczyński westchnął głęboko i poszedł dalej. Z innej gliny, ale czy tak być musiało? I, do kaduka, dlaczego to akurat polubił Zosię? Ileż to dziewczyn we wsi wypatrywało za nim oczy i byłyby mu rade? I akuratnie musiał pragnąć tej jednej całą siłą pierwszego męskiego uczucia; a przytem nie wiedział nawet, czy Zosia była mu przychylną; była dlań wprawdzie uprzejmą, żartowała chętnie, kiedy się czasem spotkali, ale ponieważ córka bogatego Dąbka odprawiłajuż kilku zalotników z koszem, — Andrzej żył nadzieją i czekał, jak na wielkie szczęście.

Gdyby tylko dziewucha nie była tak dziwna.

Ze zgrzytliwym poświstem zagłębiła się kosa w trawę; kwiaty, które dopiero co radośnie podnosiły świeże kielichy ku światłu poranka, legły martwe pod stalowem ostrzem.

Kiedy parobcy poszli śladem młodego gospodarza, wnet większa część trawy leżała już na ziemi; o, Buczyński umiał pracować, a leniwy parobek nie wytrzymałby u niego ani tygodnia. Wkrótce ożywiła się także leżąca naprzeciw łąka Dąbka; wszędzie błyskały kosy w pracowitych rękach.

Słońce stało już wysoko na niebie i krople potu perliły się na ogorzałych twarzach. Ale kosa Andrzeja zagarniała coraz to nowe pokosy, kładąc trawę i kwiaty.

Nagle kosiarz zatrzymał się i utkwił wzrok w wąskiej drożynie, wiodącej na łąkę Dąbka. Szła tam dziewczyna z koszykiem na ramieniu, trzymając w ręku dzbanek. Zosia!

Nie miała ona na sobie zwyczajnego chłopskiego ubioru, jak jej siostra Józia, ale jasną letnią sukienkę podług nowej mody. Figura jej była smukła i zgrabna, a bujne blond włosy oplatały ciężkiemi warkoczami głowę, lśniąc w promieniach słońca matowym połyskiem złota. Zdawało się, że to rusałka idzie przez łąkę.

Andrzej zabrał się zpowrotem do roboty i tylko od czasu do czasu rzucał spojrzenie w stronę istoty, która wzięła w jasyr jego serce. Zosia oddała obiad i usiadła w cieniu drzewa, na Boga, — z książką w ręce! Gorzkie uczucie formalnie ścisnęło go za gardło. Jakżeż można było siedzieć z założonemi rękami, kiedy drudzy się trudzili. Ale potem mruknął półgłosem sam do siebie, tak jak Józia powiedziała rano: „Ona z innej gliny!"

2.

Znojny dzień pracy miał się ku schyłkowi; u Buczyńskich odmówiono już modlitwę wieczorną i znużeni parobcy udali się na spoczynek. Służąca hałasowała jeszcze w kuchni, potem i tam ucichło.

W izbie, pod wizerunkiem Ukrzyżowanego siedziała stara Buczyńska. Była to krzepka jeszcze kobieta, która nie lubiła siedzieć bezczynnie.

Kilkakroć już obserwował ją Andrzej ukradkiem. Wyglądał on dzisiaj, jakby myśli jego błądziły daleko od domu i wcale nie były wesołe i lekkie, jak przystało młodości.

„Andrzeju", — odezwała się nagle matka, — „czas byłby ci pomyśleć o ożenku! Lata masz w sam raz po temu, a byłabym rada, gdybym mogła złożyć swoje kłopoty na młodsze barki. I tak chciałabym jeszcze pokołysać wnuczka, zanim umrę."

„Macie słuszność, matko, tak będzie chyba najlepiej; i ja doszedłem do tego przekonania."

„Lubię, gdy tak mówisz, Andrzeju. — A którą to wybrałeś? Ciekawam, komu mam być matką!"

Młody wieśniak odchrząknął z zakłopotaniem i milczał chwilę. Potem zdecydowanym ruchem odrzucił w tył głowę.

„Jeszcze nie mówiłem z dziewuchą, ale to nie szkodzi. No, jest to córka Dąbka".

„Popatrz-no, popatrz, bardzom z tego rada, Andrzeju; Józia to poczciwa, dzielna i pracowita dziewucha i na pewno nie pójdzie z domu z próżnemi rękami!"

Znowu cicho zrobiło się w izbie. Potem Andrzej wyprostował się w całej okazałości.

„Zrozumieliście mnie źle, matko, mam na myśli nie Józię, ale Zosię."

Stało się; — Buczyńska spojrzała nań zrazu niedowierzająco, jakby źle usłyszała.

„Nie mówisz chyba tego na serjo?"

„Albo Zosia, albo żadna," — padła zdecydowana odpowiedź.

Różaniec, który Buczyńska trzymała w ręku, upadł na ziemię, a ona cofnęła się wtył, jakby zdjęta nagłym lękiem.

„Zosia! Mój Ty Boże, chłopcze, chcesz umyślnie wywołać licho?"

„Jakżeż-to?" — spytał sucho. — „Zosia jest poczciwa i porządna i myślę, że ładniejszej dziewuchy nie znajdziecie prędko w całej okolicy."

„Boże zmiłuj się, — juści, że prawda! Ale cóż ci po ładnym buziaku? — Co poczniesz z gospodynią, która miast pracować gra rolę wielkiej damy, czyta romanse w najgorętszy dzień roboczy i myśli tylko o fatałaszkach i zabawie."

„Patrzycie zbyt czarno matko! Pewno Zosia nie jest taka, jak drugie, ona jest już z innej gliny. Ja bym też wolał, żeby nie była taka. — Ale to się już jakoś ułoży, kiedy będzie miała na głowie swoje gospodarstwo. A pracować w polu moja żona chyba nie ma potrzeby."

„Pewno, że nie ma potrzeby, Andrzeju. Ale w domu powinna i musi pracować, bo inaczej wszystko pójdzie na marne!"

„Matko," — powiedział młody Buczyński i głos jego brzmiał miękko i prosząco, — „nie zapominajcie o tem, że Dąbkowa dawno już spoczywa w świętej ziemi. A wychować się bez opieki matki nie łatwem jest dla każdej dziewczyny, ale kiedy okażecie Zosi naprawdę serce matczyne, stanie się napewno inną, jestem o tem święcie przekonany."

Buczyńska złożyła swoją starą, twardą od pracy dłoń w rękę syna, którą ten wyciągnął ku niej szczerym odruchem.

„Może masz i rację, Andrzeju, a ja chętnie zrobię to, o co mnie prosisz. Ale Zosi brak głównej rzeczy, a tej już nie potrafię wpoić w jej serce: Brak jej przywiązania do ojcowizny, do domu rodzinnego, do tej ziemi, którą uprawiali jej przodkowie w twardym, uczciwym znoju, brak jej miłości wsi i stanu wieśniaczego."

„To nieprawda, matko!" — odparł Andrzej prawie z jękiem.

„Zobaczysz, że mam rację, chłopcze!"

Andrzej usiadł znowu i oparł ciężko głowę na ręce.

„A i tak ożenię się z Zosią, albo też z żadną!" — powiedział w końcu. — „Nie mogę inaczej. Dobranoc matko!"

Ciężkiem krokiem wyszedł z izby. A Buczyńska długo jeszcze siedziała w kącie, dumając nad słowami syna. Znała dobrze jego nieugiętą naturę.

„Mój Boże, ta Zosia będzie dla niego prawdziwem nieszczęściem!"

— — — — — — — —

Mimo to na drugi dzień powiedziała doń przychylnie: „Rób jak uważasz, Andrzeju, ja nie będę stawać ci na zawadzie."

Skinął tylko głową i poszedł do pracy.

3.

Od tego czasu upłynęły trzy tygodnie, ale o Zosi nie było więcej mowy.

Już czerwieniły się liście na drzewach i stodoły napełniały się obfitemi plonami. Wówczas to pewnego dnia młody Buczyński zaszedł do Dąbków. W domu jednak zastał tylko Józię.

„Chciałem pomówić z ojcem, Józiu!"

Dziewczyna zaczerwieniła się po uszy a ręce jej poczęły drżeć. Andrzej pomyślał ze zdumieniem, że Józia wcale nie jest brzydka; oprawdą w porównaniu z ładną siostrą.

„Ojciec wyjechał dzisiaj rano i wróci dopiero za trzy dni," — odezwała się wreszcie Józia. — „Czy mam co powiedzieć?"

„To się nie da zrobić, to ja sam muszę powiedzieć, ale najpierw chciałbym z Zosią, — bądź tak dobra..."

Józia spojrzała na młodego wieśniaka wielkiemi, przestraszonemi oczyma i rumieniec zniknął z jej twarzy. Powoli zaczęła się trochę domyślać.

„Zawołać Zosię? To niemożliwe, Andrzeju. Ojciec pojechał przecie z Zosią."

„Co?" — wykrzyknął Andrzej. — Zosia pojechała? Ale na jak długo? Dokąd?"

„Chcesz wiedzieć wiele, Andrzeju," — odparła smutno Józia. — „Może nawet za wiele. Tak, Zosia wyjechała, opuściła ojcowiznę i dom rodzinny i to z niebardzo wielkim żalem. Ona już ze wszystkiem inna. Widzisz, ja naprzykład przywiązana jestem duszą i ciałem do naszego domu, do ziemi ojców. Zosię zaś ciągnęło coś w świat im dalej stąd, tem lepiej. Ojciec zawiózł ją narazie do naszej znajomej, pani Certowicz, która teraz mieszka w stolicy, w Warszawie. Tam napewno się jej podoba. Ja nie wiedziałabym, co się ze mną dzieje, gdybym tak musiała jechać w świat!" — i Józia zalała się nagle gorzkiemi łzami.

Buczyński nie uspokajał jej, bo i cóż zresztą mógł na to odpowiedzieć?

Józia otarła oczy. „Musisz mieć mnie za dziecko, Andrzeju, ale człowieka boli serce; może to pożegnanie na zawsze.

Zerwał się na równe nogi. „Na zawsze!" Głos jego ochrypł ze wzruszenia. „O, potrzeba mi było przyjść prędzej, trzeba było już dawno powiedzieć!"

Józia położyła rękę na jego ramieniu i spojrzała nań ładnemi, wilgotnemi od łez jeszcze oczyma. — „Teraz wiem już Andrzeju, co chciałeś od ojca. Ale bądź zadowolony, że przyszedłeś zapóźno, bo od Zosi dostałbyś tylko kosza; ona za nic w świecie nie wyjdzie za chłopa. Kochać



Buczyńska złożyła swoją starą, twardą od pracy dłoń w rękę syna, którą ten wyciągnął ku niej ze szczerym odruchem...

człowieka, to jeszcze mało; w małżeństwie ukochać trzeba także swój stan, ziemię, ojcowiznę. A Zosia z innej niż my gliny."

„Z innej gliny!" — oburzał się. — „Ale dlaczego, dlaczego? Przecie kochałbym ją całem sercem, nosiłbym ją na rękach, nie potrzebowałaby się imać żadnej ciężkiej pracy..."

Józia skinęła głową. „A myśmy nie czynili wszystko co tylko chciała? Nie spełnialiśmy wszystkich jej zachcianek, dzień po dniu? — A przecie nie czuła się u nas

dobrze, nigdy nie była zadowolona, tylko jechać i jechać, gdzieś w świat!"

Buczyński powiódł ręką po czole, jakby chciał odpędzić ponure myśli. „Niech Zosia znajdzie tam swoje szczęście, ale ja straciłem je na zawsze i nigdy już nie zawita w moim domu."

I nie pożegnawszy się z Józią, wyszedł dotknięty głęboko w uczciwej męskiej dumie.

A Józia stanęła w oknie i patrzyła za nim żałosnym wzrokiem: „To, czego szukałeś u Zosi, znalazłbyś u mnie; teraz przepadło i moje szczęście!"

— — — — — — — — — —

Czas upływał; z podwójną zawziętością wziął się Andrzej do roboty; wszak musiał tyle zapomnieć i nie mógł pozwolić, by głupie uczucie bólu zawładnęło jego sercem.

Od Zosi raz tylko przyszła bliższa wiadomość do wsi. Było to wtedy, kiedy w rok od czasu, jak opuściła dom rodzinny, wyszła zamąż w Warszawie za jakiegoś urzędnika. Dopieroż to miały co mleć pracowite języki; ale rychło o tem zapomniano i nikt już o Zosi nie mówił.

Józia pojechała na wesele siostry, ale Andrzej nie mógł się obronić wrażeniu, że po powrocie stała się jeszcze poważniejszą i bardziej przygnębioną.

Chłopcy wiejscy mieli Józię za dumną, ponieważ odrzucała wszystkich konkurentów. Uważano ją za dobrą partję, bo jako starsza dostałaby gospodarstwo, które było niezłym kąskiem. „Ta to będzie już chyba siać rutkę," — śmiali się we wsi! „Czeka pewno na królewicza." —I nikt nie przypuszczał, że był jeden we wsi, z którym Zosia ochotnie podzieliłaby bogate dziedzictwo swoje.

Najprędzej jeszcze stara Buczyńska, bo oczy matczyne patrzyły bystro i czytały niejedno w duszy dziewczyny. Młode stworzenie od samego początku czuło instynktowną sympatję dla staruszki; a taze swej strony dawno już polubiła Józię. — Głupi chłopak! Tak łatwo mógłby szczęście znaleźć, potrzebuje tylko wyciągnąć rękę a nie chce tego widzieć, chodzi jak ślepy.

A ona, matka, nic poradzić nie może, bo Andrzej uparty jest jak kozioł.

4.

Na poddaszu jednego z domów na przedmieściu, z którego okien widać nieprzejrzane rzędy dachów, siedziała młoda kobieta p zyłóżeczku jasnowłosej dziewczynki. Mała uśmiechała się przez sen, a twarzyczka jej jaśniała bielą i różem, niby kwiat jabłoni.

Matka zdawała się być zatopioną w widoku śpiącego aniołka: splotła ręce na łonie i dwie łzy stoczyły się powoli po jej bladych policzkach.

Nagle wzdrygnęła się; ktoś wchodził po schodach i stare stopnie trzeszczały pod ciężkiemi krokami. Drzwi otwarły się gwałtownie i do pokoju wszedł bez przywitania młody mężczyzna, którego mimo widocznego zaniedbania można było nazwać przystojnym. Rzucił w kąt kapelusz i, śmiejąc się nieokrzesanie, usiadł na jednem z połamanych krzeseł.

„Co za psie życie, cały dzień biegam i wszystko na darmo. Wszędzie odprawiają człowieka z kwitkiem, niech to wszyscy djabli wezmą!"

„Proszę cię, Dolku," — rzekła łagodnie młoda kobieta, — „nie hałasuj tak, bo zbudzisz Zosienkę."

„To bęben zaśnie napowrót, nie masz już o czem innem myśleć, tylko o swojej księżniczce! A że ja muszę harować i biegać z wywieszonym językiem, to cię nic nie obchodzi!"

„Wszystko mogłoby być inaczej, Dolku miałbyś ładną posadę; czyż to moja wina, że przez twoje niedbalstwo wypowiedzieli ci służbę?"

Mężczyzna chciał się rzucić na nią, ale zamilkł. Kobieta przystąpiła do niego, położyła mu rękę na ramieniu.

„Dolku, pomyśl tylko, jak było przedtem; jak dobrze mieliśmy i jacy mogliśmy być szczęśliwi! Ładne mieszkanko, zapewniona przyszłość i kochałeś mnie też jeszcze wtedy."

Niechętnym ruchem strząsnął miękką dłoń kobiecą. — „Tak, wtedy! Wtedy mieliśmy pieniądze, to i życie było piękne. Życie i miłość! Ale bo też umiałaś wydawać pieniądze pełnemi garściami, gołąbko. Twoje toalety, twoje rozrywki, twoje herbatki, droga kucharka w domu, — portfel z takich wydatków nie pęczniał, ha, ha!"

Kobieta podeszła do niskiego okna i przycisnęła do szyby rozpalone czoło. Długo tak stała z zaciśniętemi kurczowo rękami.

Potem odwróciła się znowu. — „Masz słuszność,“ — powiedziała bezdźwięcznym głosem, — „niemało w tem i mojej winy. Ale jesteśmy młodzi, Dolku; poszukaj sobie porządnego zajęcia, ja także chętnie wezmę się do pracy, będę oszczędzać i, da Bóg, że jakoś wybrniemy z tej biedy.“

Zaśmiał się znowu. „Jak ty ładnie umiesz opowiadać, Zosiu! Łatwo to powiedzieć, poszukaj sobie porządnego zajęcia! Biegam już kilka tygodni i wszędzie ramionami tylko wzruszają i zbywają tylko obietnicami. Ale dlaczego ty nie chcesz mi pomóc w tej opresji, kochana żoneczko? Napisz do swego starego, przecie dla niego parę setek mniej lub więcej nie będzie stanowić różnicy!“

Kobieta wzdrygnęła się, potem jednak wyprostowała się zdecydowanie. „Mówisz o moim ojcu, Dolku! Zdaje mi się, że on dosyć już zrobił dla nas. Moją część wypłacił mi do grosza, a było tego niemało, dostałam caluteńką książęcą wyprawę, która, pożal się Boże, powędrowała do żyda. I teraz mam jeszcze zwracać się do niego? Mam okradać własną siostrę, dziedziczkę majątku? Niech mnie Bóg broni! Dość długo korzystałam z dobrodziejstw domu rodzicielskiego, kazałam sobie usługiwać, podczas, gdy Józia ciężką pracą pomnażała dziedzictwo; nie, nigdy.“

Adolf zerwał się z krzesła i zacisnął pięści, ale żona stała spokojnie, zdecydowana nie ustąpić. „Zawsze grałaś rolę księżniczki wierzę ci. A teraz dziadowska księżniczka unosi się dziadowską dumą!“

Z gniewem wziął kapelusz i wybiegł z mieszkania, trzaskając drzwiami, aż brzękiem odezwały się okna. Dziewczynka zbudziła się przestraszona i zaczęła płakać. Matka wzięła ją na ręce i kołysała, śpiewając cicho słodką kołysankę.

Wreszcie mała Zosia uspokoiła się, — przytuliła główkę do piersi matki i znowu zamknęła błękitne oczęta.

„Biedne dziecko!“ — westchnęła ciężko młoda kobieta. — „Jak możesz wychować się zdrowo, kiedy nie mam dla ciebie tego, co potrzeba? Wychować się w tem dusznem, ciężkim powietrzu wielkiego miasta, za którem niegdyś tak tęskniła twoja zaślepiona matka.“

I myśli kobiety pobiegły wstecz, do lat dzieciństwa, do łąk zielonych i lasów cienistych, do wianków z polnego kwiecia, które wiła dla niej Józia i kładła na jej jasne włosy.

Stanął jej przed oczyma dom rodzinny, mały, srebrzysty strumyk i przestronna, chłodna izba, gdzie na ciężkim dębowym stole stało tłuste mleko i złocisto-żółte masło. O, gdyby tak teraz mogła dać to wszystko swemu dziecku, swemu małemu, słodkiemu aniołkowi! I duszę jej powoli ogarniało uczucie, którego nigdy nie znała, żałośliwie słodka, przepotężna tęsknota za domem. Serce matczyne odczuwało ją z powodu dziecka; serce matczyne, tak wielkie, tak głębokie i tak nieprzebrane w swej miłości. — —

Mrok sypał się już na wysokie dachy i kominy, otulając szarym płaszczem matkę i dziecko. Młoda kobieta zbudziła się z zadumy. Położyła dziecko do łóżeczka i wzięła się do szykowania skromnej wieczerzy. Nakryła stół, zrobiła porządek w pokoju, postawiła nawet na stole klosz z kwiatami, aby złagodzić jako tako ubóstwo otoczenia — i czekała. Ale mijała godzina za godziną, a Adolf nie wracał. Młoda kobieta przełknęła z wysiłkiem kilka kęsów; ogarnął ją dziwny niepokój. Trwożnie nasłuchiwała każdego szmeru, każdego kroku, jaki dał się słyszeć w domu. Ale zapadła noc, patrzyła tysiącem gwiezdnych oczu na ziemię, a Adolf nie przychodził. Ciągle jeszcze siedziała kobieta u łóżeczka dziecka i czekała. — Zegar na dalekiej wieży wydzwaniał powoli północ i głuche uderzenia dolatywały poprzez morze domów do samotnej. Dziewczynka zbudziła się nagle i poczęła płakać, uspokoiła się jednak, ujrzawszy matkę koło siebie. — I teraz zasnęły obie; ciężko opadła na pierś jasna głowa kobiety, lecz troskliwa ręka nie puściła delikatnej rączki dziecka.

Jutrzenka poranna zajrzała w okna; na ulicach budziło się życie wielkiego miasta. Dudniły wozy ciężarowe, skrzypiały furmanki chłopskie, od czasu do czasu przejechało auto, a ludzie z biedniejszych warstw spieszyli do pracy. Kobieta przebudziła się z drzemki i spojrzała wokoło błędnym wzrokiem. Ach, Boże, wszak tam stał jeszcze nakryty do wieczerzy stół. Czekała więc całą noc nadaremnie. Adolf nie przyszedł. I znów zaczęła nasłuchiwać niespokojnie, przycisnąwszy ręką bijące serce.

Usłyszała wreszcie otwieranie i zamknięcie bramy domu, następnie rozległy się kroki na schodach; dzięki Bogu, to być musi jej mąż, — ale czemu nie wchodzi, czemu tak zwleka, przecież wie, że ona czeka na niego, ciągle czeka. — Otworzyła szybko drzwi — i cofnęła się zdumiona. W drzwiach stał nie oczekiwany, ale jakaś wysoka postać w granatowym płaszczu i urzędowej czapce, funkcjonarjusz P. P.

I znów wpełzła trwoga do jej serca.

„Pani jest Zofją Zimnicką?“

Zdołała ledwie potwierdzić niemym gestem.

„Przyniosłem pani wiadomość o mężu.“

Kobieta chwyciła się kurczowo poręczy krzesła. — „Na miłość Boską, co się stało?“

Policjant spojrzał ze współczuciem na ciągle jeszcze piękną kobietę, z której rysów przebijał taki bezgraniczny lęk.

„No, myślę, że nie będzie tak źle; mąż pani grał w pewnym lokalu, gdzie zbierają się różne szumowiny, grał fałszywie!“

„Grał fałszywie? Mój mąż?!“

„No tak, kiedy człowiek znajdzie się w tarapatach, chwyta się nieraz rozpaczliwych środków.“

„A potem?“ — Zadała to pytanie ochrypłym głosem.

„Potem spostrzegł to jeden z graczy, powstała kłótnia i doszło do bójki; musiała interwenjować policja.“

Młoda kobieta patrzyła na mówiącego wielkiemi, przerażonemi oczyma, jakby chciała wyczytać dalszy ciąg z jego twarzy. „On nie żyje!“ — krzyknęła potem i, zanim posterunkowy się spostrzegł, upadła zemdlona na twardą podłogę.

Mała dziewczynka obudziła się i zaczęła płakać tak żałośnie, — że zadrżało nawet serce oswojonego z ludzkiem nieszczęściem wykonawcy prawa.

5.

Stara Buczyńska siedziała na swojem ulubionem miejscu pod krucyfiksem. Było jej ciężko na sercu. Przed trzema dniami wynieśli na cmentarz Dąbka. I staruszka współczuła głęboko z Józią, która musiała zostać sama na wielkiem gospodarstwie.

Ktoby to był pomyślał! — Dąbek był zawsze taki czerstwy i skory do pracy! I po dwóch dniach choroby poszedł z tego świata. A co było najsmutniejsze, że Józia nie mogła nawet Zosi zawiadomić o tym ciosie, bo listy pisane do Warszawy wracały z dopiskiem: „Adresatki nie można odnaleźć.“

Młoda para małżeńska jakby zniknęła z powierzchni ziemi. Do pani Certowiczowej również nie mogła pisać, bo ta także spała już snem wiecznym. Do policji nie chciała się również zwracać; żyła więc z dnia na dzień nadzieją, że przecie Zosia da kiedyś znak życia.

Być może, że to ustawiczne wyczekiwanie i niepokój o swoje ukochane dziecko skróciły pasmo dni starego Dąbka.

Tak zatopiona w myślach, spojrzała Buczyńska w okno; wstała potem szybko i potrząsając z niedowierzaniem głową, przystąpiła bliżej. Czy to naprawdę szła Józia tak szybko w stronę ich domu? — W chwilę później weszła rzeczywiście do izby Józia, w której nie była już od lat.

„To ty Józiu?“

„Ano ja, matko Buczyńska, przyszłam do was z wielką prośbą; prawie, że nie śmiem powiedzieć.“

„Tylko śmiało, Józiu! Jak mogę ci co pomóc, to z całego serca!“

„Tak, wiem, żeście dobra, matko Buczyńska, dlatego przyszłam do was. Przecie nie mam nikogo, komu mogłabym się zwierzyć, odkąd ojciec..“ — Józia otarła energicznym ruchem ręki cisnące się do oczu łzy; nie miała czasu na płakanie. „Pomyślcie tylko matko Buczyńska, muszę zaraz jechać do Warszawy. Dzisiaj dowiedziałam się, że Zosia leży w szpitalu ciężko chora, a dziecko, biedny robaczek, umieszczone zostało w domu dla sierot.“

Buczyńska załamała ręce. — „Ach, mój Ty Boże! No, a mąż?“

Józia westchnęła: „Przeczuwam coś niedobrego, matko Buczyńska, chociaż z listów nie jestem wcale mądra. Albo ulotnił się i zostawił kobietę z dzieckiem w biedzie, albo też nie żyje.“

„No tak, ale któż pisał do ciebie?“

„Pielęgniarka. Bo biedna Zosia w gorączce miała ciągle wołać mnie i ojca.“

„Ach, Boże, co za nieszczęście! Biednaś ty, Józiu!“ — „Dopiero co stracić tak rychło ojca, a teraz znowu to! — Ale co chciałaś ode mnie, Józiu? W czem mogę ci pomóc?

„Jechać ze mną do Warszawy, matko Buczyńska! Żebym miała koło siebie jakąś współczującą duszę. Chcę, jak się nie da zrobić inaczej, zabrać Zosię i dziecko do naszego domu. Z Boską pomocą biedna siostra wydobrzeje pod rodzinnym dachem.“

Buczyńska patrzyła na dziewczynę ze strachem. „Ależ Józiu! Na stare lata mam jechać do miasta, gdzie ludzie biegają gromadami? To w żaden sposób nie idzie. Niewiele miałabyś ze mnie pociechy. Przez całe życie nie byłam dalej, jak tylko w sąsiedniej wsi.“

„To nic nie szkodzi, matko Buczyńska. Mnie potrzeba tylko kogoś, przed kim mogłabym otworzyć me serce i ktoby podtrzymywał mnie na siłach, kiedy krzyż za ciężki będzie. Nie odmawiajcie mi, matko Buczyńska, przecież to jest pierwsza moja prośba.“

Staruszka nie opierała się dłużej prośbie szczerych oczu dziewczyny. „No, to jedziemy w imię Boże! Andrzej chyba nie będzie miał nic przeciw temu. Tylko się przyszykować muszę. Dobrze, że można zdać się na służącą. Kiedy chcesz jechać, Józiu!“

„O szóstej musimy być na stacji.“

„Dobrze już, dobrze. Znaczy się, trzeba mi się pospieszyć.“

„Tymczasem zostańcie z Bogiem, matko Buczyńska, a Pan Bóg niech wam to stokrotnie wynagrodzi.“

6.

Długo trwało włodarstwo surowej zimy, ale wreszcie przyszła wiosna. W słonecznym ogródku na Dębiu zakwitły żółte pierwiosnki i słodko pachnące, schowane tajemniczo w krzewach fiołki. Radosny szczebiot dziecięcy zlewał się ze świegotem skrzydlatych śpiewaków wiosny. Mała dziewczynka o rumianych policzkach rwała krasne kwiaty i z uciechą znosiła je bladej kobiecie, która w milczeniu siedziała na ławeczce w słońcu.

Zosia, bo ona to była, przyglądała się dziecku z uśmiechem; jakże zdrowo i kwitnąco wyglądało teraz! Jak ładnie rosło w ciepłem gniazdku rodzinnem. I spojrzenie jej, pełne gorącej wdzięczności, pobiegło ku krytemu czerwoną dachówką domostwu, które przygarnęło tak miłośnie opuszczoną, spokorniałą i nieszczęśliwą. O, coby stało się było z nią, coby stało się z dzieckiem, gdyby Józia nie była ich sprowadziła do domu. Przeszłość została za nią, jak zły, koszmarny sen. Ten straszny dzień, kiedy zbudziwszy się z omdlenia, dowiedziała się o tragicznej śmierci męża; bolesna rozłąka z dzieckiem, — długotrwała choroba, cała nędza i opuszczenie. Ach, ta Józia zjawiła się jej jak anioł, Józia, i troskliwa jak matka Buczyńska. Tak, miały one słuszność, tylko w ojczystej zagrodzie mogła wyzdrowieć jej zraniona dusza. W ojcowiźnie, przez nią tak przeniewierczo opuszczonej i tak wzgardzonej.

— — — — — — — — — —

Wielki cień padł na drogę i bladą twarz kobiety oblał rumieniec. Był to Andrzej Buczyński i szedł prosto ku niej Ledwie mała Zosieńka spostrzegła nadchodzącego, podbiegła doń z radosnym okrzykiem: „Zobacz, dużo kwiatów!“

Podniósł dziecko w górę, a mała objęła go silnie za szyję pulchnemi rękami. „Czy ty jesteś mój tatuś?“ — spytała naiwnie.

Krwią zaszły policzki mężczyzny; prędko postawił dziecko z powrotem na ziemi, a ono pobiegło do matki. Kobieta wzięła je na ręce i schowała twarz w jasnych puklach główki, aby ukryć wzruszenie.

„Zosiu!“ Stanął przed siedzącą i spojrzał na nią wzrokiem, w którym było tyle wiernego przywiązania i miłości. Teraz była wolna, teraz mógł ją znowu kochać, jak niegdyś. I wspomniawszy te wszystkie gorzkie, minione lata, mówił dalej: „Ach, gdybym był wcześniej powiedział, mogłoby wszystko być inaczej.“

Potrząsnęła przecząco głową. „Siadaj, Andrzeju, musimy pomówić i wyjaśnić wiele rzeczy. — Trzeba ci wiedzieć, że ja nigdy nie byłabym została twoją żoną, bo mnie ciągnęło coś tysiącem ramion z ojcowizny, wołało w świat. Było mi tu za ciasno, za zwyczajnie, za nudno.“

„Ale teraz jesteś już inna. Nauczyłaś się kochać i cenić ojcowiznę.“

„Tak, nauczyłam się. Masz rację. Ale serce moje mimo to zostało martwe. Jestem złamaną kobietą, złamaną przez los, na który zresztą po wielekroć zasłużyłam. Gardziłam wsią rodzinną, nie dawałam przystępu do serca miłości. I za to zostałam ukarana. — Boże, Ty jeden tylko wiesz, ile wycierpiałam!“

Ale teraz to przeszło, Zosiu! Uśmiecha ci się nowe życie, nowe szczęście! Widzisz zostałem ci wierny przez wszystkie długie lata! Chcę zapomnieć o wszystkiem i będę cię strzegł jak oka w głowie, a dziecko twoje kochał będę, jakby było moją krwią.“

„Dobrze Andrzeju, że przypomniałeś mi dziecko. Muszę teraz żyć tylko dla dziecka. Muszę nauczyć je kochać dom rodzinny i cenić go jak największy skarb. Mnie brakowało tej miłości i dlatego nie mogłam znaleźć szczęścia. Ale Zosienka będzie i samotnie w moim domu.“ Chciał odejść, ale Zosia położyła mu rękę na ramieniu. A kiedy spojrzał na nią z niemem pytaniem w oczach, wskazała na dom

„A ta, co tam gospodarzy samotnie, ta dobra, szlachetna dusza, której ja i moje dziecko wszystko mamy do zawdzięczenia, czy ona daremnie miała dochowywać ci wierności cały czas?...“

Spojrzał niedowierzająco na młodą kobietę. „Co?“ — wyjąkał w końcu. — „Ona, Józia?“



Wreszcie otwarły się drzwi i wyszli oboje, ręka w rękę.

moja musi być inną, z innej gliny, jak jej matka. A potem, Andrzeju, chociaż tyle wycierpiałam, chociaż boli mnie bardzo, że mój mąż mnie opuścił, ale Adolf był moją pierwszą, największą miłością, ślubowałam mu wierność i dochowam jej nawet poza grób.“

Buczyński wstał.

„Ciężko to, kiedy człowiekowi idzie na bakier wszystko. Póki jeszcze matka żyje, jakoś to będzie; ale ona stara i potem pusto

„Tak, Józia, ty ślepy, ślepy człowiecze! Józia kocha cię, odkąd tylko pamiętam i niełatwo będzie ci znaleźć wierniejszą, więcej oddaną kobietę. Goniłeś za fałszywym kamykiem, Andrzeju, a nie widziałeś, że leży koło ciebie brylant. Teraz pomyśl nad tem i pozwól mi iść drogą, jaka dla mnie najlepsza!“

Buczyński w milczeniu uścisnął silnie jej rękę. Potem poszedł do domu głęboko zamyślony.

I znów siedziała Zosia na ławce w ogrodzie na zielonej murawie. Tylko pulchne, różowe rączki zamiast żółtych pierwiosnek rwały teraz błękitne niezapominajki. — W pewnej chwili przez twarz wdowy przeleciał błysk radości. Zobaczyła Andrzeja wchodzącego do domu i w sercu jej podniosło się gorące życzenie, jak modlitwa.

Długo nie wychodził; wreszcie drzwi się otwarły i wyszli oboje, ręka w rękę. Stali tak jeszcze chwilę w progu, potem Andrzej odszedł szybkim krokiem, a Józia przybiegła do siostry i z płaczem ukryła pałającą twarz na jej piersi.

— — — — — — — — — — — — — —

Znów minął rok.

Stara Buczyńska odmłodniała porządnie, dzisiaj trzymała przecie do chrztu swego pierwszego wnuczka, tęgiego malca. O, inne życie nastało teraz w domu Buczyńskich! Młody gospodarz nie chodzi już jak gradowa chmura, posępny i milczący, bo Józia wniosła z wianem jasny promień słońca do ich domu.

A dopieroż będzie tam gwarno i wesoło, kiedy szczęsny śmiech dziecięcy rozdzwoni się w ścianach starego domowstwa, a małe nóżki dreptać zaczną po podłodze!

Andrzej nie może pojąć, że wcześniej nie zwrócił uwagi na Józię. Kocha ją codzień więcej, nie dlatego, że i ją opromieniło szczęście szczególnym wdziękiem, ale że taka z niej dzielna i poczciwa żona, i że nosi na rękach jego starą matkę.

Miłość jego pewna jest i silna, bo oczyściły ją cierpienie i ofiara. Mała Zosieńka przebywa teraz ciągle u Buczyńskich. Żywa laleczka w malowanej kołysce zjednała sobie w zupełności jej dziecięce serduszko.

A matka, Zosia, dogląda czeladzi i energicznie gospodarzy na Dębiu, zamiast Józi. Czyni to chętnie, bo nie jest już „z innej gliny“; serce jej przepełnia wdzięczne, głębokie ukochanie ojczystej zagrody.

Rady gospodarskie.

Obchodzenie się z butami i trzewikami.

Że podeszwy butów i trzewików przez wcieranie oleju lnianego zyskują znacznie na wytrzymałości, jest rzeczą znaną. — Chcemy więc tutaj zwrócić pewną uwagę na przyszwy. Dobra skóra powinnaby przy właściwem obchodzeniu się z nią wytrzymać kilkakrotne zelowanie. Przedewszystkiem trzeba się starać o dobre czernidło, im lepsze jest ono, tem bardziej oszczędza skórę. — Trzeba zwłaszcza uważać na to, aby słudzy byli oszczędni przy nakładaniu czernidła i aby zaraz szczotkowali na błyszcząco. Nakładać odrazu na kilka butów czernidło i potem dopiero szczotkować na błyszcząco, jest zupełnie niewłaściwem, bo w ten sposób nie może być wydobyty głęboki połysk. Od czasu do czasu (może dwa lub trzy razy do roku) trzeba zmyć skórę letnią wodą tak gruntownie, aby oddalić wszelkie czernidło; następnie posmarować trzeba buty olejem lub tłuszczem Lakierków nie można czyścić czernidłem z wyjątkiem podeszew i obcasów; czyści się je miękką szczotką lub wełnianą szmatką. Także zmywa się je odrobiną mleka, wysusza i wyciera suchą szmatką i trochę masła na połysk. Przemoczone buty trzeba nasmarować olejem rycynowym. Trzeba także mieć woreczek z żółtym grochem. Woreczek ten trzeba, gdy buty są przemoczone, włożyć do gorącej rury w piecu, a potem wysypać gorący groch do mokrych trzewików i zostawić tak buty przez noc. Przez takie postępowanie buty dobrze wyschną, a wskutek napęcznienia grochu zatrzymają też swoją formę!

* *
*

Woda mydlana, posiada zawsze znaczną wartość i dlatego nie powinna być nigdy marnowana, ale albo wylewaną na kupę kompostu, lub też użyta do zlewania ogrodu warzywnego. Wprawdzie robi się dobrze, gdy się nie podlewa nią świeżo zasadzonych roślin, ale używa się lepiej do tych roślin, które już dłuższy czas stoją. Oprócz tego można też nią zlewać już podrosłe rośliny, do czego jednak najlepiej nadaje się deszczówka.

Końskie zdrowie.

Wesoła historyjka, opowiedział Robert Szymaniak.

1.

Słowo daję, że jeżeli jeszcze raz przyjdę na ten świat, zostanę tylko doktorem! To naprawdę kokosowy interes! Inni ludzie z wykształceniem nie mogą wyżyć ze swoich głodnych pensyj i muszą czekać, aż sejm uchwali podwyżkę poborów. Tymczasem doktór powiada poprostu: „Śmierć, ach, przepraszam! — wyzdrowienie kosztuje teraz 50 procent drożej,“ — i wybornie daje sobie radę. Nie mówiąc już o sławie i zaszczytach, jakie zyskuje sobie leczeniem. I czy z chorym źle, czy dobrze, doktór zawsze się wykręci. Jeżeli chory wyzdrowieje, o, wtedy lekarz rozgłasza przed całym światem, jaki to on zręczny i ilu pacjentów uratował od śmierci. A kiedy chory umrze — no, wtedy i tak nic już nie powie, a jeżeli jeszcze zostawi spadkobierców, ci z pewnością nie powiedzą o doktorze złego słowa. Widzicie więc! Czy nie mam racji, że chciałbym zostać tylko doktorem, — przypuściwszy naturalnie, że Pan Bóg pozwoliłby mi drugi raz cieszyć się tym ziemskim żywotem?

Tego samego mniemania o szlachetnym zawodzie doktorskim musiał być swego czasu w naszej wsi stary balwierz Zygacz. Bo ze wszystkich sił dążył do tego, by zostać doktorem, co mu się też udało! Coprawda nie studjował 12 lat i nie praktykował w żadnym szpitalu, ale zato prawie 20 lat był parobkiem u naszego wójta, a wójt miał więcej rozumu w jednym palcu, niż dziesięciu doktorów w głowie. Od niego to Zygacz przejął całą umiejętność. Wpierw wypróbował swoje środki na bydełku, a potem zaczął przepisywać je ludziom. Jeżeli mianowicie jakiś lek zrobił dobrze bydlęciu, to Zygacz był zdania, że musi pomóc i człowiekowi; tylko w tym razie brał połowę, dla kobiet trzecią, a dla dzieci jedynie czwartą część dawki. Ale nie mam zamiaru rozpowiadać tajemnic zawodowych Zygacza i raczej rozpocznę swoje opowiadanie.

W tym czasie żył w naszej wsi gospodarz nazwiskiem Buła, który ciężko zaniemógł. We wtorek naładował sobie żołądek na weselu u sąsiada, w środę nadarzyła się taka sama okazja u księdza proboszcza. Trzeba zaznaczyć, że Buła lubił dobrze pojeść i nie rychlej oddawał misę sąsiadowi, aż nakładł sobie kopiasty talerz. A ponieważ już tydzień tak ładnie się zaczął, pił potem przez cały czwartek i kiedy koło północy wracał do domu, chwiejąc się na nogach, wpadł do strumyka, gdzie przeleżał całą dokuczliwie chłodną noc wiosenną. W sobotę rano oddychał już z trudnością i wił się z bólu, jęcząc i biadając, że to ani chybi z nim koniec.

A ponieważ nieszczęście idzie zwykle w parze, równocześnie zachorował Bule niebezpiecznie najlepszy koń. Od czegóż jest Zygacz, pomyślała wieśniaczka, on już postawi obu na nogi. Posłano po balwierza, który przyszedł z poważną, niemal uroczystą miną. Najpierw udał się, jak przystało, do stajni, obejrzeć chorego konia, boć przecie wart on był ładnych parę setek. Biedne zwierzę wiło się w boleściach, ale Zygacz nie stracił otuchy. „Aha!“ powiedział, podnosząc wgórę brwi, jak to było jego zwyczajem. „Znamy się na tem! Weźniemy choróbsko za łeb.“

Na widok takiej gęstej miny wieśniaczka odetchnęła z ulgą i zaprowadziła balwierza do izby, gdzie leżał Buła pośród całej góry poduszek, czerwony jak ugotowany rak i stękał żałośliwie.

Zygacz zbadał najpierw, jak prawdziwy doktór, puls chorego i zauważył, potrząsając głową: „Oo, to mi się nie podoba . . ., źle jest, bardzo źle! Taka gorącość może zabić chłopa. Pytanie ino, skąd się wziena. Jak z żołądka, to dobrze. Jak z bebechów, to tyż można wytrzymać. Ale jak choróbsko wlezie człekowi w kości, abo w szpik, to bieda!“

Na te słowa Bułowa zaczęła lamentować, a chory stękał jeszcze gorzej: „O jej, o jej! Chyba mi przyjdzie ze-

rzeć... akurat tera... A tu na drugą niedzielę Maczek stawia garniec piwa za przegrany zakład. Jaka szkoda, jaka szkoda!"

„E, niema się czego frasować, Buła, miałem ci gorszych kundmanów, a zawdy dobrze poszło."

Po tych pocieszających słowach Zygacz wyszedł z izby, przykazawszy, by za pół godziny przyszedł kto po lekarstwo dla gospodarza i chorego konia.



W drzwiach odskoczył poprostu ze zdumienia i stał chwilę z otwartemi ustami, nie mogąc wymówić ani słowa.

2.

Tego dnia Zygacz nie miał mieć spokoju. Ledwie przyszedł do domu, czekał tam już na niego Franek Łasoń, któremu także zachorował koń. Zygacz poszedł z nim, zbadał chore zwierzę i spostrzegł, że brakuje mu akurat to samo, co koniowi Buły. Powiedział więc, żeby za pół godziny przysłać po lekarstwo.

W domu przyszykował Zygacz leki dla trzech swoich pacjentów. Naturalnie nie mówił nikomu, z czego się one składają, tyle tylko mogę zdradzić, że w całej izbie pachniało kamforą i spirytusem, które też były głównemi medykamentami naszego balwierza, obok soli glauberskiej, gorzkiej wody i kropli laurowych. Potłukłszy potrzebne składniki w moździerzu, rozdzielił je wedle swojej recepty. Buła ważył 95 kilo, oba chore konie zaś po dobre cztery centnary. W tym więc stosunku zmieszał proszki, biorąc dla konia cztery razy tyle, co dla Buły. Wsypawszy mieszaninę do spirytusu i dobrze zakłóciwszy, był święcie przekonany, że wyratuje tem każde stworzenie, choćby jedną nogą tkwiło już w grobie.

W oznaczonym czasie przyszedł parobek Buły i Zygacz dał mu dwie flaszki. „Ale żebyś mi ich nie zamienił!" przykazywał surowo. „Ładna byłaby historja. Gospodarzowi rozdarłoby bebechy, jakby wypił lekarstwo dla konia... A więc daj pozór: ta flaszka dla konia, a ta druga dla gospodarza!"

Parobek wziął jeden lek do prawej ręki, drugi do lewej i pędem ruszył do domu. Za pół godziny przyszedł parobek Łasonia. Zygacz wziął pozostałą flaszkę i obejrzał ją jeszcze raz. Nagle krzyknął i upuścił flaszkę na ziemię. „Jezus, Marja!... Cóż ja tera pocznę!"

Wybiegł z izby i jak szalony pognał do Buły. Lekarstwo, które miał zażyć wieśniak, było jeszcze w domu, dał więc parobkowi obie przeznaczone dla koni flaszki i tak czy tak Buła musiał wypić lekarstwo dla konia! „Wielki Boże, co to z tego będzie!... Przecie rozerwie mu bebechy... a ja pójdę do kryminału, a może człowieka i powieszą! — Boże, pomóż mi ino tym razem!"

Bez tchu dobiegł do domu Buły, wpadł na podwórze i do kuchni. W drzwiach odskoczył poprostu ze zdumienia i stał chwilę z otwartemi ustami, nie mogąc wymówić ani słowa. Cóż takiego zobaczył? Może wieśniak leżał martwy?

Nic podobnego! Buła był wprawdzie blady, ale zresztą czuł się zdrów jak ryba, a przed nim stała misa pełna olbrzymich pierogów. Skoro zobaczył balwierza, wstał z uśmiechem z krzesła. „Do djabła, to ci było mocne!“ powiedział. Myślałem, że wyrwie ze mnie bebechy. Ale wyczyściło mnie dokumentnie i tera jestem zdrów i mam apetyt, nikiej wilk!“

Zygacz miał zawsze język nie od parady, ale tym razem zawiódł go zupełnie. Przyglądał się tylko jedzącemu i stał bez słowa z rozdziawioną, jak wrota, gębą i wytrzeszczonemi oczyma.

„Cóż to wam się stało, że nic nie gadacie?“ spytała go gospodyni, zauważywszy jego niezwyczajne zachowanie się.

„A co... a co... z koniem?“ wyjąkał wreszcie.

„Ach, biedne bydlątko . . . już po niem,“ odparła wieśniaczka. Zaraz, jakeśmy mu dali wasze lekarstwo, wyciągnęło kopyta. Pewnikiem zrobiliście trochę za mocne.“

Zygacz odwrócił się i, nic nie mówiąc, wyszedł zamyślony. Ale od tego czasu miał porządny respekt przed Bułą. „No, no,“ mruczał do siebie, „koń zdechł, bo było za mocne, a chłopu nic jeszcze wydobrzał z tego...! No, ten ma dopiero końskie zdrowie!“

Jak należy stawiać racjonalny chlew.

Zdrowie chudoby jest nieodzownym warunkiem powodzenia gospodarczego. Zdrowe zwierzęta jednak chowają się tylko w zdrowych stajniach (chlewach). Racjonalny chlew dla świń powinien być postawiony ile możności ze wschodu na zachód, tak, żeby dla ssących prosiąt można było urządzić przedziały od strony południowej. Każdy przedział winien mieć osobne wyjście na okólnik (dziedziniec), żeby zwierzęta mogły przebywać tam, gdzie zechcą. Dobre są ściany z drzewa i innych tego rodzaju materjałów, ponieważ są porowate i umożliwiają naturalną wentylację. Nie odpowiednie są natomiast ściany z kamienia łamanego i cementu, lub cegieł cementowych. Chlew powinien mieć jak najwięcej okien, które ze względu na utrzymanie ciepłoty wnętrza winne wychodzić na południe. Rowki odpływowe muszą mieć dostatecznie duży spadek. Najpraktyczniejsze są przykrycia drewniane.

Ryby strzelające.

Są ryby, które do owadów strzelają według wszelkich prawideł łowieckich, aby je pożreć. Te strzelające ryby napotykamy w wodach południowych. Jako pocisków używają kropel wody, które rzucają z taką siłą, że owad ugodzony zostaje oszołomiony, pada na powierzchnię wody i zostaje przez rybę pożarty. Kroplę wody wyrzucają z ogromną siłą na odległość blisko metrową z podziwu godną celnością. W sposób łowiecki, czekają na ofiary, ukryte gdzieś w roślinach wodnych. Ryba poluje w ten sposób, że najpierw płynie w wodzie w linji poziomej blisko powierzchni, a dostrzegłszy owada, stara zbliżyć się do niego jaknajprędzej kryjąc się w trawie lub sitowiu. Gdy odległość do strzału jest odpowiednia, przyczaja się, mierzy i kroplę z zamkniętego mocno pyszczka jak z pukawki wyrzuca.

Chińczycy, którzy interesowali się zawsze przyrodą, chowają je w akwarjach i dla zabawy podają im owada na patyczku, który ryba celnym strzałem zrzuca do wody.

Owce mają złote racice.

Respondek: Piotrze, siądźcie sobie kolo mnie i napijmy się coś. — Mówiliśmy akurat o hodowli owiec.

Hadryś. Podczas wojny i ja byłem za tem. Ale teraz, kiedy mamy znowu dobre i tanie matęrje, to myślę, że teraz możemy obejść się bez owiec.

Chudy. Tanie? Co dzisiaj jest tanie? Jak chcę okryć swoich chłopaków, to czuję to dobrze na kabzie.

Piotr: No tak, to właśnie dlatego powinniście chować owce. Będziecie mieli ładną wełnę, a jak zaniesiecie do fabryki, dadzą wam za nią materję, jaka się wam spodoba.

Chudy. Ha, żebym to ino mógł wydostać napowrót swoją wełnę, ale dadzą mi całkiem co innego.

Piotr. Bo też prawdziwy wełniany materjał nie nadaje się może całkowicie na ubranie. Musicie poprostu odstąpić wełnę, a kupić potem to, co wam się najlepiej nadawać będzie. Po drugie, są również wiejskie tkalnie, które przerabiają tylko czystą wełnę, a tam was już z pewnością zadowolą.

Chudy. Hadryś powiada, że nie potrzebuje już owiec.

Piotr: Być może.

Hadryś: Bo mam po temu przyczynę, jak wiecie o tem najlepiej.— U mnie rośnie wszystko jak w raju, a zdaje mi się, że taka pasza za tłusta dla owiec. Lepiej podać ją krowom. Nie słyszałem nigdy, aby ktoś kosił trawę dla owiec, a paść je, to szkoda mi łąki. Stratują trawę więcej, niż się jej nażrą.

Buczek. To prawda, paskudne to bydlęta.

Hadryś: A do tego nie mam już dorosłych dzieci w domu. Wiadomo, że tak wyganianie, jak i zganianie bydła należy do dzieci, bo dorośli nie mają na to czasu. Dlatego też myślę, że hodowla owiec to dla mnie nie interes.

Piotr. Wierzę wam.

Gaduła. E, bo Hadryś porósł już w piórka i jest trochę leniwym zająć się hodowlą owiec.

Hadryś. Głupiś! Nie chcę dlatego, bo lepiej jest obrócić pokarm dla krów; a za gotówkę mogę każdej chwili kupić sobie materji.

A potem któż kupi od nas owce. W okolicach naszych chłopi nie lubują się w hodowli owiec, a rzeźnicy nie mają wiele z nich pożytku i płacą dlatego licho. Czy nie tak?

Ale dla was Marcinie i na wasze grunta nadają się owce całkiem dobrze. Najwięcej dlatego, że osiągniecie gnój, który s p r a w i a cuda. U was są także odłogi, bo nie uprawiacie pól pod oziminę. Zaczekajcie, aż się zazielenią, aby owce miały małe pastwisko, to się wam opłaci.

Chudy. To też myślę sobie dokupić. Ale jaką rasę Piotrze? Zachwalane są merynosy; mają mieć ładną wełnę i dobre mięso? A podobnoć zelandzkie dają więcej mięsa.

Piotr. Dajcie temu pokój, nie warto się trapić obcemi rasami, które trzeba sprowadzać za drogie pieniądze. Idźcie do N., znam tam gospodarza, który ma ładne owce o wybornej wełnie, i u niego dostaniecie parę młodych; tryka dostaniecie w Z., aby nie było chowu krewniaczego. Te owce nawykłe są już do naszego klimatu i dlatego na tych wyjdziecie jak najlepiej. A gdy je należycie

chodować będziecie, to możecie tylko co drugi rok dopędzać do obcego tryka i wszystko w porządku.

Gaduła. Ha, już wiem co teraz powiecie; codziennie wyganiać na pastwisko i obmywać zimną wodą.

Piotr. Zimną wodą niewiele można zrobić u owiec. Ale co do wypędzania na pastwisko to zgadłeś. Podczas wojny chowałem także owce, wyganiałem je regularnie na pastwisko i ani jedna mi nie chorowała.

Gaduła. Jak nigdy nie łgaliście, to chyba to jest kłamstwem.

Piotr. Słusznie, kilka dostało kolki (morzyska), prawdopodobnie ze zmarzniętej oziminy; dawaliśmy im ciepłe poidła koniczynowe i trzymaliśmy przez kilka dni w ciepłej stajni i po kilku dniach były zdrowe. Dlatego też Marcinie, niewiele wam mogę powiedzieć o chorobach owiec. W każdym bądź razie musicie uważać, aby w gorący czas nie trzymać ich na słońcu, tylko w cieniu; musi to być dla zwierząt, okrytych wełną, straszną męczarnią. Widać choćby z tego, że wtedy oddychają tak prędko, serce musi zużyć się przed czasem, przez co bydlę jest skłonne do wodnej puchliny.

Chudy. Ja wyganiam je w gorąc do lasu. Tam mają dosyć chłodu.

Piotr. Słusznie. Prawdopodobnie nie brak im tam także wody. Wasze suche grunta ze skąpą paszą są również całkiem dobre; albo wyganiajcie na ściernisko, byle nie na mokrą łąkę z kwaśną trawą; taka pasza wcale im nie służy i mogą dostać zarazy robaczej płuc, albo żołądka.

Hadryś: Ale tak samo niebezpieczne są bujne koniczyska, szczególnie wtedy, gdy owce są głodne. Z tego powodu musieliśmy raz dob[...] pięć sztuk, bo dostały wzdęcia.

Respondek. Marcinie, ogrodz[...] liście swoje pastwisko, czy trzym[...] cie pastucha?

Chudy: Trzeba będzie chyba [...] grodzić, będę miał święty spokój.

Piotr. Tak, macie rację, tyl[...] musicie postarać się o dobrą wo[...] do picia i o szałas, aby mogły sch[...] wać się w czasie największego gorą[...]

Gaduła. I musicie powiedzi[...] Marcinowi, aby tam nie dawał [...] dużo owiec, bo mu wyzdychają z gło[...]

Chudy: No, taki mądry to j[...] stem sam. Ale teraz Piotrze, jak [...] przetrzymam przez zimę?

Respondek. Wiecie, to także, [...] w zimie musicie je żywić należyc[...] bo inaczej wełna zimowa będzie krótk[...]

Piotr. Z pewnością! Ale nie [...] płaca się podawać im tylko samo sia[...] Uważam, że gdy się narznie słom[...] na ściółkę, szczególnie słomę ps[...] niczną lub owsianą, powinno się [...] ją wpierw owcom. Wybierają [...] sobie z niej każde źdźiebełko traw[...] i żyją tem wybornie całą zimę. W t[...] sposób możecie uchować 10 — 15 [...] wiec bez nadzwyczajnych koszt[...] A zechcecie, aby pojadły lepiej, m[...] żecie codziennie dać garść dobre[...] siana, parę buraków i t. p.

Hadryś: Nie powinniście zap[...] minać o kamieniu (solnym) do liza[...] codziennie trzeba zostawiać im go [...] jakiś czas. Dobrze także dawać [...] sole wapniowe w karmie, żeby no[...] stały się silniejsze.

Piotr. Tak, ale tylko w oko[...] cach, gdzie w roli niema wapna [...] gdzie nigdy nie nawozi się wap[...] albo nawozów sztucznych zawiera[...] cych wapno, jak na przykład m[...] czka Thomasa i t. d.

Respondek: I jeszcze jedno muszę powiedzieć Marcinowi:

Wasza obora jest za ciemna. Wybijcie tam okno, bo przecie wszystkie żyjące stworzenia lubią światło; rosną wtedy prędzej i są zdrowsze. A otwierajcie okno także w zimie, bo inaczej owce się wam poduszą.

Gaduła: I wy sobie pozwalacie na to, Marcinie? Traktują was jak sztubaka. Każdy chce nauczać.

Chudy: No, ja właśnie chcę tego. Człowiek nieraz coś zapomni, a drugiemu przyjdzie to akurat do głowy.

Piotr: O, mój Janie, jeszcze nie skończyłem. Słuchajcie, Marcinie, jeżeli chcecie chować owce, zróbcie sobie tak zwaną głęboką stajnię. W zimie nie wywozi się gnoju, to uzbiera się go nieraz na metr i więcej. A na wiosnę ucieszycie się, jak będzie tyle gnoju owczego na pole. Od czasu do czasu powinniście również posypać gnój marglem.

Hadryś: Teraz przychodzimy do najprzyjemniejszej rzeczy, a mianowicie: do strzyżenia.

Gaduła: Czy i tutaj potrzeba wam nauk, Marcinie?

Piotr: O, i tutaj niejedno jest do powiedzenia. Tak naprzykład wiązanie. Zdarzyło się już nieraz, że owcy związano silnie nogi, a kiedy skończono strzyc, zwierzę nie żyło. Dostało tężca. Owce nie znoszą silnego wiązania. Szczególnie owce starsze, które już nieraz były strzyżone, leżą spokojnie i bez wiązania.

Gaduła: Tak, jak się ich nie kaleczy!

Chudy: A od czego oczy? Nie można przedtem zalać sobie pały.

Gaduła: No, a może tak trzeba by było wymyć je pierwej?

Piotr: Ależ naturalnie. I tutaj znowu lepsza woda rzeczna, aniżeli źródlana, albo studzienna, jeżeli ma dużo wapna. Każdy wie także o tem dobrze, że brud lepiej schodzi, kiedy woda nie za zimna i doda się do niej trochę mydła.

Chudy. A teraz co robić z trykiem? Czy nie można nigdy zostawić go z owcami?

Respondek. No, a cóż innego możecie zrobić? Zamknąć go nie można, osobno paść także kłopot, najlepiej idzie razem. Ma to znowu tę złą stronę, że młode owce zawcześnie się grzeją, a powinno się je kryć dopiero po skończeniu $1^1/_2$—2 lat.

Gaduła: Widzicie, nie zawsze człowiekowi tak idzie, jak napisano jest w książkach.

Chudy: Tak trzeba robić, jak najpraktyczniej. A co robić, jak owca się koci? Czy musi kto być przy tem?

Hadryś: O nie. Owce nie potrzebują najczęściej żadnej pomocy, przynajmniej stare. W każdym razie dla pewności nie zawadzi zajrzeć.

Piotr: To byłoby wszystko, więcej nic już nie wiem takiego, coby miało znaczenie. Gdy się wam poszczęści z owcami, Marcinie, a będzie tak na pewno, jak będziecie robili wszystko to, co wam dopiero powiedziałem, musicie kiedy zaprosić nas na baranią pieczeń z buraczkami; bardzo ją lubię!

Chudy. Dobra, przyjdźcie ino, ale Gaduła musi być także, żeby nie brakowało soli i pieprzu. A teraz ostańcie z Bogiem.

Chleb powszedni.

Tekst do ryciny

Z liczby około 1760 miljonów ludzi, którzy zamieszkują naszą ziemię, większość żyje nie zbożami chlebowemi, pszenicą i żytem, ale ryżem, który w cieplejszych krajach, gdzie nasze gatunki zbóż już się dobrze nie udają, stanowi główny artykuł pożywienia. Mianowicie w Chinach, Japonji i Indjach. Tego jednak, co tam w niektórych okolicach jedzą jako ryż, nie poznalibyśmy wcale. Istnieje bowiem przeszło 2000 odmian ryżu, z których wiele ma barwę fioletową albo czarną.

W Europie ryż udaje się we Włoszech. Również w Stanach Zjednoczonych uprawiają go na dużą skalę. Produkcję ryżu na całej kuli ziemskiej oceniają na około 102 miljony tonn rocznie, z czego żyje około 740 miljonów ludzi.

Po ryżu należy wziąć pod uwagę pszenicę i żyto, jako główne pożywienie ludzi, szczególnie zaś pszenicę, która wogóle jest najsmaczniejszem i najpożywniejszem ziarnem chlebowem.

Najwydajniejszemi krajami, o ile chodzi o zbiór pszenicy, są Stany Zjednoczone — 214 miljonów centnarów, Kanada — 129 miljonów centnarów, Indje angielskie — 101 milj. centn., następnie Francja — 75 milj. cent., dalej Argentyna — 67 milj. cent., Rosja — również 67 milj. cent., Włochy — 61 milj. centn., Hiszpanja — 43 miljony, Australja — 34 milj., Niemcy — 29 milj. i Polska 16.2 miljonów centnarów rocznego zbioru.

W ostatnich kilkudziesięciu latach spożycie pszenicy wzrosło prawie w dwójnasób. Zbiór pszenicy na całej kuli ziemskiej oceniają na 103 miljony tonn rocznie.

Żyto pozostaje daleko wtyle poza pszenicą. Cały zbiór żyta na ziemi wynosi okrągło 37 miljonów tonn. Z tego na Rosję przypada 13.8 miljonów tonn, Niemcy — 7.2 miljonów, Polskę — 6.1 miljonów, Stany Zjednoczone — 1.6 milj., Czechosłowację — 1.3 milj., Austrję zaledwie — 0.4 milj. tonn.

Chlebem żytnim żywią się przeważnie mieszkańcy Rosji, Polski, Niemiec i Austrji. W Polsce, Czechosłowacji i na Węgrzech oprócz chleba żytniego jedzą już wiele chleba pszennego. Pszenicą i żytem razem żywi się około 600 miljonów ludzi.

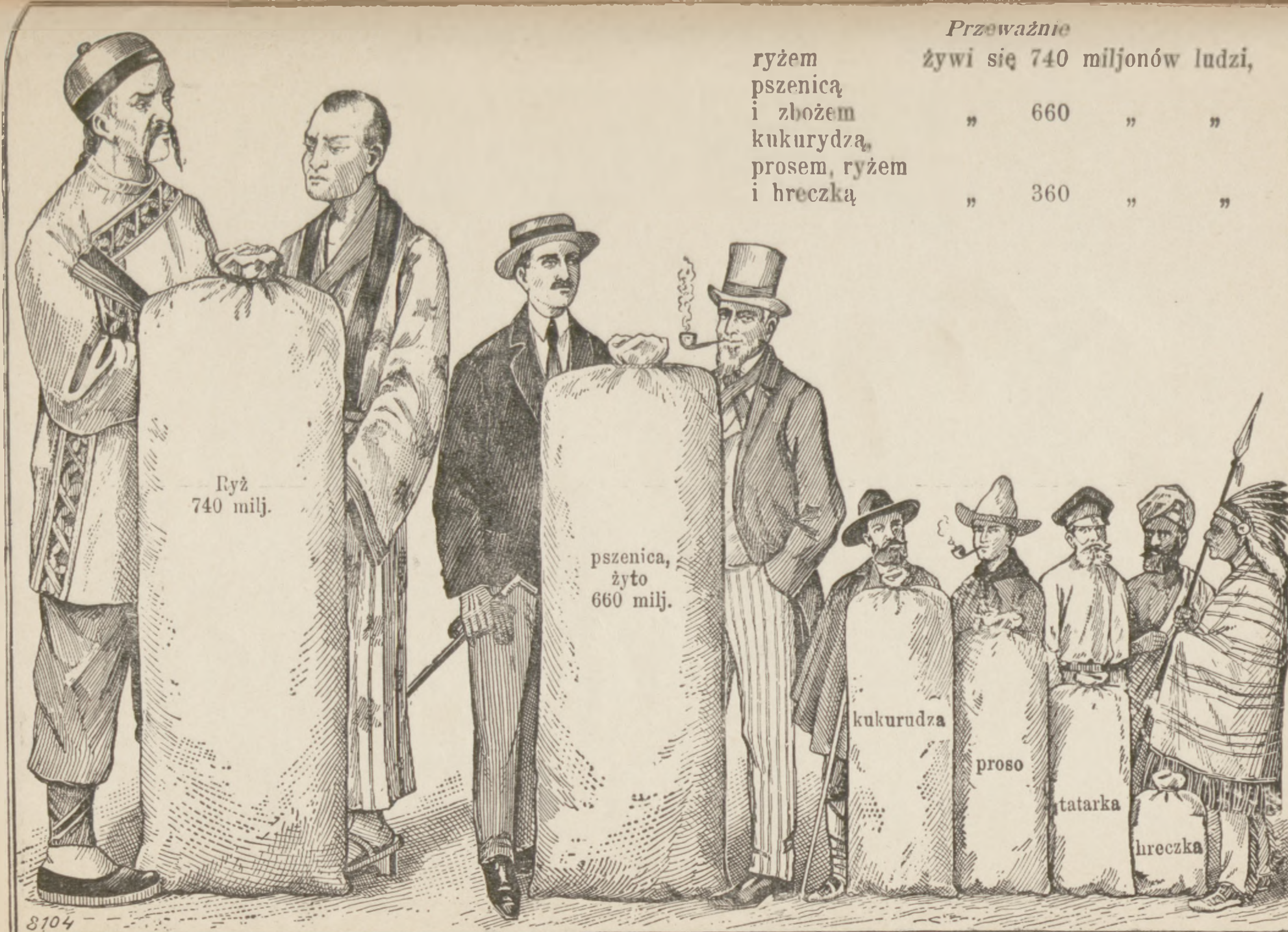
Owies i jęczmień straciły już dzisiaj swoje znaczenie jako zboża chlebowe. W dawniejszych czasach jednak odgrywały bardzo ważną rolę jako środki pożywienia.

W cieplejszych krajach w miejsce żyta i pszenicy uprawiają kukurydzę. Ojczyzną jej są gorące okolice Ameryki. W Europie uprawiają ją we Włoszech, Rumunji i na Węgrzech (częściowo także we wschodniej Małopolsce), gdzie stanowi ważny ludowy artykuł pożywienia. Głównie jednak używa się jej jako paszy dla bydła.

Ważną rolę w pożywieniu człowieka odgrywają dalej różne gatunki prosa. W wielkiej części Indyj, u wędrujących z miejsca na miejsce nomadów środkowej Azji, a także w północnych Chinach potrawy z prosa stanowią chleb codzienny. W Chinach miano uprawiać proso już przed około 4000 lat. Papka z prosa stanowiła również codzienną ranną strawę starożytnych Germanów.

Do mniej znanych roślin chlebowych należy hreczka (gryka, tatarka). W Rosji, a także w wielu okolicach Polski sporządzają z niej tak zwaną kaszę tatarczaną (gryczaną).

Razem biorąc, można powiedzieć, że kukurydzą, prosem i hreczką żywi się około 360 miljonów ludzi.



Chleb powszedni

u różnych narodów. Główny artykuł pożywienia i ziarna chlebowego są przez nierówne worki przedstawione.

Gdzie świnie źle wyglądają, tam szwankuje najczęściej cała gospodarka.





8459

Hadrysiowa: No, Piotrze, dzisiaj śmiejecie się znowu całą gębą.

Piotr. Chodźcie-no tutaj, kobiety. Dzisiaj wasi mężowie muszą być cicho, mogą tylko słuchać, bo dzisiaj mam coś specjalnego dla was, coś całkiem nowego.

Chudzina. Kieby to ino było nowe zawdy dobre!

Piotr. Słuchajcie, czy radziłem wam kiedy co złego? Z pewnością nie.

Gadułowa. To wyjeżdżajcie już.

Piotr. Gadułowa, wy i wasz mąż podobniście zupełnie do siebie. Każde złe jak osa. Ale do rzeczy: Słuchajcie kobiety chcę wam powiedzieć o nowej karmie dla świń, która znakomicie skutkuje.

Hadrysiowa. Nowa karma dla świń? O jej, myślałam, że co innego! Co może być lepsze jak kartofle, ospa (otręby), kukurudza, trochę mleka i pomyje? Nikt chyba lepiej świni nie karmi, jak ja.

Piotr. Daj Boże szczęście, jak się to dzisiaj Hawrysiowa szarpie. Jeszcze nigdy nie była tak siebie pewną, jak dzisiaj.

Gaduła. Uważajcie-no bo dzisiaj macie do czynienia z babami.

Hadrysiowa. Bo prawda! W czem jak w czem, ale w karmieniu świni nie dam sobie byle co wmówić; znam się trochę na tem. Co rok sprzedaję przecie kilka. Spytajcie ino naszego rzeźnika!

Piotr. Całkiem słusznie. Ale pozwólcie mi mówić! Hadrysiowa, jak mnie posłuchacie, będziecie sprzedawać jeszcze więcej. Moja nowa karma jest właśnie tylko dla świń karmnych (opasowych). I ma tę wielką zaletę, że nic prawie nie trzeba gotować.

Hadrysiowa. E, gadacie, cóż to może być takiego?

Piotr. Ależ czekajcie! Powiadam wam tylko, że moja kobieta i dziewka nie chcą teraz ani słyszeć o innej karmie, bo z tą mają o wiele mniej zachodu. U każdego gospodarza kuchnia zawsze zastawiona rozmaitemi garami dla świń, — u nas niema tego. A wy, Hadrysiowa, lubicie czystość. Nie trzeba coraz to wchodzić do kuchni i nanosić brudu, a na palenisku nie zawadzają różne naczynia. Wiem napewno, że będziecie zadowolona, gdy mnie posłuchacie.

Hadrysiowa. U mnie tego niema. Dla gadziny gotuje się osobno.

Buczkowa. To prawda, ale drzewo także kosztuje i wiele z tem również zachodu.

Piotr. Jakbyście mi z ust wyjęli. Niepotrzebnie spala się dużo drzewa.

Chudzina. Ona tego nie liczy, bo mają spory kawał lasu.

Respondkowa. Ale za to mogliby więcej drzewa sprzedać.

Piotr. Mówicie Hadrysiowa, że niema lepszej karmy dla świń opasowych, jak kartofle, otręby, kukurydza i mleko. Macie zupełną rację. Ale widzicie, w mojej karmie jest właśnie to wszystko.

Hadrysiowa. No, jakże to wygląda?

Piotr. Uważajcie tylko dobrze, a potem musicie sobie zapisać:

Bierze się:
2 kg. śrutowanej kukurydzy,
2 kg. duszonych kartofli,
7 dkg. mączki rybiej,
2 litry kwaśnej maślanki, albo kwaśnego mleka, zbieranego.

Daje się to razem do jednego naczynia. Naturalnię dołożyć można różnych odpadków z kuchni.

Hadrysiowa. To przecie zupełnie podobne do mojej karmy.

Piotr. Tak, ale jeszcze nie na tem koniec. Prócz tego musicie zrobić zaczyn, to znaczy około 2 gramy drożdży rozpuścić w trochę letniej wody z kostką cukru i dobrze rozkłócić; drożdże te dajecie potem do 2 litrów wody, która powinna mieć około 30° Celsjusza, poczem wszystko to wlewacie do naczynia z przygotowaną karmą i dobrze wymieszacie. Trzeba to zrobić wieczór; potem zostawia się tak przyszykowaną karmę przez noc i więcej nic nie trzeba robić. Nie powinna stać w chłodnem miejscu, bo teraz musi to kisnąć.

Buczkowa. Moja matka próbowała nawet tego. Zamiast drożdży brała proszek Backin (dra Oetkera), którego często używają gospodynie do pieczenia ciasta.

Piotr. Widzicie! Wygląda to na nowość, a stare i wypróbowane. To mnie bardzo cieszy. Widzę bowiem, że z pewnością jest to coś dobrego. Przez fermentację cała karma „wyrośnie“, świnie łatwiej ją strawią i będą miały z niej więcej pożytku.

Buczkowa. A zatem kukurydzę trzeba tylko śrutować, a nie warzyć.

Piotr: Nie, nie trzeba gotować. Ale kartofle musi się podusić.

Buczkowa. Ale mączka rybia, to dla mnie nowość.

Piotr: Jak chcecie to zamówię dla was ze 200 kilo na początek. Nie wiem, czy będzie w naszej Składnicy. Trzeba zawsze zamawiać w porządnej firmie, bo inaczej człowieka oszukają. Potrzeba tego bardzo mało, bo tylko 7 deka dziennie na sztukę. Ale, byłbym zapomniał: Ta ilość, którą wam zapodałem, stanowi rację jednej świni. Kto chce tuczyć na przykład pięć świń, to musi wziąć wszystkiego 5 razy więcej.

Respondkowa. Ale chyba to zależy także od wielkości świni?

Piotr. Naturalnie, ale spróbujcie tylko, resztę same zobaczycie. Okaże się za mało, weźmiecie na drugi dzień więcej i naodwrót. Co wieczór musicie szykować w tem samem naczyniu. Aby nie trzeba dawać za każdym razem drożdży, zostawcie w garnku trochę karmy z poprzedniego dnia i zmieszajcie ze świeżą karmą, to skiśnie tak samo. Co jakie dwa tygodnie trzeba dodać trochę świeżych drożdży. Ale maślanka musi być już kwaśna. Musicie przedtem potrzymać ją dzień, bo inaczej wytworzy się kwas octowy. Zamiast maślanki można dać kwaśnego zbieranego mleka albo serwatki. Jeżeli zechcecie spożytkować zbyteczne słodkie mleko

to dajcie je zamiast napoju, ale nie mieszajcie go z tą karmą. U mnie karmią 5 razy dziennie; świnie muszą mieć także zimną wodę do picia.

Respondkowa. A nie dostaną z takiego żarcia biegunki?

Piotr. Tego bał się już niejeden. Ale nic podobnego. Przeciwnie, jeżeli dostaną biegunkę, to ustaje ona po zadawaniu kwaśnej karmy; świnie mają zawsze apetyt i rzucają się na żarcie chciwie; widocznie smakuje im to i robi dobrze. U mnie przy tej karmie nie chorowała ani jedna. Uczeni powiadają, że kwas mleczny zabija w jelitach wszelkie szkodliwe bakterje, dlatego ta karma służy tak świniom. A sam to zaobserwowałem, że w krótkim czasie stają się śnieżnobiałe. I szczególna rzecz, że ledwie zeżrą, zaraz zpowrotem się kładą; a to jest pożądane dla każdej gospodyni.

Buczkowa. Tak, ale nie zawsze mam kartofle, co wtedy robić?

Piotr. Wtedy dawajcie buraki, jak długo wam wystarczy.

Buczkowa. A jak braknie i buraków?

Piotr. To dacie trochę więcej kukurydzy.

Chudzina. A jak kto nie ma kwaśnej maślanki?

Piotr. To ma kwaśne zbierane mleko. A kiedy braknie mleka, bo gdy na ten przykład wszystkie krowy ocielą się w jednym czasie, to i wtedy jest na to sposób. Mleka kwaśnego zawsze można kupić.

Buczkowa. My nie sadzimy naprzykład kukurydzy. Czy można zamiast niej dawać co inszego? Bo kupować, to drogo kosztuje.

Piotr. I na to jest rada: dać poprostu połowę jęczmienia. A jeśli nie chcecie wogóle kupować kukurydzy, dawajcie sam jęczmień. Ale najlepiej skarmiać kukurydzę i jęczmień po połowie. Przez dodawanie jęczmienia do karmy słonina staje się jędrniejsza. Do kukurydzy możecie naturalnie mieszać i co innego, jak mąkę karmową (czarną mąkę), otręby i w ten sposób oszczędzić kukurydzy.

Hadrysiowa. Tak, moi kochani, to wszystko pięknie, ale tak zaraz wszystkiemu wierzyć nie można. A jaki będzie z tego skutek?

Piotr. Prawda, zapomniałem wam powiedzieć. Skutek jest nadzwyczajny.

Hadrysiowa. Podobnie piszą na wszystkich reklamach. Mówić i obiecywać, to nic trudnego.

Piotr. Świnie przybierają na wadze przeciętnie każdego dnia kilo. Ważyliśmy niedawno jedną, za 32 dni przybyło jej 28 kilo. Poleciłem ową karmę jednemu znajomemu, teraz mi pisze, że świnia codziennie o jedno kilo przybięra.

Hadrysiowa. Być może.

Piotr. Co śmiejecie się? No, to spróbujcie! Naturalnie nie każda świnia jednaka. Zato niektóre szybkorosnące gatunki przybierają dziennie półtora kilo. Najlepiej widać skutek u dojrzałych zwierząt, naprzykład u starszych loch, które chcemy szybko utuczyć. Wydaje się formalnie, jakby im kto nakładał tłuszczu. Niedawno mieliśmy w domu kilku robotników, to potrzeba było mięsa i musieliśmy zabić wieprza jakie dwa tygodnie przed czasem. Ale był już tłusty.

Respondkowa. Ale jeszcze jedno mi się nie podoba: mączka rybia cuchnie przecie okrutnie; czy mięsa nie czuć potem?

Piotr. Nic podobnego, szczególnie jak będzie odtłuszczona. Przyjdźcie do mnie i spróbujcie.

Buczkowa. Chciałabym czasem utuczyć wieprzka na sprzedaż. Ale czy to się opłaci, bo przecie mączka rybia jest dosyć droga?

Piotr. Jestem przekonany, że w krótkim czasie nasze gospodynie nie będą dawały świniom opasowym innej karmy.

Nie zapominajcie także, że z tą karmą niema wiele roboty, bo wszystko, za wyjątkiem kartofli, daje się niegotowane. Dawniej myśleli ludzie, że niegotowana karma nie nadaje się dla świń. Ale dzisiaj wiemy już, że właśnie przez gotowanie wiele pożywnych składników jedzenia staje się niestrawnemi; dlatego też coraz więcej stosują tę karmę. A kwaśne mleko działa bardzo dobrze na jelita i utrzymuje świnie w zdrowiu.

Hadrysiowa. No, myślę, że pobróbować nie wadzi.

Piotr. Najlepiej byłoby, gdybyście zaraz poszły do mnie i oglądnęły świnie. Akurat będę je karmił. Zobaczycie jak ochoczo żrą i jak zdrowo wyglądają. Wiem, że za 3 miesiące wszystkie dziękować będziecie mi za radę.

Gadułowa. E, idźcie, nabieracie ludzi! Niedawno przecie wmawialiście w nas, że dla świń najlepsza ino sucha karma. A dzisiaj gadacie znowu co inszego.

Piotr. Bo ludzie przyjdą zawsze na coś nowego. A zresztą nie zarzuciłem zupełnie suchej karmy. Jest ona bardzo praktyczna naprzykład na folwarkach, gdzie jest dużo świń a mało służby. Inaczej nie daliby sobie rady z karmieniem. Ale ten nowy sposób jest tańszy. Pozatem oba sposoby karmienia są do siebie podobne; w obu wypadkach daje się kukurydzę i mączkę rybią; oba stosować można począwszy od 30 kilo wagi. W każdym bądź razie ten nowy sposób przyczynia się do pomnożenia dochodu z hodowli świń. Będę rad, jeśli to zrozumiecie, a potem najmilsza dla mnie podzięką będzie, kiedy pomyślę, że zrobiłem coś dla wieśniaków.

Rady gospodarskie.

Wybróbowana mieszanka dla drobiu w zimie. Kury, karmione owsem, albo innem ziarnem, porastają ponad miarę w tłuszcz, wskutek czego przestają się nieść.

Długoletni, doświadczony hodowca drobiu zaleca na zimę następującą mieszankę dla drobiu: 10 gr. (1 deko) pośrutowanych kości, 40 gr. czerwonej koniczyny, 30 gr. suszonej pokrzywy, 20 gr. odpadków kuchennych i 30 gr. kukurydzy (albo jęczmienia, owsa, pszenicy) na jedną kurę dziennie.

Jak zwiększyć strawność owoców strączkowych. Wielka pożywność owoców strączkowych jest ogólnie znana; jednak wiele osób, nawet ze zdrowym żołądkiem unika ich, bo są dla nich za mało strawne i powodują różne dolegliwości. Przyczyny szukać należy nie w samych owocach, ale w ich przyrządzeniu. Sama soda nie wystarcza, ale owoce strączkowe należy moczyć nie tylko przez noc, ale przez 48 godzin w zimnej wodzie i dopiero potem gotować na miękko i przyprawiać.

Różne historyjki, stare i nowe, brzydkie i ładne.

Wybrał sobie porę!

Była noc głęboka, albo może i świtało, bo miesiąc miał minę zaspaną i zgryźliwą, kiedy rzeźnik Gałecki wracał do domu. Skąd? Kto go zna, nie będzie pytał tak głupio... naturalnie z gospody. Dlaczego? Znowu niemądre pytanie! Bo oberżysta nie chciał mu dać więcej piwa, to się wie, przecie Gałecki nigdy prędzej nie wraca. Ale tak musiał pójść. I kiedy tak idzie niebardzo pewnym krokiem, zaczyna ni stąd, ni zowąd kląć, ile tylko wlezie; a pasowało to wcale dobrze do jego pijackiego humoru.

„Głąbiński!“ — wyzywa, — „ty, ty małpo jedna!... Tak mnie oszwabić, jak ty mnie z tem prosięciem, oszwabiłeś... tak ni...ikt mnie jeeeszcze nie oszwabił!

A było to z powodu prosięcia, które swego czasu kupił od Głąbińskiego i za nie tak słono zapłacił, djabelnie słono. Od tego czasu Gałecki oszukał już parę razy Głąbińskiego, bo rzeźnicy, kupcy i oberżyści to najwięksi... no, już wiecie. Ale ciągle jeszcze wyzywał z tego powodu. Ale pomimo tego nie był to ostatni handel.

Ale opowiadajmy dalej.

Kiedy więc Gałecki klnie tak straszliwie, że nawet miesiąc schował się za chmurę nagle przychodzi mu coś do głowy. Komu? Nie pytajcie tak niemądrze! Naturalnie, że Gałeckiemu, bo księżycowi przecie nic nie może do głowy przychodzić.

„Głąbiński, — Głąbiński, — ty mnie dzisiaj popamiętasz, łobuzie. Czekaj tylko!“ — powiedział i zaśmiał się na całe gardło, a miesiąc wyszedł znowu z poza chmury, gdzie się był schował i śmiał się także. Bo dopiero teraz poznał Gałeckiego. Znali się przecież obaj, jak łyse konie. Dlaczego? Bo miesiąc wychodził zawsze wieczorem i wracał rano, a Gałecki czynił to samo. I miesiąc wiedział, że teraz odegra się coś wesołego. I miał rację.

Gałecki dochodzi do domu Głąbińskiego i zaczyna walić w okno. Wszystkie cztery psy podnoszą piekielny harmider, jakby wyuczone były tego kwartetu. Po chwili zaczynają znowu gęsi koncert, niby chór damski. A Gałecki wybija dalej swój takt na szybie.

„Ki tam djabeł!“ — krzyczy wreszcie głos z wewnątrz.

„Ja!“ — odpowiada Gałecki.

„Co za ja?“ — pyta znowu wściekły.

„Ja!“ — ryczy jeszcze głośniej Gałecki.

„Pójdziesz już raz do djabła, czy nie?“ — krzyczy dalej z wnętrza głos.

„Nie!“ — odpowiada nie ciszej Gałecki.

No, i Głąbiński musiał podejść do okna. Sądził, że musi to być dobrze znajomy. Dlaczego? Nie pytajcie znowu tak niemądrze! Bo tylko tacy robią najczęściej takie głupie kawały.



„Ano, masz rację, zajdę za dnia się zapytać!

„Ach, to ty!“ — odzywa się Głąbiński, hamując gniew. — „Czemu tłuczesz się, jak Marek po piekle?

„Nie gniewaj się, kochasiu!“ — powiada Gałecki, a miesiąc aż się zatrząsł ze śmiechu. — „Chciałem się tylko spytać, czy twoja krasa się ocieliła?

„Co?“ — wrzeszczy Głąbiński, wyprowadzony zupełnie z równowagi. — „Po kiego djabła ci to wiedzieś, ty pijaku.“

„Bo chciałem kupić cielę!“

„To musisz budzić ludzi ze snu, nie mogłeś przyjść w dzień o to się zapytać?“

„Masz rację kochany przyjacielu,“ — odpowiada Gałecki, śmieje się i odchodzi, — „masz rację, ano, to zajdę w dzień!“

Koń wpierw dmuchnął.

Weterynarz Łapka przygotowuje proszek dla chorego konia Pałuby.

„Tak“ — mówi — „macie tu proszek! Jak przyjdziecie do domu, weźmiecie rurkę i wdmuchniecie proszek koniowi do pyska. Ale musicie dobrze dmuchać!“

„Dziękuje pieknie panu dochtorowi!“ — odpowiada Pałuba. — „Dmuchać do pyska, pojmuję. Ostańcie z Bogiem!“

I był już za drzwiami.

Za pół godziny wraca z oczyma pełnemi łez.

„A z wami co znowu, do kaduka?“— pyta weterynarz.

„O rety, panie dochtorze, chyba zemną już kuniec!“

„Koniec! Nie plećcie głupstw! Koniec! Koniec! Czyście chorzy?„

„A jakże, panie dochtorze, niby ten proszek!“ — powiada Pałuba.

„Proszek?“ — weterynarz załamuje ręce, — „chyba nie połknęliście go sami?“

„No, nie, som nie połknołem. Pan dochtór powiedzieli: Wsypać proszek do rurki jeden kuniec wrazić kuniowi do pyska i silnie dmuchnąć.“

„Całkiem słusznie. I zrobiliście tak?“

„A dyć zrobiłem! Akuratnie tak samo! Jeden kuniec wraziłem kuniowi do pyska, drugi kuniec wzionem som do gemby. — A bodaj to wciórności wzieny,“ — powiada Pałuba i spluwa z obrzydzeniem prosto na dywan weterynarza. — „Kuń pierun pierwej dmuchnoł, niż jo!“

Przed furtą niebieską.

Każdy człowiek ma oryginalne swoje przysłowie. Ulubionem powiedzeniem budowniczego Szopka było: „Ma się rozumieć!“ Powtarzał je przy każdej sposobności, niejednokrotnie bez widocznego związku. Kiedy przysłano mu rachunek, — „ma się rozumieć!“ — mówi Szopek, ale nie płaci; przyszedł sekwestrator i upomina: Trzeba płacić, panie Piotrze! — „Ma się rozumieć!“ — odpowiada znowu pan Piotr, i wnosi reklamację od podatku. Taką miał już naturę.

Szopek przesiadywał najchętniej w gospodzie „Pod gwiazdą“ i grał w karty, w czem dzielnie sekundował mu jego sąsiad, ślusarz Drążek. Ledwie zjawił się jeden, już drugi tasował karty. „Dzisiaj bekniesz Piotrze!“

„Dzisiaj ty będziesz leżał na cztery nóżki sąsiedzie!“

Tak spędzali czas obaj przyjaciele, dzień po dniu, aż do owego roku, kiedy zaczęła grasować „hiszpanka“ i zabrała obie spragnione dusze. Budowniczy Szopek ani się spostrzegł, jak mu skręciła kark, a na drugi dzień i ślusarz Drążek, jak to mówią, wyciągnął kopyta.

Tak więc obaj pomaszerowali razem do bramy niebieskiej i dzwonią.

Święty Piotr wyglądał akurat oknem i spostrzegłszy naszych przyjaciół i mówi: „Patrzcie, budowniczy Szopek jest tu!... Zaraz zobaczymy konto!“ — Poczem otwiera księgę główną, przewraca kilka kart i wykazuje saldo. Po chwili zamyka księgę i krzyczy do stojących pod bramą:

„Bardzo żałuję, panie budowniczy, ale miejsce pańskie jest trochę wyżej, tutaj nie mogę pana wpuścić!“

Szopek otwiera szeroko oczy, wreszcie się śmieje na całe gardło: „Co, nie mogę wejść? W niebie niema dla mnie miejsca? Ha, ha, ha, ma się rozumieć! A od czegóż przywiodłem ze sobą ślusarza? Pójdź-no, Drążek, otwórz te wrota!“

I ślusarz otworzył furtę. W taki więc sposób obaj kompani dostali się do nieba.

Co za dużo, to niezdrowo.

Parobek Krzych służył raz u pewnego gospodarza, o którym do teraz jeszcze wspomina ze zgrozą, — o służbie, jako też i o gospodarzu. Wieśniak ten nazywał się Twardoń i nie na darmo, bo twardą miał rękę i jeszcze twardszy charakter. Niczem mu nie dogodziłeś, najwyżej kiedy jeden pracował za trzech, a jadł tylko połowę. Albo i to by mu się podobało, gdyby mu



I kiedy Krzych wziął świeżą porcję, wieśniak nie mógł się dłużej powstrzymać. — Przechylił się przez stół, zdjął mu ją z widelca, położył z powrotem do miski i powiedział: „Co za dużo, to niezdrowo!“

kto codziennie podarował setkę, bo Twardoń łapczywy był na pieniądze, jak djabeł na grzeszną duszę.

Widzicie więc z tego, że nie można było Krzychowi zazdrościć jego służby. — Pewnego razu siedzieli przy obiedzie, a każdy głodny był jak wilk, bo od świtu pracowali jak woły. Był to czas żniw i trzeba było pośpieszać z robotą, aby zboże nie zmokło na polu. — Krzych jadł z wielkim apetytem, a gospodarz przyglądał się temu z błyszczącemi zawiścią oczyma, bo się mu zdawało, że parobek może się całkiem dobrze obejść i bez „żarcia“. I kiedy Krzych wziął świeżą porcję, wieśniak nie mógł się już dłużej powstrzymać. Przechylił się przez stół, zdjął mu ją z widelca, położył z powrotem do miski i powiedział: „Co za dużo, to niezdrowo!“

Parobek nic nie odrzekł, tylko zaciął zęby w milczeniu. A co pomyślał sobie, zaraz zobaczycie. Po południu wzięli się znowu do roboty jak należy, bo zanosiło się na burzę. „Raźniej, Krzych, raźniej!“ — popędza wieśniak, bo mu parobek za mało jeszcze pracował.

Ale Krzychowi dzisiaj naprawdę nie spieszno. A wieśniaka aż podrzuca ze złości. — „A ruszajże się ty wałkoniu jeden!“ — krzyczy znowu, — ale Krzych zamiast się spieszyć odpowiada flegmatycznie: „Co za dużo, to niezdrowo, panie gospodarzu!“

Wieśniak wpadł we wściekłość i nie mógł się pohamować. Nie zastanowił się, że teraz potrzebna mu każda para rąk, jak kawałek chleba i wrzasnął nierozważnie: „Z miejsca cię przepędzę, ty wałkoniu!“

„Sam pójdę!“ — odparł parobek. — „Co za dużo, to niezdrowo!“ — Położył widły i poszedł.

Trzy fury siana zostały Twardoniowi na polu. A potem zaczął padać deszcz — padał i padał. Dwa tygodnie... cztery tygodnie... no, więcej nie potrzeba mówić. Każdy sam sobie obliczy, ile kosztowała Twardonia owa zażałowana porcja. Ale spróbuj tylko Twardoniowi powiedzieć kiedy: „Co za dużo, to niezdrowo!“ — ale potem uciekaj, bo tego nie może on słuchać!“

Trochę humoru.

Ferdek Kułakowski, oberżysta z Kamienia, był to mężczyzna przytomny, który nigdy nie zapominał języka w gębie, a przytem dowcipny i pełen figlarnych konceptów.

Pewnego chmurnego poranku, było to jesienią, zaszedł do gospody sąsiad Ferdka i powiada: „Słuchaj, Ferdek, dzisiaj całą noc chodziłeś mi po głowie.“

A Ferdek na to: „Aha, bez to dzisiaj rano miałem takie zapaćkane buty!“

* * *

Przed kilku laty jechał Ferdek na targ bydlęcy do pobliskiego miasteczka. W prze-

dziale wagonu prócz niego było jeszcze dwóch podróżnych, którzy zabijali czas opowiadaniem różnych „kawałów“ i rozwiązywaniem zagadek. Te zaczynały się przeważnie od pytania: Jaka jest różnica między...

Ferdek długi czas przysłuchiwał się w milczeniu. Wreszcie kiedy pociąg już do stacji dojeżdżał, zapytał: „Przepraszam, czy wiecie panowie, jaka jest różnica pomiędzy sianem i słomą?„ — A kiedy obaj podróżni zaprzeczyli, odparł: „A przecie to wie każdy wół!“ — Po tych słowach wysiadł z przedziału, nie patrząc wcale na pomięszane miny tamtych.

* * *

Strzelec hrabski z N. od dłuższego czasu darł koty z synem oberżysty, Stefanem. Poszło im o dziewczynę. Pewnego wieczoru stał Stefan przed gospodą, kiedy akurat strzelec przechodził ulicą ze swoim psem. Nero podbiegł do Stefana, warcząc nieprzyjaźnie, a kiedy chłopak chciał psa odpędzić, tenże ugryzł go boleśnie w nogę, rozszarpując mu przytem spodnie. Stefan wzniósł skargę do sądu i zażądał zwrotu kosztów leczenia, oraz odszkodowania za ból i poniesioną stratę materjalną.

Po rozprawie spotkałem Stefana na drodze i zapytałem go, jak poszło. Machnął ręką z niechęcią: „E, gdzietam człowiek z nimi wskóra! Hrabski strzelec miał dobrego adwokata, a ten gadał i gadał; no, i wkońcu wyszło, że to ja ugryzłem jego psa! A bodaj to...“

Gospodarz i parobek.

Pewien parobek siedzi u gospodarza i umawia się o służbę: — „Muszę dostać 300 złotych zasługi (na rok).“

„Dobrze,“ — mówi wieśniak.

„W niedzielę mam zwyczaj o dziesiątej rano wyjeżdżać na rowerze, wtedy gospodarz musi sam konie nakarmić.“

„Dobrze,“ — odpowiada wieśniak.

„Kiedy wieczorem bendzie muzyka, to na drugi dzień lubię dłużej poleżeć.

„Zgoda“, — odpowiada wieśniak.

„A dla moich starych musicie przygotować dwie pary butów, kapotę, sześć par skarpet, pięć koszul, sztuczkę płótna, no i na każde świątki dobrą wyżerkę.“

„No i na to zgoda“, — rzecze wieśniak.

„No, abym jeszcze nie zapomniał na to, że na Gody, Wielkanoc i Zapusty muszę dostać dzień wolny!“

„Dobrze, dobrze,“ -- powiada wieśniak, — „co do tego wszystkiego, to byliśmy w zgodzie; ale powiedz mi ino, czy umiesz grać na fortepianie?“

„Nie,“ — odpowiada zdumiony parobek.

„Hm, to niedobrze,“ — mówi wieśniak. — Bo widzisz, u nas taki zwyczaj, że w zimie pracujemy do szóstej, potem jemy wieczerzę, a potem lubię posłuchać muzyki. Grać musi parobek. A że ty tego nie potrafisz, — zatem nic z naszej umowy!“

Ten umie sobie poradzić.

Piotr Bibczyński zasiedział się znowu w oberży przy piwie. Kiedy wybrał się do domu, dochodziła już druga rano.

„Ej, Piotrusiu,“ — mówi sam do siebie, — „jak stara się zbudzi, to będzie źle!“

Możliwie cicho wśliźguje się do mieszkania. Ale kiedy zamyka drzwi pokoju, przeklęty zegar z kukułką zaczyna bić godzinę, a w łóżku coś się porusza. W tym momencie strachu Piotrowi przychodzi do głowy genjalny, a taki prosty pomysł; ledwie zegar wykukał drugą, dodał Piotr prędko jeszcze dziewięć razy: „Ku-kuk!“

„Co, już jedenasta?“ — mruczy żona. — No, to chyba już najwyższy czas na ciebie opoju!“

Dlaczego musiał się śmiać.

Na okręcie umarł palacz; zaszyto go w worek i miano wrzucić do morza. Zwykle w takim wypadku wszywa się parę kawałków żelaza dla obciążenia. Ponieważ na okręcie nie było zbytecznego żelaza, włożono do worka kilka kawałków węgla. Widząc to jeden z majtkow, zaczął się strasznie śmiać.

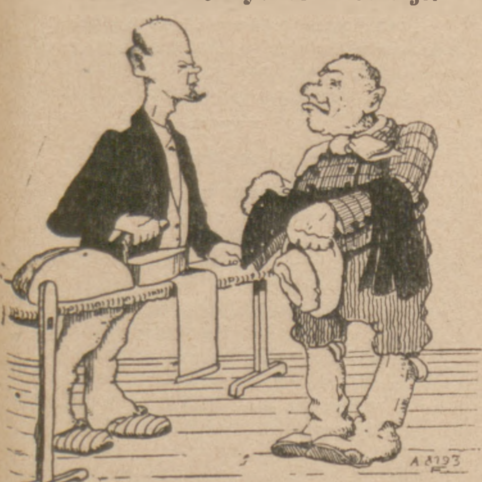
Kapitan widząc to, skarcił go, jak może się śmiać, gdy kolegę chowają po marynarsku.

Na to majtek odpowiedział: „Panie kapitanie, że palacze idą po śmierci do piekła, to wiadomo, ale żeby musieli oni przynosić ze sobą węgiel, o tem jeszcze nie wiedziałem!“



Ku rozrywce wesołych i smutnych.

Trzeba korzystać z okazji.

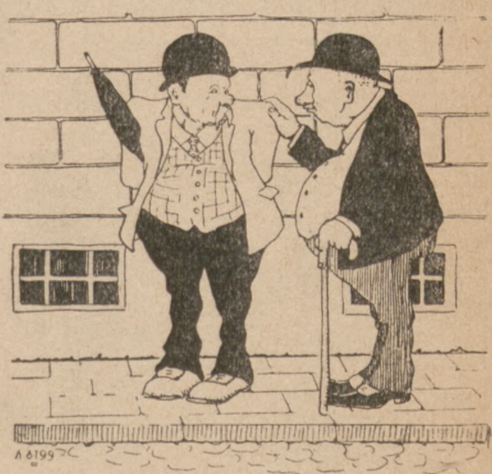


Parobek Kamińskiego przychodzi do krawca: „Bądźcie tak dobrzy, przyszyjcie mi guziki u mojej świątecznej kapoty o dwa palce dalej...“

„Dobrze“ — mówi krawiec, — „ale potem kapota będzie wam za luźna!“

„Właśnie o to mi idzie,“ — odpowiada parobek, — „wiecie przecie o tem, że na drugi tydzień jest u mojego gospodarza wesele, wyżerka będzie chyba ze trzy dni i wszystka służba musi dotrzymać placu. To też boję się, coby potem kapota nie była mi za ciasna!“

Przyjacielska rada.



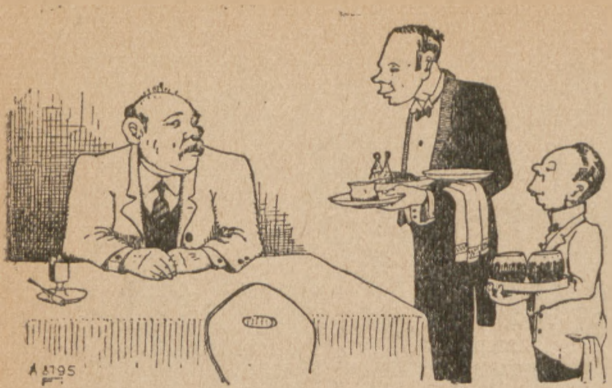
Pan Okruszko: „Dokąd idziesz, stary?“

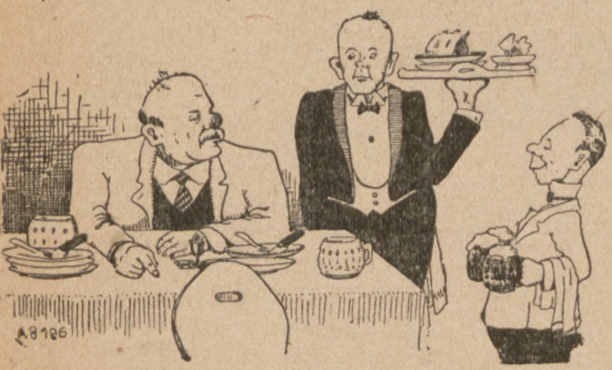
Pan Chrząstek: „Do doktora, mój drogi przyjacielu, do doktora!“

Pan Okruszko: „No, to dam ci dobrą radę; nie idź do innego, tylko do doktora Brzuchalskiego.“

Pan Chrząstek: „Co ty nie mówisz? Jest on rzeczywiście taki dobry?“

Pan Okruszko: „A jakże, ale główna rzecz, (szeptem) nie zabrania pić.., bo sam lubi także często pociągać...“







Jak się robi, chcąc bez zwrócenia na siebie uwagi dużo zjeść i wypić.

1.

Pan Piwoszyński: „Proszę o porcję gęsi i duże piwo, dla mojej żony to samo... Ona zaraz przyjdzie...“

2.

Pan Piwoszyński: „Musiałem zjeść porcję żony, żeby nie ostygła i wypić piwo, żeby się nie zagrzało. Proszę jeszcze o jedną taką samą kolejkę, żona moja musi lada chwila nadejść!“

3.

Pan Piwoszyński (po trzech godzinach plączącym językiem): „Płacić! Miałem dwie porcje gęsi i dwa piwa, a moja żona cztery porcje i sześć piw. Szkoda że nie przyszła, muszę zobaczyć, co się z nią stało!“

Klin klinem.

Gospodarze z Koziej wólki wysłali jednego z gromady do starosty w pobliskiem mieście w ważnej sprawie gminnej. — Delegat wyjechał. — Ponieważ nie umiał sprawy jasno i krótko wyłożyć, zniecierpliwiony starosta zapytał go szorstko, czy w gminie nie mogli znaleźć nikogo mądrzejszego.

„Jużci panie starosto,“ — odparł dobrodusznie wieśniak, — „na mądrych głowach nom nie zbywo, ale gromada uważała, że dlo pana starosty i jo jezdem dosyć mądry!“

Jak on się na to zapatruje.

Lekarz powiatowy w mieście Z. leczył pewnego chorego na swędzący wyprysk na skórze. Ponieważ pacjent chciał wyjechać na dłuższy urlop, lekarz musiał przepisać mu większą ilość maści do smarowania. Na to potrzeba było zezwolenia miejscowej Kasy chorych, do której też zwrócił się lekarz. — Ale dostał klasyczną wprost odpowiedź: „Jeżeli chory udaje się na urlop, będzie miał dosyć czasu na drapanie się, a zatem nie potrzebuje maści.“



Chcą obejrzeć bydło!

W Pipidówce zapanowało wielkie poruszenie. Mianowicie przyjechała komisja rolnicza, celem obejrzenia stanu obór we wsi. Stępak dowiedział się dopiero w ostatniej chwili, że i do niego przyjść mają, pędzi więc do domu co tchu i krzyczy już zdaleka: „Michał, Kaśka, Zośka, Maryśka, szykujta się i ty stara także, bo Komisja chce bydło obejrzeć!“

„Koledzy."



Ociepka lubiał od czasu do czasu zakpić sobie z kogoś, szczególnie z mieszczuchów. — Raz jechał z furą gnoju koło samochodu, który zatrzymał się na drodze. Niedaleko od auta, na kraju szosy siedzieli pasażerowie, posilając się skromnym posiłkiem.

„Dzień dobry, koledzy!" — krzyczy Ociepka do automobilistów.

„Dzień dobry, dzień dobry!" — odpowiadają tamci z humorem. — „Ale skądże to jesteśmy kolegami?" — pyta z uśmiechem jeden z panów,

„No," — powiada Ociepka, — „to przecie całkiem proste... Bo panowie jadą wozem i ja także jadę wozem!"

„Ależ to wielka różnica!" — oburza się jeden z panów. — My mamy automobil, a wy macie ordynarny wóz z gnojem!"

„E, nie wielka to w tem różnica," — odpowiada Ociepka ze zimnym spokojem, — „przecie oba śmierdzą!"

Dowiedział się.

Nowy właściciel folwarku Kaczeniec zapytał raz swego sąsiada, gospodarza wiejskiego:

„Powiedźcie mi, drogi przyjacielu, jak to może być, że wy harujecie cały dzień jak wół, a przytem wyglądacie tak dobrze? Ja mało robię, jem dużo, dobrze piję, a mimo to jestem taki chudy!"

Wieśniak odpowiedział mu na to: „No, widzą pon, jo mom, na ten przykład, w stajni dwa konie; jeden robi i dostaje mało żarcia, a przecie je zdrów i tłusty; drugi mało robi, żre ile wlezie, a przecie suchy jak szczypa; wiadomo, zdechlak ostatnie zawsze zdechlakiem!"

Albośmy to jacy tacy!

Wieśniak ze żoną na przystanku kolejowym czeka na właśnie nadchodzący pociąg.

„Widzisz, stara, — odzywa się do żony, gdy pociąg stanął, — „myśmy nie jacy tacy, kiej taki długi pociąg ino bez nas dwoje stawać musi!"

Jak to rozumieć.



Michał: „Co powiedziałeś? Łajdak! Może to się mnie dotyczy?"

„Piotr: „Zamknij gębę, ty pokrako nadęta! Co, myślisz, że ino ty coś jesteś, a drugi nic?"

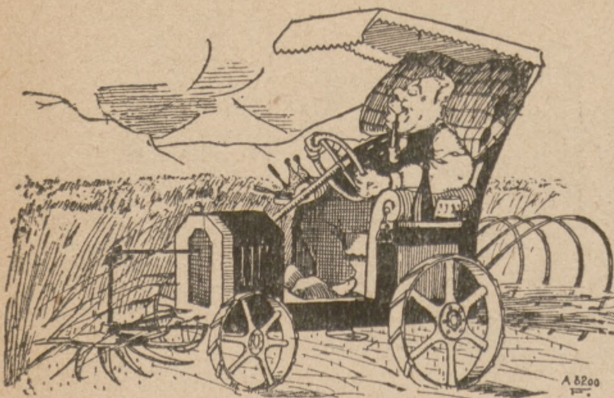
Nie do uwierzenia.



Janowa: „Czemu to wasz stary tak pomstuje?"
Piotrowa: „Bo byk poturbował rogami parobka!"
Janowa: „Przecie mu nic nie było?"
Piotrowa: Jużci, ale byk złamał sobie róg."

Po skończonym procesie. — Tomek Pienacki: (sam do siebie) „No, teraz mam nareszcie rację, ale więcej nic już nie mam!"

„Automobil roboczy, jakiby sobie życzył mieć gospodarz Ciamajda.“



Dowiedziała się!



Państwo Nieznajomscy bawią na letnisku. — Rodzina Nieznajomskich odznacza się najzupełniejszą nieznajomością tego wszystkiego, co dotyczy gospodarstwa wiejskiego i życia na wsi. — Pewnego dnia widzi panna Niaznajomska, piętnastoletnia koza, przejeżdżający wóz, naładowany belkami.

„Przepraszam was panie gospodarzu,“ — mówi grzecznie do wieśniaka, — „w którym to lesie rosną takie ładne drzewa?“

„W moim lesie panienko!“ - odpowiada dumnie wieśniak.

„No, ale jakżeście to zrobili, że wyrosły takie gładkie?“ — pyta naiwnie panna Nieznajomska,

Dopiero teraz rozjaśniło się w głowie wieśniakowi... Aha, to ta panienka myśli, że w lesie rosną już gotowe belki, — i nie ma zielonego pojęcia o tartaku i pile; postanowił sobie z niej zakpić, wpada mu dobry koncept do głowy.

Uśmiecha się więc i mówi z poważną miną. „No..., wie panienka, jest to wprawdzie moją tajemnicą, ale ponieważ panienka tem się tak interesuje więc jej zdradzę moją tajemnicę. Oto widzi panienka ja zasiałem zapałki i z nich to wyrosły te piękne drzewa.!“

Jakie gorąco, takie pragnienie.

Zarządca majątku X. dopiero co na wiosnę zawarł nową umowę z robotnikami rolnymi. Ale ledwie nadeszły żniwa, przychodzą znów do niego: „Panie rządco, tak dalej być nie może, musi pan co dołożyć, albo rzucimy robotę!“

„Do djaska“ — odpowiada rządca, — „jeszcze wam mało? Czego chcecie?“

Na to odzywa się jeden z robotników: „Ano, my tak uważamy, ile gorąca pokaże termometer, żądamy tyle procent dodatku na pragnienie.“

Dobra odprawa.

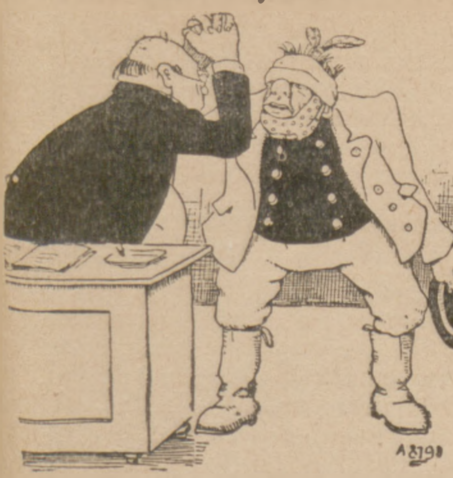


Każdy człowiek jest inaczej głupi; jeden jest sknerą, drugi pije, trzeci gra w karty, czwarty znowu co innego i t. d., rozglądnij się tylko w sąsiedztwie, albo, jeśli wolisz, spojrzyj w lustro, wtedy zobaczysz, że mam rację. A więc Gubała był sknerą i myślał, że tylko on mądry, a inni ludzie głupcy. To też kiedy chciał sprzedać gospodarkę, zażądał tyle pieniędzy, że ludziom włosy na głowach stawały. W tym to czasie przyszedł do niego Świerczyński, najbogatszy gospodarz w okolicy i wesołek, jaki h mało. Gość wyraził życzenie obejrzenia gospodarki i ani mrugnął powieką, kiedy właściciel wymienił cenę kupna. Gubała śmiał się w duchu z naiwnego swojaka, będąc przekonany, że Świerczyński bez sprzeciwu zapłaci wygórowaną cenę. Ale pod koniec powiedział Świerczyński: — „Brama wjazdowa jest stanowczo za wąska, a także drzwi domu musicie poszerzyć!“

„Ale poćóż to wszystko,“ — zapytał zdumiony Gubała.

„Bardzo proste, aby mógł wejść oraz wyjść ten osioł, który kupi waszą gospodarkę za takie pieniądze.“

Niech się wygada.



Wieśniak: „Panie hadukacie chciałbym podać replikę, prosze łaski pana! Ten gałgan Kluczyński chce mnie skarżyć, abym mu zapłacił za złamaną nogę. Ale jo podam replikę. A jakże! Widzą pan, było to tak: Kiej w gospodzie poczęli się prać, to Kluczyński począł wymachiwać swoją nogą, a potem zdzielił mnie nią tak silnie bez łeb, że noga pękła na dwoje.

Adwokat: „Ależ to przecie..."

Wieśniak: „...pękła na dwoje, powiedziałem. A tera ten gałgan chce odszkodowania."

Adwokat: „Ależ na miłość Boską, człowiecze, to, co mówicie jest całkiem niemożliwe. Jakże to mógł Kluczyński wymachiwać nogą w powietrzu?"

Wieśniak: „Nie ma tu niejakiej niemożności... Kluczyński odpiął prawą nogę i..."

Adwokat: „Czyście oszaleli?"

Wieśniak: „A dyć odpiął nogę, bo ta... noga była drewnianą!"

Ma rację.



Policjant (do kmiotka pędzącego świnie): „Hej, człowieku, nie widzicie, że tu napisane: „Tylko dla pieszych!" Jakże możecie pędzić tędy świnię?"

Wieśniak: „A dyć świnia idzie przecie piechty! — panie posterunkowy!"

W dobrej myśli.

Wicek Bączek siedzi już drugi dzień w szynku. Żona jego, niewiasta nie grzesząca zbytkiem łagodności, nie mogąc doczekać się powrotu męża, idzie „wyciągnąć" pijanicę i staje przed nim z twarzą jak gradowa chmura.

„Dalibóg Józia!" — krzyczy Wicek. — „Pójdźno tu duszko, siądnij sobie koło mnie! Masz, popróbuj ino, piwo, powiadam ci, klasa! I jodzenie dobre, i ludzie dobrzy, no, bądź i ty dobra!"

Odciął się.



Mieszczuch (do wieśniaka, pędzącego dwa woły): „Gdzie to idą te trzy woły?"

Wieśniak: „Koło czwartego."

Wedle życzenia.

Oberżysta z Kr. słynął szeroko ze swego grubjaństwa. Wielu przychodziło do gospody wyłącznie w tym celu, żeby usłyszeć kilka próbek jego soczystej wymowy. Pewnego razu przychodzi jakiś elegancki pan z miasta, zamawia jadło i napitek i czeka cierpliwie na spodziewany potok wyzwisk. Ale, dziwna rzecz, nic dzisiaj nic słychać. Wreszcie zapytuje wręcz: „Cóż to się stało, panie gospodarzu? Słyszałem, że z pana taki łebski chwat, a tymczasem nie widzę nic!"

Na to gospodarz, który był akurat w złym humorze, pali prosto z mostu: „Cóż to pan myśli, że ja jestem na usługi lada głupiego przybłędy?"

Wierna jak pies.

Pan Głowacki: „Jakże się powodzi żonie pańskiej.

Pan Kluczyński. „Hm, niedawno uciekła z domu po raz trzeci znowu z innym. Ale po pewnym czasie wraca. A co czy nie wierna jak pies?"

Kwestje prawne w życiu codziennem.

Nieznajomość prawa nie chroni, jak wiadomo, ani przed szkodą, ani przed karą. Dlatego chcemy omówić tutaj kilka kwestyj prawnych, z jakiemi spotykamy się w życiu codziennem i dać Czytelnikowi wskazówki, jak może uchronić się przed szkodą.

Zacznijmy od kontraktów(umów).

Kto zna naszego wieśniaka, wie, że zawieranie kontraktów (kupno i sprzedaż, zamiana itd.) odbywa się przeważnie w bardzo szczególny sposób. Przedewszystkiem całą rzecz przeprowadza się możliwie tajemniczo. Mały przykład:

Gazda chce kupić krowę i zdarza się, że spotka przypadkowo Leszczyńskiego, który ma właśnie krowę na sprzedaż.

I co robią obaj?

Oczywiście idą do karczmy „ubić interes". Przytem siadają w najskrytszym kącie gospody i pertraktują szeptem, aby broń Boże nikt nie słyszał o co im chodzi, albo ktoś obcy, kogo sprawa nie obchodzi, nie dowiedział się ceny. Piją naturalnie na umór, bo i to należy do porządnego interesu.

Wreszcie po długich targach przychodzi do zgody i postawiony na stole miód lub lepsza wódka są widomą oznaką, że została właśnie zawarta umowa.

Przytem mówi się o wszystkiem możliwem, tylko nie o gwarancji, a ponieważ kontrakt kupna zawarto bez świadków i kupujący nie żądał żadnego pisemnego układu, można się łatwo domyślić, co się dzieje, kiedy jedna strona z jakiegokolwiek powodu jest niezadowolona z transakcji i rozpocznie proces.

Jakże w takim wypadku może sędzia wydać sprawiedliwy wyrok?

Sprzedawca zeznaje zupełnie co innego, niż kupujący, a przytem obie spierające się strony wyrażają gotowość stwierdzenia przysięgą swoich zeznań. Ponieważ sąd wydaje wyrok po rozważeniu i ocenie dowodów, nie ma świadków ani pisemnego układu, może się więc zdarzyć, że właśnie ten, po którego stronie jest słuszność, przegra proces.

Dlatego przy zawieraniu umów wszelkiego rodzaju, weź sobie następujące nauki do serca, które uchronią twój trzos przed schudnięciem, zaoszczędzą ci wiele gniewu i zmartwienia.

1. Pod żadnym pozorem nie zawieraj umowy w karczmie.

Kontrakty kupna, zawarte przy kieliszku, w zasadzie niewiele są warte. I zachwycenie „dobrym interesem", który doszedł do skutku w różowym humorze, — zwykle szybko przemija, robiąc miejsce niezadowoleniu i żalowi.

2. Przy zawieraniu umowy powinni być obecni dwaj zaufania godni świadkowie, albo obstawaj przy tem, aby warunki, na jakich została zawarta umowa, ustalono pisemnie. Wtedy na wypadek, gdyby doszło do procesu, masz w ręku odpowiedni dowód!

3. Pomyśl, że kupno konia czy krowy przy dzisiejszych wysokich cenach i braku gotówki, oznacza majątek. Jeśli więc nie znasz sprzedającego od dłuższego czasu jako człowieka rzetelnego i godnego zaufania, wezwij weterynarza jako rzeczoznawcę!

Tak, powiesz, ale co to kosztuje! — Prawdą jest, to kosztuje coś. Ale koszta te nie stoją w żadnym stosunku do szkody, jaką ponosisz, kiedy musisz wszczynać proces, albo kiedy kupione zwierzę niewiele warte i ty zostałeś okpiony.

Zresztą sprzedawca, o ile ma rzetelne zamiary, nie będzie się wzbraniał poddać zwierzęcia zbadaniu przez weterynarza i zapłaci połowę kosztów. Jeśli nie zechce zgodzić się na takie żądanie, to z całą pewnością ma ku temu swoje powody; wtedy więc powinieneś być podwójnie ostrożny.

W jaki sposób dochodzi do skutku kupno?

Przez to, że nabywca i sprzedawca dochodzą do porozumienia co do towaru i ceny za niego. Rozpowszechnione mniemanie, jakoby kontrakt kupna stawał się ważnym dopiero po tak zwanym „zadatku" (zaliczce), nie jest słuszne. Zadatek sta-

nowi jedynie zewnętrzną oznakę zawarcia umowy, jeśli nieumówiono się inaczej!

Z tego krótkiego opisu widać już, jak należy być ostrożnym przy zawieraniu umów, aby uchronić się przed stratami, a przedewszystkiem uniknąć prowadzenia kosztownych procesów. Przy dzisiejszych wysokich opłatach sądowych i kosztach adwokackich przegrany proces jest istnem nieszczęściem dla wieśniaka, a procesowanie się najpewniejszą drogą do utracenia całego majątku.

Najlepszą gratką dla adwokatów są bezsprzecznie **spory o miedzę i skargi o zakłócenie posiadania.**

W tych to sprawach żaden posiadacz gruntu nie zna żartów, broni się do upadłego przeciwko naruszeniu swego majątku i wszelkim zamachom na prawo własności. Jest to zupełnie zrozumiałe! Przecież ziemia jest dumą wieśniaka, żywicielką jego i rodziny i każdy dzielny rolnik stara się odziedziczoną po ojcach spuściznę zostawić dzieciom swoim o ile możności powiększoną i ulepszoną.

„Niema większych fanatyków własności, jak chłopi,“ — tak mówi sławny prawnik Thering. Słuszność tego zdania stwierdzają niezliczone procesy, rok rocznie prowadzone o miedzę, o brózdę roli, a upór w tym wypadku niejeden już gospodarz przypłacił utratą całego majątku.

Czy to potrzebne?

Na to pytanie odpowiemy: „Nie!“

Jeśli granice zostały zatarte i stały się niewyraźne, każdy sąsiad przez miedzę może dochodzić swoich praw w sądzie bez potrzeby długotrwałego i kosztownego procesowania się. Jeżeli zgadzają się wszyscy sąsiedzi, nie potrzeba nawet do tego sądu; z pomocą biegłego geometry, karty gminnej i katastru, oraz na podstawie zeznań ludzi, pamiętających dawny stan rzeczy, można ustalić i odnowić granice.

Co innego, jeżeli chociażby jeden sąsiad nie zgadza się na taki sposób uregulowania granic. Wówczas odnowienie, względnie sprostowanie granic przeprowadza sąd. Jeżeli jeden lub drugi sąsiad nie stawi się pomimo wezwania sądu, sprostowanie granic i tak zostaje dokonane. Sąd ustala linje graniczne na podstawie ostatniego stanu posiadania, albo, jeśli ostatni stan posiadania nie da się ściśle ustalić, rozdziela pasy graniczne wedle słusznego uznania.

Komu się to nie podoba, może zawsze jeszcze prowadzić w dalszym ciągu proces, którego pomyślny wynik jest wątpliwy.

Przejdźmy teraz do **zakłócenia posiadania.**

Niestety, trzeba powiedzieć, że trafiają się niekiedy sąsiedzi, którzy przez zaoranie usiłują przywłaszczyć sobie, co do nich nie należy. Czasem wystarczy zwrócenie uwagi po dobremu, by ich odwieść od tego, czasem jednak dochodzi do gwałtownych sporów, ponieważ jedna strona nie chce poniechać bezprawia, poszkodowany zaś nie może i nie chce tego ścierpieć.

Skargi o zakłócenie posiadania muszą być wniesione w przeciągu roku od czasu, jak powód (oskarżyciel cywilny) dowiedział się o zakłóceniu swego posiadania. — Jeśli minie ten termin, albo jeśli powód podczas wniesienia skargi nie znajduje się w posiadaniu spornego gruntu, wtedy pozostaje mu tylko **skarga o przywłaszczenie (zawładnięcie majątku)**, która to droga jest o wiele dłuższa i cięższa, ponieważ oskarżyciel musi przedstawić dokładnie dowód, w jaki sposób stał się posiadaczem spornego gruntu, (kupno, odziedziczenie, długoletnie używanie). Jeśli więc ktoś nie jest zupełnie pewny swojej sprawy, niechaj pomyśli o tem, że nie zawsze opłaca się skórka za wyprawę.

Rzeczami, których łatwo możnaby uniknąć, ale które dosyć często prowadzą do nieprzyjemnych kroków pomiędzy sąsiadami, są drzewa na granicy, albo wyrządzone szkody przez drób na obcem polu.

Sąsiadowi przysługuje prawo użytkowania gałęzi i korzeni, które przechodzą na jego grunt. Może nawet obciąć takie gałęzie i korzenie, chociażby zachodziło niebezpieczeństwo, że uszkodzone drzewo wskutek tego zginie. Powoduje to kłótnię za kłótnią, długoletnią nieprzyjaźń i obustronne gniewy. A wszystkiego tego możnaby uniknąć, gdyby obie strony przy sadzeniu drzew trzymały się tej zasady: **„Tylko nie za blisko granicy!“**

To samo dotyczy szkód, wyrządzonych przez drób na polu sąsiada. Są jeszcze ludzie, którzy w tym wypadku sądzą, że dla kury nie ma płotu!“ A jednak tak nie jest; przez przeciągnięcie stosownych drutów

można zapobiec łatwo przechodzeniu i przelatywaniu drobiu na grunt sąsiada.

Z drugiej zaś strony poszkodowany sąsiad uważa, że najlepiej zaradzi złemu, gdy poprostu zabije obcy drób i przerzuci przez płot na drugą stronę. To również nie jest dozwolone; wolno mu drób spędzić ze swego gruntu, ale nie wolno zabijać. Może go także zająć i zażądać odszkodowania za wyrządzoną szkodę. Owe przyjemne zdarzenia są często powodem obrazy czci, o której teraz chcemy pomówić. Są ludzie, co lada drobnostką, lada głupstwem i nierozważnie rzuconem słowem czują się wysoce dotknięci, albo przynajmniej tak udają. Biegną zaraz do adwokata i do sądu i wszczynają gwałt, jakby z tego powodu świat musiał ruszyć się z posad.

Teraz przychodzi proces.

I najczęściej na rozprawie wychodzą na jaw różne niepożądane rzeczy, przytem co nie jest przyjemne dla żadnej strony. Bezlitośnie wyciąga się na światło dzienne przykre zajścia, które zdawały się być dawno pogrzebane, ku niemałej uciesze zadowolonych słuchaczy, a ku wstydowi oskarżyciela i oskarżonego, tak że wkońcu spór wychodzi bokiem obu stronom.

Ale nie dość na tem. Potem kumoszki mają co opowiadać całemi tygodniami, dodosiciele i podszczuwacze, których nigdzie nie brak, wszczynają swój niecny proceder i doprowadzają do tego, że z jednej skargi robi się kilka, a wkońcu obopólni świadkowie stają naprzeciw siebie jako oskarżyciel i oskarżony.

Czy to wszystko potrzebne? Czy opłacają się wszystkie te kosza, strata czasu, gniew i nienawiść? Rozważywszy spokojnie całą rzecz, musi każdy przyznać, że tak nie jest.

A my jesteśmy zdania, że „honor“, który ciągle musi być „prany“ w sądzie, nie jest wiele wart. Czyż to nie piękniej i nie przyjemniej, kiedy wieś żyje w spokoju i zgodzie, niż kiedy ludzie opowiadają sobie: „Ci to przesiedzą pół życia swego w sądzie!“

— — — — — — — — — —

Narazie poprzestajemy na tem. W następnym roku, da Bóg, powrócimy jeszcze do tego tematu. Niechaj powyżej wymienione uwagi przyczynią się do przytłumienia szału pieniactwa, a podniosą ducha pokoju, przebaczenia, oraz prawdziwej miłości bliźniego!

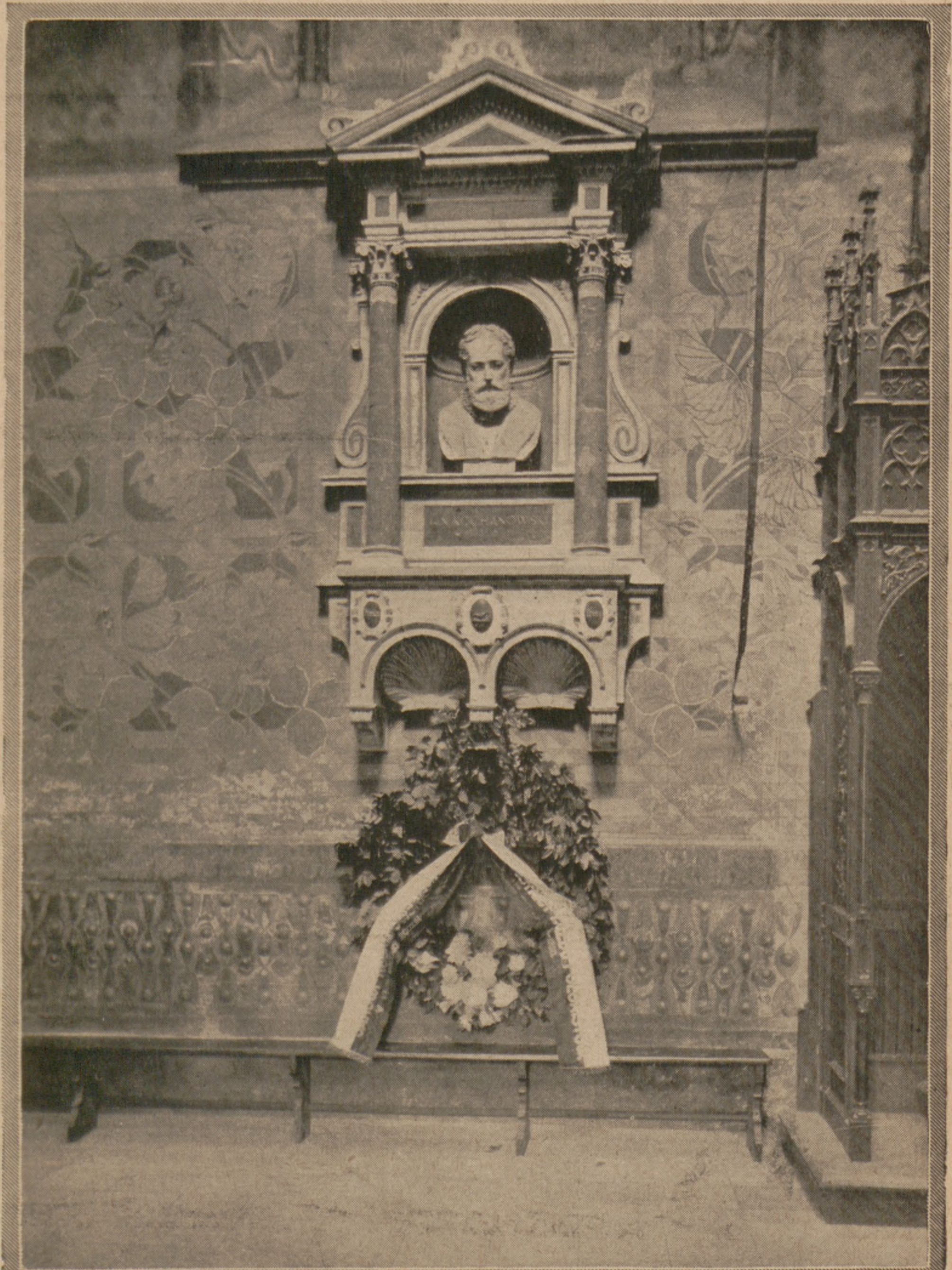
Dlaczego tyle świeżo zasadzonych drzewek owocowych ginie, albo tylko nędznie wegetuje?

Drzewo owocowe jest rośliną kulturową i chociaż nie wymaga wiele starań, nie może jednak po tak ciężkiej dla niego operacji przesadzenia obejść się bez pewnej pielęgnacji. Ministerstwo Rolnictwa stara się przez popieranie odpowiednich gatunków drzew o podniesienie stanu sadownictwa w naszym kraju. Czynnikom rządowym zależy na tem, aby wydawane przez szkółki drzew owocowych szczepy wyrosły zdrowo, gdyż inaczej zamierzony cel nigdy nie zostanie osiągnięty. To też wydają one tylko przesortowany, zdrowy, zahartowany materjał, jednem słowem bez zarzutu, stwarzając przez to możliwość, że prawie sto procent zasadzonych drzewek przyjmie się i będzie dobrze się rozwijać, jeżeli przy zasadzaniu przestrzegane będą następujące warunki:

Sadźmy raczej mniej drzewek, a dajmy każdemu dostateczne miejsce do rozwinięcia korony. Jabłoni, grusz i wiśni nigdy nie należy sadzić gęściej, jak w odstępach 10-metrowych. Każde drzewko potrzebuje palika, grubości 5—8 cm, nie powinien on sięgać korony. Drzewa, sprowadzone z daleka, należy moczyć jeden dzień w wodzie. Korzenie przyciąć ostrym nożem, pędy korony skrócić mniej więcej do połowy.

Przy sadzeniu należy drzewko włożyć tak do dołka, aby nasada korzenia wystawała około 1 cm ponad ubitą ziemię. Uważać, by ziemia dostała się pomiędzy wszystkie korzenie. Przed całkowitem zasypaniem dołka należy udeptać ziemię nogami i podlać obficie. Gdy ziemia opadnie dosypać i oczyścić ziemię naokoło pnia z trawy i chwastów.

Historja w ilustracjach.



400 - lecie urodzin Jana Kochanowskiego w Krakowie. Wieniec złożony u stóp popiersia Jana Kochanowskiego, mieszczącego się w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie, przez delegację w dniu otwarcia Zjazdu Polonistów.



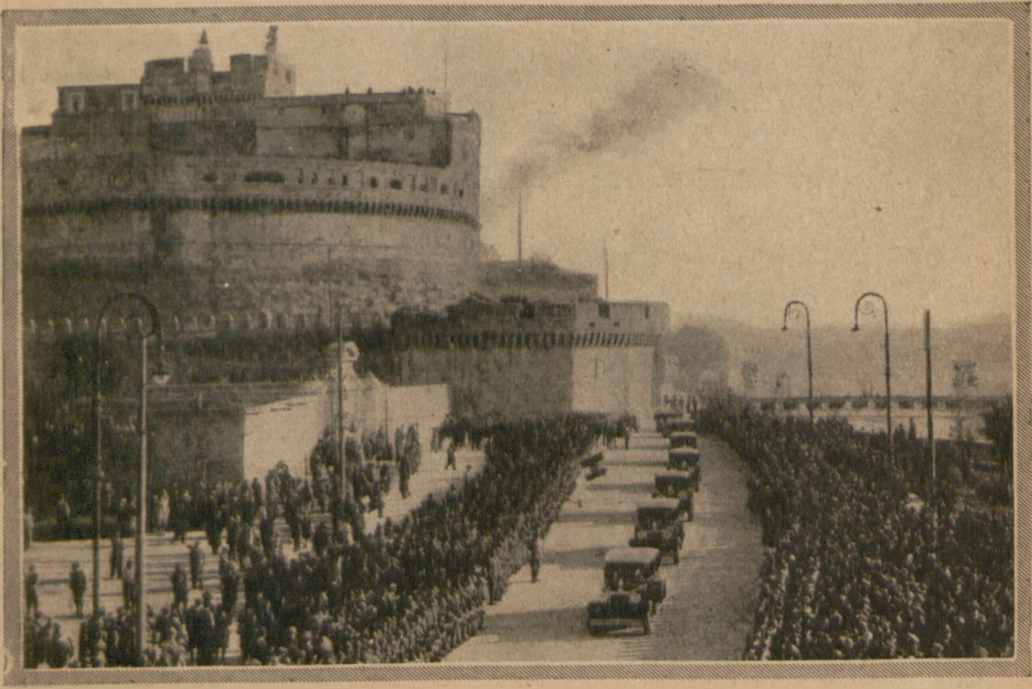
Uroczystości z rocznicy odzyskania dostępu do morza. Pochód związków i stowarzyszeń strzeleckich przed Prezydentem Rzeczypospolitej w Toruniu. Członkowie stowarzyszeń niosą tarczę do której strzelał król polski August II.



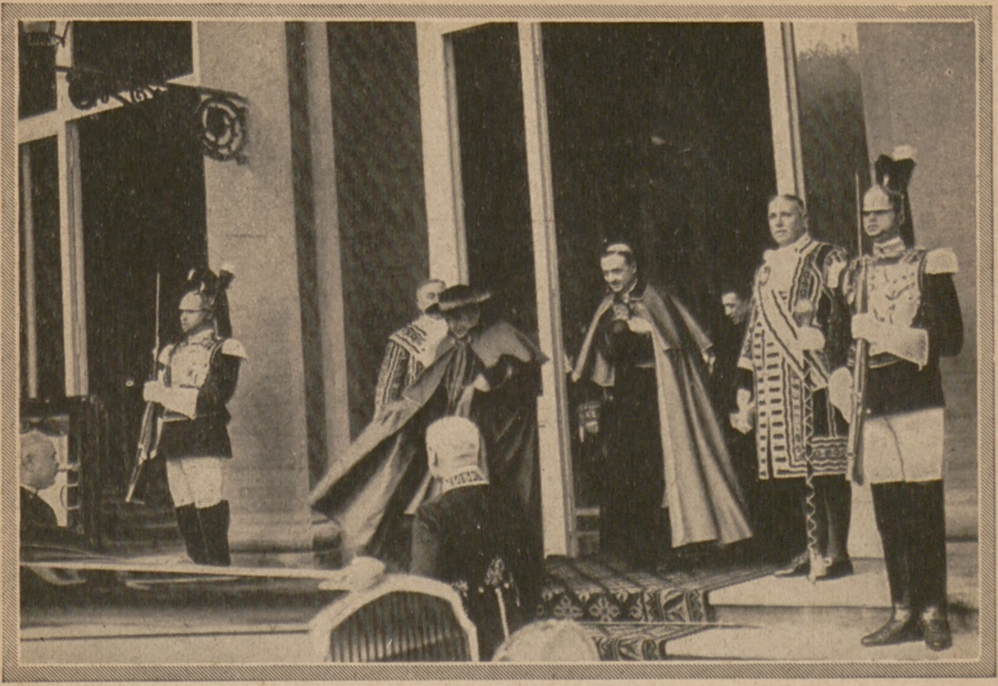
W związku z rocznicą 10-lecia odzyskania przez Polskę dostępu do morza umieszczamy zdjęcie naszej flotyli wojennej w porcie gdyńskim. Zdjęcie przedstawia statek szkolny „Lwów".



Procesja papieska na placu św. Piotra w Rzymie: Ojciec św. błogosławi tłumy wiernych Najświętszym Sakramentem.



Wizyta włoskiej pary królewskiej w Watykanie: Automobile w drodze do Watykanu.



Kardynał-sekretarz stanu Gaspari w zamku królewskim: Kardynał-sekretarz stanu opuszcza pałac królewski po złożonej w imieniu Papieża wizycie.



Dr. Tomasz G. Masaryk, prezydent republiki czechosłowackiej, w otoczeniu wnuków w swojej posiadłości letniej w Lana.



Kardynał-sekretarz stanu Pacelli, były nuncjusz papieski w Berlinie.



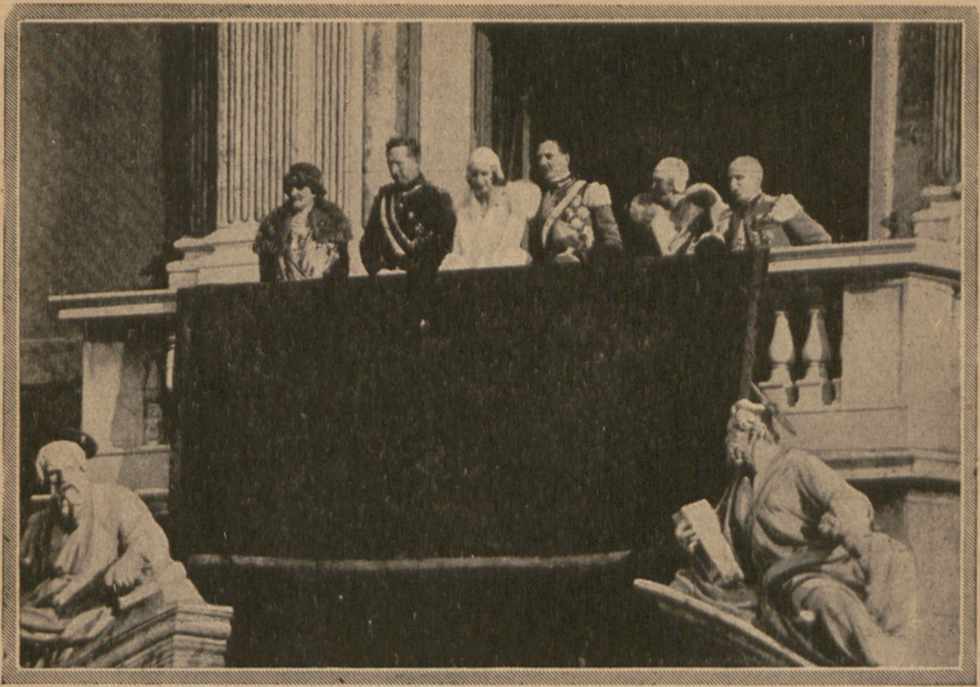
Admirał Mikołaj Horthy de Nagybanya, regent węgierski, który od 10 lat kieruje nawą państwową.



Pascual Ortiz Rubio, nowy prezydent Meksyku następca prezydenta Callesa.



Generał Damasco Berenguer, nowy premjer hiszpański, następca Primo de Rivery.



Zaślubiny włoskiego następcy tronu z księżniczką belgijską Marją Józefą. Para młoda (w środku) w towarzystwie rodziców odbiera z balkonu zamku królewskiego hołd ludu.



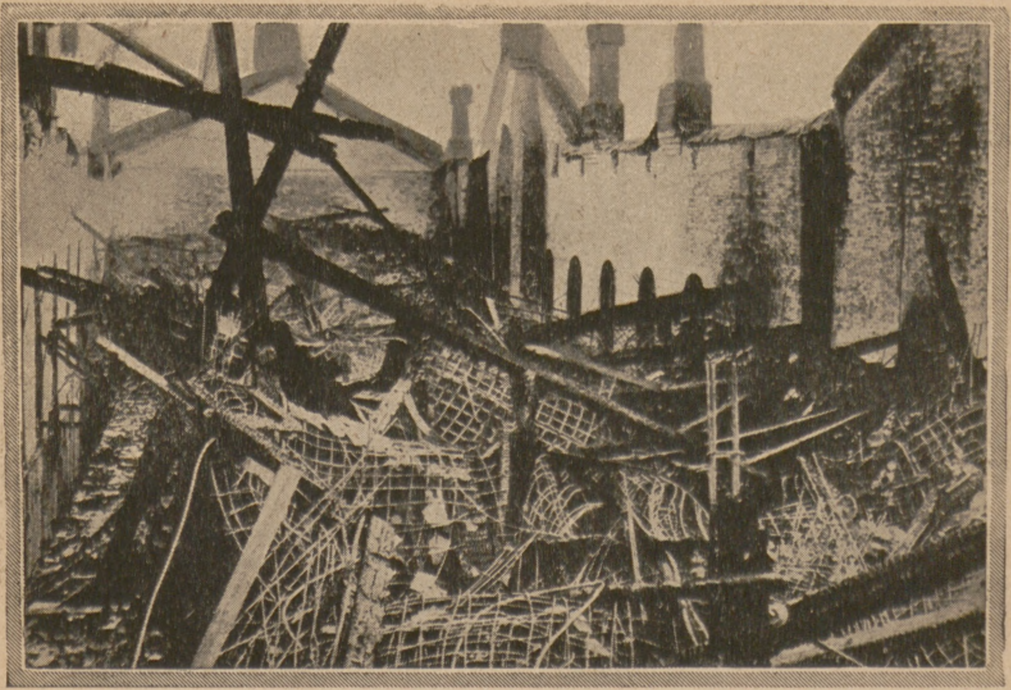
Straszna powódź we Francji na wiosnę 1930 roku: Główna ulica miasta Roynies zniszczona przez powódź.



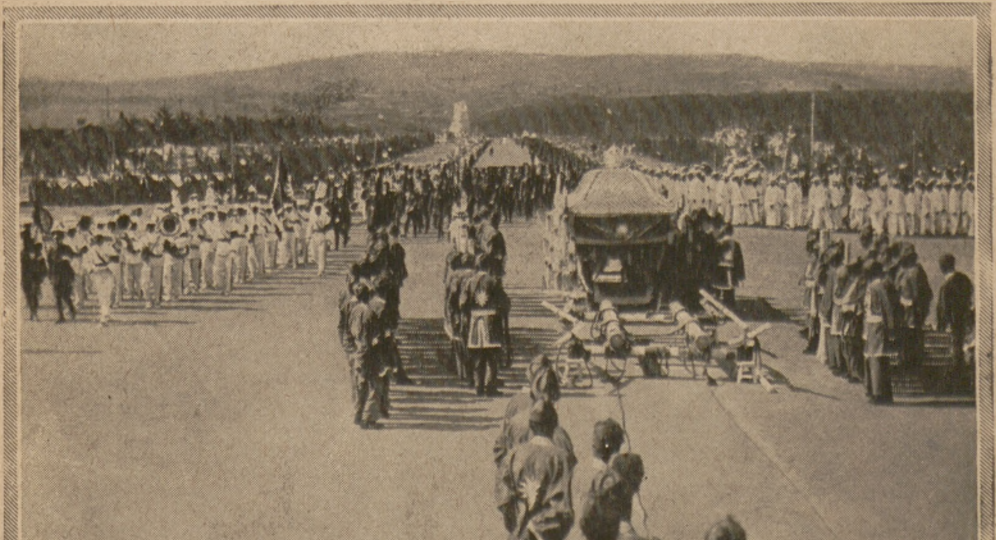
Plaga szarańczy w Egipcie: Ludność zwalcza szarańczę zapomocą miotaczy ognia.



Wielka eksplozja granatów ręcznych w Grecji: W Liossia koło Aten eksplodowało podczas transportu 700.000 granatów ręcznych, przyczem 9 żołnierzy straciło życie.



Straszny pożar więzienia w Columbus w stanie Ohio, Ameryka północna, w czasie którego 317 więźniów straciło życie. — Ruiny spalonego więzienia.



Przeniesienie zwłok prezydenta republiki chińskiej do Nankinu: Śmiertelne szczątki pierwszego prezydenta republiki chińskiej, Sun-Yat-Sena, przeniesiono obecnie z Pekinu do Nankinu. Kondukt żałobny z kosztowną trumną.

Pouczenie

do załączonego kalendarza czasu trwania ciężarności u zwierząt domowych.

W środku umieszczonym białym miejscu odnotować w dniu i miesięcu zaczynającą się ciężarność zwierzęcia, oraz nazwę tegoż. Po prawej stronie zobaczymy zaraz koniec ciężarności, unikając wszelkiej niepewności i sprzeczek.

Naprzykład w rubryce krowy: krasula; początek na dniu 2 stycznia, to zaraz znajdziemy po prawej ręce datę końca ciężarności w dniu 13 października; albo w rubryce konie: kasztan, początek 3 stycznia — koniec 8 grudnia.

Konie noszą . . .	48—49	tygodni lub	340 dni
Krowy noszą . .	40—41	„ „	285 „
Świnie noszą . .	16—17	„ „	120 „
Owce i kozy noszą . .	22	„ „	150 „
Psy noszą.	9	„ „	63—65 dni
Koty noszą	8	„ „	56—60 „
Kury wysiadują		w 21 (także	19—24 dniach)
Indyki wysiadują			26—29 „
Gęsi wysiadują			28—30 „
Kaczki wysiadujć			28—32 „
Gołębie wysiadują			17—19 „

Wyjątkowy czas ciężarności zdarza się,

u koni	wcześniejszy w 330,	dłuższy w 419 dniach
„ krów	„ „ 240,	„ „ 321 „
„ świń	„ „ 109,	„ „ 153 „

Waga rzeźna zwierząt w stosunku do żywej.

Wół. . . .	waga rzeźna	48—60	odsetek wagi żyw. zależnie od utucz.
Krowa. . .	„ „	45—50	„ „ „ „ „ „
Cielę . . .	„ „	58—65	„ „ „ „ „ „
Skop cienki .	„ „	43—51	„ „ „ „ „ „
Skop mięsny	„ „	46—59	„ „ „ „ „ „
Świnie . . .	„ „	70—82	„ „ „ „ „ „

Na kilogram mięsa wypada w gramach:

z wołu tłustego	356 gr. mięsa,	239 gr. tłuszczu,	390 gr. wody
z wołu chudego	308 gr. mięsa,	81 gr. tłuszczu,	597 gr. wody

Waga rzeźna zwierząt oznaczona w odsetkach w stosunku do wagi żywej.

Części rzeźne	Krowy			Cielęta	Owce					Świnie	
	średnio utrzymane	podpasione	tłuste	tłuste	chude	średnio utrzymane	podpasione	tłuste	b. tłuste	podpasione	tłuste
	Na 100 kilo wagi żywej przypada:										
Mięsa bez kości i tłuszczu	36,0	38,0	35,0	43,0	33,2	33,5	33,1	29,0	27,0	46,4	40,0
Kości	7,4	7,3	7,1	9,3	7,1	6,6	5,9	5,5	5,2	8,0	5,8
Tłuszczu w mięsie . .	2,0	7,9	14,7	5,5	2,0	3,3	8,0	14,7	20,5	16,5	32,4
„ nerkowego . .	2,0	2,5	3,5	2,2	1,0	1,9	2,4	3,6	4,4	1,9	3,9
„ z błony brzusznej i kiszek	2,3	2,9	4,1	2,4	3,0	4,1	4,9	6,8	8,0	1,7	2,5
Razem	49,7	58,6	64,4	62,4	46,3	49,4	54,3	59,6	65,1	74,5	84,6

Pozostałe składowe części zwierząt w odsetkach wagi żywej.

Krew	4,7	4,2	3,9	4,8	3,9	3,9	3,6	3,2	3,2	7,3	3,6
Skóra, głowa i nogi . .	13,7	12,4	10,7	13,5	24,0	32,8	20,0	18,0	16,1	—	—
Wnętrzności	9,8	7,7	7,2	7,7	8,5	8,1	7,7	6,6	5,3	9,8	6,0
Zawartość żołądka i kiszek	18,0	15,0	12,0	7,0	16,0	15,0	14,0	12,0	10,0	7,0	5,0

Ciężarność zaczyna się w	Koniec ciężarności u konia	Koniec ciężarności u krowy	Koniec ciężarności u świni	Notatka dla zwierzęcia zaczynającego ciężarność	Ciężarność zaczyna się w	Koniec ciężarności u konia	Koniec ciężarności u krowy	Koniec ciężarności u świni
Styczeń					**Luty**			
1	6 grud.	12 paźdz.	30 kwiet.		**1**	6 stycz.	12 listop.	31 maj
2	7 „	13 „	1 maj		**2**	7 „	13 „	1 czerw.
3	8 „	14 „	2 „		**3**	8 „	14 „	2 „
4	9 „	15 „	3 „		**4**	9 „	15 „	3 „
5	10 „	16 „	4 „		**5**	10 „	16 „	4 „
6	11 „	17 „	5 „		**6**	11 „	17 „	5 „
7	12 „	18 „	6 „		**7**	12 „	18 „	6 „
8	13 „	19 „	7 „		**8**	13 „	19 „	7 „
9	14 „	20 „	8 „		**9**	14 „	20 „	8 „
10	15 „	21 „	9 „		**10**	15 „	21 „	9 „
11	16 „	22 „	10 „		**11**	16 „	22 „	10 „
12	17 „	23 „	11 „		**12**	17 „	23 „	11 „
13	18 „	24 „	12 „		**13**	18 „	24 „	12 „
14	19 „	25 „	13 „		**14**	19 „	25 „	13 „
15	20 „	26 „	14 „		**15**	20 „	26 „	14 „
16	21 „	27 „	15 „		**16**	21 „	27 „	15 „
17	22 „	28 „	16 „		**17**	22 „	28 „	16 „
18	23 „	29 „	17 „		**18**	23 „	29 „	17 „
19	24 „	30 „	18 „		**19**	24 „	30 „	18 „
20	25 „	31 „	19 „		**20**	25 „	1 grudz.	19 „
21	26 „	1 listop.	20 „		**21**	26 „	2 „	20 „
22	27 „	2 „	21 „		**22**	27 „	3 „	21 „
23	28 „	3 „	22 „		**23**	28 „	4 „	22 „
24	29 „	4 „	23 „		**24**	29 „	5 „	23 „
25	30 „	5 „	24 „		**25**	30 „	6 „	24 „
26	31 „	6 „	25 „		**26**	31 „	7 „	25 „
27	1 stycz.	7 „	26 „		**27**	1 luty	8 „	26 „
28	2 „	8 „	27 „		**28**	2 „	9 „	27 „
29	3 „	9 „	28 „		**29**	3 „	10 „	28 „
30	4 „	10 „	29 „					
31	5 „	11 „	30 „					

Ciężarność zaczyna się w	Koniec ciężarności u konia	Koniec ciężarności u krowy	Koniec ciężarności u świni	Notatka dla zwierzęcia zaczynającego ciężarność	Ciężarność zaczyna się w	Koniec ciężarności u konia	Koniec ciężarności u krowy	Koniec ciężarności u świni
Marzec					**Kwiec.**			
1	3 luty	10 grud.	28 czerw		**1**	6 marzec	10 stycz.	29 lipiec
2	4 „	11 „	29 „		**2**	7 „	11 „	30 „
3	5 „	12 „	30 „		**3**	8 „	12 „	31 „
4	6 „	13 „	1 lipiec		**4**	9 „	13 „	1 sierp
5	7 „	14 „	2 „		**5**	10 „	14 „	2 „
6	8 „	15 „	3 „		**6**	11 „	15 „	3 „
7	9 „	16 „	4 „		**7**	12 „	16 „	4 „
8	10 „	17 „	5 „		**8**	13 „	17 „	5 „
9	11 „	18 „	6 „		**9**	14 „	18 „	6 „
10	12 „	19 „	7 „		**10**	15 „	19 „	7 „
11	13 „	20 „	8 „		**11**	16 „	20 „	8 „
12	14 „	21 „	9 „		**12**	17 „	21 „	9 „
13	15 „	22 „	10 „		**13**	18 „	22 „	10 „
14	16 „	23 „	11 „		**14**	19 „	23 „	11 „
15	17 „	24 „	12 „		**15**	20 „	24 „	12 „
16	18 „	25 „	13 „		**16**	21 „	25 „	13 „
17	19 „	26 „	14 „		**17**	22 „	26 „	14 „
18	20 „	27 „	15 „		**18**	23 „	27 „	15 „
19	21 „	28 „	16 „		**19**	24 „	28 „	16 „
20	22 „	29 „	17 „		**20**	25 „	29 „	17 „
21	23 „	30 „	18 „		**21**	26 „	30 „	18 „
22	24 „	31 „	19 „		**22**	27 „	31 „	19 „
23	25 „	1 stycz.	20 „		**23**	28 „	1 luty	20 „
24	26 „	2 „	21 „		**24**	29 „	2 „	21 „
25	27 „	3 „	22 „		**25**	30 „	3 „	22 „
26	28 „	4 „	23 „		**26**	31 „	4 „	23 „
27	1 marz.	5 „	24 „		**27**	1 kwiet.	5 „	24 „
28	2 „	6 „	25 „		**28**	2 „	6 „	25 „
29	3 „	7 „	26 „		**29**	3 „	7 „	26 „
30	4 „	8 „	27 „		**30**	4 „	8 „	27 „
31	5 „	9 „	28 „					

Ciężarność zaczyna się w	Koniec ciężarności u			Notatka dla zwierzęcia zaczynającego ciężarność	Ciężarność zaczyna się w	Koniec ciężarności u		
	konia	krowy	świni			konia	krowy	świni
Maj.					Czerw.			
1	5 kwiet.	9 luty	28 sierp.		1	6 maj	12 marc.	28 wrześ.
2	6 „	10 „	29 „		2	7 „	13 „	29 „
3	7 „	11 „	30 „		3	8 „	14 „	30 „
4	8 „	12 „	31 „		4	9 „	15 „	1 paźdz.
5	9 „	13 „	1 wrześ.		5	10 „	16 „	2 „
6	10 „	14 „	2 „		6	11 „	17 „	3 „
7	11 „	15 „	3 „		7	12 „	18 „	4 „
8	12 „	16 „	4 „		8	13 „	19 „	5 „
9	13 „	17 „	5 „		9	14 „	20 „	6 „
10	14 „	18 „	6 „		10	15 „	21 „	7 „
11	15 „	19 „	7 „		11	16 „	22 „	8 „
12	16 „	20 „	8 „		12	17 „	23 „	9 „
13	17 „	21 „	9 „		13	18 „	24 „	10 „
14	18 „	22 „	10 „		14	19 „	25 „	11 „
15	19 „	23 „	11 „		15	20 „	26 „	12 „
16	20 „	24 „	12 „		16	21 „	27 „	13 „
17	21 „	25 „	13 „		17	22 „	28 „	14 „
18	22 „	26 „	14 „		18	23 „	29 „	15 „
19	23 „	27 „	15 „		19	24 „	30 „	16 „
20	24 „	28 „	16 „		20	25 „	31 „	17 „
21	25 „	1 marzec	17 „		21	26 „	1 kwiet.	18 „
22	26 „	2 „	18 „		22	27 „	2 „	19 „
23	27 „	3 „	19 „		23	28 „	3 „	20 „
24	28 „	4 „	20 „		24	29 „	4 „	21 „
25	29 „	5 „	21 „		25	30 „	5 „	22 „
26	30 „	6 „	22 „		26	31 „	6 „	23 „
27	1 maj	7 „	23 „		27	1 czerw.	7 „	24 „
28	2 „	8 „	24 „		28	2 „	8 „	25 „
29	3 „	9 „	25 „		29	3 „	9 „	26 „
30	4 „	10 „	26 „		30	4 „	10 „	27 „
31	5 „	11 „	27 „					

Kalendarz trwania ciężarności u najpożyteczniejszych zwierząt domowych.

Ciężarność zaczyna się w	Koniec ciężarności u			Notatka dla zwierzęcia zaczynającego ciężarność	Ciężarność zaczyna się w	Koniec ciężarności u		
	konia	krowy	świni			konia	krowy	świni
Lipiec.					Sierp.			
1	5 czerw	11 kwiet.	28 paźd.		1	6 lipiec	12 maj	28 listop.
2	6 „	12 „	29 „		2	7 „	13 „	29 „
3	7 „	13 „	30 „		3	8 „	14 „	30 „
4	8 „	14 „	31 „		4	9 „	15 „	1 grud.
5	9 „	15 „	1 listop.		5	10 „	16 „	2 „
6	10 „	16 „	2 „		6	11 „	17 „	3 „
7	11 „	17 „	3 „		7	12 „	18 „	4 „
8	12 „	18 „	4 „		8	13 „	19 „	5 „
9	13 „	19 „	5 „		9	14 „	20 „	6 „
10	14 „	20 „	6 „		10	15 „	21 „	7 „
11	15 „	21 „	7 „		11	16 „	22 „	8 „
12	16 „	22 „	8 „		12	17 „	23 „	9 „
13	17 „	23 „	9 „		13	18 „	24 „	10 „
14	18 „	24 „	10 „		14	19 „	25 „	11 „
15	19 „	25 „	11 „		15	20 „	26 „	12 „
16	20 „	26 „	12 „		16	21 „	27 „	13 „
17	21 „	27 „	13 „		17	22 „	28 „	14 „
18	22 „	28 „	14 „		18	23 „	29 „	15 „
19	23 „	29 „	15 „		19	24 „	30 „	16 „
20	24 „	30 „	16 „		20	25 „	31 „	17 „
21	25 „	1 maj	17 „		21	26 „	1 czerw.	18 „
22	26 „	2 „	18 „		22	27 „	2 „	19 „
23	27 „	3 „	19 „		23	28 „	3 „	20 „
24	28 „	4 „	20 „		24	29 „	4 „	21 „
25	29 „	5 „	21 „		25	30 „	5 „	22 „
26	30 „	6 „	22 „		26	31 „	6 „	23 „
27	1 lipiec	7 „	23 „		27	1 sierp.	7 „	24 „
28	2 „	8 „	24 „		28	2 „	8 „	25 „
29	3 „	9 „	25 „		29	3 „	9 „	26 „
30	4 „	10 „	26 „		30	4 „	10 „	27 „
31	5 „	11 „	27 „		31	5 „	11 „	28 „

Ciężarność zaczyna się w	Koniec ciężarności u konia	Koniec ciężarności u krowy	Koniec ciężarności u świni	Notatka dla zwierzęcia zaczynającego ciężarność
Wrześ.				
1	6 sierp.	12 czerw.	29 grud.	
2	7 „	13 „	30 „	
3	8 „	14 „	31 „	
4	9 „	15 „	1 stycz.	
5	10 „	16 „	2 „	
6	11 „	17 „	3 „	
7	12 „	18 „	4 „	
8	13 „	19 „	5 „	
9	14 „	20 „	6 „	
10	15 „	21 „	7 „	
11	16 „	22 „	8 „	
12	17 „	23 „	9 „	
13	18 „	24 „	10 „	
14	19 „	25 „	11 „	
15	20 „	26 „	12 „	
16	21 „	27 „	13 „	
17	22 „	28 „	14 „	
18	23 „	29 „	15 „	
19	24 „	30 „	16 „	
20	25 „	1 lipiec.	17 „	
21	26 „	2 „	18 „	
22	27 „	3 „	19 „	
23	28 „	4 „	20 „	
24	29 „	5 „	21 „	
25	30 „	6 „	22 „	
26	31 „	7 „	23 „	
27	1 wrześ.	8 „	24 „	
28	2 „	9 „	25 „	
29	3 „	10 „	26 „	
30	4 „	11 „	27 „	

Ciężarność zaczyna się w	Koniec ciężarności u konia	Koniec ciężarności u krowy	Koniec ciężarności u świni
Paźdz.			
1	5 wrzes.	12 lipiec	28 stycz.
2	6 „	13 „	29 „
3	7 „	14 „	30 „
4	8 „	15 „	31 „
5	9 „	16 „	1 luty
6	10 „	17 „	2 „
7	11 „	18 „	3 „
8	12 „	19 „	4 „
9	13 „	20 „	5 „
10	14 „	21 „	6 „
11	15 „	22 „	7 „
12	16 „	23 „	8 „
13	17 „	24 „	9 „
14	18 „	25 „	10 „
15	19 „	26 „	11 „
16	20 „	27 „	12 „
17	21 „	28 „	13 „
18	22 „	29 „	14 „
19	23 „	30 „	15 „
20	24 „	31 „	16 „
21	25 „	1 sierp.	17 „
22	26 „	2 „	18 „
23	27 „	3 „	19 „
24	28 „	4 „	20 „
25	29 „	5 „	21 „
26	30 „	6 „	22 „
27	1 paźd.	7 „	23 „
28	2 „	8 „	24 „
29	3 „	9 „	25 „
30	4 „	10 „	26 „
31	5 „	11 „	27 „

Ciężarność zaczyna się w	Koniec ciężarności u konia	Koniec ciężarności u krowy	Koniec ciężarności u świni	Notatka dla zwierzęcia zaczynającego ciężarność
Listop.				
1	6 paźd.	12 sierp.	28 luty	
2	7 „	13 „	1 marzec	
3	8 „	14 „	2 „	
4	9 „	15 „	3 „	
5	10 „	16 „	4 „	
6	11 „	17 „	5 „	
7	12 „	18 „	6 „	
8	13 „	19 „	7 „	
9	14 „	20 „	8 „	
10	15 „	21 „	9 „	
11	16 „	22 „	10 „	
12	17 „	23 „	11 „	
13	18 „	24 „	12 „	
14	19 „	25 „	13 „	
15	20 „	26 „	14 „	
16	21 „	27 „	15 „	
17	22 „	28 „	16 „	
18	23 „	29 „	17 „	
19	24 „	30 „	18 „	
20	25 „	31 „	19 „	
21	26 „	1 wrześ.	20 „	
22	27 „	2 „	21 „	
23	28 „	3 „	22 „	
24	29 „	4 „	23 „	
25	30 „	5 „	24 „	
26	31 „	6 „	25 „	
27	1 listop.	7 „	26 „	
28	2 „	8 „	27 „	
29	3 „	9 „	28 „	
30	4 „	10 „	29 „	

Ciężarność zaczyna się w	Koniec ciężarności u konia	Koniec ciężarności u krowy	Koniec ciężarności u świni
Grudz.			
1	5 listop.	11 wrz.	30 marz.
2	6 „	12 „	31 „
3	7 „	13 „	1 kwiet.
4	8 „	14 „	2 „
5	9 „	15 „	3 „
6	10 „	16 „	4 „
7	11 „	17 „	5 „
8	12 „	18 „	6 „
9	13 „	19 „	7 „
10	14 „	20 „	8 „
11	15 „	21 „	9 „
12	16 „	22 „	10 „
13	17 „	23 „	11 „
14	18 „	24 „	12 „
15	19 „	25 „	13 „
16	20 „	26 „	14 „
17	21 „	27 „	15 „
18	22 „	28 „	16 „
19	23 „	29 „	17 „
20	24 „	30 „	18 „
21	25 „	1 paźdz.	19 „
22	26 „	2 „	20 „
23	27 „	3 „	21 „
24	28 „	4 „	22 „
25	29 „	5 „	23 „
26	30 „	6 „	24 „
27	1 grudz.	7 „	25 „
28	2 „	8 „	26 „
29	3 „	9 „	27 „
30	4 „	10 „	28 „
31	5 „	11 „	29 „

Tablica czynszowa.

Kapitał w złotych	3%		3½%		4%		4½%		5%		6%	
	w roku	w miesiącu	w roku	w miesiącu	w roku	w miesiącu	w roku	w miesiącu	w roku	w miesiącu	w roku	w miesiącu
1	0,03	—	0,035	—	0,04	—	0,045	—	0,05	—	0,06	—
2	0,06	—	0,070	—	0,08	—	0,09	—	0,10	—	0,12	0,010
3	0,09	—	0,105	—	0,12	0,01	0,135	0,011	0,15	0,012	0,18	0,015
4	0,12	—	0,140	0,011	0,16	0,013	0,18	0,015	0,20	0,017	0,24	0,020
5	0,15	—	0,175	0,014	0,20	0,016	0,225	0,018	0,25	0,020	0,30	0,025
6	0,18	—	0,210	0,017	0,24	0,02	0,27	0,022	0,30	0,025	0,36	0,030
7	0,21	—	0,245	0,020	0,28	0,023	0,315	0,026	0,35	0,029	0,42	0,035
8	0,24	0,02	0,280	0,023	0,32	0,026	0,36	0,030	0,40	0,033	0,48	0,040
9	0,27	0,02	0,315	0,026	0,36	0,03	0,405	0,033	0,45	0,037	0,54	0,045
10	0,30	0,02	0,350	0,03	0,40	0,033	0,45	0,037	0,50	0.041	0,60	0,050
20	0,60	0,05	0,70	0,058	0,80	0,066	0,90	0,075	1,00	0,08	1,20	0,10
30	0,90	0,07	1,05	0,087	1,20	0,10	1,35	0,11	1,50	0,12	1,80	0,15
40	1,20	0,10	1,40	0,12	1,60	0,13	1,80	0,15	2,00	0,16	2,40	0,20
50	1,50	0,12	1,75	0,14	2,00	0,16	2,25	0,18	2,50	0,20	3,00	0,25
60	1,80	0,15	2,10	0,17	2,40	0,20	2,70	0,22	3,00	0,25	3,60	0,30
70	2,10	0,17	2,45	0,20	2,80	0,23	3,15	0,26	3,50	0,29	4,20	0,35
80	2,40	0,20	2,80	0,23	3,20	0,26	3,60	0,30	4,00	0,33	4,80	0,40
90	2,70	0,22	3,15	0,26	3,60	0,30	4,05	0,33	4,50	0,37	5,40	0,45
100	3,00	0,25	3,50	0,29	4,00	0,33	4,50	0,37	5,00	0,41	6,00	0,50
200	6,00	0,50	7,00	0,58	8,00	0,66	9,00	0,75	10,00	0,83	12,00	1,00
300	9,00	0,75	10,50	0,87	12,00	1,00	13,50	1,12	15,00	1,25	18,00	1,50
400	12,00	1,00	14,00	1,17	16,00	1,33	18,00	1,50	20,00	1,66	24,00	2,00
500	15,00	1,25	17,50	1,45	20,00	1,66	22,50	1,87	25,00	2,08	30,00	2,50
600	18,00	1,50	21,00	1,75	24,00	2,00	27,00	2,25	30,00	2,50	36,00	3,00
700	21,00	1,75	24,50	2,04	28,00	2,33	31,50	2,62	35,00	2,91	42,00	3,50
800	24,00	2,00	28,00	2,33	32,00	2,66	36,00	3,00	40,00	3,33	48,00	4,00
900	27,00	2,25	31,50	2,62	36,00	3,00	40,50	3,37	45,00	3,75	54,00	4,50
1000	30,00	2,50	35,00	2,92	40,00	3,33	45,00	3,75	50,00	4,17	60,00	5,00
1 500	45,00	3,75	52,50	4,37	60,00	5,00	67,50	5,62	75,00	6,25	90,00	7,50
2 000	60,00	5,00	70,00	5,83	80,00	6,67	90,00	7,50	100,00	8,33	120,00	10,00
2 500	75,00	6,25	87,50	7,29	100,00	8,33	112,50	9,37	125,00	10,42	150,00	12,50
3 000	90,00	7,50	105,00	8,75	120,00	10,00	135,00	11,25	150,00	12,50	180,00	15,00
3 500	105,00	8,75	122,50	10,21	140,00	11,67	157,50	13,12	175,00	14,58	210,00	17,50
4 000	120,00	10,00	140,00	11,67	160,00	13,33	180,00	15,00	200,00	16,67	240,00	20,00
4 500	135,00	11,25	157,50	13,12	180,00	15,00	202,50	16,87	225,00	18,75	270,00	22,50
5 000	150,00	12,50	175,00	14,58	200,00	16,67	225,00	18,75	250,00	20,83	300,00	25,00
5 500	165,00	13,75	192,50	16,04	220,00	18,33	247,50	20,62	275,00	22,92	330,00	27,50
6 000	180,00	15,00	210,00	17,50	240,00	20,00	270,00	22,50	300,00	25,00	360,00	30,00
6 500	195,00	16,25	227,00	18,95	260,00	21,67	292,50	24,37	325,00	27,08	390,00	32,50
7 000	210,00	17,50	245,00	20,42	280,00	23,33	315,00	26,25	350,00	29,17	420,00	35,00
7 500	225,00	18,75	262,50	21,87	300,00	25,00	337,50	28,12	375,00	31,25	450,00	37,50
8 000	240,00	20,00	280,00	23,33	320,00	26,67	360,00	30,00	400,00	33,33	480,00	40,00
8 500	255,00	21,25	297,50	24,79	340,00	28,33	382,50	31,87	425,00	35,42	510,00	42,50
9 000	270,00	22,50	315,00	26,25	360,00	30,00	405,00	33,75	450,00	37,50	540,00	45,00
9 500	285,00	23,75	332,50	27,70	380,00	31,67	427,50	35,62	475,00	39,58	570,00	47,50
10 000	300,00	25,00	350,00	29,16	400,00	33,33	450,00	37,50	500,00	41,67	600,00	50,00

Jarmarki w Polsce.

Ziemia Kaliska.

Kalisz, jarmarków 6, w poniedz.: po Oczyszczeniu NMP., przed św. Markiem, dnia 28. 29. i 30 maja 3-dniowy na wełnę, w poniedz. po św. Idzim, po św. Jadwidze, po św. Marcinie.

Koło, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po Niedz. Środop., po św. Stanisławie, po Podwyższeniu Krzyża św. przed św. Szymonem i Judą, po św. Katarzynie.

Konin, jarmarków 6, we czwartki przed Niedzielą Miesop., przed Niedz. Palmową, przed Wniebowst. Pańskiem, po św. Bartłomieju, po św. Łukaszu Ewang., przed 4-tą Niedz. Adwentu.

Łęczyca, jarmarków 6, we wtorki: po św. Franciszku a Paulo, po św. Aleksandrze bisk. czyli po dniu 4 czerwca, po św. Aleksym czyli po dniu 17. lipca, po św, Jadwidze, po św Katarzynie, po Niepok. Pocz. NMP.

Sieradz, jarmaków 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po św. Annie, po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Turek, jarmarków 6. we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniej, po Bożem Ciele, po Wniebowzięciu, NMP. po św. Łukaszu, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Wieluń, jarmarków 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po Niedz Białej, po Zielonych Świątkach, po Nawiedzeniu NMP., po św. Michale, przed św. Barbarą.

Ziemia Kielecka.

Jędrzejów, jarmarków 6, w czwartek po 3 Królach, po św. Kazimierzu, w środę po św. Wojciechu w piątek po Bożem Ciele (8-dniowy), na św. Franciszka Serafickiego (8 dniowy), w czwartek po św. Katarzynie.

Kielce, jarmarków, 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po Niedz. Kwietniej, po św. Trójcy, przed św. Rozalją, po Wszystkich Świętych, po 3-ciej Niedzieli Adwentu.

Miechów, jarm. 6, w poniedz. po Oczyszcz. NMP. we wtorek po Niedz. Kwiet., w poniedziałki przed św. Janem Chrzcic., po Narodz. NMP., po św. Marcinie, po św. Łucji.

Olkusz, jarmarków 6, w poniedziałki: po św. Agnieszce, po Niedzieli Środop., po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Annie, po św. Michale, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Pińczów, jarmarków 6, we wtorki: po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po św. Urszuli. po św. Łucji.

Stopnica, jarmarków 6 w środy: po 3 Królach. po Niedzieli Przewodniej, po św. Antonim, po św. Marji Magdalenie, po św. Franciszku, przed św Mikołajem.

Włoszczowa, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Kwietniej, po św. Trójcy, przed św. Idzim. po św. Franziszku Seraf., po Wszystkich Świętych.

Ziemia Łomżyńska.

Kolno, jarmarków 6, w czwartki: przed św. Franciszkiem, po św. Grzegorzu, w środę przed św. Florianem, w czwartki: przed św Kiljanem, po św. Tekli, po św. Katarzynie.

Łomża. jarmarków 6, w poniedziałek po Oczyszczeniu NMP., w poniedziałek 2-gi Wielkiego Postu, we wtorek po niedz. Kwiet., w poniedz. po NMP. Szkapl., po św. Michale, po św. Stanisławie Kostce.

Maków, jarmarków 6, w środy: po św. Macieju, w wigilję Bożego Ciała, po św. Bartłomieju, po św. Michale, po św. Leonardzie, przed św. Tomaszem apostołem.

Ostrołęka, jarmark. 6, w środy: po św. Walentym, po św. Józefie, po Nawiedz. NMP., po Podwyższeniu Krzyża św., po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Ostrów, jarmarków 7, w poniedziałki: po św. Błażeju, w Półpoście, po św. Stanisławie, po Bożem Ciele, po Matce Boskiej Siewnej, po św. Jadwidze, po św. Feliksie Walez.

Szczuczyn, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Macieju, po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzcic., po św. Michale, po św. Marcinie.

Wysokie Mazowieckie, jarmarków 6. w podniedziałki: po 3 Królach, po niedz. Kwiet., przed św. Filipem i Jakobem, przed św. Janem Chrzcic., po Narodzeniu NMP., po Wszystk. Świętych.

Ziemia Lubelska.

Bilgoraj, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Macieju, po Zwiastowaniu NMP., po św Marji Magdalenie, po Wniebowzięciu NMP., po św. Franciszku Seraf.

Chełm, jarmarków 6 we wtorki: po Zwiastowaniu NMP., po św. Mikołaju, przed św. Janem, po Narodzeniu NMP., po Opiece Matki Boskiej, po św. Andrzeju apost.

Hrubieszów, jarmarków 6, we wtorki: po Nawróceniu św. Pawła, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po ścięciu św. Jana, po św. Mateuszu, przed św. Szymonem i Judą.

Janów, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po św. Stanisławie, przed św. Janem, po Podwyższeniu Krzyża św., po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Pocz. NMP.

Krasnystaw, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po Zwiastowaniu NMP., po św. Piotrze i Pawle, po św. Annie, po św. Michale, po Niepokalanem Poszęciu NMP.

Lubartów, jarmarków 5, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniej, po św. Stanisławie, po św. Annie, po św. Bartłomieju, po św. Dyonizym.

Lublin, jarm. 11 w poniedz. po Oczyszcz. NMP. po 1-szej Niedz. Postu, w środę Środop, w poniedz. po Niedz. Kwiet., po Niedz. Przew., po Wniebowstąp. Pańsk., we wtorek po Ziel. Świątk. (3-dniowy), po św. Michale, po Wszystkich Świętych, przed Bożem Narodzeniem.

Nowo-Aleksandrja (Puławy), jarm. 6, w poniedz. po Nawróc. św. Pawła, po św. Walentym, po św. Benedykcie we wtorkie po św. Marku ewang., po św. Zofji, po św. Łucji.

Tomaszów, jarmarków 6, w środy: po 3 Królach., po św. Stanisł., po św. Bartłomieju, po św. Tekli, po św. Łukaszu, po św. Marcinie.

Ziemia Piotrkowska.

Będzin, jarmarków 6, w środy: po 3 Królach, po Niedzieli Środ., po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po Narodzeniu NMP., po Wszystkich Świętych.

Brzeziny, jarm. 6. w czwartki: po św. Pawle pustelniku i po św. Grzegorzu, w środę przed Znalez. Krzyża św., i po św. Katarzynie.

Częstochowa, jarmarków 6, w poniedziałek po św. Agnieszce, po Niedz. Kwiet., w środę po Zielonych Świątkach, w poniedziałki po św. Wojciechu, po św. Michale, po św. Łucji.

Łask, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Kwiet., po Zielonych Świątkach, po Wniebowzięciu NMP., po św. Michale.

Łódź, jarm. 6, we wtorki: przed Oczyszcz. NMP., przed Niedz. Kwietnią, przed św. Antonim, przed św. Hypolitem, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem apostołem.

Piotrków, jarm. 4, we wtorek po św. Stanisł., w poniedz. przed św. Janem Chrzcic., po św. Jakóbie apost., po św. Marcinie.

Radomsk, jarm. 6 w poniedz. po 3. Król. w 1-szy poniedz. Wielk. Postu, po Niedz. Kwiet., we wtorek po św. Małgorzacie, w poniedziałki po Podwyż. Krzyża św., po św. Andrzeju apost.

Rawa, jarmarków 6, we wtorki: po św. Macieju, przed Niedz. Kwiet., po św. Piotrze i Pawle, po Narodz., NMP. przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem.

Ziemia Płocka.

Ciechanów, jarmarków 6, w środy: po św. Weronice, po Niedz. Środop., po św. Stanisławie, po św. Marji Magdalenie, po Narodzeniu NMP., po św. Marcinie.

Lipno, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedz. Kwiet., po Wniebowstąp. Pańskiem, po NMP. Szkaplerznej, po św. Michale, po św. Szymonie i Judzie.

Mława, jarmarków 6, we wtorki: po św. Macieju, przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Trójcy, po św. Piotrze i Pawle, po św. Michale, przed św. Mikołajem.

Płock, jarmarki 2, we wtorki: przed św. Janem Chrzcic., i po św. Michale.

Przasnysz, jarmarków 6, w środy: po Oczyszczeniu NMP., po Niedz. Kwiet., po Wniebowst. Pańskiem, po św. Jakóbie, po Narodzeniu NMP , po św. Katarzynie.

Rypin, jarmarków 6, we wtorki: po św. Macieju, po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po św. Ignacym, po św. Michale, po Wszystkich Świętych.

Sierpc, jarmarków 6, w środy: po Oczyszczeniu NMP., po św. Grzegorzu, po św. Marku, po św. Wicie, po Wszystkich Świętych, po św. Lucji.

Ziemia Radomska.

Iłża, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP. po Zwiastowaniu NMP., po św. Stanisławie, po Wniebowzięciu NMP. po św. Jadwidze, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Końskie, jarmarków 6, we wtorki: po Nawróceniu św. Pawła, po św. Macieju, po św. Józefie, po św. Jakóbie, po św. Urszuli, przed św. Mikołajem.

Kozienice, jarmarków 6, w czwartki po św. Agnieszce i po Niedz. Białej, w środę po św. Janie Chrzcic., w czwartki po św. Bartłomieju, po św. Łukaszu, po Niepokalanem Pocz. NMP.

Opatów, jarmarków 6, w środy: po Niedzieli Zapustnej, po Niedz. Kwiet., przed św. Janem Chrzcic., po św. Bartłomieju, po św. Marcinie, przed św. Tomaszem Apostołem.

Opoczno, jarmarków 6, w czwartki: po 3 Królach, po Niedz. Przewod., po św. Marji Magdal., po św. Bartłomieju, po św. Mateuszu, po Wszystkich Świętych.

Radom, jarmarki 2. na św. Jana Chrzcic. (5-dniowy) i od dnia 9 września (5-dniowy).

Sandomierz, jarmarki 2, w poniedziałki po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po Narodzeniu NMP.

Ziemia Siedlecka.

Biała, jarmarki 2, we wtorki: po Ziel. Świątk., po św. Annie.

Garwolin, jarmarków, 6, w środy: po św. Macieju, po Niedz. Przewod., po św. Małgorzacie, po św. Bartłomieju, po św. Katarzynie, przed św. Tomaszem Apostołem.

Konstantynów, jarmarki 4, w poniedziałki: po Nowym Roku, po 1-szym marca, października i listopada.

Łuków, jarmarków 5, po niedz. 1-szej Wielkiego Postu, po Niedz. Kwiet., we wtorek 4-ty po Wielkanocy, w poniedziałek 2-gi po Zielon. Świątkach, w poniedziałek 1-szy po Narodz. NMP.

Radzyń, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedz. Środop., po Niedz. Kwiet., po św. Trójcy, przed św. Rozalją, po Wszystkich Świetych.

Siedlce, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Oczyszczeniu NMP., po Niedz. Środop., po św. Annie, po św. Mateuszu, po św. Marcinie.

Sokołów, jarmarków 6, w czwartki: po 3 Królach, w Wielki Czwartek, po Bożem Ciele, po św. Rochu, po św. Michale, po św. Edwardzie.

Wegrów, jarmarków 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po Niedz. Środop., przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Idzim, po św. Katarzynie.

Włodawa, jarmarki 4, we wtorki: po Zielonych Świątkach, po Janie Chrzcic., po Wniebowzięciu NMP., na Opiekę Matki Boskiej (7-dniowy).

Ziemia Suwalska.

Augustów, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Kwiet., po św. Antonim, po św. Wincentym, po św. Bartłomieju, po św. Marcinie.

Kalwarja, jarmarki 4, we wtorki: po Wniebowstąpienu Pańskiem, przed św. Janem Chrzcic., po św. Bartłomieju, po św. Marcinie.

Marjampol, jarmarków 6, w środy: po 3 Królach, po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po Wniebowzięciu NMP., po św. Michale, po Wszystkich Świetych.

Sejny, jarmarków 6, we wtorki po Oczyszczeniu NMP. po św. Kazimierzu, po św. Stanisławie, po Nawiedzeniu NMP., po Niedz Różańcowej, przed św. Mikołajem.

Suwałki, jarmarków 6, w środy: po św. Romualdzie, po św. Benedykcie, po św. Stanisławie, po św. Rochu, po św. Justynie, po św. Andrzeju.

Wiłkowyszki, jarmarków 6, we wtorki: po św. Józefie, przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, po Nawiedzeniu NMP., po Niedz. Różańcowej, po św. Marcinie.

Władysławów, jarmarków 6, we wtorki po 3 Królach, po Oczyszczeniu NMP., po św Stanisławie, w poniedz. po św. Piotrze i Pawle, po Podwyż. Krzyża św. przed św., Szymonem i Judą.

Ziemia Warszawska.

Błonie, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP, po Niedz. Kwiet., po św. Trójcy, po św. Augustynie, po św. Łukaszu, po św. Katarzynie.

Gostynin, jarmarków 6, we wtorki: po św. Weronice, po św. Gertrudzie, po św. Stanisławie, po św. Jakóbie, po św. Andrzeju, przed św. Tomaszem Apostołem.

Grójec, jarmarków 6, w czwartki: po św. Walentym, po św. Marku, po św. Annie, przed św. Idzim, po św. Jadwidze, przed św. Mikołajem.

Kutno, jarmarków 6, w czwartki: przed św. Walentym, po Niedz. Środop., przed św. Filipem i Jakóbem, na Zielone Świątki, 10 dni od wtorku, w czwartki po św. Franciszku Serafin., po św. Elżbiecie.

Łowicz, jarmarków 6, poniedziałek po Niedz. Starozapust., we wtorek po Niedz. Kwiet., na św. Jana Chrzcic. 3-dniowy, w poniedziałki po Wniebowzięciu NMP.. na św. Mateusza 8-dniowy, w poniedziałek po św. Andrzeju.

Mińsk, jarmarki 2, w poniedziałki po Niedz. Białej i przed Zielonemi Świątkami.

Nasielsk, jarmarków 6, we wtorki: po Niedz. Środop., po św. Wojciechu, po św. Jakóbie, po św. Michale, po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Nieszawa, jarmarków 6, we wtorki: po św. Fabjanie i Sebastjanie, po św Józefie, przed św. Janem, po św. Bartłomieju, po św. Michale, po św. Marcinie.

Radzymin, jarmarków 6, we wtorki: po św. Dorocie, po św. Joachimie, po św. Juwencjuszu, po Wniebowzięciu NMP. po św. Remigjuszu, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Skierniewice. Jarmarków 6, w czwartek: po 3 Królach i po Niedz. Środop., w środę przed św. Filipem i Jakóbem, w czwartek po św. Jakóbie Apostole, po św. Franciszku Seraf,, po św. Elżbiecie.

Sochaczew, jarmarków, 6, we wtorki po św. Prysce czyli po dniu 18, stycznia, po Niedz. Kwiet., po św. Wojciechu, po Zielonych Świątkach, po św. Marji Magdalenie, po św. Urszuli.

Warszawa. jarmarki 2, w maju, w 2-gi poniedziałek po św. Filipie i Jakóbie, w listopadzie w poniedziałek, po Wszystkich Świętych. Każdy trwa trzy tygodnie: pierwszy tydzień wstępny, drugi właściwy targowy, a trzeci tydzień wypłat się zowie. Prócz tego jarmark na wełnę od dnia 15. czerwca trwający przez dni 3. Kontrakty na św. Jana Chrzciciela. Jarmark chmielny od 25 września 10 dni trwający.

Włocławek, jarmarków 6, w czwartki: po 3 Królach, po św. Janie Bożym, we wtorek po św. Stanisławie, w czwartki: po św, Dominice, przed Narodzenien NMP. po św. Leonardzie.

W Małopolsce.

Alwernia pow. chrzanowski: co trzecią środę targ.

Andrychów pow. wadowicki: każdego miesiąca w 1-szy wtorek jarmark. Co wtorku targ.

Baligród pow. liski: każdego poniedziałku targ tygod.

Baranów pow. tarnobrzeski: co wtorku targ.

Barysz pow. buczacki: co poniedziałku targ.

Bełz pow. sokalski: 9 i 31 stycznia, 17 marca, 28 kwietnia, 24 czerw., 1 sierp., 13 paźdz. 26 list., 12 grudn. Co poniedziałek targ.

Biała miasto pow.: jarmarki na konie: 3-go poniedziałku po 3 Królach, 2-go poniedz. do św. Janie Nep., 1-go poniedz. po św. Szym. i Judzie. Co wtorku, czwartku i soboty targ.

Biały Kamień pow. złoczowski: 2 stycznia, we wtorek po niedzieli zapustnej, w środopoście, w niedzielę po św. Tomaszu, we wtorek po Ziel. Świąt., 2-go dnia po św. Piotrze i Pawle, 2-go dnia po św. Krzyżu, 2-go dnia po św. Filipie (według kal. rusk.) Co drugą środę targ.

Biecz pow. gorlicki: w poniedziałki po: 25 stycznia, 24 lutego, 24 marca, 20 kwietnia, 25 maja, 29 czerwca, 10 sierpuia, 15 września, 17 października, 11 listopada i 6 grudnia. Jeżeli w którym z tych dniprzypadnie święto, jarmark odbywa się w następny dzień powszedni. Każdego poniedz. targ.

Bircza miasto pow.: 2 stycznia, 29 czerwca, 4 października. Co środy targ.

Błażowa pow. rzeszowski: 7 styczna, 12 mar., 8 maja, 2 i 27 lipca, 30 września, 12 listopada. Każdego poniedziałku targ.

Bobowa pow. grybowski: co czwartku targ.

Bobrka miasto pow.: 13 stycz., w poniedz. po ruskiej Niedz. pal., 26 lipca, 30 paź. Co czwart. targ.

Bochnia miasto pow.: 2 stycz., w poniedz. po Niedzieli mięsop., w poniedz. po 3-ciej niedz. postu, na konie i bydło (aż do piątku), potem jarmarki co czwartek aż do piątku po Wniebowstąp., w piątek po Bożem Ciele, 24 i 30 czerwca, 22 lipca, 10 sierpnia, w poniedziałek po Podw. św. Krzyża, w pon. po M. B. Różańcow., 11 i 25 list. Jeżeli który jarmark przypadnie na sobotę, niedzielę lub dzień świąteczny, odkłada się na następny poniedziałek lub dzień powszedni. Co czwartku targ.

Bohorodczany miasto pow. (Jarmarki na bydło podług rusk. kalendarza): 14 stycznia, w środopoście, 7 lipca, 8 listopada. Co wtorku i piątku targ.

Bolechów pow. doliński: 18 stycznia, 5 maja, 11 lipca, 26 września. Co poniedziałku targ.

Bolechowice pow. krakowski: w 2-gą niedzielę po 3 Królach, 25 marca, 7 maja, 16 sierpnia, we wrześniu i w grudniu w 1-szą niedzielę po suchedniach.

Bołszowce pow. rohatyński 2 i 28 stycznia, 15 lutego, 16 lipca, 27 sierp., 20 listop. Co poniedziałku targ.

Borowa pow. mielecki: co drugi wtorek targ.

Borszczów miasto pow.: każdego roku trzy dwudniowe jarmarki a to: 20 i 21 stycznia po gr. kat. św. Jordanie; 11 i 12 maja po rz. kat. św. Izydorze; 15 i 16 paźdz. po gr. kat. św. Pokrowy. Jeżeli dzień jarm. przypadnie na niedz. lub święto, to jarmark odbędzie się w następnym dniu powszednim.

Borysław pow. drohobycki: co czwartku targ.

Brody miasto pow.: 10 stycznia, 19 marca, 5 maja, 30 października, oraz targ na wełnę od dnia 26 sierpnia przez 8 dni.

Brzesko miasto pow.: co trzeci wtorek w miesiącu jarmark, a w każdy inny wtorek targ tygodn.

Brzeżany miasto pow.: 13 stycznia (now. stylu), 3 lutego, 16 i 24 kwietnia, 21 maja, 6 sierpnia, 20 września, 13 października, 26 listopada, 18 grudnia. Każdego poniedziałku i piątku targ.

Brzostek pow. pilzneński: co drugi wtorek targ.

Brzozów miasto pow.: 6 stycznia, 6 lutego, 16 marca, 23 kwie-

tnia, 26 maja, 29 czerwca, 22 lip., 24 sierpnia, 14 września, 4 października, 1 listopada, 4 grudnia. Każdego poniedziałku targ.

Buczacz miasto pow.: każdego czwartku targ.

Budzanów pow. trembowelski. co czwartku targ.

Bukaczowce pow. rohatyński: 30 marca, 7 lipca, 10 wrz., 2 list.

Bukowsko pow. sanocki: 24 lutego, 5 lipca. Co czwartku targ.

Bursztyn pow. rohatyński: 18 stycznia. 23 kwietnia, 27 sierpnia, 12 grudn. Co poniedz. targ.

Chochołów pow. nowotarski: co 4-ty wtorek targ.

Chocimierz pow. tłumacki: na Nowy Rok, w pon. zapustny, na św. Aleksego, w czwartek przed Zielonemi Świątkami, w dzień urodzin św. Jana, na św. Michała, w święto N. P. Różańcowej, na św. Mikołaja, (wszystkie podług kalend. ruskiego). Co poniedz. targ.

Chodorów pow. bobrecki: 14 stycznia, 5 maja. 13 lipca, 12 paź. przez 2 tygodnie. Co czwartku targ.

Chorostków pow. husiatyński: co poniedziałku targ.

Chrzanów miasto powiatowe: co czwartek targ.

Chyrów pow. staromiejski: co wtorku targ.

Cieszanów miasto pow.: 2 stycznia, w pierwszy koniedz. paźdz. Co wtorku targ.

Ciężkowice pow. grybowski: co poniedziałku targ.

Czchów pow. brzeski: jarmark co trzeci wtorek.

Czernelica pow. horodeński. co poniedziałku targ.

Czernichów pow. krakowski 12jarm., wkażdą pierwszą środę mies.

Czortków miasto powiatowe: 2 lutego, 21 marca, 21 maja, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada, 21 grudnia. Co czwartku targ.

Czudec pow. strzyżowski: co czwartku targ.

Dąbrowa miasto pow.: co 2-gi poniedziałek targ.

Dębowiec pow. jasielski: co poniedziałku targ.

Delatyn pow. nadworniański: jarmarki na wełnę pospolitą i na owce 25 marca, 1 czerwca, 27 sierpnia, 30 listopada, 21 grudnia.

Dębica miasto pow.: 2 stycznia, 2 lutego, 19 marca, 23 kwietnia, w 2-gi dzień po Bożem Ciele, 13 lipca, 24 sierpnia, 17 paźdz., 4 grud. Co czwartku targ.

Dobczyce pow. wielicki: 12 jarmarków, a to w pierwszą środę każdego miesiąca.

Dobromil miasto powiat.: 19 stycznia, od 1 do 8 sierpnia, 26 października. Każdego poniedziałku targ.

Dobrotwór powiat Kamionka strum.: 19 stycznia, 8 maja, 10 września. Co drugi wtorek targ.

Dolina miasto pow.: 2 stycz., 14 lutego, 13 maja, 6 lipca, 1 sierpnia, 13 października, 21 grudnia. Każdego czwartku targ.

Drohobycz miasto pow.: co czwartku targ.

Dubiecko pow. przemyski: co wtorku targ.

Dukla pow. krośnieński: 7 stycznia, 25 lutego, 19 marca, na Wniebowstąpienie, na Boże Ciało, 24 czerwca, 22 lipca, 29 sierpnia, 25 listop., 4 grudnia. Co czwartku targ.

Dunajec Czarny pow. nowotargski: co 4-go poniedz., a mianowicie w poniedz. po jarmarku w Nowym Targu.

Dunajów pow. przemyślański: 2 stycznia, 31 marca, 24 czerwca, 18 paźdz. Co wtorek targ.

Dynów pow. Brzozów: 3 lutego, 19 marca, 28 maja, 25 lipca, 9 września, 7 grudnia. Co czwartek targ.

Frysztak powiat strzyżowski: co 2-gi czwartek jarmark na bydło.

Gdów pow. wielicki: co trzeci wtorek targ.

Gliniany pow. przemyski: 15 lutego, 8 maja, 8 listopada. Każdego wtorku targ.

Głogów pow. rzeszowski: każdego poniedziałku targ.

Gołogóry pow. złoczowski: 26 lutego, 21 marca, 7 maja, 15 czerwca, 26 lipca, 20 września, 15 paźd.

Gorlice miasto pow. ma 12 jarmarków we wtorki po następujących świętach: 3 Królach, św Mateuszu, Niedzieli Kwietniej, św. Filipie i Jakóbie, Wniebowstąpieniu, św. Janie Chrzcicielu, św. Maryi Magdalenie, Wniebowzięciu N. M. P., Narodzeniu N. M. P., św. Franciszku Ser., św. Marcinie, trzeciej niedzieli Adwentu. Każdego wtorku targ.

Grab pow. krośnieński: 3 stycznia, 26 kwietnia, 27 sierpnia, 1 października.

Gródek miasto pow.: 19 mar., w poniedziałek po Bożem Ciele, 14 września, 19 grudnia. Każdego czwartku targ.

Grybów miasto pow.: co poniedziałku targ.

Grzymałów pow. skałacki: 17 marca, 4 maja, 17 września. Każdego czwartku targ.

Gwoździec pow. kołomyjski: 28 stycznia, 28 marca, 26 lipca, 4 października. Co piątku targ.

Halicz pow. stanisławowski: 7 stycznia, 5 kwietnia, 5 lipca, 12 października. Co piątku targ.

Horodenka miasto pow.: 13 stycznia, 14 lutego, 1 marca, 1 kwietnia, 7 maja, 2 czerwca, 16 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada. Co wtorku i piątku targ.

Husiatyn miasto powiat.: 13 czerwca, w razie święta następnego dnia. Co czwartku targ.

Jabłonów pow. peczeniżyński: 31 stycznia, 15 lutego, 14 maja, 29 sierpnia, 14 październ., 30 grudnia.

Jaćmierz pow. sanocki: 8 i 9 marca, 8 maja, 24 czerwca, 13 października i 9 grudnia.

Janów pow. gródecki: (podług rusk. kal.): 13 stycznia, na Wniebowstąpienie, 20 listopada. Co czwartku targ.

Janów pow. trembowelski: co piątku targ.

Jarosław miasto pow.: 12 stycznia, 10 marca, 13 czerwca, 2 września, każdy przez 8 dni. Co poniedziałku i piątku targ.

Jaryczów pow. lwowski: 21 stycznia, 31 maja, 19 września, 11 grudnia. Co środy targ.

Jasienica pow. brzozowski: 5 lipca, 9 sierpnia, 13 grudnia. Co czwartku targ.

Jasło miasto pow.: 7 stycznia, 3 lutego, 23 kwietnia, 21 września, 2 list., 1 grudnia. Co piątku targ.

Jawornik pow. rzeszowski: co poniedziałku targ.

Jaworów miasto pow.: 6 maja, 1 września, 26 października, 12 grudnia. Co poniedziałek targ.

Jaworzno pow. chrzanowski: co wtorku targ.

Jazłowiec pow. buczacki: co wtorku targ.

Jedlicze powiat krośnieński: co środy targ tygodniowy.

Jeleń pow. chrzanowski: w 1szy wtorek po Nowym Roku, we wtorek po Gromn., w poniedz. po niedzieli zapust., we wtorek po św. Józefie, we wtorek po Znalez. św. Krzyża, we wtorek po św. Janie Chrz., we wtorek po św. Wawrzyńcu, we wtorek po Podwyż. św. Krzyża, we wtorek po św. Franciszku Seraf., we wtorek po Wszstkich Świętych, we wtorek po św. Mikołaju.

Jeleśna pow. żywiecki: co czwartku targ.

Jezierna pow. złoczowski: 12 stycznia, we wtorek po Wielkanocy obrz. rusk., 20 lipca, 20 października. Co poniedziałku targ.

Jezierzany pow. borszczowski: co środy targ.
Jezupol pow. stanisławowski: 27 czerwca, 28 lipca, 29 września.
Jodłowa pow. pilzneński: co drugi wtorek targ.
Jordanów pow. myślenicki: 25 lutego, 23 kwietnia, w 7-my poniedz. po Ziel. Świąt., 29 grud., 15-go każdego miesiąca, jeżeli 15 przypada na poniedziałek, w przeciwnym razie w następny poniedziałek.
Kąkolniki pow. rohatyński: 24 marca, 22 lipca, 20 września, 13 października, 7 listopada, 21 grudnia.
Kałusz miasto pow.: 18 stycz., 11 lutego, 13 marca, 20 kwietnia, 16 maja, 6 czerwca, 20 lipca, 1 paźdz er., 18 listopada, 10 grud. (2 dni), 27 sierpnia (5 dni), 28 września (3 dni). W każdy piątek targ.
Kalwarya pow. wadowicki: 25 stycznia, 19 marca, 4 maja, 13 czerwca, 17 sierpnia, 19 listopada.
Kamionka Strumiłowa miasto pow.: 2 stycznia, 21 marca, 7 kwietnia, 24 czerwca, 11 lipca, 18 sierpnia, 15 października, 21 listopada. Co wtorek targ.
Kańczuga pow przeworski we wtorek po Zielonych Świętach: 30 września, 4 grudnia. Co poniedziałku i czwartku targ.
Kęty pow. bialski: w drugi poniedziałek po Trzech Królach, w poniedziałek po Wniebowstąpieniu, w poniedziałek po św. Krzyżu, w poniedziałek po Narodz. NMP Każdy trwa 8 dni.
Knihynicze pow. rohatyński: 19 stycznia, 11 lutego, 21 marca, w poniedziałek po Niedzieli palm obrz. ruskiego, 21 maja, 6 lipca 18 sierpnia, 20 września, 7 listopada, 18 grudnia.
Kolbuszowa miasto pow.: co wtorku targ.
Kołaczyce pow. jasielski: 1 maja. Oprócz tego co drugi poniedziałek targ.
Kołomyja miasto pow.: 6 lutego, 24 kwietnia, 15 czerwca, 3 i 28 sierpnia, 13 września, 30 października, 18 grudnia. Co poniedziałku i piątku targ.
Koropiec pow. buczacki: co wtorku targ.
Komarno pow. rudeński: co poniedziałku targ.
Kopyczyńce pow. husiatyński: co środy targ.
Korczyna pow. krośnieński: 15 stycznia, 3 kwietnia, 30 sierpnia, 1 grudnia. Co piątku targ.
Korolówka pow. borszczowski: 29 stycznia, we środę Środopostną i po Wniebowstąpieniu obrz. rusk., 24 czerwca, 8 sierpnia, 10 września, 9 listopada, 18 grudnia. Co czwartku targ.
Kossów miasto pow.: (Podług rusk. kalend.): w czwartek pierwszego tygodnia Wielkiego postu (2 dni), na Wniebowstąpienie, 25 sier., 11 października (2 dni). W razie święta w tym dniu, następnego dnia. Co poniedziałku i piątku targ.
Kozłów pow. brzeżański: co czwartku targ.
Kozowa pow. brzeżański: 17 lutego, 17 marca, 17 kwietnia, 3 maja, 12 czerwca, 20 lipca, 20 sierpnia, 4 września, 27 października, 11 listopada, 30 grudnia. Co wtorku targ. •
Kraków miasto stołeczne: Jarmarki na bydło, wełnę itd. 24 kwietnia, 29 września, oba przez 14 dni. W poniedziałek po 4-tej niedzieli postu, 1 października. Co wtorku i czwartku targ.
Krakowiec pow. jaworski: 14 stycznia i w 1-szy poniedziałek po Wielkan. według kalendarza rusk., 25 lipca, 27 września, 18 paźdz., 25 listopada. Co czwartku targ.
Krosno miasto pow.: 1 stycz., w poniedziałek po Niedzieli Przewodniej, w poniedziałek po św. Trójcy, 31 lipca, 28 października. Co poniedziałku targ.
Krukienice pow. mościski: 18 stycznia, 5 marca, 23 kwietnia, 23 lipca, 13 października.
Krynica pow. sandecki: co drugą środę targ.
Krystynopol pow. sokalski: 14 stycznia, 5 maja, w piątek po ruskiem Wniebowst., 13 września.
Krzeszowice powiat Chrzanów: Co poniedziałku targ.
Kulików pow. żółkiewski: 2, stycznia, 5 lutego, 13 kwietnia, 7 lipca, 28 sierpnia, 20 października.
Kutyska pow. tłumacki: co poniedziałku targ.
Leżajsk pow. łańcucki: 21 stycznia, 23 kwietnia, 9 maja, 5 i 24 sierpnia, 4 paźdz., 6 grudnia.
Limanowa miasto pow.: jarmark co 3-ci poniedziałek.
Lipnica pow. bocheński: co 3-ci poniedziałek jarmark.
Lisko m. pow.: co wtorku targ.
Liszki pow. krakowski: 12 jarmarków, zawsze w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.
Lubień powiat myślenicki: w każdą pierwszą środę każdego miesiąca jarmark.
Lubaczów pow. cieszanowski: 21 marca, 21 maja, 29 czerwca, 8 sierpnia, 20 września, 13 grud. Co wtorku i piątku targ.
Lutowiska pow. liski: (Podług kalendarza ruskiego): 13 stycznia, w środopoście, w poniedz. Ziel. Świąt, 11 lipca, 18 sierpnia, 20 września. Co czwartku targ.
Lwów miasto stołeczne Galicyi: 31 stycznia, 24 maja, 12 październ. Co wtorku i piątku targ.
Łabowa pow. sądecki: 3 stycznia, w czwartek po Gromn., 25 kwietnia, w ostatni czwartek Wiel. Postu, w 3-ci czwartek W. Postu ruskiego, w czwartek po św. Janie Chrz., w czwartek po 6 sierpnia, w czwartek po św. Łucyi.
Łapanów pow. bocheński: 8 stycznia, 19 lutego, 3 marca, 14 maja, 25 czerwca, 6 sierpnia, 17 września, 29 paźdz., 10 grudnia. Co poniedziałku targ.
Łanczyn powiat Nadwórna: 18 stycznia, 5 maja (przez 8 dni), 11 lipca, 13 października (przez 3 dni).
Łańcut miasto pow.: 7 stycz., 3 lutego, 15 i 16 marca, 13 czer., 13 i 26 lipca, 24 sierpnia, 5 października, 11 i 30 listopada. Co wtorku i piątku targ.
Łacko pow. sandecki: co trzecią środę jarmark.
Łopatyn pow. brodzki: w 1-szy dzień po rusk. Zielon. Święt., 11 lipca, 27 sierpnia, 20 września Co drugą środę każdego miesiąca targ.
Łukawice p. limanowski: każdy 3-ci poniedz. po jarm. Limanowej.
Łysiec pow. bohorodczański: 2 stycznia, 11 lutego, 8 marc, 24 czerwca, 11 lipca, 18 sierpnia, 26 października, 26 listopada.
Magierów pow. rawski: 9 stycznia, 15 lutego, 17 i 29 marca, 4 kwietnia, 5 maja, 23 czerwca, 12 i 27 lipca, 21 września, 30 październ. 26 listopada, 19 grudnia.
Majdan pow. kolbuszowski: co poniedziałku targ.
Maków pow. myślenicki: 29 stycznia, 1 maja, 7 sierpnia, 19 listopada. Co czwartku targ.
Monasterzyska pow. buczacki: co środy targ.
Mielec miasto pow.: pięć jarmarków w następujące czwartki: po Gromnicz., po św. Trójcy, po Wniebowz., po św. Mateuszu, po św. Marcinie. Co czwartku targ.
Mielnica powiat Borszczów: Co drugi wtorek (naprzemian z Uściem biskup.).
Mikołajów pow. żydaczowski: 14 stycznia, 6 sierpnia, 9 września. Co wtorku targ.

Mikulińce pow. tarnopolski: każdego poniedziałku targ.

Milatyn nowy pow. kamionecki: co czwartku targ.

Milówka pow. żywiecki: co czwartku targ.

Modlnica pow. krakowski: co 4-tą niedzielę jarmark.

Mościska miasto pow.: 2[illegible] lutego, 24 czerwca, 10 sierpnia, 2 listopada jarmark na konie. Co czwartku i piątku targ.

Mosty wielkie pow. żołkiewski: 15 lutego, 5 kwietnia, 10 września, 12 grudnia. Co piątku targ.

Mrzygłód pow. sanocki: 19 stycznia, w dzień po Bożem Ciele, 16 sierpnia.

Mszana dolna pow. limanowski: co wtorku targ.

Muszyna pow. sandecki: w poniedziałek po Gromn., po Wniebowstąpieniu, po św. Małgorzacie, po św. Michale, po poświęceniu Kościoła, po Ofiarowaniu NMP. Co poniedziałku targ.

Myślenice miasto pow.: co 2-gi poniedziałek targ.

Nadwórna miasto pow.: 18 stycznia (3 dni), 18 marca (1 d.) 5 maja (3 dni), 24 czerwca (1 d.) 11 lipca (3 dni), 6 sierpnia (1 d.) 13 października (3 dni), 12 grudnia (1 dzień). Co poniedziałku i czwartku targ na ziemiopłody.

Narajów pow. brzeżański: 18 stycznia, 26 marca, 6 kwietnia, 14 maja, 6 lipca, 6 sierpnia, 26 września, 3 grudnia. Co piątku targ.

Narol pow. cieszanowski: 10 marca, 24 sierpnia. Co czwartku targ.

Nawarya pow. lwowski: 18 stycznia, 14 lutego, 11 lipca, 18 sierpnia, 26 września, 10 listopada. Co środy targ.

Niebylec pow. strzyżowski: 9 lutego, 1 września, 7 listopada, 28 grudnia. Co poniedziałku targ.

Niedźwiedź pow. limanowski: co środy targ.

Niegowice pow. bocheński: co 4-tą środę targ.

Niemirów pow. rawski: 19 stycznia, 8 listopada. Co czwartku targ.

Niepołomice pow. bocheński: 7 stycznia, 24 lutego, 4 marca, w poniedziałki: po Niedzieli Zapustnej, po Niedzieli Kwietniej, po św. Trójcy, 24 czerwca, 26 lipca, 24 września, 4 i 13 listopada. Co wtorku targ.

Nieznajowa pow. gorlicki: na ruskie Wniebowstąpienie, 13 sierpnia, 10 września, 30 październ.

Nowe miasto pow. dobromilski: 11 listopada.

Nowotaniec pow. sanocki: 1 maja, w poniedział. po św. Trójcy, 2 sierpnia, 11 listopada. Co poniedziałku targ.

Nowy Sącz miasto pow.: co wtorku i piątku targ.

Nowytarg miasto pow.: co 4ty poniedziałek jarmark.

Obertyn pow. horodeński: 18 stycznia, w ostatni dzień po rusk. zapustach, 6 kwietnia, 7 maja, 24 czerwca, we wtorek po rusk. Ziel. Świętach, 18 lipca, 1 i 18 sierp., 20 września, 13 paździer., 9 listopada, 12 i 29 grudn. Co czwartku targ.

Olesko pow. złoczowski: 14 lutego, 14 kwietnia, 21 maja, 6 lipca, 20 września, 7 i 20 listopada, 18 grudnia. Co niedzieli i piątku targ.

Oleszyce pow. cieszanowski: 24 lutego, 13 grudnia.

Olpiny pow. jasielski: co drugi czwartek targ.

Osiek pow. jasielski: co czwartek jarmark na bydło.

Oświęcim pow. bialski: przez 2 pierwsze czwartki każdego miesiąca targ.

Ottynia pow. tłumacki: 16 stycznia, 2 lutego, 8 maja, 11 lipca, 6 sierpnia, 20 października. Co wtorku targ.

Peczeniżyn miasto pow.: (podług rusk. kalendarza) 19 stycznia, 7 kwietnia, 4-go dnia po Zielonych Świętach, 28 sierpnia, 27 września, 8 listopada.

Perechińsko pow. doliński: w 2-gi poniedziałek wielkiego postu ruskiego, 5 maja, 24 czerwca, 27 lipca, 9 listopada, 4 grudnia.

Piaski (przedmieście Krakowa): co wtorku targ.

Pilzno miasto pow.: 7 i 28 stycznia, 24 lutego, 19 i 31 marca, 23 kwietnia, 8 i 19 maja, 24 czer. jarmark na płótno, 22 lipca, 15 i 28 sierpnia, 29 września, 28 października, 30 listopada, 15 grudn. Co poniedziałku targ.

Piwniczna pow. sandecki: 2 stycznia, w poniedziałek po niedzieli środopostnej, we wtorek po Zielonych Świętach, 25 lipca, 24 sierpnia. Co drugi czwartek targ.

Podbiecz czyli Podbiedz powiat wadowicki: w środy: po NMP. Gromnicz., po św. Wojciechu, po św. Janie Chrz., po Wniebowzięciu NMP., po św. Michale, po św. Łucyi

Podgórze miasto pow.: w każdą pierwszą środę każdego miesiąca. Co wtorku i piątku targ.

Podhajce miasto pow.: (podług rusk. kalend.): 13 stycznia, 11 lutego, w niedzielę środop., w poniedziałek po pierwszej niedzieli po Wielk., na Wniebowstąpienie, 11 lipca, 27 sierpnia, 26 września, 30 paźdz., 20 listopada, 18 grud. Co czwartku targ.

Podkamień pow. rohatyński: co wtorku targ.

Podwołoczyska pow. tarnopolski: co czwartek targ.

Pomorzany pow. złoczowski: 13 stycz., 14 lutego, 17 i 29 mar., 5 i 29 maja, 23 czerwca, 21 lipca, 18 sierpnia, 22 września, 8 października, 12 listopada, 19 grud.

Potok złoty pow. buczacki: w poniedziałek zapustny, we wtorek po Ziel. Świętach, w następny dzień po Spasie, po Striteniju, po św. Janie Bogusł. (według kalendarza ruskiego). Co środy targ.

Probużna pow. husiatyński: co wtorku targ.

Pruchnik pow. jarosławski: 21 stycz., 26 lipca. Co czwartku targ.

Przecław pow. mielecki: co środy targ.

Przemyśl miato pow.: 26. czerca, 9 grudnia każdy przez 14 dni. Co poniedziałku i piątku targ.

Przemyślany miasto pow.: 1 stycznia, 14 lutego, 28 marca, 24 maja, 11 czerwca, 11 listopada Co poniedziałku targ

Przeworsk miasto pow.: 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 25 lipca, 4 października, 19 listopada. Co poniedz., środy i piątku targ.

Rabka pow. myślenicki: co 2gi poniedziałek targ.

Radłów pow. brzeski: co środy targ.

Radomyśl pow. tarnobrzeski: co poniedziałku targ.

Radymno pow. jarosławski: 20 maja, 20 sierpnia, 20 września, 20 grudnia. Co poniedz. i piątku targ.

Radziechów powiat Kamionka strum.: Co drugi czwartek targ.

Rajcza pow. żywiecki: każdego miesiąca po 15 w czwartek.

Raniżów pow. kolbuszowski: co czwartku targ.

Rawa ruska miasto pow.: 21 stycznia, 7 lipca, 27 września, 22 grudnia. Co poniedziałku targ.

Rogi pow. krośnieński: 26 lipca, 27 sierpnia, 6 grudnia. Co środy targ.

Rohatyn miasto pow.: 9 stycz. 3 lutego, 26 lipca, 11 października. Co środy i piątku targ.

Ropczyce miasto pow.: 7 stycznia, w 1 piątek przed niedzielą wstępną przez cały tydzień, w 1szy poniedziałek po niedzieli przewodniej, w 3-ci dzień po Ziel. Świąt. przez 3 dni, 22 lipca, 14 września, 28 października, 9 grudnia. Co poniedziałku targ.

Rozdół pow. żydaczowski: 19 marca, 16 lipca, 29 września. Co poniedziałku targ.

Rozwadów pow. tarnobrzeski: co wtorku targ.

Rożniatów pow. doliński: 2 stycz. (według kal. rusk.): w środę środopost., we wtorek po Zielon. Świętach, 14 stycz., 12 lipca, 13 sierp., 20 wrześ., 21. listop.

Rożnów pow. śniatyński; co czwartku targ.

Ruda pow. żydaczowski: 13. stycznia i 6 lipca.

Rudki miasto pow.: 2 lip., 15 sierp., 8 wrześ. Co wtorku targ.

Rudnik pow. niski: co czwartek targ.

Rybotycze pow. dobromilski: 14.wrześ.10.grudn. Co czwartek targ.

Rymanów pow. sanocki: 25 lipca, 9 września, 6 grudnia, każdy po 6 dni. Co poniedz. targ.

Rzepiennik biskupi powiat gorlicki: co środy targ.

Rzepiennik strzyżowski powiat strzyżowski: co środy targ.

Rzeszów miasto pow., 19 marca, na św. Trójcę, 22 lipca, 21 września, 2 listopada, 21 grudnia. Co wtorku i piątku targ.

Sądowa Wisznia pow. mościski: w środę po Nowym Roku, w środę po Ziel. Świętach ruskich, 26. lipca, 29. września. Co środy targ.

Sambor miasto pow.: co czwar. targ.

Sanok miasto pow.: we wtorek przed Ziel. Św., w pon. przed Bożem Narodzen. W każdy piątek targ.

Sassów pow. złoczowski: 14 lutego, 24 czerwca, 30 września, 6 grudnia. Co środy i soboty targ.

Sędziszów pow. ropczycki: co piątku targ.

Sieniawa pow. jarosławski: 2 stycznia, 4 kwietnia, 24 czerwca, 2 listopada. Co czwartku targ.

Siepraw pow. borszczowski: co czwartku targ.

Skała pow. borszczowki: co czwartku targ.

Skałat miasto pow.: każdego wtorku targ.

Skawina pow. podgórski: co czwartku targ.

Skole pow, stryjski: 13. stycz., w środopoście, 13 października, 18 grudnia.

Słemień pow. żywiecki: co drugi poniedziałek targ.

Smorze pow. stryjski: 8 maja, 3 czerwca, 4 i 30 lipca, 16 sierp., 9 i 24 wrześ., 28 października., 18. listopada, 19 grudnia.

Skrzydlna p. limanowski: co 2-gi czwartek targ.

Śniatyn miasto pow.: w środopoście, na Zielone Święta, na św. Eljasza, na św. Jana Chrz., na Narodzenie N. M. P. (według kalendarza rusk. Co poniedziałku, środy i piątku targ.

Sokal miasto pow.: 18 styczn., 24 lutego, 23 kwietnia, 18 lipca, 8 września, 4 października, 2 i 21 listopada, 12 i 18 grudnia.

Sokołów pow. kolbuszowski: 25. marca, 29. czerwca, 25 lipca, 11. października. Co wtorku targ.

Sokołówka pow. brodzki: co drugą środę jarmark.

Sołotwina pow. bohorodczański: jarmarki na bydło podług rusk. kal.: 2 lutego, w 1-szy poniedz. po Wielkanocy, w czwartek po Wniebowstap., 20 lipca, 8 listopada, 6 grudnia. Każdego piątku targ.

Stanisławów miasto pow.: 15 lutego, 29 marca, w piątek po Bożem Ciele, 13 września, 4 grudnia. Co czwartku targ.

Starasól pow. starosamborski: 2 stycznia, 20 września. Co piątku targ.

Stary Sambor miasto pow.: 24 czerwca, przez 12 dni na płótna. Każdego wtorku targ.

Stary Sącz pow. nowosandecki: co drugą środę targ.

Stojanów pow. kamionecki: co drugi wtorek targ.

Strussów pow. trembowelsk co czwartku targ.

Stryj miasto pow.: od 8 do 15 maja, od 15 do 22 sierpnia, od 7 do 20 września, od 6 do 13 grudnia. Co czwartku targ.

Strzyżów miasto pow.: w poniedziałek po Trzech Królach, 8 lutego przez 3 dni, w poniedziałek zapustu, w poniedziałek środopost., w poniedz. po Wielkanocy, 8 maja 3 dni, 25 lipca, 14 sierpnia 3 dni, 8 września, 21 października, 6 listopada 3 dni, 25 listopada. Co poniedziałku targ.

Strzeliska nowe pow. bobrecki: 19 stycznia, we wtorek po Ziel. Świgt., 16 sierpnia, w dzień po NMP. Gromn. Co poniedz. targ.

Sucha pow. żywiecki: co drugi wtorek targ.

Szczawnica pow. nowotarski: targ co wtorku w czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu.

Szczepanów pow. brzeski: co piątku targ.

Szczerzec pow. lwowski: 2 stycznia, we wtorek po Ziel. Św., 13 lipca, 30 września. Co czwartku targ.

Szczucin pow. dąbrowski: co środy targ.

Szczurowa pow. brzeski: co trzeci czwartek każdego miesiąca.

Tarnobrzeg (Dzików) m. pow.: każdej środy targ.

Tarnopol miasto pow.: 2 stycznia, 14 lutego, w środop. obrz. rusk., w poniedz. po rusk. Wielk., 24 czerw., 26 lipca (jarmark na konie), 18 sierpnia, 26 września, 20 listopada. Co środy targ.

Tarnoruda powiat Tarnopol: Co niedzielę targ tygodniowy.

Tarnów miasto pow.: w 1-szy poniedziałek w styczniu, 3 lutego, 19 marca, w 2 poniedz. w kwiet., maju i czerwcu, 22 lipca, w 2 poniedz. w sierpniu, 29 września, w 2 poniedz. w paździer., listopadzie i drud. Co wtorku i piątku targ.

Tartaków pow. sokalski 4 lutego, 30 marca, 30 października, 18. grudnia.

Tłumacz miasto pow.: w piątek po Wniebowstąpieniu ruskiem, 6 grudnia. Każdej środy targ.

Tłuste pow. zaleszczycki: co czwartku targ.

Toporów powiat brodzki: co drugi czwartek.

Touste pow skałacki: co środy targ.

Trembowla miasto pow.: 6 i 16 lipca. Co wtorku targ.

Trzciana pow. bocheński: 26 marca, 13 lipca, 30 września, 11 listopada. Co wtorku targ.

Trzebinia pow. Chrzanowski: w poniedziałki po Trzech Królach, po NMP. Gromn., po Niedz. białej, 23 kwietnia, 8 maja, 29 czer., w poniedz. po św. Jakóbie, 25 sierpnia, 21 września, po św. Szymonie i Judzie, w poniedziałek po św. Katarzynie, 21 grud. Co środy targ.

Tuchów pow. arnowski: co poniedziałku targ.

Turka miasto pow.: 11 i 12 stycznia, 13 i 14 lutego, w poniedziałek i wtorek 4-go tygodnia przed rusk. Wielk., we czwartek i piątek przed rusk. Ziel. Św., 9 i 10 lipca, 25 i 26 sierpnia, 18 i 19 września, 11 i 12 października, 22 i 23 listop. Co środy targ.

Tyczyn pow. rzeszowski: 2 i 25 stycznia, 4 i 26 marca, 3 maja, w piątek po Bożem Ciele, 22 lipca, 17 sierpnia, 21 września, 28 paździer., 25 listop. Co pon. targ.

Tylicz pow. sandecki: w następujące poniedziałki: po Trzech Król., po Niedz. Palm., po Zielonych Świętach, po św Piotrze i Pawle, po św. Jędrzeju, po WW. Świętych.

Tymbark powiat limanowski: w każdy trzeci poniedziałek po targu w Łukowicy.

Tyrawa wołoska pow. sanocki: 16. lipca jarmark na bydło. Każdej środy targ.

Tyśmienica pow. tłumacki: w poniedziałek po ruskim Nowym Roku, w środę przed ruską Wielkanocą, w czwartek po Zielonych Świętach, 26 czerwca. Co poniedziałku targ.

Uhnów pow. rawski: 18 stycznia, 20 lutego, 12 czerwca, 13 lipca, 20 września, 30 października. Każdego piątku targ.

Ulucz powiat buczacki: co czwartku targ.

Ulanów pow. niski: co poniedziałku targ.

Ułaszkowce pow. czortkowski: od 24 czerwca do 12 lipca.

Uścieczko pow. zaleszczycki: co piątku targ.

Uście biskupie powiat borszczowski: co drugi wtorek.

Uście ruskie pow. gorlicki: 18 stycznia, 5 maja, 6 czerwca, 11 lipca, 20 listopada i 21 grudnia.

Uście solne pow. bocheński: 24 kwietnia, 24 czerwca, 24 sierpnia, 1 października.

Uście zielone pow. buczacki: 12 stycznia, 21 marca, 5 maja, 6 paźd., 3 grudnia. Co czwartku targ.

Ustrzyki dolne powiat liski: co środy targ.

Wadowice miasto pow.: jarmark każdego miesiąca w 1-szy czwartek. Co czwartku targ.

Waręż pow. sokalski: 14 lutego, 24 czerwca, 24 sierpnia, 7 listopada.

Wieliczka miasto pow.: w 4ty poniedziałek każdego miesiąca. Co czwartku targ.

Wielkie Oczy pow. jaworowski: 16 lutego, 29 kwietnia, 30 paźdz. 24 grudnia. Co środy targ.

Wielopole powiat bialski: każdego miesiąca w 1-szą środę jarmark. Co środy targ.

Wiśniowa pow. wielicki: co drugi czwartek targ.

Wojnicz pow. brzeski: co 3-ci poniedziałek jarmark, a co poniedziałku targ.

Wojniłów powiat kałuski: 13 stycznia, 5, 6 i 7 maja (na bydło) 10 lipca, 18 sierpnia.

Wołków powiat lwowski: 3 grudnia.

Zabłotów pow. śniatyński: 18 stycznia, 11 lutego, 6 kwietnia, 5 maja, 11 lipca, 10 i 28 września, 7 listopada, 12 grudnia. W razie święta w następny dzień). Co wtorku targ.

Zakliczyn pow. brzeski: co 3-ci poniedziałek.

Zaleszczyki miasto pow.: (jarmark na bydło): 4 stycznia, 4 marca, 4 maja, 10 lipca, 4 października, 4 grudnia. Co piątku targ.

Żarszyn powiat sanocki: 12 marca, w piątek po Wniebowstąpieniu. 17 lipca 12 października, Co środy targ.

Zassów pow. pilzneński co drugi wtorek targ.

Zator powiat wadowicki: 28 stycznia, 30 czerwca, 22 września. Co poniedziałku targ.

Zawałów pow. podhajecki: co wtorku targ.

Zbaraż miasto pow.: w ostatni dzień 1-go tygodnia rusk. Wielk. postu, 23 kwietnia, 6 lipca, 13 września, 30 październ., 18 grudnia. Co poniedziałku i piątku targ.

Zborów powiat złoczowski: 5 lipca, 17 sierpnia, 25 września, 31 grudnia. Co wtorku targ.

Zbyszyce pow. sandecki: 12 stycznia, 14 lutego, 19 marca, 25 kwietnia, 16 maja, 24 czerwca, 26 lipca, 25 sierpnia, 21 września, 18 października, 25 listopada, 23 grudnia.

Zdynia, pow. gorlicki: 14 stycznia, 12 lutego, 21 marca, 7 maja, 7 lipca, 6 sierpnia, 27 września, 13 listopada, 13 grudnia na bydło, owce i nierogaciznę.

Złoczów miasto pow.: 19 stycznia, 12 lutego, 7 maja, 1 sierpnia, 10 września, 8 i 28 listopada, 22 grudnia. Co środy i soboty targ.

Żmigród powiat jasielski: 2 lutego, na środopoście, 23 kwietnia, 24 czerwca, 25 lipca, 15 października, 13 grudnia. Co poniedziałku targ.

Żółkiew miasto pow.: 9 stycznia. w srodę 4-go tygodnia rusk. Wielkiego postu, 8 maja, 30 czer., 14 września, 5 października, 12 listopada. Co poniedziałku i piątku targ.

Zołynia pow. łańcucki: w poniedziałek po Niedzieli Kwietniej, 3 czerwca, 10 sierpnia, 21 grudnia.

Żurawno powiat żydaczowski: 29 stycznia, w 4-tą środę Postu, w poniedziałek po św. Tomaszu, we wtorek po Zielonych Świętach, 27 lipca 21 września, 13 października, 21 listopada. Co środy targ.

Żydaczów miasto powiat: (według ruskiego kalendarza): 18 stycznia, 10 września, 7 listopada.

Żywiec miasto pow.: w poniedziałek po uroczystościach: Trzech Króli, Nawróceniu św. Pawła, Wniebowstąpieniu Pańskiem, Zielonych Świętach, św. Piotrze i Pawle, 24 sierpnia i po św. Michale. Co środy targ.

W Śląsku Cieszyńskiem.

Bielsko (Bielitz): 1. W poniedziałek po reminescere (niedzieli suchej); 2. w poniedziałek po św. Janie Chrzcicielu; 3. w poniedz. po 15 września; 4. w poniedz. po św. Mikołaju. — Jeżeli dzień 15 września lub św. Mikołaja przypadnie w poniedziałek, natenczas w tymże samym dniu jarmarki się odbywają. — Jarmarki trwają 3 dni. W pierwszym dniu każdego jarmarku i każdej środy targ na bydło. Targi tygodniowe każdej środy i soboty.

Cieszyn: w 1 poniedz. marca, w 2 poniedziałek września. Każdy jarmark trwa 2 dni. Jarmarki na bydło w 1szym dniu jarmarków, potem w 1 poniedział. każdego miesiący. Targ tygodniowy co środę i sobotę. Przypada poniedziałek jarmarku głównego, albo następujący wtorek na dzień świąteczny, to jarmark główny odbędzie się w najbliższą środę.

Skoczów: w czwartek przed środą popielcową, w czwartek przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, we czwartek po Bożem Ciele, na św. Bartłomieja, w czwartek po ś. Michale, na ś. Marcina, w czwartek przed Bożem Narodzeniem. Przypadnie św. Bartłomiej lub św. Marcin na sobotę lub niedzielę, to jarmarki odbędą się w następny wtorek. Jarmarki na bydło w dzień przed każdym jarmarkiem. Targ tygodniowy co czwartek.

Ustroń: 12 marca, 26 czerwca, w poniedziałek przed św. Michałem. Targi na bydło w tych samych dniach. Targ tygodniowy co poniedziałek.

Wytwórnia wszelakich przyborow pszczelniczych

Jan Zygmuntowicz i Syn,

KROSNO, Małopolska.

Poleca wszelkiego rodzaju narzędzia potrzebne do pasieki. (118)

Najlepsze chrześcijańskie miejsce zakupu.

Tanie czeskie pierze!

(83)



Towar tylko pierwszej jakości:

1 funt szarego dartego 2·—, i 2·20 zł., półbiałego 3·— zł, białego puszystego 4·50, 5·— i 6·— zł, odśnienie dartego śnieżno-białego 9·— zł, najlepszego półpuszystego 12.—, i 14·—, nieskubanych puszystych dartych piór zł, 4·90, 6·70, 8·50, dartego puchu 12· , szarego puchu 9·—, 12·-, białego puchu zł. 17·—, 25·—.

Każde zamówienie wolne od cła; — od 10 funtów wzwyż za zaliczką wolne również od opłaty pocztowej poniżej 10 funtów opłatę pocztową dolicza się.
Niestosowny towar zamieniam lub zwracam pieniądze!
Obszerne katalogi i wzory darmo.
Najstarsza, największa i znana z działalności firma i dom wysyłkowy pierza

Rudolf Blahut

Dešenice 192, (Szumawa), Č. S. R.

Z całej Polski napływają od moich odbiorców listy dziękczynne, które świadczą, że moje pierze jest nie tylko co do ceny, lecz i co do jakości odpowiadają wszelkim wymaganiom i są bez konkurencji. Komu zależy na dobrej jakości towaru a także na niskiej cenie, niechaj się zwróci z całym zaufaniem do mojej firmy.



140 **Sztuczne ręce i nogi.**

Aparaty podtrzymujące i korygujące.— Gorsety ortopedyczne przeciw skrzywieniu kręgosłupa wyrabia:

M. L. Polaczek w Samborze Nr. 2.

Cenniki darmo!

---

(11)

Dra. Friedricha karpackie pigułki

jedyne składające się z ziół, dlatego też są zupełnie nawet przy dłuższym używaniu nieszkodliwe i nie powodują żadnych szkodliwych następstw w organizmie ludzkim, jak to czynią różne gorzkie wody mineralne, sole i przeróżne inne leki, które zawierają w sobie alkohol.

Wszystkim tym, którzy cierpią, na zatwardzenie, zamulenie, brak apetytu, katar żołądka, puchliznę żołądka, wzdęcie, mdłości, bole głowy, krwawnice, wyrzuty, żółtaczkę

poleca

Dr. Jan Friedrich, aptekarz

v Malacky Nr. 20 (Podkarpacie.)

1 paczka, zawierająca 6 pudełek kosztuje Kč 8.40.

Mniej jak jedną paczkę nie wysyła się.

Kilka z listów dziękczynnych:

Terpin, dnia 25. stycznia 1927.

Łaskawy Panie Doktorze! Upraszam bezwłocznie o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem 3 paczki jego karpackich pigułek zdrowotnych. Używam tychże od lat 20 i muszę dodać, że bez tych nie mogę żyć. Z uszanowaniem: Adolf Tichy, kowal w Terpinie Morawska-Oleśnica, Czechy).

Tiefengrund, 8. stycznia 1927.

Jako długoletni odbiorca pańskich znakomitych karpackich pigułek zdrowotnych (pigułek przeczyszczających) upraszam o bezwłoczne nadesłanie mi tychże za zaliczką pocztową. Z szacunkiem:
Richard Borjan. leśniczy.

Tiefengrund, poczt.: Wüstohlom C. S. R.

Frydek, 21. stycznia 1927.

Wielmożny Panie! Upraszam o ponowne nadesłanie mi za pobraniem pocztowem 3 paczki jego „Karpackich pigułek zdrowotnych i przeczyszczających, po których użyciu u mojej teściowej w krotkim czasie, bo po 6-dniowym użyciu tychże polepszenie nastąpiło; dlatego zamawiam jak najspieszniej dalsze 8 pudełka. Żadna lekarstwa od lat pięciu przez nią używane nie pomogły, tak prędko i skutecznie jak pańskie pigułki. Cierpiałam na krwawnicę, zatwardzenie, wiatry i ból głowy. Z głębokiem uszanowaniem:
Marja Blecha, Frydek, ul. Hajeka 545 (Śląsk).

Przedmost, 3. marca 1926.

Szanowny Panie! Zawdzięczam jedynie przypadkowi, że wyczytałam pański inserat w tygodniku „Zukunft". Natychmiat po przeczytaniu tegoż zażądałam na próbę 1 paczkę Jego pigułek, które mnie uzdrowiły z wielkich boleści żołądkowych. Równocześnie polecam wszystkim tym, ktorzy cierpią na choroby w powyższym pańskim inseracie wymionione jako najzbawienniejszy środek. — Równocześnie zamawiam za pobraniem pocztowym dalsze 12 pudełek.

Z głębokim szacunkiem:
Dudik Hilary, Przedmost obok Przerowa, (Morawa).

1*

Piękni ludzie nie znoszą żadnej wady w piękności,

jak również i brudu na ciele. — Pielęgnowane ciało jest oznaką uszlachetnienia. — Ale do osiągnięcia piękności należy używać tylko środków rzeczywiście dobrych, jakiemi są poniżej zapodane, a od 34 lat powszechnie jako takowe używane.



FELLERA - ELSA pomada na twarz,

jest to nieporównany środek do wydelikatnienia skóry na twarzy i na rękach. — **Plamy wątrobiane, wągry jak i piegi** znikają w krótkim czasie, a nawet **fałdy i zmarszczki** wygładzają się przez regularne masaże kauczukową pomadą do ochrony skóry na twarzy i na ciele marki ELSA. Kto używa tej pomady przez czas dłuższy, ten dostaje białą, czystą skórę, odporną na zimno i wiatr i delikatną jak dziecię. 1 słoik przypak. Kč 10·—, — 2 słoiki oddzielnie zamówione wraz z portem i opakowaniem Kč 26·—.

Elsa płynne mleko liljowe jest idealnem preparatem i nadaje skórze młodociano-świeżego i zdrowego wyglądu. — Cena 1 flaszki Kč 7·—

Mydła piękności eleganckiej kobiety,

którymi mycie się jest prawdziwą rozkoszą a które są łagodne, dobre, czyste, pienią się silne i są dyskretnie perfumowane, a przez to samo są nieszkodliwemi:

ELSA - MYDŁA a mianowicie:

Elsa mydło z mleka liljowego nadzwyczaj wykwintne mydło z kwiatów, zmiękczające i wydelikatniające skórę. 1 szt. dopak. Kč 6·—

Elsa mydło boraksowe szczególnie lubiane w użyciu przeciw piegom, liszajom, i wyrzutom skórnym. — Cena za 1 szt. dopak. Kč 5·—

Elsa pomada na włosy. (Pomada tanochinowa na porost włosów). Działa przyjemnie na włosy i skórę na głowie, zapobiega wypadaniu i przedwczesnemu posiwieniu włosów, sztywne włosy zmiękcza, nadaje im połysk, czyni podatnemi, tak, że z łatwością dają się pięknie układać, przyczem pomaga bujnemu porostowi tychże. 1 puszka przypak. Kč 10·—, 2 puszki osobno z port. i opak. Kč 26·—

Elsa spirytus na włosy wzmacnia skórę na owłosieniu, usuwa łuszczenie się skóry i zapobiega jemu, jakoteż wypadaniu włosów, czyszcząc włosy tłusty. 1 fl. Kč 10.50.

Hega puder Dr. Klugera nadaje skorze pięknego wyglądu.

Elsa toaletowe pastylki do mycia znakomity dodatek do wody do mycia, kąpieli i płukania ust. — Cena 1 kartonu dopak. Kč 5·50.

Elsa woda do płukania ust utrzymuje zęby czystymi i białemi, działa odświeżająco, odkażająco i posiada niezrównany zapach, pozostający długo w ustach, przez co zabija nieprzyjemny zapach ust. Utrwala i wzmacnia dziąsła i chroni przed bólem zębów. — 1 flaszka Kč 10·50.

Elsa woda kolońska nadzwyczaj dobra i przyjemna. Kto tej wody kolońskiej używa, okazuje że ma dobry smak. Drażni i podnieca jak dobry wic. Jej pozostający zapach działa ożywiająco i odświeżająco. — Mała flaszka Kč 5·50, wielka Kč 16·50.

Jako kosztowny podarunek dla wszystkich

ludzi daje nam dobra nasza ziemia, rośliny lecznicze, które wydaje dla naszego dobra. Z takich pachnących ziół, sporządzony jest od 34 lat ulubiony środek domowy: Fellera pachnący Elsa-Fluid. Jak to już za czasów naszych dziadków, tak i teraz wychwala się go jako niezawodny środek uspokajający przy bolach reumatycznych, postrzale w krzyżach, bolach, rwaniu w członkach, bolu głowy i zębów. — Działa znakomicie przy zmęczeniach i natężeniach, wzmacnia i odżywia mięśnie i nerwy i działa odpornie przeciw zimnemu powietrzu. Zmięszany z wodą jest przyjemnem płukaniem gardła oraz ust. Znakomity kosmetyk na wewnątrz i na zewnątrz silniejszy i skuteczniejszy niż wódka francuska. - Wraz z portem i opakowaniem 1 spec. flaszka Kč 27·— 8 podwójne Kc 37·—, 4 spec. Kc 97.— 12 podwójn. 139·50. — Przy większych zamówieniach jeszcze taniej.

Zarażenie krwi przez nagniotki,

jeżeli się je wycina, daje się ciągle powód do uskarżania. — Pewnie, bo nagniotki to bardzo bolesna rzecz,



którą się musi usunąć, ale nie nożem, tylko zupełnie lekko i szybko

Elsa plastrem turystycznym,

mały karton Kč 4·50, wielki 7·—;

Elsa tynkturą dla turystów

we flaszeczkach z pędzlem, która usuwa niezawodnie i bez boleści nagniotki. Flaszeczka z pędzelkiem Kč 8.50

Elsa puder przeciw poceniu się ciała i nóg w pudełkach z sitkiem do posypowania. Karton dopak. Kč 4·50.

Elsa zapach leśny perfum pokojowy, napełnia mieszkanie przyjemnym zapachem, czyści i odkaża szczególnie izby chorych. 1 fl. dopak. Kč 8·50

Będą powyżej wymienione preparaty dopakowane do Elsa-Fluid zaoszczędzimy na kosztach opakowania i przesyłki; inaczej zaliczamy takowe osobno, lecz tanio.

Koszta pocztowe: Przy kosztach pocztowych można wiele zaoszczędzić, jeżeli kilku znajomych z tej samej miejscowości równocześnie na jeden adres zamówi. Zamawiający otrzyma przytem przydawkę za darmo.

Dla Czechosłowacji: Czechosłowackie miejsce wysyłki Nr. 5 Fellera Elsa i Hega preparatów Opawa, aptekarz E. Hannel.

(46) Dla Polski: Polskie miejsce wysyłki Nr. 5 Fellera Elsa preparatów Bielsko, aptekarz A. Gutwiński, Rynek 15.

Dla wszystkich innych krajów: **Eugen V. Feller, Stubica Donja Nr. 5 (Kroacja).**

Taka to historja.



Mały Karolek płacze rozpaczliwie. Dobra ciotka Józia, nie może tego znieść i uspokaja go.

„Dlaczego płaczesz Karolku?“ — pyta.

„Ja nie mogę siedzieć, mam boleści w krzyżach!“

„Pociesz się Karolku, ja mam je także.“

„Jest to możliwe?“ — pyta Karolek niedowierzająco. „Przyniosłaś również złe świadectwo?“

Słuszność ma on.



Kosiarz (u fotografa płacąc za fotografie): „Co fotografje te mają kosztować dwa złote, gdzie jestem na nich tylko do połowy? Ponieważ jestem tylko na nich do połowy, dlatego też płacę za nie połowę ceny.“

Na to ma się ogród.



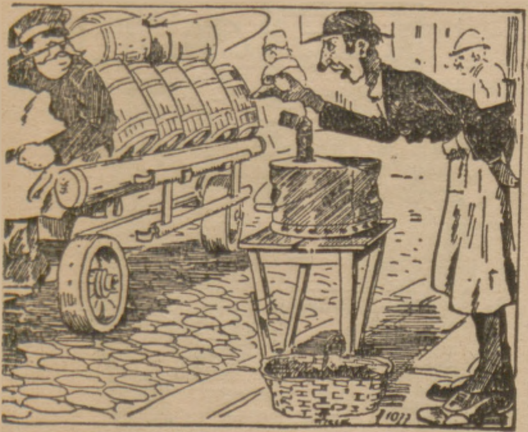
Pan Cit: „Co pan tu porabia, panie Knedel?“

Pan Knedel: „Oglądam po raz pierwszy mój ogród!“

Pan Cit (zdziwiony): „Po raz pierwszy? Przecież go pan zakupił przed rokiem?

Pan Knedel: „To prawda. O siódmej rano muszę iść do biura; wieczór o dziewiątej wracam do domu. W niedzielę muszę zastępywać szefa. Dlatego też dzisiaj wziąłem sobie urlop, abym mógł oglądnąć mój ogród.“

Nie trzaskać z bicza.



Handlarz ciepłemi kiełbaskami stoi na rogu ulicy. Woznica z browaru przejeżdżając obok ma ochotę trzasnąć sobie z bata.

„Prosze was nie trzaskajcie“, — mówi handlarz, — „bo moje świńskie kiełbaski są z końskiego mięsa który to koń nie znosił trzaskania z bicza. Gdy zaczniesz trzaskać z bicza, kiełbaski moje mogą wyskocyć mi z kociołka i zbiedz.

Ten rozumie.

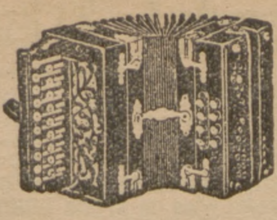
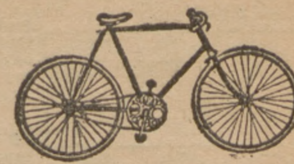
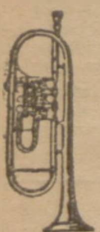


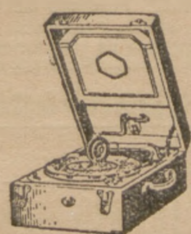
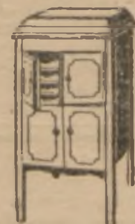
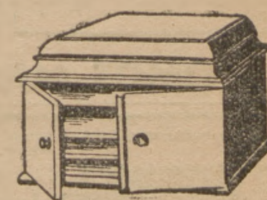
Do jednego bogatego kupca przychodzi elegancko ubrany pan. W czasie rozmowy poznaje w nim kupiec dobrze sobie znajomego.

„Nie do uwierzenia“, — woła kupiec. — „Przed trzema laty prosiłeś mnie pan o pomoc, i był pan biednym handlarzem, a dzisiaj przyjeżdża pan we własnym automobilu.“

„To prawda“, - odpowiada tenże. — „W tych trzech latach uczyniłem cztery razy ugodę.



KATALOG Nr. 401.

SKRZYPCE.
Ceny ze smyczkiem.

No 10 Zwykłe . . . . . Zł 16 gr 40
„ 11 Lepsze dla uczniów „ 28 „ 65
„ 12 Conserwatory z hebanowym garnit. „ 35 „ 50
„ 15 Amati lakierowane z hebanowym garniturem . . . „ 55 „ 50
„ 18 Kopia Stossa wypróbowane z cudownym tonem . „ 110 „ —

GITARY 6-cio i 7-mio strunne.

No 19 Drzewo czerwone lub jasne . . . Zł 35 gr —
„ 20 Z perłową masą „ 55 „ —
„ 21 Bardzo dobre z cudownym tonem „ 65 „ —
„ 22 Z polisandrowego drzewa. . . . . „ 95 „ —
„ 23 Koncertowe . . . „ 110 „ —

Przy zamówieniu proszę nadmienić 6-cio, czy 7-mio strunną.

MANDOLINY lepszych fabryk.

No 24 Z mechanicznemi kołkami . . . . Zł 22 gr —
„ 25 Z polisandrowego drzewa, lepsza . „ 28 „ 50
„ 26 Taka sama ładnie ozdobiona . . . . „ 35 „ 60
„ 27 Lepsza, z dobrym tonem . . . . . „ 43 „ 20
„ 28 Koncertowa . . . „ 85 „ —

HARMONJE.

No 29 Z 10-ma klawiszami 2 basami, i 2 reg. Zł 32 gr —
„ 30 Takie same z 3ma registrami . . . „ 47 „ —
„ 31 Systemu wiedeńskiego, 21 stalowych głosów, — 8 basów . . . . „ 72 „ 50
„ 32 Z 12 m. basami. z 21 stalowemi klawiszami, wewnątrz wyklejona „TORPEDO“ „ 140 „ —
No 33 Z 23-mą stalowemi klawiszami oraz 12 basami. 6 tonowa, systemu PASZCZENKO. Zł 170 gr —

ROWERY.

No 34 SYRENA z wolną piastą „Torpedo“ i kierownikiem wyścigowym, — szosowy . . . . Zł 225 gr —
„ 35 PE-PE-R z lepszymi dodatkami . „ 275 „ —
„ 36 Angielski „With-King“, „With-Homerik“, — ze stalowemi obręczami, — piastą Torpedo i gumowym siodłem . „ 325 „ —
„ 37 Wyścigowy marki „PE-PE-R“ . . . Zł 200 gr —
„ 38 Damski PE-PE-R „ 275 „ —

INSTUMENTY DĘTE.

No 39 Trąbki w tonie C, B cylindrowe, dobry gatunek . Zł 105 gr —
„ 40 Alt owalny w tonie ES . . . . . „ 160 „ —
„ 41 Tenor owalny w tonie B lub C . „ 220 „ —
„ 43 Baryton owalny w tonie B lub C „ 260 „ —

GRAMOFONY
ceny z membraną.

No 44 Z tubą jedno sprężynowy wielkości około 37 cm. wysokości około 23 cm, dębowy lub mahoniowy z fantaz. szkłem Zł 150 gr —
„ 45 Taki sam ale dwu sprężynowy . . „ 210 „ —
„ 46 Walizkowy jedno sprężynowy z talerzem luks . . „ 105 „ —
„ 47 Walizkowy dwu sprężynowy z talerzem lux . . . Zł 135 gr —
„ 48 Walizkowy dwu sprężynowy dębowy z talerzem lux . . . . „ 135 „ —
„ 49 Walizkowy dwu sprężynowy z talerzem lux syst. angielski . . . . „ 175 „ —
„ 50 Beztubowy marki „Puschephone“, dębowy, jedno sprężynowy z talerzem lux, z pokrywką wielkości około 38 cm wys. około 29 cm „ 135 „ —
„ 51 Dębowy lub mahoniowy 2-u sprężynowy, werk nikiowy z tal. lux „ 160 „ —
„ 52 Dębowy 2-u spręż. ze szkłem, wielk. ok. 43 cm wys. ok. 35 cm. „ 200 „ —
„ 53 Mahoniowy dwu sprężynowy, ze szkłem na nóżkach, wielk. ok. 45 cm, wysokości około 32 cm . . „ 225 „ —
„ 54 Mahoniowy dwu sprężyn. model ang., wielk. ok. 48 cm wysokości około 33 cm . . „ 300 „ —
„ 55 Szafkowy dębowy z przedziałk. na płyty, bardzo ładny mebel, werk 2 spręż. duży z talerzem lux wysoki około 110 cm. wielk, ok. 49 cm. „ 400 „ —
56 Taki sam mahon. „ 500 „ —

Przy zamówieniu obowiązuje zadatek: czwarta część sumy obstalunkowej, reszta za zaliczeniem to jest wpłacenie przy odbiorze przesyłki. — Przy wysyłaniu zamówionego towaru, załączam 2 cenniki: rowerów, który zawiera około 700 artykułów, — oraz instrumentów muzycznych, zawierający około 720 artykułów.

Firma istnieje M. PUSZET, Warszawa, Nalewki 22. od r. 1888.

Telefony: 189—95, 507—38. Konto czekowe P. K. O. 10.475.

UWAGA: Na raty nie sprzedajemy! Za dobroć towaru gwarantuję!

Fatalnie!



Pan Knedel szaleje poprostu za panną Wisią. Ale ona nie chce nawet o nim słyszeć. Pomimo tego składa jej co drugi dzień wizytę. I dzisiaj znowu. Na schodach spotyka jej małego braciszka Józia.

„Siostra moja oczekiwała pana," — mówi Józio.

„Ale", — uśmiecha się zadowolony pan Knedel i wciska mu do ręki złotego. — „Dlaczego to na mnie czekała, nie wiesz?

„Aby mogła prędko wyjść tylnemi drzwiami, gdy pan będzie wchodził."

Piękną i młodocianą płeć

w przeciągu 24 godzin otrzymała pani Dr. L. (jak opiewa list dziękczynny) zapomocą przez lekarzy polecanego

Eros Cremu.



Przed i po użyciu.

Skóra młodociany i śnieżnobiały wygląd otrzyma. Brodawki, ohrosty, fałdy, plamy wątrobiane, **zmarszczki**, czerwoność twarzy, opalenia słoneczne, żółte i ciemne plamy oraz **wypieki słoneczne**, znikają pewnie i szybko przy użyciu kremu piękności „**Eros**".

Podziękowanie: „Otrzymałam 7 pudełek „**Eros**", i zamawiam dalszych 10 pudełek, któro odstąpić muszę moim znajomym. Twarz moja jest najlepszą reklamą dla jego „Cremu-Eros", mimo moich 49 lat wyglądam pięknie i młodo." — Antonina C. Ziskowo, Praha.

— Cena Kč 6.—, 3 pudełka 14.—, a 6 pudełek 24 Kč.

Wspaniałe loki.



Nadzwyczaj trwałe otrzymają je panie i panowie nawet przy poceniu się i na słocie bez użycia rurek w prosty sposób przez użycie

„wyskoku Hela".

Najpiększą fryzurę podstrzyżoną na męsko upiększy „HELA". — Twarz wasza staue się powabną, pociągającą i młodocianą; wszelkie rurkowanie zbyteczne, przez co oszczędza się włosy. — Oszczędza się wiele czasu i pieniędzy, a przysparza się porost włosów. Wygląd wasz stanie się powabnym. Natychmiast po użyciu otrzymuje się piękne loki i fryzurę. — Wiele listów dziękczynnych, jak również codzienne zamówienia świadczą o dobroci „HELI". Szczególnie chwalą go sobie artystki teatralne.

Cena Kč 6.—, 3 flaszki Kč 14·—, 6 flaszek Kč 24.—.

Zarost u kobiet



i wszystkie inne niepotrzebne porosty włosów na twarzy, pod pachami, na rękach i nogach jakoteż na karku przy podstrzyżeniu na męsko zniknie pod gwarancją przez „**kurację odwłosienia Cita**". Szczególnie zarost na ramionach i nogach, który wam może nieraz sprawił nieprzyjemność wypadnie. „CITO" usuwa każdy szpecący zarost w kilku minutach pod gwarancją bezboleśnie, bezpiecznie i na zawsze. Nie drażni, nawet najbardziej wrażliwej skórze nie szkodzi. — Do użycia również dla panów. Goli bez mydła, brzytwy i aparatu,

Pani Ila T. pisze: „Czuję się szczęśliwą od czasu, kiedy „CITO" nieprzyjaciel włosów usunął z korzeniami szpecący zarost".

„CITO" jest ogólnie przez lekarzy zalecany,

Cena Kč 6.—, 3 flaszki Kč 14.—, 6 flaszek Kč 24.—.

500 Koron płacę, jeżeli wasze **nagniotki,**



brodawki, rogówki, narostki, przez lekarzy polecany „**Ria-Balsam**" w 3 dniach bezboleśnie, bezpiecznie bez noża, bez zapalenia nie usunie. Pan radca leśny L. pisze: „Przez 18 lat cierpiałem na nagniotki; każdy but każdy krok sprawiał mi boleści. „Ria balsam" usunął moje nagniotki wraz z korzeniami." — Podobnie piszą radca dworu Dr. Boden i hrabina Zepelin. Cena wraz z listem gwarancyjnem Kč 4·50. —, 3 pudełek Kč 11·—, 6 pudełek Kč 21.—, 12 pudełek Kč 38.—.

Nie ma łysych!

Gęsty włos, szumny wąs!



Wielo tysięcy pań i panów każdego wieku zawdzięcza swój bujny porost włosów przez lekarzy zalecanemu „**Tilo włosy wzmacniającemu Fluidowi**". — „**Tilo**" wyzbywa łupieży, zapobiega wypadaniu włosów, przedwczesnemu osiwieniu. Osłabione cebulki włosowe wzmacnia i ożywia. Wzmacnia nerwy i stwarza szybko bujny, piękny porost włosów, zdrowy włos, tak że nawet na miejscach przedtem łysych porasta znowu bujny włos. „Fryzura moja już po czterokrotnem użyciu pańskiego „**Tilo-Fluid**" stała się trzy razy tak bujną, — tak pisze pani N. — Tysiące listów z uznaniami stoją do dyspozycji.

Cena Kč 6.—, 3 flaszki Kč 14.—, 6 flaszek Kč 24.—.

Szczury, myszy.

Według urzędowego zestawienia angielskiego rządu, stwierdzono, że 50 szczurów lub 500 mysz żre tyle co trzy silne robocze konie. — Chrońcie wasze artykuły spożywcze przed tymi żarłocznymi gryzoniami, które wnoszą różne zarazki do waszego domu!



W trzech godzinach wytępicie wszystkie **szczury i myszy „MORDERCĄ SZCZURÓW".** Mała odrobina wystarcza i działa już zabójczo, do tego nieszkodliwym jest dla ludzi i zwierząt domowych. „78 zatrutych szczurów i mysz dotychczas już zauważyłem, proszę nadesłać dla dwóch moich sąsiadów 10 puszek", — tak pisze pan L. o moim „Mordercy szczurów." — 100% skutek gwarantowany. — Wiele uznań, zamówień i dalszych zaleceń większych firm i fabryk świadczy o nadzwyczajnym działaniu."

Cena Kč 6.—, 3 puszki Kč 14.—, 6 puszek Kč 24.—.

Pluskwy,

pchły, karakony, prusaki, muchy, mrówki,



gubi wraz z zarodkiem „**Nero śmierć owadom.**" — Działa natychmiast i skutecznie. — Już po paru minutach robactwo jest **zupełnie wygubione.** — Dla hoteli, cukierni, piekarni, wędzarni, pralni, browarów jest poprostu niezbędnym. „Nero" domięszany do wapna lub farby klejowej ochrania kuchnie i mieszkania od plagi much. — „NERO" jest bezwonny, nic nie uskadza i jednorazowe użycie jego zadowoli was na całe życie. Mieszkanie wasze będzie wolne od pluskiew i robactwa. — Tysiące ludzi zawdzięcza swój dobry sen tylko „NERO ŚMIERĆ OWADOM."

Cena Kč 5·—, 3 pudełka Kč 12·—6 pudełek Kč 20·—.



Przy swędzeniu, jakoteż przy swędzeniu skóry w cieplym łożu, **liszaji na brodzie, wyrzutach skórnych,** jakoteż — **we wszystkich prawie chorobach skóry oraz świerzbie** przyniesie wam natychmiastowe ulżenie nawet w wypadkach zastarzałych Dr. Fleissa, przez lekarzy zachwalana

Skabo maść.

Bezwonna, łagodna, nie farbuje nie brudzi — Od 20 lat w 100.000 wypadkach znakomicie się nadała.

Cena: Kc 6·—, 3 puszki 14·—, 6 puszek Kc 24·—.

Do maści tej nadaje się doskonale „**Skabo mydło**".

Cena: Kc 17·—, 3 kawałki Kc 14·—.

Skutek gwarantowany,

Wysyłka za dyskrecją bez podania zawartości.

12,000 listów dziękczynnych.

Jedna próba nie kosztuje was nic, bo jeżeli do dni 5 nie doznacie ulgi wracam wam wydane pieniądze wraz z kosztami na porto.

Dr. Mirosław Keméni, Koszyce (Kaschau) MC, skrz. poczt. 12/B829 ul. Kowaczowa 77 (Slovensko).

Moich szanownych odbiorców **z Polski**, upraszam, aby przy zamówieniach w liście rekomendowanym załączali równocześnie gotówkę w banknotach lub w polskich znaczkach pocztowych licząc 4 Kč za 1 złp. (72

Gwaranoja za dobry **oraz czysty głos!**







Około 500000 nowych przyjaciół muzyki

obsłużyliśmy w roku przeszłym ku ich zadowoleniu.





W przeszło **20000 listów dziękczynnych** urzędownie stwierdzonych chwalą nasi odbiorcy nie tylko nasze nader niskie ceny, ale też i jakość towaru.

Porównajcie tylko nasze ceny:

Skrzypce . . . ,	od 11·25 Zł. wzwyż	Bębny	od 6·80 Zł. wzwyż
Flety	od 14·60 „ „	Trąbki sygnałowe .	od 6·25 „ „
Klarnety . , . . .	od 18·— „ „	Bandonium . . .	od 108·— „ „
Trąbki	od 64·75 „ „	Saxofony . . .	od 310·50 „ „



Wysyłka wprost z fabryki

względnie ze specjalnego domu wysyłkowego

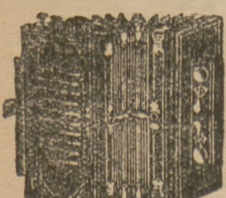
do zamawiających!



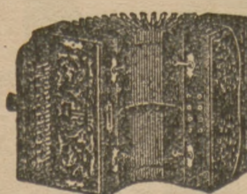
Mandoliny od 15·75 Zł.— wzwyż.

Gitary od Zł, 27·— wzwyż.

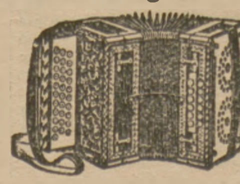
Harmonje ręczne uznane za jak najlepsze.



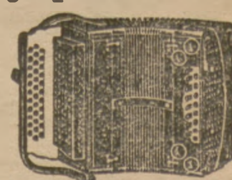
Niemiecki model
pojedyńcza, 10 klawiszy
2 basy Zł, 10·70
2 głosowe, 10 klawiszy
2 basy podw jne Zł. 18·90.



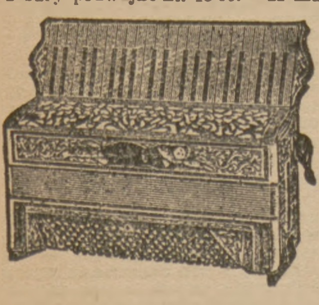
Wiedeński model
10 klap, 2 basy Zł. 20·30
21 klap, 4 basy Zł. 35·—
21 klap. 8 basów Zł. 59·50



Model bozeński 1-szej jakości z bombardon basami
21 klap, 12 basów Zł. 155·—
31 „ 12 „ „ 201·50
34 „ 16 „ „ 236·—
8 głosowe, 4 akordowe.



Helikonka z prawdziwemi helikononowemi basami
21 klap, 8 basów z krytą klawiaturą Zł. 218·—,
34 klap, 12 basów z otwartą klawiaturą Zł. 304·—

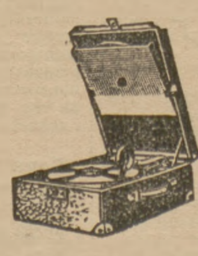


Piano-harmonium dla mistrzów we własnym specjalnym warsztacie sporządzone

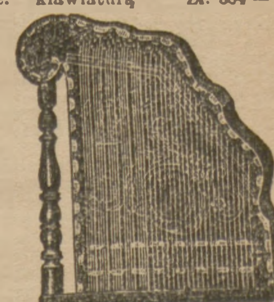
30 klawiszy,	36 basów	Zł.	260·—
34 „	80 „	„	360·—
41 „	120 „	„	540·—
8 głosowe	120 „	„	642·—
4 „	120 „	„	744·—

register do odst. o Zł. 26·— drożej.

Płyty do aparatów mówiących od Zł. 3·60 wzwyż. Spis płyt darmo!



Aparaty mówiące od Zł. 40·50 wzwyż.



Gitary-cytry z 10 arkuszami nut
5 akord. 41 strun Zł. 19·75
6 „ 49 „ „ 28·75
5 akord. podw. struny „ 23·50
6 „ „ „ toczone trzymadło „ 44·—
6 akord. podw. struny 92 struny, tocz. pudło Zł. 48·50

Zamiana towaru dozwolona, przeto ryzyko wykluczone!

Fabryka instrumentów muzycznych, aparatów mówiących oraz harmonji

Meinel & Herold Klingenthal 918,

w Saksonji.

80

Żądajcie bezwłocznie naszego katalogn głównego. — Przesyłka darmo.

Zbyteczne.



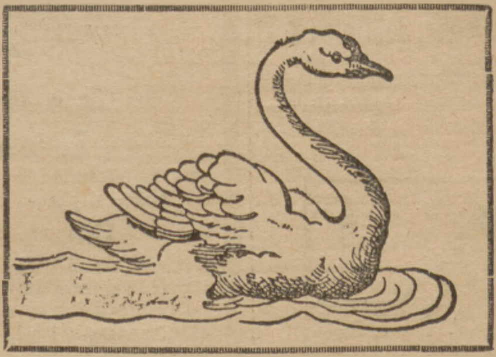
Matka (do małego Józia, który zaproszony jest na imieniny): „Umyj sobie ręce zanim pójdziesz."

Józio: (zdziwiony): „Ale to zupełnie zbyteczne mamo, naciągnę przecież na ręce nowe rękawiczki."

1)

Znane najlepsze źródło zakupu

taniego czeskiego pierza!



Darte pierze i darty pół puch, gotowe do napełniania, bardzo wydajne w cenie:

1 kilo	szare, darte, dobre pierze	Zł	5·—
„	półbiałe, darte dobrze wypełniające	„	6·—
„	białe, darte, tania sorta	„	7·—
„	białe, puchowe, darte	„	8·—
„	białe, puchowe, darte, delikatniejsze	„	10·—
„	białe, bogate w puch, darte, bardzo wydajne	„	13·—
„	białe darte, pańskie pierze	„	16·—
„	białe, puchowe, piękniejsze, darte, pańskie pierze	„	19·—
„	śnieżnie białe, darte pół puchowe	„	22·—
„	śnieżnie białe najpiękniejsze, darty pół puch (wyborowy)	„	25.—

Wysyłka towaru: Do Polski poczta nie przyjmuje przesyłek pierza za zaliczką. Uprasza się przeto najuprzejmiej, **przy zamówieniu należną kwotę przekazem poczt. lub listem pieniężnym w Złp z góry nadesłać.** — Dostawa zamówionego pierza lub puchu następuje **natychmiast po nadejściu kwoty pieniężnej.**

Próby: Z każdego rodzaju są zawsze na żądanie **bezpłatnie** wysyłane.

Nie stosowny towar wymieniam chętnie lub przy z rezygnowaniu z wymiany **wypłacam natychmiast pełną należytość z powrotem**, wskutek czego kupujący nie naraża się na żadne ryzyko.

Bogato ilustrowany cennik na żądanie wysyłam darmo i opłatnie.

S. Beniš Praha-Vinohrady,

ulica Americká Nr. 26/300, Czechy.

Ogólny stan pogody w roku 1931.

Panującą planetą w tym roku jest **Jupiter,** (Jowisz).

Rok 1931 jest dosyć dobrym, będzie więcej mokrym, niż suchym.

Zima, rozpoczyna się 22 grudnia 1930 o 2 godzinie 42 minut wieczór, będzie zimna i przyniesie wiele śniegu.

Wiosna zaczyna się 21 marca o 3 godzinie 7 minut wieczór i będzie do maja zimną i mokrą.

Lato rozpoczyna się 22 czerwca o 10 godzinie 28 minut rano i będzie ono z początku umiarkowane i mokre, w połowie dobre, ale burzliwe, przy końcu upalne.

Jesień zaczyna się 24 września o 1 godzinie 24 minut rano, będzie przeważnie cała deszczowna.

Zima tegoroczna rozpocznie się 22 grudnia o 8 godzinie 30 minut wieczór i przyniesie nam z początku wielkie zimno.

Przepowiednie pogody.

Księżyc zmienia się w roku 1931 w następujących dniach i godzinach. Odpowiednio do starodawnych doświadczeń, spodziewajmy się mniej więcej takiej pogody:

Data	Czas g.	Czas m.	Pora dnia	Prawdopodobny stan pogody
4. styczn.	2	15	popoł.	Pięknie i łagodnie.
11. „	6	9	rano	Burzliwie.
18. „	7	36	wiecz.	Mróz, gdy wiatr półn. lub półn. wsch., deszcz lub śnieg, gdy wiatr połudn. lub połudn. zachodni.
27. „	1	6	rano	Bardzo mroźno z wyjątkiem gdy wiatr południowy lub połudn. zachodn.
3. lutego	1	26	„	Bardzo mroźno z wyjątkiem gdy wiatr południowy lub połudn. zachodni.
9. „	5	10	wiecz.	Pięknie.
17. „	2	11	popoł.	Pięknie i łagodnie.
25. „	5	42	wiecz.	Pięknie.
4. marca	11	36	w poł.	Zimno i bardzo wietrzno.
11. „	6	15	rano	Burzliwie.
19. „	8	51	„	Zimno: deszcz przy wietrze zachodnim, śnieg przy wietrze wschodnim.
27. „	6	4	„	Burzliwie.
2. kwiet.	9	6	wiecz.	Pięknie, gdy wiatr półn., deszcz, gdy wiatr połudn. lub połudn. zachodni.
9. „	9	15	„	Pięknie, gdy wiatr półn., deszcz, gdy wiatr połudn. lub połudn. zachodni.
18. „	2	0	rano	Pięknie.
25. „	2	40	wiecz.	Zmiennie.
2. maja	6	14	rano	Wiatr i deszcz.
9. „	1	48	popoł.	Wiele deszczu
17. „	4	28	wiecz.	Pięknie, gdy wiatr półn., deszcz, gdy wiatr połudn. lub połudn. zachodni.
24. „	8	39	„	Pięknie, gdy wiatr półn., deszcz, gdy wiatr połudn. lub połudn, zachodni.
31. „	3	33	popo.	Zmiennie.
8. czerw.	7	18	rano	Wiatr i deszcz.
16. czerw.	4	2	rano	Deszcz.
23. „	1	23	„	Pięknie.
30. „	1	47	„	Pięknie.
8. lipca	0	52	„	Pięknie.
15. „	1	20	popoł.	Wiele deszczu.
22. „	6	16	rano	Wiatr i deszcz.
29. „	1	48	popoł.	Wiele deszczów.
6. sierpn.	5	28	wiecz.	Pięknie.
13. „	9	27	„	Pięknie, gdy wiatr półn., deszcz, gdy wiatr połudn. lub połudn. zachodni.
20. „	0	3	w nocy	Pięknie.
2. „	4	10	rano	Deszcz.
5. wrześ.	8	21	„	Zmiennie.
12. „	5	26	„	Deszcz.
18. „	9	37	wiecz.	Pięknie, gdy wiatr północny; deszcz gdy wiatr połudn. lub połudn.-zach.
26. „	8	45	„	Pięknie, gdy wiatr półn., deszcz, gdy wiatr połudn. lub połudn.-zachodni.
4. paźdz.	9	15	„	Pięknie, gdy wiatr półn., deszcz, gdy wiatr połudn., lub połudn.-zach.
11. „	2	6	popoł.	Zmiennie.
18. „	10	20	przedpoł.	Szaruga.
26. „	2	34	popoł.	Zmiennie.
3. listop.	8	18	rano	Zimno; deszcz przy wietrze zachodnim, śnieg przy wietrze wschodnim.
9. „	11	15	w nocy	Pięknie i nieco zimno.
17. „	3	13	rano	Śnieg i burzliwie.
25. „	8	10	„	Zimno; deszcz, gdy wiatr zachodn.; śnieg, wschodn.
2. grudn.	5	51	wiecz.	Burzliwie ze śniegiem.
9. „	11	16	w poł.	Zimno i bardzo wietrzno.
16. „	11	43	w nocy	Pięknie, nieco mroźno.
25. „	0	24	„	Bardzo zimno, z wyjątkiem wiatru poł. lub poł. zach.

Tablica porównawcza monet wszystkich krajów.

Kraj	Nazwa monet	Zł	gr	$	ct	Kč	h	M	Pf
Arabia	1 mekkath = 80 kabir	8	19	—	91	30	88	3	91
Argentyńska republika	1 peso fuerto = 100 centavos	3	71	—	41	14	10	1	77
Australja	1 funt szterl. = 20 szyling. = 12 penc.	43	67	4	87	164	65	20	10
Austrja	1 szilling = 100 groszy	1	24	—	13	4	70	—	59
Belgia	1 belga = 100 centimom	1	24	—	13	4	70	—	58
Bolivia	1 boliviano (peso nacional) = 100 centavos	3	18	—	35	12	—	1	47
Brazylia	1 milreïs = 1000 reïsom	1	07	—	12	4	05	—	50
Bułgarja	1 lew = 100 stotinkom	—	06	—	007	—	24	—	03
Ceylon	Jak Wielka Brytania. Także 1 rupie	3	18	—	35	12	—	1	48
Chile	1 peso = 100 centavos	1	09	—	12	4	10	—	50
Chiny	1 tael = 1000 cash	5	85	—	65	22	—	3	10
Cochinchina	1 piaster = 8 fanons = 18 cash	4	51	—	50	17	02	2	15
Czecho-słow.	1 korona = 100 halerzy	0	26	—	03	1	—	—	16
Dania	1 korona = 100 oerom	2	40	—	26	9	04	1	11
Dominikan. republ.	1 dolar = 100 centom	8	94	1	—	33	75	4	14
Ecuador	1 sucre = 100 centavos	1	79	—	20	6	75	—	79
Egipt	1 piaster = 40 para = 12 gedid	—	45	—	05	1	69	—	21
Finlandja	1 marka = 100 peniom	—	22	—	02	—	84	—	10
Francja	1 frank = 100 centimom	—	35	—	04	1	33	—	16
Grecja	1 drachma = 100 leptom	—	12	—	01	—	46	—	05
Hiszpania	1 peseta = 100 centimom	1	50	—	16	5	65	—	70
Indje wschod. (ang.)	1 rupie = 16 annasom = 12 piesom	3	25	—	36	12	25	1	50
Japonia: miejscowa	1 złoty yen = 100 sen po 10 rin	4	45	—	49	16	77	2	09
Japonia: z Europą	1 yen (srebrny) = 100 sen = amerykańsk. dolarowi kupieckiemu	3	59	—	40	13	52	1	92
Kanada	1 dolar = 100 centom	8	94	1	—	33	75	4	14
Kolumbia	1 peso = 100 centavos	8	78	—	98	33	13	4	02
Kuba i Portoriko	1 piaster = 100 centavos	8	94	1	—	33	75	4	14
Liberia	1 dolar = 100 centom	8	94	1	—	33	75	4	14
Luksemburg	1 marka = 100 centimes	—	24	—	02	—	94	—	12
Marokko	1 frank = 10 unciom	—	35	—	04	1	33	—	16
Mexiko	1 peso = 100 centavos	4	33	—	48	16	32	2	—
Niderlandja	1 gulden = 100 centom	3	60	—	40	13	58	1	68
Niemcy	1 marka = 100 fenigom	2	14	—	23	8	07	1	—
Norwegja	1 korona = 100 oerom	2	38	—	26	8	99	1	11
Paraguay	1 peso = 100 centavos	—	12	—	02	—	66	—	08
Persja	1 toman = 10 kranom = 100 dinarom	8	86	—	99	33	40	4	22
Peru	1 sol = 100 centavos	3	40	—	38	12	80	1	60
Polska	1 złoty = 100 groszy	1	—	—	11	3	78	—	47
Poł. Sławonja	1 dinar = 100 parom	—	15	—	01	—	59	—	07
Portugalja	1 escudo = 100 centavos	—	40	—	04	1	53	—	18
Rosja	1 czerwonec = 10 rubel = 100 kop.	46	42	5	19	175	—	14	—
Rumunja	1 leu = 100 bani	—	05	—	006	—	20	—	02
Szwajcarja	1 frank = 100 centimom	1	72	—	19	6	50	—	81
Szwecja	1 korona = 100 oerom	2	40	—	26	9	05	1	12
Tunis	1 frank = 100 centimom	—	35	—	04	1	33	—	16
Turcja	1 turecki funt = 100 piaster	4	50	—	50	17	—	2	11
Tripolis	1 lire = 100 centesimi	—	47	—	05	1	78	—	22
Uruguay	1 peso nationale = 100 centesimom	8	96	1	—	33	80	4	24
Venezuela	1 bolivar = 100 centimom	1	72	—	19	6	50	—	79
Węgry	1 pengö = 100 filler	1	56	—	17	5	90	—	73
Wielka Brytania	1 funt szterl. = 20 szyling. = 12 penc.	43	67	4	87	164	65	20	10
Włochy	1 lira = 100 centimom	—	47	—	05	1	78	—	22
Zjedn. Stany Ameryki	1 dolar = 100 centom	8	94	1	—	33	75	4	14